Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XXXII

KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM

Część IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z PAŹDZIERNIKA, LISTOPADA I GRUDNIA ROKU 2012

ŚWIDNICA 2014

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-93-6

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Opracowanie redakcyjne i korekta: *Aneta Wołczańska*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi
WOJCIECHOWI POLAKOWI
Metropolicie Gnieźnieńskiemu
Prymasowi Polski
– na progu posługi prymasowskiej,
w 50. rocznicę urodzin

Słowo wstępne

Trzydziesty drugi tom *Siejby słowa* zawiera homilie wygłoszone w czwartym kwartale 2012 roku. Kościół wspominał wtedy jedno z najważniejszych wydarzeń eklezjalnych XX wieku, jakim było rozpoczęcie II Soboru Watykańskiego. Miało ono miejsce 11 października 1962 roku, w obchodzone wówczas święto Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny. 11 października 2012 roku, dokładnie w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru, papież Benedykt XVI zainaugurował w Kościele Rok Wiary. Powiedział wówczas, że w Roku Wiary winniśmy ożywić i pogłębić naszą wiarę poprzez jej rozważanie, przemodlenie, celebrowanie i wyznawanie. Zachęcił nas, abyśmy w Roku Wiary pomogli odnaleźć wiarę tym, którzy ją utracili, abyśmy przed nimi odkryli drogę do Chrystusa, pomogli im spotkać Go osobiście i zaprosić do codziennego życia.

Na zakończenie Roku Wiary, 24 listopada 2013 roku, Ojciec Święty Franciszek ogłosił programowy dokument swojego pontyfikatu – adhortację apostolską *Evangelii gaudium*. Jest to dokument instruujący nas, jak dziś przepowiadać Ewangelię, jak dziś ewangelizować. Dla przepowiadających słowo Boże z urzędu: biskupów, prezbiterów i diakonów jest to ogromna pomoc duszpasterska. W adhortacji tej znajdujemy wiele uwag odnoszących się do roli i stylu ewangelizacji dzisiejszego świata, w tym także wiele wskazówek do przygotowywania i wygłaszania homilii. Oto na przykład Ojciec Święty napisał: „Trzeba też przypomnieć, że «liturgiczne głoszenie słowa Bożego, zwłaszcza w kontekście zgromadzenia eucharystycznego, jest nie tyle okazją do medytacji i katechezy, co raczej dialogiem między Bogiem a Jego ludem: dialog ten ogłasza wspaniałe

prawdy o zbawieniu i wciąż na nowo przypomina o zobowiązaniach, jakie wynikają z Przymierza». Widzimy tu specjalne docenienie homilii, wynikające z jej kontekstu eucharystycznego, co sprawia, że przewyższa ona jakąkolwiek katechezę, stanowiąc najwyższy moment dialogu Boga ze swoim ludem, poprzedzający sakramentalną komunię. Homilia jest podjęciem już podjętego dialogu Pana ze swoim ludem. Głoszący słowo powinien rozpoznać serca swojej wspólnoty, by szukać, gdzie jest żywe i żarliwe pragnienie Boga, a także gdzie ten dialog, pełen miłości, został przytłumiony lub nie mógł okazać się owocnym. Homilia nie może być rozrywkowym spektaklem, nie odpowiada logice przekazów medialnych, ale powinna wzbudzić zapał i nadać sens celebracji. Stanowi ona szczególny rodzaj, ponieważ chodzi o przepowiadanie słowa w ramach celebracji liturgicznej" (EG, nr 137–138).

Ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła powszechnego w ostatnim kwartale 2012 roku był także Synod Biskupów, który obradował w Watykanie od 7 do 28 października 2012 roku na temat: „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej". Zgromadził on 262 ojców synodalnych ze wszystkich części świata i wypracował wiele sugestii odnośnie do ewangelizacji świata, zwłaszcza Europy, która z roku na rok traci swą tożsamość chrześcijańską i może stać się Europą islamską albo nihilistyczną.

W czwartym kwartale 2012 roku w Kościele w Polsce trzeba odnotować pielgrzymkę w Roku Wiary Rodziny Radia Maryja do Grobów Apostolskich w Rzymie i na spotkanie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Wzięło w niej udział piętnastu polskich biskupów, kilkuset księży i około dziesięciu tysięcy wiernych świeckich.

Ze spraw bolesnych tego czasu należy odnotować wzmagające się ataki na Kościół ze strony skrajnych ugrupowań politycznych. Kulminacyjnym punktem owej nagonki była profanacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej 9 grudnia 2012 roku. Ponadto nie udało się dojść do porozumienia w sprawie funduszu kościelnego i zastąpienia go odpisem podatkowym oraz

nie osiągnięto porozumienia w sprawie usunięcia lekcji religii z programu ramowego szkoły. Ponowne wybranie Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych zapowiadało dalszą liberalizację norm moralnych, zwłaszcza w dziedzinie ochrony życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

W diecezji świdnickiej w 2012 roku pożegnaliśmy do wieczności trzech kapłanów. Byli to: ks. Zenon Kowalski, proboszcz parafii św. Alberta w Świebodzicach (zm. 16 stycznia 2012 roku), ks. Eugeniusz Trojnar, emerytowany kapłan mieszkający w Polanicy-Zdroju (zm. 19 stycznia 2012 roku) oraz ks. Władysław Smoter, proboszcz parafii św. Wawrzyńca w Braszowicach (zm. 10 sierpnia 2012 roku).

19 maja 2012 roku czternastu diakonów zostało wyświęconych na prezbiterów, a 24 czerwca – sześciu akolitów na diakonów. Jesienią na pierwszy rok studiów filozoficzno-teologicznych do Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy zgłosiło się jedenastu kandydatów.

Posługa duszpasterska oraz naukowo-dydaktyczna biskupa świdnickiego w 2012 roku zamknęła się w następujących cyfrach: sakrament chrztu – 6; sakrament bierzmowania – 2725; święcenia kapłańskie – 14; pogrzeby – 12; homilie (kazania) – 356; okolicznościowe przemówienia – 618; katechezy w Radiu Maryja – 2 (15 września i 22 grudnia); rekolekcje kapłańskie – 1 seria (do księży dziekanów diecezji legnickiej w Krzydlinie Małej, 12–14 listopada 2012 roku); listy pasterskie – 3; wizytacje kanoniczne – 2 dekanaty (Bielawa – 8 parafii; Świdnica-Zachód – 9 parafii); przyjęcia w Kurii Biskupiej: liczba dni przyjęć – 104, osób przyjętych – 795; praca naukowo-dydaktyczna w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu – wtorki każdego tygodnia w wymiarze pięciu godzin tygodniowo (seminarium naukowe z filozofii, wykład kursoryczny z metafizyki z alumnami oraz wykład monograficzny z doktorantami); wypromowani doktorzy – 1; wypromowani magistrzy – 3, publikacje naukowe i duszpasterskie – ponad 200.

Serdecznie dziękuję ks. drowi Marcinowi Gęsikowskiemu za nagranie niektórych zamieszczonych w tym tomie homilii.

Księdzu drowi Krzysztofowi Orze składam słowa podziękowania za ich pierwsze opracowanie. Pani Anecie Wołczańskiej dziękuję za przeprowadzenie korekty, a panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowego, zaś panu prof. drowi hab. Andrzejowi Batorowi za wykonanie okładki i stronicy tytułowej.

Niniejszy tom *Siejby słowa*, zawierający sześćdziesiąt jeden homilii, dedykuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Wojciechowi Polakowi, nowemu Metropolicie Gnieźnieńskiemu, prymasowi Polski. Ksiądz prymas Wojciech Polak urodził się 19 grudnia 1964 roku w Inowrocławiu. Pochodzi z parafii św. Mikołaja i Konstancji w Gniewkowie. W 1983 roku, po zdaniu matury w III Liceum Ogólnokształcącym w Toruniu, rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Ukończył je 21 czerwca 1988 roku uzyskaniem stopnia magistra teologii moralnej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Święcenia prezbiteratu przyjął 13 maja 1989 roku w katedrze gnieźnieńskiej z rąk kard. Józefa Glempa, prymasa Polski. W latach 1989–1991 był wikariuszem w parafii farnej w Bydgoszczy i jednocześnie sekretarzem rezydującego tam gnieźnieńskiego biskupa pomocniczego Jana Nowaka, wikariusza biskupiego dla Bydgoszczy. W latach 1991–1995 odbył studia specjalistyczne z zakresu teologii moralnej w Wyższym Instytucie Teologii Moralnej Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie. W 1993 roku uzyskał tam licencjat, zaś w 1996 roku doktorat z zakresu teologii moralnej. W 1995 roku został prefektem i wykładowcą teologii moralnej w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie. W latach 1999–2003 sprawował urząd rektora gnieźnieńskiego seminarium. 8 kwietnia 2003 roku papież Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej. Święcenia biskupie przyjął 4 maja 2003 roku w katedrze gnieźnieńskiej. Głównym konsekratorem był ks. abp Henryk Muszyński, metropolita gnieźnieński. Jako hasło biskupie obrał sobie słowa: „Dominum confiteri Iesum" („Wyznawać Jezusa jako Pana"). W latach

2011–2014 pełnił funkcję sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski. 17 maja 2014 roku Ojciec Święty Franciszek mianował go arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i prymasem Polski. Uroczysty ingres do katedry gnieźnieńskiej odbył w sobotę 7 czerwca 2014 roku.

Księdzu Prymasowi – na progu posługi metropolity gnieźnieńskiego i prymasa Polski i w pięćdziesiątą rocznicę urodzin – winszujemy obfitości Bożych łask oraz opieki duchowej Matki Bożej Królowej Polski i św. Wojciecha, głównego patrona Polski. Ad multos annos in Christi caritate.

Świdnica, 19 grudnia 2014 roku

Homilie październikowe

Szkoła – miejscem integralnego wzrostu młodego człowieka

Bielawa, 5 października 2012 r.

Msza św. z okazji 5-lecia Niepublicznego Gimnazjum
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Chrystusowe „Biada"

Charakter dzisiejszej uroczystości każe nam połączyć wątek Bożego miłosierdzia, związany z pierwszym piątkiem miesiąca i ze św. siostrą Faustyną, z wątkiem jubileuszu szkoły.

Zaczynamy od przypomnienia słów Pana Jezusa, które są bardzo, bardzo surowe. Wprawdzie skierowane były do miast, których dzisiaj już nie ma, ale to, co mówił Pan Jezus, dotyczy wszystkich ludzi wszystkich czasów, także i nas. W dzisiejszej ewangelii Jezus mówi o trzech miastach, które tym się odznaczyły, że nie chciały przyjąć Jego orędzia. Ich mieszkańcy mieli w pogardzie to, co Jezus mówił, i to, co Jezus czynił. Chodzi o miasta leżące na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego: Betsaidę, Korozain i Kafarnaum. Z Betsaidy pochodzili św. Piotr i św. Andrzej i tam zostali powołani przez Chrystusa. W Kafarnaum – jak pamiętamy – znajdował się dom św. Piotra, w którym przez pewien czas mieszkał także Pan Jezus. Niedaleko Kafarnaum jest Góra Błogosławieństw. W ewangelii słyszymy żal Pana Jezusa, że mieszkańcy tych trzech miast nie chcieli Go słuchać i mieli w pogardzie Jego słowa. Pan Jezus wypowiedział wobec nich słowo „Biada": „Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! […] A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do otchłani zejdziesz!" (Łk 10,13a.15). Pan Jezus przepowiedział tym trzem miastom fatalną przyszłość i Jego przepowiednia się sprawdziła. Gdy dzisiaj pielgrzymujemy do Ziemi Świętej, widzimy, że z Betsaidy nic nie pozostało, tak samo z Korozain. Natomiast w Kafarnaum są jeszcze ruiny synagogi i nowy kościół, postawiony na miejscu, gdzie stał dom św. Piotra, do którego Pan Jezus przybywał i gdzie przez pewien czas mieszkał.

Opowiedziane nam dzisiaj ewangeliczne zdarzenie przypomina nam, że jeśli sprzeciwiamy się Bogu, to przegrywamy. Każda pogarda Panem Bogiem niszczy nas samych, godzi w człowieka. Dlatego Bóg powinien być dla nas ważny i powinniśmy Go słuchać, i nigdy nie gardzić Jego słowem.

2. Trzy etapy objawienia się Bożego miłosierdzia

Z kolei siostra Faustyna, patronka dnia dzisiejszego, każe nam spojrzeć na Pana Boga jako na Ojca miłosierdzia. Bóg jest ojcem miłosierdzia. To Boże miłosierdzie objawiało się w całej historii zbawienia – najpierw w dziele stworzenia, potem w dziele wcielenia i wreszcie w dziele odkupienia.

Pan Bóg okazał się Bogiem miłosierdzia wtedy, gdy stwarzał świat. Bezpośrednio nam Pan Bóg po raz pierwszy okazał miłosierdzie wtedy, gdy powołał nas do istnienia. Dzięki Niemu jesteśmy. Owszem, posłużył się naszymi rodzicami, ale decyzję o naszym zaistnieniu na ziemi podjął On. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Dzisiaj w psalmie słyszeliśmy słowa, które potwierdzają tę Bożą miłość względem każdej i każdego z nas: „Ty bowiem stworzyłeś me wnętrze i utkałeś mnie w łonie mej matki. Sławię cię, żeś mnie tak cudownie stworzył, godne podziwu są twoje dzieła" (Ps 139,13-14). Naszą wdzięczność wobec Pana Boga powinniśmy wyrażać tymi słowami psalmu: „Sławię cię, żeś mnie tak cudownie stworzył, godne podziwu są Twoje dzieła" (Ps 139,14). Bóg jest naszym stworzycielem i nasze istnienie zawdzięczamy Jego miłości. Słowa 'żyję', 'istnieję', trzeba tłumaczyć 'jestem kochany'. Jestem kochany przez Pana Boga. Gdyby Bóg mnie nie kochał, to by mnie nie stworzył. A zatem miłosierna miłość Pana Boga do nas objawiła się w dziele stworzenia.

Drugim etapem objawienia się Bożego miłosierdzia jest dzieło wcielenia. Pan Jezus tak nas pokochał, że zechciał być jednym z nas. Dla nas stał się człowiekiem, wziął na siebie naszą ludzką dolę i za nas umarł na krzyżu. W tym dziele zamieszkania Syna Bożego na ziemi objawiła się miłość Pana

Boga, który powiedział nam przez to: Zobacz, jak cię kocham, człowiecze. Mój Syn przyjmuje twoje ciało. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Gdy stoimy przed betlejemskim żłóbkiem i patrzymy na ubogie narodzenie Pana Jezusa, odepchniętego od ludzi, to budzi się w nas świadomość, jak wielkie było miłosierdzie Boże w tym skromnym przyjściu na świat Syna Bożego.

Trzeci etap objawienia się miłosierdzia Bożego to dzieło odkupienia. Od stajenki betlejemskiej, od żłóbka, przechodzimy pod krzyż, na którym znajduje się Syn Boży, który umiera za nasze grzechy. Sam był sprawiedliwy, a umarł za niesprawiedliwych. On nie popełnił żadnego grzechu, więc Jemu nie była potrzebna ta śmierć. Ta śmierć była potrzebna nam, byśmy mogli mieć odpuszczone grzechy. To też jest przejaw wielkiego Bożego miłosierdzia.

Powtórzmy raz jeszcze: miłosierdzie Boże objawia się w dziele stworzenia, w dziele wcielenia i w dziele odkupienia.

3. Różnorodne oddziaływanie szkoły

Przechodzimy do wątku trzeciego dzisiejszej homilii. Niepubliczne Gimnazjum z Oddziałami Przysposabiającymi do Pracy w Bielawie obchodzi swoje pięciolecie. Dzisiaj wspólnie dziękujemy Panu Bogu za dar tej szkoły, która z jednej strony kształtuje umysły młodych ludzi i przysposabia ich do zawodu, kształtuje ich umiejętności manualne, a z drugiej – również oddziałuje na ich serce. Warto zwrócić uwagę, że w szkolnej formacji chodzi nie tylko o to, by młodzież syciła się wiedzą, nabywała sprawności zawodowych, manualnych, ale także o to, by przez pobyt w szkole stawała się lepsza. Szkoła ma więc oddziaływać nie tylko w sferze poznawczej i pomnażać wiedzę i umiejętności swoich wychowanków, ale także wpływać na ich serce, żeby młodzież stawała się lepsza. Przez dobrą naukę stajemy się lepsi. Pani Dyrektor, gronu nauczycielskiemu i wszystkim uczniom chciałbym życzyć właśnie tego, żeby wa-

sza szkoła kształtowała nie tylko w wymiarze intelektualnym, poznawczym, ale także w wymiarze wolitywnym, w wymiarze serca, aby wychowankowie umieli podejmować trafne decyzje moralne i służyć drugiemu człowiekowi. Każda bowiem praca, do której się przygotowujemy, każdy zawód – to jest forma służby drugiemu człowiekowi.

Zakończenie

W tej Eucharystii będziemy się modlić o dary Ducha Świętego dla nauczających i dla nauczanych. Będziemy prosić, by ta szkoła integralnie nauczała uczniów, którzy do niej uczęszczają. W wymiarze poznawczym niech czyni ich zasobniejszymi w wiedzę, mądrymi, i przysposabia do wykonywania różnych zawodów. A przy tym niech czyni ich bogatszymi w człowieczeństwie. Amen.

Historia, struktura i wartość modlitwy różańcowej

Bardo, 6 października 2012 r.

Msza św. podczas pielgrzymki Róż Różańcowych do Barda
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej

Czcigodny Ojcze Mirosławie, Ojcze Rektorze, wszyscy ojcowie redemptoryści, kustosze tego sanktuarium maryjnego w Bardzie,
Wszyscy tutaj obecni bracia kapłani, na czele z Księdzem Kanclerzem, Księdzem Dziekanem i Diecezjalnym Duszpasterzem Róż Różańcowych,
Siostry zakonne tutaj obecne
I wy, drodzy pielgrzymi, matki i ojcowie Róż Różańcowych,

Wstęp

Wpatrujemy się w figurkę Matki Bożej Bardzkiej, która od ośmiu wieków jest czczona w tym sanktuarium. Mamy wiele historycznych świadectw, że Matka Boża przychodzi nam z pomocą, jeśli tutaj przyjedziemy, jeśli tutaj będziemy się modlić, jeśli tutaj przed Nią otworzymy nasze serca i wszystkie nasze sprawy ofiarujemy Bogu w Jej obecności. Wierzymy, że za wstawiennictwem Maryi, która zechciała tutaj z nami być, otrzymamy pomoc z nieba.

Dzisiaj przybywamy do Barda jako czciciele Matki Bożej, jako Jej przyjaciele, bo wszystkich nas łączy nie tylko miłość do Niej, ale także wspólna modlitwa różańcowa, którą tak chętnie odmawiamy – i w naszych świątyniach, i w naszych rodzinach. Moi drodzy, przybywamy tutaj jako wielka grupa modlitewna, która codziennie modli się na różańcu. Dlatego potrzeba, byśmy przypomnieli sobie, jaką historię ma Różaniec i jaką ma strukturę, a także jaką ma wartość.

1. Historia Różańca

Gdy idzie o historię, wspomnijmy trzy ważne daty. Najpierw data z XVI wieku. Rok 1571. Imperium Osmańskie, bardzo wtedy potężne, obejmujące Ziemię Świętą, część Basenu Morza Śródziemnego i także część Europy, chciało narzucić staremu kontynentowi islam. Ówczesny papież Pius V dostrzegł niebezpieczeństwo i dlatego poprosił, żeby ludzie się modlili na różańcu. W Rzymie odbywały się modlitewne procesje różańcowe. Niektórym przewodniczył nawet sam papież. Państwa chrześcijańskie zawiązały antyturecką koalicję. Turcja posiadała wtedy ogromną i chyba najsilniejszą na świecie flotę, dlatego również chrześcijanie odbudowali swoją flotę, by ewentualnie bronić chrześcijaństwa. Władze Turcji chciały bowiem zawiesić zielony sztandar na Bazylice św. Piotra.

7 października 1571 roku niedaleko Grecji, w Zatoce Korynckiej koło miejscowości Lepanto, rozegrała się bitwa

morska. W opinii historyków była jedną z największych i najbardziej krwawych w historii. Trwała pięć godzin. Turcy mieli ogromną przewagę, potyczkę wygrali jednak chrześcijanie, wsparci modlitwą różańcową. Flota turecka została całkowicie rozgromiona. Papież Pius V, świadomy, że to zwycięstwo było cudowne i dokonało się dzięki pomocy Matki Najświętszej, ogłosił dzień 7 października świętem Matki Bożej Zwycięskiej. Jego następca papież Grzegorz XIII przemianował je na święto Matki Bożej Różańcowej. Bitwa pod Lepanto była pierwszym wielkim zwycięstwem za sprawą modlitwy różańcowej.

Warto wspomnieć, że sułtan Selim II, który przegrał tę bitwę morską, miał zapowiedzieć, że wprawdzie chrześcijanie ogolili mu brodę, ale ta broda mu odrośnie. I rzeczywiście odrosła. Sto lat później ci sami Turcy znowu próbowali podbić Europę. Wtedy również została zawiązana koalicja państw chrześcijańskich w obronie wiary katolickiej. Turcy chcieli bowiem zdobyć Wiedeń i zatoczyć okrąg do Rzymu i w ten sposób objąć w posiadanie całą Europę.

W tym tygodniu odbyła się Konferencja Episkopatu Polski. We wtorek wieczorem po obradach najpierw sprawowaliśmy Mszę Świętą w kościele pw. Matki Bożej Miłosierdzia, podczas której dziękowaliśmy Panu Bogu za trzydzieści lat funkcjonowania gmachu Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski, a potem byliśmy na poczęstunku u Nuncjusza Apostolskiego. Następnie biskupi, którzy mieli jeszcze siłę i ochotę, mogli obejrzeć film w reżyserii Renzo Martinelliego pt. *Bitwa pod Wiedniem*. Przyszło sporo biskupów. Zostaliśmy przyjęci w kinie „Atlantyk". O dziwo, obraz zrobiony poza Polską, głosi chwałę naszej Ojczyzny i króla Jana III Sobieskiego. Warto wybrać się na ten film, który jest artystycznym przedstawieniem odsieczy wiedeńskiej. Do jego produkcji zaangażowano stu aktorów, dziesięć tysięcy statystów i trzy tysiące koni. Od 12 października br. film będzie można obejrzeć w kinach. Dla ochrony i promocji prawdy historycznej ma on duże znaczenie, gdyż zostało w nim przypomniane, w jaki sposób 12 września

1683 roku chrześcijaństwo, wspomagane codzienną modlitwą różańcową, obroniło się pod Wiedniem przed islamem.

Moi drodzy, trzecia data, którą chcemy wymienić, gdy myślimy o Matce Bożej, o Różańcu i jego wartości, jest związana z objawieniem Matki Bożej w Fatimie. Trwała jeszcze pierwsza wojna światowa. 13 maja 1917 roku Matka Boża zjawiła się Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji. Ukazała się prostym dzieciom, a nie politykom czy królom. Podobnie zresztą było także w 1858 roku w Lourdes, gdzie została wybrana czternastoletnia Bernadeta Soubirous. Matka Boża chętnie rozmawia z dziećmi, bo one są jeszcze niezakłamane. W Fatimie Maryja przekazała dzieciom orędzie skierowane do świata. Zawiera ono dwa wezwania: wezwanie do pokuty i wezwanie do modlitwy różańcowej. Matka Boża ukazała się w Fatimie sześć razy, od 13 maja do 13 października, i zawsze trzymała w ręku różaniec. Powiedziała też dzieciom i nam wszystkim: „Odmawiajcie Różaniec". Świat można zmienić na lepszy przez modlitwę i pokutę. Powtarzamy za Matką Najświętszą i oznajmiamy wszystkim, że dzięki modlitwie różańcowej świat można zmienić na lepszy i wyprowadzić z zagrożeń.

2. Struktura Różańca świętego

Drugi temat, który chciałbym poruszyć w dzisiejszej homilii, to wątek teologiczny związany z zawartością modlitwy różańcowej. Siostry i bracia, każda modlitwa różańcowa ma dwie klamry. Klamra pierwsza, wstęp, to *Modlitwa Pańska*, „Ojcze nasz". Jest to modlitwa najważniejsza i najwłaściwsza, bo ułożona przez samego Pana Jezusa. Jest w niej zawartych siedem próśb. Najpierw prosimy o wartości duchowe, bo one są najważniejsze, a potem o materialne – o chleb powszedni i o zwyciężanie pokus, które nas nawiedzają. Z kolei klamra zamykająca każdą dziesiątkę to uwielbienie Trójcy Świętej. Cóż może być ważniejszego niż oddawanie chwały Trójcy Świętej? Oddawanie Bogu chwały to jest nasze naczelne życiowe zadanie, dlatego każdą tajemnicę różańcową zamykamy

uwielbieniem Trójcy Świętej. A w środku modlitwy dziesięć razy „Zdrowaś Maryjo". Może czasem powtarzamy te „zdrowaśki" trochę bezmyślnie, ale Matka Boża wie, że nie jesteśmy istotami doskonałymi i nie zawsze potrafimy utrzymać naszą uwagę przy słowach, które mówimy. Ważne jest jednak, by mówić. Oczywiście jak najlepiej, jak najpobożniej.

Dzisiaj chcemy przypomnieć sobie, jak ważna jest zawartość każdej „zdrowaśki". Pierwsza część tej modlitwy to słowa Pozdrowienia Anielskiego – fragment czytanej dzisiaj ewangelii, element Zwiastowania. Zwracamy się do Maryi tak, jak zwrócił się do Niej Archanioł Gabriel: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, ‹błogosławiona jesteś między niewiastami›" (Łk 1,28). Następnie powtarzamy słowa św. Elżbiety, które pod natchnieniem Ducha Świętego wypowiedziała ona na widok Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona" (Łk 1,42). Maryja z pewnością cieszy się, że przypominamy Jej te szczególne chwile, gdy została wybrana na Matkę Syna Bożego.

W drugiej części modlitwy „Zdrowaś Maryjo" kierujemy do Matki Bożej prośbę: „Módl się za nami grzesznymi". Świadomi, że nie jesteśmy doskonali, lecz grzeszni, w słowach tych przyznajemy się też do naszej słabości. Maryję prosimy także o to, by była z nami – teraz, gdy żyjemy, i w godzinie naszej śmierci.

a) Maryjo, módl się za nami „teraz"

Moi drodzy, warto zastanowić się, co znaczy w naszej modlitwie „teraz". W to „teraz" włączamy całe nasze życie osobiste, rodzinne, kościelne, świeckie, ojczyźniane, życie całego świata. „Módl się za nami grzesznymi teraz".

To „teraz" dla każdej i każdego z nas jest troszkę inne. Mamy różne zmartwienia, kłopoty, trudności, choroby, zagrożenia. Nie możemy sobie poradzić z naszymi wadami, grzechami, nałogami. Matkę Bożą prosimy, by modliła się za nami grzesznymi właśnie w tym „teraz", gdy jesteśmy uwikłani w różne trudne sytuacje, osobiste i rodzinne. Miejmy świadomość, jak

wyglądają nasze rodziny, w których jesteśmy i mieszkamy. Czy wszystko jest w porządku? Czy wszystko jest dobre? Ileż tam jest czasem nędzy związanej z nałogami, pychą, niecierpliwością. Dlatego bardzo prosimy Maryję, by się modliła i by nam pomagała piękniej ukształtować to „teraz" naszego życia rodzinnego.

W to „teraz" jest wplecione także życie i sytuacja naszej Ojczyzny. Większość z was zapewne słucha Radia Maryja i ogląda Telewizję Trwam, więc jesteśmy dobrze poinformowani. Mamy dzisiaj dwa obrazy Polski. Jeżeli oglądamy „Wiadomości" o godzinie dziewiętnastej trzydzieści, a potem o dwudziestej „Informacje" Telewizji Trwam, widzimy dwie Polskie, dwa jej obrazy, czasem bardzo się różniące. Trzeba wiedzieć, który obraz jest prawdziwy.

Moi drodzy, doświadczamy zakłamania, bo diabeł ciągle działa. Tam, gdzie ludzie się modlą, gdzie chcą zrobić coś dobrego, on ciągle przeszkadza, a pamiętajmy, że szatan jest przede wszystkim ojcem kłamstwa. Zakłamywanie rzeczywistości jest wielkim zagrożeniem. Duch ludzki potrzebuje prawdy jako zdrowego pokarmu i każde kłamstwo, każda manipulacja jest dla niego trucizną. Dlatego jest taka wielka batalia o prawdę, o prawdę, która wyzwala… Toczy się walka o zachowanie wiary i tradycji Kościoła.

Zobaczcie, jak dzisiaj wygląda rodzina w naszej Ojczyźnie. Wczoraj o. Karol Meissner, benedyktyn, wygłosił prelekcję na początku Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw. W swoim wystąpieniu powiedział, że w większych miastach – w Poznaniu, w Warszawie – połowa małżeństw rozchodzi się w ciągu zaledwie kilku lat po ślubie. I co dalej? Co z dziećmi? Powstają nowe związki, przeszkody do przyjęcia Komunii Świętej, dramaty, tragedie.

Innym problemem polskich rodzin i naszej Ojczyzny jest zmniejszanie się od przeszło dwudziestu lat dzietności małżeństw. Ekonomiści szacują, że aby sytuacja uległa poprawie i nasz Naród się odbudował, potrzeba, by w najbliższym czasie każda rodzina miała co najmniej czworo dzieci. Dzieci są na-

szym największym skarbem. Zresztą, każdy człowiek zawsze jest skarbem. Przyszłością Polski jest młode pokolenie.

Wczoraj byłem z księdzem kanclerzem Stanisławem Chomiakiem w Bielawie na jubileuszu szkoły. Wystąpiła tam pani Anna Maria Wesołowska, która jest sędzią i pracuje w Łodzi. Czasem widzimy ją w stacjach komercyjnych w programie pokazującym rozprawy sądowe. Wiele spraw dotyczy młodego pokolenia. Pani sędzia podała bardzo niepokojące statystyki dotyczące przestępczości wśród młodocianych i podkreśliła, że niestety, często i my, starsi, ponosimy odpowiedzialność za niedozwolone zachowania ludzi młodych. Nie możemy obarczać całą winą jedynie dzieci i młodzież, bo przyczyną jest także brak naszego dobrego przykładu, nadmierne skupianie się na swoich sprawach osobistych i brak zainteresowania potrzebami i problemami dzieci czy współmałżonka.

Drodzy bracia i siostry, wszystkie wspomniane problemy włączamy w to „teraz", które wypowiadamy do Matki Bożej. Dodajmy do tego „teraz" także sprawy Synodu Biskupów, który jutro zaczyna się w Watykanie i będzie trwał do 28 października, a również ważny temat nowej ewangelizacji i sam Rok Wiary. Niech ludzie pokochają Pana Boga i wrócą na swoje miejsce – tam, gdzie mają być. Zauważcie, jak silny jest w świecie sprzeciw wobec Bożego prawa. Ludzie ciągle na nowo próbują poprawiać Pana Boga: chcą akceptować małżeństwa osób homoseksualnych, rodzić dzieci metodą *in vitro*. Kościół, który broni wskazanych przez Boga wartości małżeństwa, rodziny, wiary, nadziei i miłości, ciągle jest ośmieszany. Siostry i bracia, mamy w tym „teraz" wiele treści. „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz", gdy w naszym życiu nie możemy poradzić sobie z wieloma sprawami.

b) Maryjo, módl się za nami „w godzinę śmierci naszej"

Dodajemy też: „i w godzinę śmierci naszej". Czasem przedstawia się chwilę śmierci w postaci ciemnego tunelu ze światłem na końcu. Żeby dojść do światła, do Boga, trzeba przejść

przez ten ciemny tunel śmierci. Moi drodzy, w chwili śmierci człowiek zwykle jest sam. Czasem ktoś mu towarzyszy, ale wielu ludzi umiera samotnie w czasie snu czy w innych sytuacjach. Nasza śmierć jest na ogół doświadczeniem osobistym, indywidualnym, bo poza przypadkami katastrof umieramy osobno. Chociaż modlimy się razem, rodzimy się i umieramy oddzielnie. Jakże to ważne, żeby w chwili śmierci był przy nas ktoś najbliższy. Dlatego powtarzamy w modlitwie: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej", prosząc Maryję, by towarzyszyła nam w chwili, gdy będziemy schodzić z drogi ziemskiego życia. To zejście nastąpi na pewno i Bóg już zna jego czas.

Czyż nie widać, jak ważne są te „zdrowaśki", które odmawiamy, i jak wielka jest potrzeba, żeby je odmawiać, pobożnie i jak najczęściej, w Kościele i w naszych rodzinach, i indywidualnie – w pociągu, w autobusie, wszędzie?

3. Świadectwa o sile modlitwy różańcowej

Ojciec Tadeusz Rydzyk, dyrektor Radia Maryja, poprosił kiedyś o wypowiedzi na temat, co zawdzięczamy modlitwie różańcowej. W odpowiedzi swoje świadectwa nadesłało wielu ludzi, którzy otrzymali coś szczególnego dzięki wstawiennictwu Matki Bożej Różańcowej. Około dwustu tych świadectw zamieszczono w książce pt. *Zwycięstwo przychodzi przez Różaniec*. Tutaj chciałbym przywołać dwa z nich.

Marianna Wanda z Romainville z Francji pisze tak: „Chcę opowiedzieć historię, która wydarzyła się w moim życiu na początku drugiej wojny światowej we wsi Dobruch, w województwie kieleckim, gdzie mieszkałam z rodziną. Wraz z grupą dzieci udaliśmy się do lasu oddalonego o półtora kilometra w poszukiwaniu pożywienia. Dowiedzieliśmy się, że w tych lasach rozłożyło się Wojsko Polskie, pozostawiając suchary, chleb, koce itp. Po krótkich poszukiwaniach na leśnej polanie znaleźliśmy tak upragnione pożywienie. Zafascynowani naszym odkryciem, bez namysłu rzuciliśmy się na jedzenie, nie zwra-

cając uwagi na to, co działo się wokół nas. Zostaliśmy okrążeni przez wojska niemieckie. Dzięki Bogu oprócz nas w lesie znajdował się również mieszkaniec naszej wioski, który tak jak my przybył tu w poszukiwaniu pożywienia dla swojej rodziny. Widząc całe zajście, bez namysłu, prawie na czworakach udał się do wioski i powiedział o wszystkim mojej babci Rozalii, dodając: «Ratujcie dzieci, bo mogą zginąć». Babcia uklęknęła przed figurką Niepokalanej i chwytając za Różaniec, wybiegła z domu. Z tym Różańcem w dłoni odnalazła nas. Gdy została zauważona przez żołnierzy niemieckich, zatrzymano ją słowami «Halt». I żądano przepustki. Na te słowa babcia uniosła Różaniec, który cały czas ściskała w dłoni i powiedziała: «Oto moja przepustka». Na ten widok oficer niemiecki drżącym głosem spytał babci, po które dziecko przyszła? Babcia wskazała na mnie i spytała, po co tutaj przyszłam. Odpowiedziałam jej, że byłam głodna. Oficer niemiecki wziął mnie za rękę i oddał babci. Ale ja nie chciałam odejść bez pozostałych dzieci. Wtenczas zaczęliśmy łapać się za ręce, tworząc długi łańcuch żywych koralików. Tak jak w Różańcu. Na ten widok oficerowi niemieckiemu zaparło dech w piersiach i milcząc, odgrodził nam drogę, a my, uwolnieni mocą Różańca, trzymając się za ręce, udaliśmy się w stronę wioski, prowadzeni przez modlącą się na Różańcu moją babcię. Od tej pory, chociaż byłam wówczas małym dzieckiem, wierzę w wielką moc Różańca świętego. Matce Bożej, Królowej Różańca Świętego, zawdzięczam moje życie i oddaję się Jej w opiekę. Od młodych lat do dnia dzisiejszego należę do Koła Żywego Różańca". To świadectwo Marianny Wandy, która teraz mieszka poza Polską.

I jeszcze jeden krótki obrazek. Halina Maria ze Śląska pisze: „Jestem przekonana, wierzę, wiem, że pomógł mi Różaniec. W roku 1977 powzięłam postanowienie, że ile razy będę mogła, ile będę miała siły (jestem nauczycielką i praca wieczorami przy biurku jest codziennością), klęknę wieczorem do Różańca. Dlaczego? Postanowiłam w ten sposób prosić Matkę Bożą o pomoc w uwolnieniu mojego męża od nałogu pijaństwa. Wyczerpałam dotąd wszystkie znane dostępne ludzkie sposoby. Pozostała

tylko modlitwa. Modlę się już sześć lat. Mój mąż nie przestał pić całkowicie, ale jest jakaś zmiana. Trudno to opisać, ale jeśli tkwiło się w tym i żyło z takim człowiekiem przez dwadzieścia lat, to jakość tego picia staje się dostrzegalna. Widzę, że stara się wyraźnie mniej pić, nie upijać się. I ma jakby poczucie winy. A w momentach, kiedy przychodzi pijany, zwracam się myślą do Matki Bożej. Wiem, że Ona zawsze mnie ochrania".

Moi drodzy, moglibyśmy przytaczać jeszcze inne świadectwa, ale wybrałem te dwa przykłady.

Zakończenie

Kończymy tę refleksję spojrzeniem na Matkę Najświętszą, do której przyjechaliśmy. Chciejmy odtąd przybywać tutaj każdego roku w pierwszą sobotę października, by zaczerpnąć u Matki Bożej nowej mocy, nowej siły do modlitwy, do pracy, do cierpienia i do jeszcze większego umiłowania Różańca. Maryjo, Matko Bardzka, Strażniczko naszej Wiary, popatrz, jesteśmy przy Tobie. Przyjechaliśmy z różańcami w ręku. Chcemy Cię prosić, Maryjo, abyś się za nas modliła teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Święty Michał Archanioł – pierwszeństwo Pana Boga w naszym życiu

Świdnica, 7 października 2012 r.

Msza św. z okazji święta dolnośląskiej Policji
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Każdego roku na przełomie września i października obchodzimy dwa święta poświęcone aniołom: 29 września czcimy Świętych Archaniołów – Michała, Gabriela i Rafała,

zaś 2 października wspominamy Świętych Aniołów Stróżów. Święty Michał Archanioł został przydzielony na patrona policji, a dzisiaj obchodzimy w Świdnicy święto Policji całego Dolnego Śląska.

Na początku możemy zapytać, jakie motywy zadecydowały, że właśnie św. Michał został wybrany na patrona policji. Wymieńmy dwie główne racje. Po pierwsze – św. Michał stoczył walkę z osobowym złem, z szatanem. Nie tylko wypędził z nieba zbuntowanych aniołów, ale i na ziemi pomaga nam walczyć ze złem. Policja też jest powołana, by walczyć ze złem, które ujawnia się w przekraczaniu prawa i naruszaniu porządku publicznego. Po drugie – św. Michał jako anioł został powołany do służenia Bogu i oddawania Mu chwały. Od Boga otrzymał zlecenie, by służyć także ludziom, by chronić ich przed złem. Policja również jest powołana do służenia ludziom, do bronienia ich przed złem, które zagraża im ze strony zepsutych ludzi.

W świetle tego wstępnego przypomnienia pochylmy się nieco głębiej nad powołaniem policjanta. Ujrzyjmy je w takim oto tryptyku: policja powołana do służenia, policja powołana do walki ze złem i ochrony dobra oraz policja powołana do oddawania chwały Bogu.

1. Powołani do służenia

Święty Michał jako archanioł – tak jak i inni aniołowie – został powołany do służenia Bogu i ludziom. Także każdy człowiek, również policjant, jest powołany do służenia Bogu i ludziom. Pan Jezus powiedział, że naszą wielkość zdobywamy nie przez rządzenie, nie przez panowanie nad innymi, ale przez służbę drugim. Przypomnijmy Jego słowa: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym. Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”

(Mt 20,25-28). A zatem stajemy się wielcy nie przez władzę, jaką mamy, nie przez stanowiska, jakie piastujemy, nie przez majętność i bogactwo, o które niekiedy tak bardzo zabiegamy, nawet nie przez wiedzę, jaką zdobędziemy, ale przez służbę drugim. Wielcy i pierwsi jesteśmy, jeśli służymy drugim, jeśli dla nich żyjemy. Ta dyrektywa Pana Jezusa dotyczy wszystkich ludzi, także policjantów. Prawdziwy, dobry, rzetelny policjant zdobywa swoją wielkość, staje się wielki i godny pochwały i uznania, jeśli służy drugim, jeśli służy swojej rodzinie – żonie, dzieciom, rodzicom, teściom, jeśli służy społeczeństwu, narodowi i Kościołowi, jeśli w wypełnianiu swoich zadań naśladuje samego Pana Boga w Jego sprawiedliwości i miłosierdziu.

2. Powołani do ochrony dobra, ochrony przed złem i walki ze złem

Drodzy bracia i siostry, policjantki i policjanci, ta wasza służba drugim sprowadza się do ochrony – dobra, mienia społecznego, do ochrony ludzi przed złem i do walki ze złem. Policja nie tylko służy i broni władzy państwowej, ale przede wszystkim służy dobru wspólnemu regionalnej społeczności. Policjant jest stróżem ładu i porządku społecznego. Stoi na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoi na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Policja poskramia piratów drogowych, którzy stwarzają zagrożenie dla bezpiecznej jazdy, czasem dla życia. Policjant zapewnia nam bezpieczeństwo. Gdy widzimy wóz policyjny, zwłaszcza w nocy, czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Potrzebujemy policjantów, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny – ludzie, którzy atakują i niszczą drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniecają awantury, burdy, szkodzą drugim. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, wspomożyciele.

Wiemy dobrze, że praca policjanta jest w związku z tym służbą trudną i niebezpieczną. Policjant ma styczność z ludźmi z marginesu społecznego, z rozbójnikami, bandytami, złodziejami, z ludźmi, którzy wchodzą w konflikt z prawem,

którzy są zagrożeniem dla spokojnych, uczciwych obywateli. Jakże często policjanci pacyfikują burdy, bijatyki uliczne, bójki pseudokibiców na stadionach. Są przy wypadkach drogowych i katastrofach. Ścigają złodziei, przestępców. Niekiedy na służbie zostają ranni, a czasem nawet giną, gdy usiłują poskromić oprawców, bandytów, napastników. Raz po raz słyszymy o takich przypadkach, gdy policjanci na służbie tracą zdrowie, a nawet stają się inwalidami do końca życia.

Wiemy z doświadczenia, że łatwiej żyje się z ludźmi, którzy zachowują prawo – Boże przykazania i słuszne prawo cywilne, państwowe. Zauważmy jednak, że policja nie tylko poskramia ludzi, którzy wchodzą w konflikt z prawem i z dobrem społecznym, ale także niesie pomoc ludziom dobrym, którzy znaleźli się w jakiejś potrzebie, na przykład szukają drogi albo jakiejś instytucji. Kiedyś na antenie Polskiego Radia wypowiadał się pan, który nie z własnej winy nie zdążył na ostatni autobus. Był w wielkim kłopocie. Nie było w pobliżu taksówek, a nadchodziła noc. W takiej sytuacji ośmielił się zwrócić się o pomoc do miejscowej policji. Policjanci bezinteresownie podwieźli go kilkanaście kilometrów do celu podróży. Zapamiętał na całe życie ten gest dobroci i opowiadał o nim innym.

Drodzy bracia i siostry, przy Święcie Policji trzeba także przypomnieć, że nasza polska policja wiele złożyła w dani na ołtarzu Ojczyzny. Trzynaście tysięcy policjantów zginęło na Wschodzie od 17 września1939 roku. Wielu zostało rozstrzelanych w Katyniu. Zginęli dlatego, że byli Polakami, że byli katolikami, że służyli Narodowi. Drodzy policjanci, tej ofiary, jaką na ołtarzu Ojczyzny złożyli wasi poprzednicy, nikt wam nie zapomni. To chluba, że wśród wielu męczenników, którzy oddali życie za wolność Ojczyzny, także za wolność Kościoła, są również policjanci. Trudną służbę miała wasza formacja, gdy trzeba było bronić władzy komunistycznej – władzy, która niekiedy występowała przeciwko Narodowi i Kościołowi. Jednak i wtedy, w tych trudnych czasach, w szeregach milicji znajdowaliśmy uczciwych stróżów dobra wspólnego i dobra obywateli, którzy omijali niesprawiedliwe prawo i kierowali

się własnym, prawym sumieniem. Cieszymy się, że w ostatnich latach, po transformacji ustrojowej w naszym kraju, tak wyraźnie wzrósł prestiż policji i że policjant przestał być wrogiem przeciętnego obywatela, a stał się jego obrońcą, który zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa. Chroniliście Ojca Świętego, gdy przyjeżdżał do Polski, ochraniacie przed znieważaniem wybitne osobistości z życia publicznego. Zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw Drogi Krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych. Konwojujecie przez ruchliwe, zatłoczone ulice i drogi osobistości państwowe i kościelne. Jesteście do dyspozycji niemal na każde zawołanie. Uświetniacie swoimi orkiestrami uroczystości państwowe i kościelne. Gdy w czerwcu 2007 roku gościliśmy w Świdnicy kard. Tarcisio Bertone, sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, zachodziła potrzeba szybkiego i bezpiecznego przejazdu z lotniska we Wrocławiu do Świdnicy i później z powrotem, ze Świdnicy na lotnisko. Zwróciliśmy się z prośbą do wrocławskiej i świdnickiej policji. Przyjechali i konwojowali nas. Ksiądz Kardynał był pełen podziwu dla policjantów za ich posługę. W podziękowaniu wręczył im różańce od Ojca Świętego.

3. Powołani do oddawania Bogu chwały

Drodzy bracia i siostry, drodzy policjanci, do tych przypomnianych zadań policji dodajmy jeszcze jeden wątek, związany z waszym Patronem. Patrząc dziś na św. Michała Archanioła i uświadamiając sobie, że jest on pogromcą ducha złego, przypomnijmy sobie znaczenie jego imienia. Imię „Michał" oznacza „Któż jak Bóg?". To imię przypomina nam, że Bóg ma być w naszym życiu na pierwszym miejscu. Jeśli tak jest, to wszystko inne jest też na właściwym miejscu. Nie wstydźmy się zatem Pana Boga. Pamiętajmy, że jesteśmy wielcy jako ludzie, także jako policjanci, gdy oddajemy Bogu chwałę, gdy po Bożemu myślimy, mówimy i działamy. Jesteśmy powołani, by całym naszym życiem oddawać Bogu chwałę, nie tylko

w domu, w kościele, ale także na ulicy, na służbie, w wozie patrolowym, wszędzie. Oddajemy Bogu chwałę, gdy pełnimy wolę Bożą na co dzień w trudach codziennego życia. „Któż jak Bóg?" – to zawołanie tkwiące w imieniu Michał mówi nam, jak ważny jest Bóg. Ojciec Święty Benedykt XVI w najbliższy czwartek, 11 października, otworzy Rok Wiary, byśmy stali się bliżsi Bogu, byśmy wiarę przeżywali i publicznie wyznawali w słowach i czynach.

Zakończenie

Drodzy bracia policjanci, dzisiaj w tej przepięknej katedrze świdnickiej wraz w wami dziękujemy Panu Bogu za was, za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego. Wraz z wami modlimy się również o Boże błogosławieństwo dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków i przyjaciół. Wypraszamy także Boże błogosławieństwo i opiekę waszego Patrona, św. Michała Archanioła, na dalszy czas waszej służby. Modlimy się, abyście w zdrowiu i bezpieczeństwie nadal owocnie służyli Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Kończymy naszą homilię modlitwą do waszego Patrona: „Święty Michale Archaniele, broń nas w walce. Przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną. Niech go Bóg pogromić raczy, pokornie o to prosimy. A Ty, Książę wojska niebieskiego, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz krążą po świecie, mocą Bożą strąć do piekła". Amen.

Poprzez odnowę małżeństwa i rodziny do odnowy Narodu

Świdnica, 7 października 2012 r.

Msza św. na zakończenie II Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni i drodzy bracia kapłani, na czele z księdzem Romanem, diecezjalnym duszpasterzem Małżeństw i Rodzin oraz organizatorem kończącego się dziś II Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw,

Drodzy uczestnicy niniejszego Kongresu, wszyscy jego przyjaciele i sponsorzy,

Umiłowani bracia i siostry w Chrystusie!

Ułóżmy naszą homilię, poświęconą dziś małżeństwu i rodzinie, w formie klasycznego tryptyku: jak jest, jak powinno być i co robić, aby było tak, jak być powinno?

1. Aktualna kondycja małżeństwa i rodziny

U progu naszego życia tu, na ziemi, stoi małżeństwo naszych rodziców, przeobrażone w rodzinę z chwilą przyjścia na świat nas i naszego rodzeństwa. Z wielkim sentymentem wspominamy nasz rodzinny dom: mamę, tatę, rodzeństwo, sąsiadów, przyjaciół naszego domu. Dom rodzinny to przecież kolebka naszego życia, to pierwsza i najważniejsza szkoła wychowania. Patrzymy dziś z radością na udane małżeństwa i rodziny. Jest ich sporo, znamy je. Jednakże napełnia nas także ból, gdy widzimy małżeństwa rozbite, skłócone, nieszczęśliwe. Kryzys małżeństwa i rodziny widać dziś gołym okiem. Małżeństwo w znacznej części przestało być kolebką życia. Wiele dzieci przychodzi dziś na świat poza wspólnotą małżeńską. W sakramentalnych małżeństwach jest mało dzieci. Na polską kobietę przypada 1,4 dziecka. Od przeszło dwudziestu lat nie

ma w Polsce przyrostu naturalnego. Mówimy o wyraźnej zapaści demograficznej. Na liście ponad dwustu państw świata pod względem dzietności zajmujemy jedno z ostatnich miejsc. Do odrodzenia Narodu potrzeba, aby w nadchodzących latach rodziny polskie miały po czworo dzieci.

Dzisiejsze małżeństwo choruje też na brak trwałości. W wykładzie inauguracyjnym o. Karol Meissner podał, że w dużych miastach, na przykład w Warszawie czy Poznaniu, ponad połowa małżeństw rozpada się już w pierwszych latach po ślubie. Nasilają się dążenia, by uznać za małżeństwa związki partnerskie i parom osób homoseksualnych przyznać prawo do adopcji dzieci.

Drodzy bracia i siostry, wiemy, że te tendencje i praktyki są niezgodne z zamysłem Pana Boga. Dziś w czytaniach biblijnych Pan Bóg przypomina nam, jak powinna wyglądać wspólnota małżeńska. Mówi nam, że powinna być ona jedna i nierozerwalna.

2. Małżeństwo i rodzina w oczach Bożych

Drodzy bracia i siostry, Bóg wiedział, że człowiek zraniony grzechem pierworodnym będzie miał kłopoty z prawdziwą, zapisaną w sumieniu wizją małżeństwa, dlatego w swoim objawieniu potwierdził to, co na początku postanowił i co zawarł w akcie stwórczym, w prawie natury. Słyszymy o tym w dzisiejszej liturgii. W pierwszym czytaniu zostało nam przypomniane, że Bóg, stwarzając świat, powołał do istnienia mężczyznę i kobietę i przeznaczył ich do wspólnego życia. Chciał, aby mężczyzna i kobieta dopełniali się w płaszczyźnie duchowej, psychicznej, uczuciowej i cielesnej.

Z kolei w Ewangelii według św. Marka znajdujemy dziś słowa Chrystusa podkreślające dwa główne przymioty małżeństwa – jedność i nierozerwalność: „Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno cia-

ło. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!" (Mk 10,6-9). A zatem z woli Boga małżeństwo jest związkiem jednego mężczyzny z jedną kobietą i zawarte przed Bogiem nie może być rozwiązane.

Powyższe przymioty małżeństwa bywają dzisiaj kwestionowane. Powtórzmy raz jeszcze, że w niektórych krajach władza państwowa, zwłaszcza lewicowa, nie respektuje takiej właśnie wizji małżeństwa, dopuszcza rozwody, a ostatnio legalizuje nawet związki osób homoseksualnych.

Kiedy rozwiedzeni małżonkowie wchodzą w nowe, niesakramentalne związki małżeńskie, stwarza to często dramatyczne sytuacje dla zrodzonych wcześniej dzieci, które są pozbawiane rodzinnego ciepła. Niestety, są to dramaty, a niekiedy i tragedie, które ludzie sami sobie gotują w swoim życiu. Mają one miejsce tam, gdzie jest łamane prawo Boże, gdzie chce się postawić na swoim, gdzie nie chce się zrobić nic dobrego dla drugiego człowieka, gdzie nie myśli się o losie dzieci, a tylko o tak zwanym prawie do osobistego szczęścia, gdzie nie uczy się dawania, lecz brania. Niekiedy bardzo wzruszające i przejmujące są wyznania dzieci z rozbitych rodzin. Ileż w nich tęsknoty za miłością, za byciem kochanym! Sądy rozpatrują rocznie setki tysięcy spraw małżeństw ubiegających się o rozwód. Dlaczego ludzie się rozchodzą? Zwykle dlatego, że nie pielęgnowali swojej miłości, dlatego że miłość rozumieli jako życiową sielankę, a nie jako postawę służby i poświęcania się dla drugiego człowieka. Zapomnieli, że miłość jest ofiarą, że czasem ma zapłakane oczy, że wymaga samozaparcia i wierności. Cieszymy się tymi, którzy to rozumieją, tymi, którzy za poetą powtarzają: „nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej".

Co robić, by nastąpiła zmiana na lepsze, jak uzdrowić dzisiejsze małżeństwa i rodziny?

3. Lekarstwo na uleczenie małżeństwa i rodziny

Drodzy bracia i siostry, Kościół zawsze troszczył się o silną rodzinę. Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński, mawiał

często: „Rodzina Bogiem silna". Dzisiaj Kościołowi bardzo zależy na silnej rodzinie i na trwałym małżeństwie. Dobre małżeństwa i trwałe rodziny to skarb nie tylko dla Kościoła, ale także dla narodu. Historia poucza nas, że kryzysy rodziny prowadziły do kryzysów, a nawet do upadku narodów, kultur i cywilizacji. Wielkie mocarstwa europejskie – starożytna Grecja, Rzym, monarchia frankońska, cesarstwo niemieckie – upadały wtedy, gdy kryzys przeżywała rodzina. Tak jak choroba całego organizmu zaczyna się od choroby i zaburzeń w funkcjonowaniu małej komórki czy niewielkiej tkanki, tak choroba narodu, choroba państwa zaczyna się od choroby najmniejszej komórki społecznej, jaką jest rodzina.

Powiedzmy dziś za bł. Janem Pawłem II, że małżeństwo, rodzina jest miejscem, gdzie ma być zdobywana świętość. Ludzie po to się jednoczą ze sobą, aby wspólnie zdążać do świętości. Drugi człowiek ma mi pomóc uświęcić się. Ja też mam pomagać memu partnerowi w małżeństwie w procesie jego uświęcenia. Dlatego trzeba wyznawać zasadę: mam tak żyć, żeby innym ze mną było dobrze – nie, żeby mnie było dobrze, ale aby innym ze mną było dobrze. Prawdziwa miłość szuka zawsze, na pierwszym miejscu, dobra drugiego człowieka. Prawdziwa miłość – jak uczy Apostoł – „cierpliwa jest, łaskawa jest […] nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, nie jest bezwstydna, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje" (1 Kor 13,4-8a).

Co zatem robić, jak pomóc, jak zmienić rzeczywistość na lepszą? Zacznijmy od modlitwy. Powróćmy do Różańca. Maryja w Fatimie powiedziała, że świat można zmienić na lepszy przez modlitwę i przez pokutę, nawrócenie. Trwa w Polsce krucjata różańcowa. Bł. Jan Paweł II, przyjaciel młodzieży, przyjaciel małżeństw i rodzin, zmieniał świat nie tylko przez nauczanie, ale także przez modlitwę, przez Różaniec, również przez cierpienie. Bierzmy z niego wzór. Rozmawiajmy o Panu

Bogu. Powtarzajmy za Ojcem Świętym Benedyktem XVI: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Za kilka dni rozpoczniemy Rok Wiary. Jest wielka potrzeba, aby ludzie przybliżyli się do Pana Boga, aby uwierzyli, że są przez Niego kochani, że jest przebaczenie grzechów, że gdy jest się posłusznym Bogu, można wygrać życie.

Zakończenie

Prośmy Maryję, Królową Różańca świętego, o wsparcie, o poruszenie ludzkich serc, o otwarcie się i nawrócenie do Pana Boga, bo gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Życzmy sobie, by spełniły się słowa dzisiejszego refrenu psalmu responsoryjnego: „Niechaj nas zawsze Pan Bóg błogosławi" (Ps 128 (127),5). Amen.

Ratunek przyjdzie poprzez modlitwę

Wałbrzych, 7 października 2012 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej i św. Jerzego

1. Modlitwa różańcowa ratuje Europę od nawały tureckiej

W homilii odpustowej chciałbym poruszyć trzy wątki: wątek historyczny, wątek teologiczny i wątek pastoralny. Wszystkie trzy łączymy z Różańcem świętym. Zacznijmy od wątku historycznego, bo zawsze warto wracać do historii tego, co czcimy, co wspominamy.

Dzisiaj pochylamy się nad modlitwą różańcową, którą adresujemy do Matki Bożej. Modlitwa ta narodziła się osiem wieków temu, w XIII stuleciu – w złotym wieku średniowiecza. Średniowiecze obejmuje tysiąc lat, a wiek trzynasty był

najważniejszy. To był wiek narodzin modlitwy różańcowej za sprawą św. Dominika i św. Franciszka. To był wiek wielkiej teologii ze św. Tomaszem, Albertem Wielkim, Dunsem Szkotem i Bonawenturą na czele. To był także wiek budowania imponujących katedr gotyckich w Europie. I to był także wiek założenia pierwszych europejskich uniwersytetów. Dodajmy jeszcze – wiek wielkich świętych. Święta Jadwiga Śląska, św. Jacek, św. Kinga, bł. Bronisława, św. Elżbieta – to święci żyjący właśnie w trzynastym wieku. Tam są też źródła modlitwy różańcowej, którą tak bardzo dzisiaj kochamy.

Jednak objawienie mocy tej modlitwy nastąpiło trzy wieki później, w XVI wieku, gdy Europa została zagrożona przez Turków. Imperium Osmańskie poczuło się mocne i sułtan chciał podporządkować sobie całą Europę. Pamiętamy – Turcja leży nad Morzem Śródziemnym i w owym czasie dysponowała potężną flotą. Ówczesny papież Pius V dostrzegł niebezpieczeństwo i utworzył koalicję państw chrześcijańskich w obronie chrześcijaństwa, które zostało zagrożone przez islam, a także zarządził w całym Kościele modlitwę różańcową. W Rzymie odbywały się procesje różańcowe. Niektórym przewodniczył sam papież. Przyszedł rok 1571 i doszło do wojny morskiej pod Lepanto, niedaleko wybrzeży greckich na Morzu Śródziemnym. Historycy mówią, że była to największa bitwa morska w dziejach świata. Stoczyły ją flota turecka i flota chrześcijańska, głównie wenecka i hiszpańska. Turcy mieli ogromną przewagę, ale w czasie walki, która trwała pięć godzin, wiatr zmienił się na niekorzystny dla Turków i wtedy chrześcijanie uzyskali przewagę, która pozwoliła im wygrać całą bitwę i uchronić Europę przed islamem. Papież wiedział, że było to możliwe tylko dzięki mocy modlitwy różańcowej, która odtąd nabrała wielkiego znaczenia.

Pokonany pod Lepanto sułtan zapowiedział, że wprawdzie chrześcijanie ogolili mu brodę, ale ta broda mu odrośnie. I rzeczywiście odrosła. Niewiele ponad sto lat później nad Europą ponownie zawisło zagrożenie ze strony Turcji. Wiek XVII to dla Europy nie tylko czas potopu szwedzkiego i wojen

z Kozakami, ale także czas odsieczy wiedeńskiej z 1683 roku. Turcy odbudowali swoją potęgę militarną i zaatakowali. Kara Mustafa, przywódca trzystutysięcznej armii tureckiej, wyruszył na Rzym, ale wcześniej chciał zdobyć Wiedeń. Stolica Austrii była oblegana. Z inicjatywy papieża Innocentego XI utworzono koalicję antyturecką, na czele której stanął polski król Jan III Sobieski. 12 września 1683 roku doszło do bitwy pod Wiedniem. Naprzeciw trzystu tysięcy tureckich żołnierzy na koniach stanęła mniej liczna armia żołnierzy koalicji chrześcijańskiej. Polski król przybył ze słynną husarią. Turków znał dobrze, bo wcześniej już miał kontakty z nimi, i był dobrym strategiem wojskowym. Bitwa została wygrana i Jan III Sobieski wysłał do papieża depeszę ze słowami: „Venimus, vidimus, Deus vincit" – „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył". Już po raz drugi w historii Europa została ocalona przed islamem dzięki mocy modlitwy różańcowej. Po tej pierwszej bitwie, pod Lepanto, w 1571 roku, wprowadzono święto Matki Bożej Różańcowej, a w 1883 roku papież Leon XIII wprowadził do litanii loretańskiej wezwanie „Królowo Różańca świętego".

Do historii modlitwy różańcowej dołączmy jeszcze jedną datę – rok 1917. Matka Boża sześciokrotnie zjawia się w Fatimie i rozmawia z trójką dzieci: z Hiacyntą, Franciszkiem i Łucją. Dzieci widzą Ją z różańcem w ręku i otrzymują orędzie, w którym jest zawarte wezwanie do modlitwy i do pokuty. Matka Boża mówi, że świat można uratować dzięki modlitwie różańcowej, pokucie i nawróceniu. To orędzie zostało skierowane do nas – żyjących w dwudziestym wieku i w następnych stuleciach. Modlitwa różańcowa, która miała tak wielkie znaczenie w historii, i dzisiaj może ocalić świat przed różnymi zagrożeniami i uczynić go lepszym.

2. Refleksja nad słowami *Pozdrowienia Anielskiego*

Drugi temat dzisiejszej homilii to wątek teologiczny. Popatrzmy na modlitwę różańcową. Obecnie ma ona dwadzieścia dziesiątków w czterech częściach. Do niedawna były trzy części

Różańca świętego, ale papież Jan Paweł II dodał tajemnice światła. Przyjrzyjmy się strukturze każdej dziesiątki, każdej tajemnicy, w której pochylamy się nad jakimś fragmentem życia Pana Jezusa albo Jego Matki.

Dziesiątkę Różańca spina klamra. Jej pierwsza część to modlitwa „Ojcze nasz". Nie ma ważniejszej i lepszej modlitwy nad tę, którą otrzymaliśmy z ust Pana Jezusa. Trzeba się zastanawiać nad jej piękną treścią, nad prośbami o święcenie się imienia Bożego, o wypełnienie się woli Bożej, przyjęcie woli Bożej – „bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi". Ważne są także prośby o chleb powszedni i o to, żebyśmy nie ulegli pokusie, byśmy poradzili sobie z szatanem w każdym czasie. Piękna modlitwa, którą zaczynamy każdą dziesiątkę. Zamykamy ją z kolei uwielbieniem Trójcy Świętej, mówiąc: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu". A w środku dziesięć „zdrowasiek". Dzisiaj mamy okazję przypomnieć sobie, uświadomić treść i znaczenie słów, które tak często wypowiadamy., z Czasem bowiem grozi nam rutyna. A najlepszym lekarstwem na pokonanie rutyny jest refleksja, zaduma, medytacja nad tym, co czynimy.

„Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą" – to słowa, które Maryja usłyszała w Nazarecie podczas Zwiastowania. Matka Boża zapewne cieszy się, gdy Jej przypominamy, że jest łaski pełna i błogosławiona między niewiastami, że owocem Jej życia jest Jezus, Zbawiciel świata. A w drugiej części modlitwy „Zdrowaś Maryjo" wyrażamy naszą prośbę: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi". Wiemy, że nie jesteśmy doskonali, lecz grzeszni. „Matko Boża, módl się za nami grzesznymi". Kiedy? „Teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen". Wskazujemy Matce Bożej dwie sytuacje. Najpierw „teraz", to nasze „teraz". Ono jest przebogate i przeróżne. To jest nasze osobiste „teraz". Każdy z nas jest inny, ma inne problemy, inne kłopoty, inny wiek, inne choroby, inne zmartwienia. To „teraz" każdej i każdego z nas jest inne. I oto prosimy, żeby Maryja modliła się i nas w tym naszym osobistym „teraz" wspomagała.

W tym „teraz" jest także nasze życie rodzinne, są nasze rodziny. Mamy świadomość, jak bardzo są one dziś zagrożone. Na liście ponad dwustu państw Polska zajmuje pod względem dzietności jedno z ostatnich miejsc. Na Polkę przypada 1,4 dziecka. Aby Naród mógł się odrodzić i normalnie funkcjonować, potrzeba, by w najbliższym czasie każde małżeństwo miało co najmniej czworo dzieci. Inaczej nie wyjdziemy z zapaści demograficznej. Ojciec Karol Meissner, który w piątek wygłosił pierwszy wykład w ramach II Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw, podał, że w dużych miastach – na przykład w Krakowie, w Gdańsku – połowa małżeństw rozpada się w ciągu kilku lat po ślubie. Gdzie się podziała ich miłość, która rzekomo łączyła ich, kiedy prosili o błogosławieństwo Kościoła podczas ślubu kościelnego? Dlaczego małżeństwa są tak kruche? To jest to nasze rodzinne „teraz". „Matko Boża, módl się za nami grzesznymi. Teraz". Maryjo, popatrz, jakie mamy rodziny.

Matko Boża, popatrz, jaką mamy Ojczyznę i co się w niej dzieje. Upadły kopalnie, zakłady, stocznie, banki sprzedane w obce ręce. Szesnaście miliardów to ubiegłoroczny zysk banków funkcjonujących w Polsce. Szesnaście miliardów i wszystko poszło poza granice naszego kraju, bo banki nie są polskie. Co to za gospodarka? Co będzie dalej? Dwa miliony młodzieży poza granicami Polski, trzynastoprocentowe bezrobocie. To jest to „teraz" naszej Ojczyzny i naszego Narodu.

W to „teraz" włączamy także losy Kościoła i wspomniany Synod Biskupów, a także Rok Wiary, który zaczniemy w najbliższy czwartek. To jest to nasze „teraz".

Prosimy, żeby Maryja modliła się za nas i z nami i nas wspomogła w tym trudnym „teraz". Opiece Maryi oddajemy jednak jeszcze jedną bardzo ważną chwilę – czas naszego zejścia z drogi ziemskiego życia: „i w godzinę śmierci naszej". Ludzie, którzy przeżyli tak zwaną śmierć kliniczną, opowiadają, że w chwili śmierci znaleźli się w ciemnym tunelu, zakończonym wielką światłością. Ten tunel to śmierć, czas umierania, a światłość to Bóg, wieczność. Zwykle w obliczu śmierci człowiek zostaje sam, choć bardzo pragnie towarzystwa kogoś, kto

kocha i pomaga przezwyciężyć lęk. „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej". Czyż to nie ważna część modlitwy różańcowej?

3. Współczesne wyzwania, przed którymi stoją chrześcijanie

Przejdźmy do ostatniego wątku dzisiejszej homilii. To wątek pastoralny. Powtórzmy słowa Matki Bożej z Fatimy, że możemy dzisiaj uratować ludzkość przez nawrócenie i przez modlitwę. Dlatego nie ustawajmy w modlitwie. Losy świata zależą nie tylko od polityków, ale także od ludzi, którzy trzymają w ręku różaniec. Także od ciebie i od twojej modlitwy. W Polsce od półtora roku trwa krucjata różańcowa. Tu, w Wałbrzychu, jest ona ożywiona, są organizowane pielgrzymki na Podzamcze. Pamiętamy pielgrzymki w tegorocznym Wielkim Poście, na Gorzkie Żale, a ostatnio – do Matki Bożej Bolesnej. I tak powinno być.

Wałbrzych nie miał marszu w obronie Telewizji Trwam, a wszystkie wielkie miasta miały. W diecezji świdnickiej zorganizowało się Kłodzko, zorganizował Dzierżoniów, zorganizowała Świdnica. Nikogo tutaj nie potępiamy, ale mamy czym się martwić. Porównajmy Wałbrzych, czy w ogóle ziemie zachodnie, ze wschodem Polski, na przykład z diecezją przemyską, tarnowską, lubelską, rzeszowską. Tam w niedzielę we Mszy Świętej uczestniczy sześćdziesiąt–siedemdziesiąt procent mieszkańców, a są parafie, gdzie frekwencja wynosi ponad dziewięćdziesiąt procent. A ile mamy u nas? W całej diecezji niecałe trzydzieści procent. W Wałbrzychu nie ma nawet trzydziestu procent. Dwa razy mniej. Jest o co się modlić? Papież Benedykt XVI mówi: gdzie nie ma Boga, tam nie ma przyszłości. Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość.

Są dzisiaj poprawiacze Pana Boga. Chcieliby małżeństwo zmienić, zrównać je ze związkiem partnerskim, związki osób homoseksualnych uznać za małżeństwo. W krajach, gdzie to jest już uznane, przechodzi się do żądania prawa do adopcji

dla dwóch tatusiów. Świat zaczyna stać na głowie, a nie na nogach. Często czujemy bezsilność. W tej sytuacji pozostaje nam Różaniec, bo nie mamy innych środków oddziaływania. Media szerzą zakłamanie i próbują nami manipulować. Wielu, niestety, wierzy w to, co w telewizji powiedzieli, w gazecie napisali. A zwodziciele śmieją się, że ludzie dają się tumanić. My bądźmy mądrzy i trzymajmy się sprawdzonych dróg. Najbardziej sprawdzona jest droga, którą wytyczył Pan Jezus. Niech wam zależy na waszych dzieciach, na waszych wnukach, niech wam zależy na Wałbrzychu. Spędziliście tutaj kawał życia, niektórzy może całe życie. Niech wam zależy na tym mieście, które doznało ciosu przez zamknięcie kopalń, przez wielkie bezrobocie, przez biedę, która jest widoczna gołym okiem. Pomóżcie temu miastu przez modlitwę, przez ofiarę cierpień, by zły duch tutaj nie królował i nie siedział w ludzkich sercach. Niech panuje tu Duch Święty, a Maryja cieszy się nowymi dziećmi. Wszyscy mamy wiele do zrobienia. Maryjo, nasza Matko Różańcowa, pomóż nam. Pomóż nam uczynić lepszymi nasze rodziny i naszą diecezję. Amen.

Modlitwa i cierpienie

Stary Jaworów, 10 października 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Wartość *Modlitwy Pańskiej*

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus przypomniał nam modlitwę, którą On sam nam przekazał. Tę modlitwę znamy od wczesnego dzieciństwa. Gdy rodzice uczyli nas pacierza, to zaczynali od „Ojcze nasz", „Zdrowaś Maryjo" i modlitwy do Anioła Stróża. *Modlitwa Pańska* to najważniejsza modlitwa, jaką mamy na ziemi. Jest tak ważna, że została wpleciona

we Mszę Świętą. Tą modlitwą, której nauczył nas Pan Jezus, modlimy się do Boga w każdej Mszy Świętej, i to w ważnym momencie, kiedy mamy przyjąć Komunię Świętą. Modlitwa „Ojcze nasz" jest też obecna w Różańcu świętą. Jest tą pierwszą klamrą, która otwiera każdą dziesiątkę Różańca. Również każdy pacierz rozpoczynamy od *Modlitwy Pańskiej*.

Nazwa 'Modlitwa Pańska' jest związana z tym, że modlitwę tę podyktował nam Pan Jezus. Inne modlitwy ułożyli ludzie. Znamy modlitwę Matki Najświętszej *Magnificat*, zaczynającą się od słów: „Wielbi dusza moja Pana". Znamy psalmy, które ułożyli ludzie. Wszystkie te modlitwy pochodzą od ludzi, chociaż psalmy i inne modlitwy znajdujące się w Piśmie Świętym zostały ułożone pod natchnieniem Ducha Świętego. Tylko modlitwa „Ojcze nasz" pochodzi od Pana Jezusa. Dlatego jest tak ważna i dlatego codziennie wielokrotnie odmawiają ją ludzie, którzy prowadzą dialog z Bogiem.

2. Treść modlitwy „Ojcze nasz"

Przypomnijmy sobie treść *Modlitwy Pańskiej*. Pana Boga nazywamy w niej Ojcem. Nie mówimy: „Ojcze mój", ale „Ojcze nasz", bowiem Bóg jest Ojcem nas wszystkich. Nie tylko moim czy twoim, nie tylko Ojcem nas, Polaków, ale także Ojcem Włochów, Amerykanów, Filipińczyków, Chińczyków, Japończyków. Bóg jest Ojcem wszystkich ludów i narodów. Dlatego mówimy „Ojcze nasz". Mówiąc „nasz", mamy na myśli wszystkich ludzi, którym Bóg dał istnienie, których powołał do życia. Bo to Pan Bóg jest tym, kto nas umieścił na ziemi. Wprawdzie urodziliśmy się z rodziców, ale tego, że żyjemy tu, w Polsce, w XXI wieku, sami sobie nie wybieraliśmy. To Ojciec Niebieski wyznaczył nam taki czas i takie miejsce na ziemskie życie. „Ojcze nasz" – tak nazywamy naszego Boga.

Dalej mówimy: „któryś jest w niebie" i prosimy, żeby było czczone święte imię Boże. To ważne, byśmy święcili Boże imię, żeby Pan Bóg był dla nas najważniejszy, bo jeśli Bóg jest najważniejszy, to wszystko jest na swoim miejscu. Bolejemy

nad tym, że dzisiaj ludzie mówią co innego. Nawet ci, którzy mają wielkie znaczenie w życiu publicznym, przekazują nam takie idee, które nam się nie podobają. My chcemy, żeby imię Boże święciło się w ludzkich sercach, żeby Pan Bóg był najważniejszy dla wszystkich. Już jutro zaczynamy Rok Wiary. Ojciec Święty otworzy go w Watykanie, a biskupi w swoich diecezjach. My też będziemy mieć jutro w Świdnicy otwarcie Roku Wiary i przypomnę, że głównym jego celem jest to, żeby ludzie przybliżyli się do Pana Boga, żeby ich wiara się odnowiła i pogłębiła, żeby Pan Bóg rzeczywiście stał się najważniejszy, żeby Jego imię się święciło.

Dalej powtarzamy za Jezusem: „przyjdź Królestwo Twoje", prosząc, żeby ludzie uznali Pana Boga za Stwórcę, za głównego Gospodarza nieba i ziemi, żeby Go kochali i dobrze się czuli w Jego królestwie.

Potem mówimy: „bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi". Wiemy, że wola Boża czasem jest inna od naszej woli. Mamy swoje plany i kierujemy do Boga różne prośby, a On czasem nas nie wysłuchuje lub to, o co prosimy, daje trochę później albo w inny sposób, niż my to sobie wyobrażamy. Pan Bóg wie, jak jest dla nas lepiej, dlatego w *Modlitwie Pańskiej* prosimy, żebyśmy potrafili zgadzać się z wolą Bożą, nawet wtedy, gdy przychodzi choroba czy jakieś inne zmartwienia w rodzinie, z dziećmi, z wnukami. Ciągle nie możemy otrząsnąć się po katastrofie smoleńskiej. Minęły już przeszło dwa lata, a jeszcze ją wspominamy. Nie chcą nam powiedzieć prawdy. To też nie stało się bez woli Bożej. Pan Bóg czasem dopuszcza takie tragiczne wydarzenia. Przecież starsi pamiętają wojnę, obozy koncentracyjne, tamten trudny czas. Niektórzy pytają, dlaczego Pan Bóg jakby milczał, dlaczego nie sprawił, żeby tego nie było. Pan Bóg szanuje wolność człowieka i pozwala mu, by był wolny zarówno w wyborze dobra, jak i zła. Życie pokazuje, że niektórzy zamiast wybierać dobro, wybierają zło. Dlatego są takie nieszczęścia.

To ważne, byśmy przyjmowali każdą wolę Bożą. „Bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi". Wy, w starszym wieku,

macie różne dolegliwości i zmartwienia i trzeba tę Bożą wolę przyjmować. To jest nasza ofiara, to jest coś, co możemy ofiarować Panu Bogu. Bogu podoba się, jeśli przyjmujemy każdą wolę Bożą i wypełniamy ją, nie narzekając, nie krzycząc i nie oburzając się. Jeśli wybierzemy się dzisiaj do szpitala, zobaczymy wielu chorych. Niektórzy cierpią z powodu nowotworów, inni zmagają się z innymi chorobami. Są wśród nich chorzy nieuleczalnie. To trudna wola Boża. Wczoraj byłem na inauguracji roku akademickiego we Wrocławiu. Miał ją prowadzić rektor, młody jeszcze ksiądz, który jednak w czasie wakacji nagle zmarł. 13 sierpnia rano znaleziono go nieżyjącego. Trzynaście lat ode mnie młodszy. I też trzeba było powiedzieć: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi". Powtórzmy raz jeszcze, że Pan Bóg bardzo się cieszy i nam błogosławi, jeśli wypełniamy Jego wolę.

Następnie w *Modlitwie Pańskiej* prosimy o chleb powszedni i o odpuszczenie nam win. Składamy też deklarację, że również my odpuszczamy naszym winowajcom. A są tacy ludzie, którzy nie chcą przebaczyć. Sami biorą przebaczenie od Pana Boga, a innym nie przebaczają. I oszukują Pana Boga w tej modlitwie, kiedy mówią: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom", a nie odpuszczają.

Kiedy byłem już biskupem w Świdnicy, miałem pewne przykre zdarzenie. W jednej z parafii powstał zatarg między mieszkańcami z powodu miejsca na cmentarzu. Chodziło o to, żeby ustąpić miejsce, bo źle pochowano zmarłego. Ksiądz proboszcz się pomylił czy też urząd komunalny… Sprawa doszła do kurii i ja osobiście prosiłem pewną panią, żeby zgodziła się odstąpić zajęte przez pomyłkę miejsce. Mogła to uczynić, ale się nie zgodziła. Nie przyjmowała żadnych racji, tylko miała uraz do tego człowieka, z którym ta sprawa była załatwiana, i nie chciała ustąpić. Zapytałem ją, czy chodzi do spowiedzi i czy powtarza w modlitwie: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Odpowiedziała: „Tak, chodzę do kościoła i do spowiedzi, modlę się. Ale tej osobie nigdy nie wybaczę, dlatego się na to nie zgodzę".

Czasem rodzi się w nas taka zapiekłość, a mamy pamiętać, że wszystko mamy ludziom przebaczać, nawet największym krzywdzicielom. Wszystko wszystkim. Zauważcie, Jan Paweł II przebaczył swojemu niedoszłemu zabójcy, najszybciej jak tylko mógł. Jeszcze w klinice Gemelli podczas modlitwy *Anioł Pański*, w swoim pierwszym odezwaniu się po zamachu, złożył deklarację, że przebacza swojemu niedoszłemu zabójcy. My też wszystko wszystkim przebaczajmy.

Na koniec, w ostatniej prośbie *Modlitwy Pańskiej* prosimy, żebyśmy nie ulegli pokusie, żebyśmy zwyciężali pokusy, które przychodzą. Wielu ludzi ulega pokusom, a my dzięki pomocy otrzymywanej od Pana Boga możemy zwyciężyć każdą pokusę. Nie o własnych siłach, ale dzięki otwarciu się na Pana Boga i dzięki modlitwie do Niego.

Tak krótko przypomnieliśmy treść najważniejszej spośród wszystkich modlitw, jakie tu, na ziemi, kierujemy do Pana Boga. A wy jesteście w takim czasie życia, kiedy wiele chwil wypełniacie modlitwą.

3. Cierpiący skarbem Kościoła

Życie ludzkie dzielimy na kilka etapów: jest etap dziecięctwa, jest etap młodości, jest etap życia dojrzałego i jest etap starości, jesień życia. Gdy jesteśmy młodzi, myślimy o przyszłości, planujemy, mamy marzenia. Marzenia o przyszłości to przywilej ludzi młodych, którzy zastanawiają się, kim będą i jak potoczy się ich życie. Gdy jesteśmy w wieku dorosłym, borykamy się z trudnościami życia. Budujemy domy, rodzimy dzieci, wychowujemy je i kształcimy, zabiegamy, by dobrze się pożeniły. A w jesieni życia jest czas na refleksję, na modlitwę i na dar cierpienia, które można składać w intencji dzieci i wnuków, które czasem gubią się w życiu. Okres jesieni życia – jak napisał Ojciec Święty Jan Paweł II w *Liście do osób w podeszłym wieku* – jest bardzo ważny. Nie mów więc, że nic już nie znaczysz i na nic nie masz wpływu, bo jesteś emerytem czy emerytką, że nie masz żadnego wpływu na bieg życia, bo

wszystko się już zamknęło i to, co ważne, już odeszło do przeszłości. Kościół mówi wam przez swoich pasterzy, że jesteście ważni, że jesteście potrzebni, bo jesteście cząstką Kościoła modlącego się, cząstką Kościoła, który cierpi, cząstką Kościoła, który dźwiga krzyż różnych chorób. Ludzie chorzy są bardzo potrzebni Kościołowi. Kościół im pomaga, namaszcza ich i za nich ofiaruje Eucharystię, ale też traktuje chorych jako skarb.

Pamiętam jak Jan Paweł II przemawiał w Częstochowie, kiedy po raz pierwszy przybył do naszej Ojczyzny w czerwcu 1979 roku. Byłem tam wtedy. Zanim Ojciec Święty pojawił się na Jasnej Górze, był w katedrze częstochowskiej, gdzie odbyło się spotkanie najpierw z kapłanami, a potem z chorymi. Papież mówił do księży: „Szanujcie swoich chorych i obsługujcie ich. Oni będą was wspierać w waszej posłudze pasterskiej". Gdziekolwiek był Ojciec Święty i spotykał się z chorymi, zawsze dziękował im, że składają dar cierpienia dla Kościoła, a także dla papieża. Dlatego nie czujcie się niepotrzebni, lecz pamiętajcie – jesteście potrzebni, bo możecie składać Kościołowi i Ojczyźnie dwa wielkie dary: modlitwę i cierpienie.

Zakończenie

Mówiliśmy dzisiaj o modlitwie. Przez modlitwę zmieniamy świat. I przez cierpienie. Pan Jezus cierpiał za nas i my też chcemy cierpieć, nie tylko za grzechy naszej młodości – jak mówimy – ale także w intencji nawrócenia grzeszników. Ofiarujemy naszą modlitwę i nasze cierpienie, żeby Pan Bóg był najważniejszy dla ludzi, żeby nasza Ojczyzna była domem sprawiedliwym, żeby była wolność, żeby ludzie się szanowali, żeby nie było kradzieży i kłamstwa. Takie intencje dobrze jest omodlić. Modlimy się także w naszych intencjach rodzinnych. Może ktoś z was ma córkę czy syna, który przestał chodzić do kościoła, a może też wnuki, mimo waszej troski, gdzieś zboczyły z dobrej drogi. Jest wiele trudnych spraw: córka nie ma ślubu kościelnego, syn zostawił jedną kobietę i poszedł do drugiej. Wszystkie te bolesne sytuacje trzeba zmieniać modlitwą

i cierpieniem. Do modlitwy trzeba dodawać ofiarę cierpienia. Wtedy nasza interwencja, nasza prośba kierowana do Boga okazuje się skuteczna.

W tej Mszy Świętej będziemy modlić się za chorych, żeby czuli się potrzebni i wiele czasu poświęcali na modlitwę, pamiętając, że kiedy się modlimy, nie jesteśmy sami, bo jest z nami Bóg. Będziemy prosić także, by swoje cierpienia i wszystkie swoje dolegliwości ofiarowali w intencji Kościoła i w intencji ludzi, którzy potrzebują Bożego wsparcia. Amen.

Z nadzieją w Rok Wiary

Świdnica, 11 października 2012 r.

Msza św. na rozpoczęcie Roku Wiary
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Przed niespełna rokiem, w niedzielę 16 października 2011 roku, Ojciec Święty Benedykt XVI celebrował Mszę Świętą w intencji nowej ewangelizacji. Podczas homilii Papież wypowiedział znamienne słowa: „Aby dać bodziec misji całego Kościoła w wyprowadzaniu ludzi z pustyni, na której się często znajdują, do miejsca życia, przyjaźni z Chrystusem, który daje nam życie w pełni, chciałbym oznajmić podczas tej Eucharystii, że postanowiłem ogłosić Rok Wiary, który będę mógł objaśnić w specjalnym liście apostolskim. Rozpocznie się on 11 października 2012 roku, w 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, a zakończy się 24 listopada 2013 roku, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Będzie to czas łaski i zaangażowania w coraz pełniejsze nawrócenie do Boga, aby umocnić naszą wiarę w Niego i głosić Go z radością człowiekowi naszych czasów".

Wspomniany w homilii list apostolski *Porta fidei* (*Podwoje wiary*) Papież ogłosił nazajutrz, 17 października, z datą 11 października 2011 roku.

Dzisiaj, dokładnie w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia przez bł. Jana XXIII II Soboru Watykańskiego i w dwudziestą rocznicę ogłoszenia przez bł. Jana Pawła II *Katechizmu Kościoła Katolickiego* Ojciec Święty Benedykt XVI dokonał uroczystego otwarcia zapowiedzianego Roku Wiary. Tego aktu otwarcia dokonał w obecności przedstawicieli biskupów ze wszystkich kontynentów świata, biorących udział w Synodzie Biskupów, który obecnie obraduje w Watykanie na temat nowej ewangelizacji.

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj tą celebracją otwieramy Rok Wiary w naszej diecezji, a w najbliższą niedzielę Rok Wiary będzie otwarty we wszystkich parafiach.

W naszej obecnej refleksji odniesiemy się najpierw do dwóch wydarzeń z przeszłości: do II Soboru Watykańskiego oraz do Katechizmu Kościoła Katolickiego, by w trzeciej części – za Ojcem Świętym – wskazać na główny cel Roku Wiary, który dziś rozpoczynamy.

1. II Sobór Watykański – cel i znaczenie

II Sobór Watykański, odbyty w Watykanie w latach 1962––1965, był największym wydarzeniem w życiu Kościoła katolickiego w XX wieku. Przygotowali go głównie biskupi i teologowie ze świata zachodniego, ale uczestniczyli w nim także biskupi z państw tzw. obozu socjalistycznego, m.in. z Polski, z kard. Stefanem Wyszyńskim, abpem Karolem Wojtyłą i abpem Bolesławem Kominkiem na czele. Komunistyczne władze ówczesnej Polski zadbały o to, by do naszego kraju nie docierały informacje o obradach soborowych. W radioodbiornikach trzeba było szukać zagranicznych radiostacji. W języku polskim był to przede wszystkim głos Radia Wolna Europa. W polskiej prasie przefiltrowane przez cenzurę wiadomości o Soborze można było znaleźć w „Słowie Powszechnym". Nieco obfitsze i bardziej

obiektywne informacje z obrad soborowych zamieszczał „Tygodnik Powszechny", zwłaszcza w rubryce: „Jerzy Turowicz telefonuje z Rzymu". Językiem obrad na Soborze była łacina. Pozwólcie na osobiste wspomnienie. Gdy zaczynał się Sobór, byłem klerykiem pierwszego roku w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Klerycy ze starszych latach podczas obiadów zdawali nam relacje z obrad soborowych. Z czasem, z inicjatywy i przy pomocy księdza uczącego nas łaciny, podjęliśmy korespondencję z ojcami soborowymi. Otrzymaliśmy wówczas w ciągu kilku lat setki kartek i pocztówek.

Dzisiaj, w pięćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia Soboru, trzeba przypomnieć, jakie zadanie podjął Sobór. Sobór nie miał na celu ogłaszania nowych dogmatów. Stąd też nie miał charakteru dogmatycznego, ale był soborem duszpasterskim. W związku z rozwijającą się industrializacją i postępującą sekularyzacją, a także ateizacją, trzeba było zastanowić się, jakie podjąć metody, by dotrzeć z orędziem Ewangelii do świata. Sobór wzywał, by Kościół nie lękał się świata, nie cofał się przed nim, nie izolował się od niego, ale aby był na świat otwarty i Ewangelią przenikał wszystkie jego sektory. Zasadniczym zatem celem Soboru było przybliżenie Kościoła do świata, nie w znaczeniu dostosowania się do niego, ale właśnie przepojenia go duchem Ewangelii. Dwa ważne hasła towarzyszyły początkom Soboru i wyznaczyły kierunek jego prac. Pierwsze to *aggiornamento* (dosłownie: udzisiejszenie, czyli aktualizacja), drugie to *resourcement* (czyli powrót do źródeł). Chociaż Sobór nie zamierzał definiować prawd wiary i ogłaszać nowych dogmatów, okazało się, że nie da się wypracować lepszej działalności Kościoła wobec świata bez odnowienia ujęcia doktryny, zwłaszcza rozumienia samego Kościoła. Hasło „powrotu do źródeł", czyli sięgnięcie do wyrażeń biblijnych i nauczania ojców Kościoła, umożliwiło pełniejsze rozumienie samego Kościoła nie tyle jako instytucji hierarchicznej, ale jako Ludu Bożego, w którym ma miejsce komunia ludzi z Bogiem i ludzi między sobą. Takie pogłębione rozumienie Kościoła wiązało się z dowartościowaniem laikatu, wiernych świeckich. Dotąd

nie czuli się oni Kościołem, ale jedynie „obsługiwanymi" przez Kościół. Nowa wizja Kościoła ukazana przez Sobór głosiła, że wierni są Kościołem i są zań odpowiedzialni, mają w nim swoje obowiązki i swój głos. Sobór rozwinął więc wizję Kościoła otwartego, wspólnotowego i służebnego. Pierwszym owocem soborowych reform była reforma liturgii. Aby liturgia stała się bardziej zrozumiała dla wiernych, wprowadzono w niej języki narodowe. Ważnym celem Soboru było także podjęcie wysiłków na rzecz jedności chrześcijan. Stąd też w trakcie Soboru ukształtowały się cztery nurty odnowy: biblijny, patrystyczny, liturgiczny i ekumeniczny.

Owocem przeszło trzyletnich obrad soborowych, rozłożonych na cztery jesienne główne sesje, było ogłoszenie szesnastu dokumentów: czterech konstytucji, dziewięciu dekretów i trzech deklaracji. Czytając te dokumenty, stwierdzamy, że Sobór zabrał głos praktycznie na temat wszystkich spraw i trosk Kościoła, dotyczących zarówno jego życia wewnętrznego, jak i stosunku do świata. Łączna liczba osób, które brały udział w jednej z czterech sesji Soboru, wynosiła 2860. Byli to biskupi ze stu szesnastu państw. Oprócz członków Soboru byli obecni na nim także świeccy audytorzy i obserwatorzy, przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich. Dla porównania w Soborze Trydenckim (1545–1563) wzięło udział dwieście osób, a otwierało go zaledwie dwudziestu jeden biskupów. W I Soborze Watykańskim (1870) brało udział siedmiuset pięćdziesięciu biskupów.

Błogosławiony Jan Paweł II nazwał II Sobór Watykański „niezawodną busolą" wskazującą drogę Kościoła w XXI wieku. Wczoraj, w środę 10 października, Ojciec Święty Benedykt XVI zacytował następujące zdanie Jana Pawła II, swego Poprzednika: „Odczuwam powinność ukazywania Soboru jako wielkiej łaski, która stała się dobrodziejstwem dla Kościoła XX wieku: został on dany jako niezawodna busola wskazująca nam drogę w stuleciu, które się rozpoczyna". Podzielając to przekonanie, Ojciec Święty Benedykt XVI podkreśla, że Sobór wymaga nowego i właściwego odczytania. Temu właściwemu odczy-

taniu, a także odkryciu piękna naszej wiary ma służyć między innymi Rok Wiary.

2. *Katechizm Kościoła Katolickiego*

Dzisiejsze otwarcie Roku Wiary w Kościele dokonuje się także w dwudziestą rocznicę ogłoszenia *Katechizmu Kościoła Katolickiego*. Katechizm ten, na zlecenie papieża Jana Pawła II, został opracowany przez specjalną komisję kardynałów i biskupów. Praca nad nim trwała sześć lat. Katechizm zawiera pełny i integralny wykład nauki katolickiej, który pozwala wszystkim dowiedzieć się, co Kościół wyznaje, jak sprawuje swoją liturgię, jak żyje – czym się kieruje w postępowaniu i jak się modli w swoim codziennym życiu. Poprzez ogłoszenie Katechizmu Kościół dysponuje nowym, miarodajnym wykładem jedynej i niezmiennej wiary apostolskiej; katechizm staje się „bezpieczną normą nauczania prawd wiary, pewnym i autentycznym punktem odniesienia dla katechizmów opracowywanych przez Kościoły lokalne. *Katechizm Kościoła Katolickiego* – przypomnijmy – posiada cztery główne części. Pierwsza nosi tytuł: „Wyznanie wiary". Jest tu mowa o zawartości treści wiary. Inaczej mówiąc, jest tu mowa o wierze wyznawanej: w co wierzymy. Druga część, zatytułowana: „Celebracja misterium chrześcijańskiego", ukazuje wiarę celebrowaną w liturgii siedmiu sakramentów. Część trzecia, nosząca tytuł: „Życie w Chrystusie", poświęcona jest zasadom moralnego postępowania. Jest to więc prezentacja wiary przeżywanej. I wreszcie część czwarta Katechizmu, mająca tytuł: „Modlitwa chrześcijańska", mówi o wierze wyrażanej w modlitwie. Mówiąc innymi słowy, *Katechizm Kościoła Katolickiego* odpowiada na pytania, w co powinniśmy wierzyć, jak powinniśmy sprawować liturgię, czyli przeżywać sakramenty, jak powinniśmy postępować i wreszcie, jak powinniśmy się modlić. Egzemplarz Katechizmu otrzymają dziś na zakończenie liturgii przedstawiciele wszystkich parafii naszej diecezji.

Po tym przypomnieniu zawartości *Katechizmu Kościoła Katolickiego* możemy w ostatniej, już bardzo krótkiej części

naszej refleksji odpowiedzieć na pytanie, jaki jest cel rozpoczynającego się dziś Roku Wiary.

3. Cel Roku Wiary

Otóż głównym celem Roku Wiary jest ożywienie naszej wiary poprzez jej wyjaśnianie, przeżywanie jej w liturgii Kościoła, wyznawanie jej sposobem życia i wyrażanie jej także w dobrej modlitwie. Innymi słowy, w Roku Wiary chcemy się przybliżyć do Boga poprzez Chrystusa w Duchu Świętym. Ojciec Święty Benedykt XVI niedawno powiedział: „Kto odnalazł Boga, odnalazł wszystko. A możemy odnaleźć Go jedynie dlatego, że to On jako pierwszy wyszedł nas szukać i znalazł". Zatem w Roku Wiary będziemy się starać o odnowienie naszej więzi z Bogiem. Będzie więc chodziło o to, abyśmy nie tylko wiedzieli, w co wierzymy, ale przede wszystkim komu wierzymy i dlaczego, komu ufamy i dlaczego, kogo kochamy i dlaczego.

Zakończenie

Drodzy bracia kapłani i klerycy, osoby życia konsekrowanego i wszyscy wierni świeccy, teraz powstańmy i wyznajmy wspólnie naszą wiarę, by potem wyznawać ją w naszej codziennej modlitwie i w naszym codziennym postępowaniu.

Dziękczynienie za kapłaństwo i prośba o Boże błogosławieństwo w przygotowywaniu kandydatów do kapłaństwa

Świdnica, 13 października 2012 r.

Słowo powitania i wprowadzenia do liturgii
podczas Mszy św. w katedrze świdnickiej
z okazji inauguracji roku akademickiego 2012/2013
w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy

Umiłowani w Panu, każdego roku w pierwszej połowie października na wyższych uczelniach odbywają się uroczystości inauguracji roku akademickiego. W ostatni wtorek, 9 października, uroczystość taka odbyła się w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Dzisiaj taką uroczystość przeżywamy w Świdnicy. Inaugurujemy rok akademicki w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej. Uroczystość zaczynamy w katedrze od celebracji Eucharystii.

Jesteśmy niezwykle radzi i ucieszeni, że uroczystości naszej przewodniczy dziś ks. abp Marian Gołębiewski, metropolita wrocławski, nasz metropolita. W imieniu nas wszystkich pragnę bardzo serdecznie powitać Księdza Arcybiskupa wśród nas i wyrazić wielką radość i wdzięczność z powodu jego przybycia do nas. Ekscelencjo, gorąco witamy!

Chcę wszystkim przypomnieć, że Ksiądz Arcybiskup przeżywa w tym roku złoty jubileusz kapłaństwa. Główna uroczystość z udziałem Episkopatu Polski odbyła się 23 czerwca we Wrocławiu podczas zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski. Bardzo się cieszymy, że będzie nam dzisiaj dane tu, w Świdnicy, podziękować Panu Bogu za otrzymany przez niego dar kapłaństwa i za pięćdziesiąt lat posługi kapłańskiej i biskupiej naszego Metropolity.

Ekscelencjo, proszę mi pozwolić, że przy takiej okazji bardzo krótko przedstawię sylwetkę Księdza Arcybiskupa.

Nasz dostojny Jubilat urodził się 22 września 1937 roku w Trzebuchowie w pobliżu Koła. W rodzinnej miejscowości spędził dzieciństwo i wczesną młodość. Początkowe lata jego życia, okres przedszkolny, naznaczyła swoją okropnością druga wojna światowa. Po zakończeniu wojny mógł rozpocząć edukację w szkole podstawowej w Dębach Szlacheckich, a następnie w Niższym Seminarium Duchownym we Włocławku (1952–1956). Gdy odkrył w sobie powołanie kapłańskie, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, gdzie odbył sześcioletnie studia filozoficzno-teologiczne oraz formację ascetyczną i duszpasterską (1956–1962). Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1962 roku w katedrze włocławskiej z rąk bpa Antoniego Pawłowskiego. Z wieczernika Kościoła włocławskiego wyruszył na żniwo Pańskie. Po czterech latach posługi wikariuszowskiej w dwóch parafiach (Ślesin:1962–1964 oraz Zduńska Wola:1964–1966) został wysłany przez władze kościelne na studia specjalistyczne z zakresu Pisma Świętego, najpierw na Katolicki Uniwersytet Lubelski (1966–1969), a potem – po trzech latach – na Papieski Instytut Biblijny w Rzymie. Tam uzyskał najpierw licencjat nauk biblijnych (1971), a następnie doktorat nauk biblijnych. Trzeba zaznaczyć, że doktorat nauk biblijnych był w tamtym czasie bardzo wielkim osiągnięciem, gdyż jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych poprzedniego stulecia mieliśmy w Polsce tylko jednego doktora nauk biblijnych. Był nim ks. Eugeniusz Dąbrowski.

Po powrocie do kraju, jesienią 1976 roku, ks. dr Marian Gołębiewski rozpoczął pracę dydaktyczną jako wykładowca Pisma Świętego Starego Testamentu oraz lektor języka greckiego, łacińskiego i angielskiego w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Wkrótce zaczął ogłaszać publikacje naukowe. Był członkiem kolegium redakcyjnego „Ateneum Kapłańskiego", pełnił funkcję sędziego w Sądzie Biskupim we Włocławku. Władze kościelne bez trudności rozpoznały naukowe kompetencje i talent wychowawczy młodego rzymskiego doktora i wprowadziły go do grona wychowawców alumnów Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. W latach 1981–1983

pełnił w nim funkcję prefekta studiów, a potem, aż do roku 1993, kierował Seminarium jako rektor, łącząc pracę naukową z pracą wychowawczą wśród kandydatów do kapłaństwa.

Nie zaniedbując funkcji wychowawczych, ksiądz rektor Marian Gołębiewski przygotował rozprawę habilitacyjną i w roku 1994 uzyskał na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej stopień doktora habilitowanego nauk teologicznych. Po habilitacji otrzymał w Akademii Katedrę Biblistyki Starego Testamentu.

Bogatą działalność naukowo-dydaktyczną, wychowawczą i administracyjną ks. prof. Mariana Gołębiewskiego doceniła Stolica Apostolska. 20 lipca 1996 roku Ojciec Święty Jan Paweł II mianował go biskupem diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Posługa biskupia w tej diecezji trwała prawie osiem lat i była bardzo owocna.

Aktywna działalność biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego nie uszła uwagi Ojca Świętego Jana Pawła II i nuncjusza apostolskiego w Polsce ks. abpa Józefa Kowalczyka. Gdy zakończyła się ponaddwudziestoośmioletnia posługa pasterska ks. kard. Henryka Gulbinowicza w archidiecezji wrocławskiej, właśnie ten biskup, biblista, został wybrany 3 kwietnia 2004 roku na jego następcę na stolicę arcybiskupią we Wrocławiu. Ingres Księdza Arcybiskupa do katedry wrocławskiej odbył się 24 kwietnia 2004 roku.

Nowy Metropolita Wrocławski przejął dziedzictwo duszpasterskie ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Od samego początku swego duszpasterzowania położył nacisk na formację kleryków i stałą formację prezbiterów w myśl zasady: przez dobrą formację kapłanów do dobrej formacji wiernych świeckich. Jako wielki kanclerz otoczył swoją troską Papieski Wydział Teologiczny, starając się o odpowiednie przygotowanie teologiczne i stosowną formację duchową nauczycieli akademickich, mobilizując ich zwłaszcza do szybkiego osiągania stopni i tytułów naukowych: doktora, doktora habilitowanego i tytułu profesora.

Jako pasterz archidiecezji szczególną troską otoczył Ksiądz Arcybiskup dzieło duszpasterstwa parafialnego i dzieło nowej

ewangelizacji. Doniosłym wkładem ks. abpa Mariana Gołębiewskiego w dziedzinie krzewienia myśli i kultury biblijnej jest „Dzieło Biblijne" w parafiach, a w kościołach Wrocławia – w cyklu comiesięcznych spotkań „Verbum cum musica" – przybierające formę wydarzenia artystycznego wykłady profesorów przy dźwiękach muzyki znanych twórców.

Dzieło to jeszcze bardziej dowartościował Ksiądz Arcybiskup po XII Zwyczajnym Zgromadzeniu Synodu Biskupów, który obradował w Rzymie w październiku 2008 roku na temat: „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła". Ksiądz Arcybiskup był zwyczajnym uczestnikiem tego Synodu, wybranym przez Konferencję Episkopatu Polski.

Kreśląc sylwetkę Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, nie sposób nie wspomnieć o jego trosce o budowę i remonty kościołów, plebanii i innych obiektów sakralnych. Ową troskę można scharakteryzować przez pryzmat prac remontowych prowadzonych na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Zaraz po jego przyjściu do archidiecezji kapitalnemu remontowi została poddana rezydencja arcybiskupów wrocławskich. Następnie podjęto gruntowny remont głównego gmachu Papieskiego Wydziału Teologicznego. Nastąpiła tu modernizacja i komputeryzacja uczelnianej sieci informatycznej. Kolejnym obiektem poddanym remontowi był gmach Metropolitalnej Kurii Arcybiskupiej, a w ostatnim etapie gmach słynnej „Czwórki", w której kiedyś mieścił się Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego we Wrocławiu. Trwają także nieustannie prace renowacyjne przy archikatedrze wrocławskiej. W wielu parafiach archidiecezji budowane są nowe świątynie i kaplice. To wszystko świadczy o wielkiej pieczy pasterskiej i administracyjnej wrocławskiego Metropolity.

Patrząc na całokształt działalności eklezjalnej Dostojnego Jubilata, należy zauważyć, że w Episkopacie Polskim Ksiądz Arcybiskup postrzegany jest jako pasterz otwarty na świat, na problemy współczesności, jako człowiek dialogu i zdrowej ekumenii. Aktualnie ks. abp Marian Gołębiewski jest członkiem Papieskiej Rady Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych,

członkiem Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Sekcji Biblijnej Komisji Nauki Wiary przy Konferencji Episkopatu Polski, członkiem Komisji Nauki Wiary oraz członkiem Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski.

Po tej prezentacji pragnę powitać i pozdrowić wszystkich naszych gości i wszystkich uczestników naszej inauguracji. Wszystkich zapraszam do wspólnej modlitwy w intencji Księdza Arcybiskupa i naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy.

Jego Ekscelencję Księdza Arcybiskupa proszę o przewodniczenie tej Eucharystii, o wygłoszenie słowa Bożego oraz o udzielenie pasterskiego błogosławieństwa.

Jesteśmy potrzebni – z nowym entuzjazmem w rok akademicki i w Rok Wiary

Świdnica, 13 października 2012 r.

Alokucja w auli seminaryjnej na zakończenie akademii inauguracyjnej

Ekscelencjo, Magnificencje, Księże Rektorze, Szanowni Państwo, dzień uroczystej inauguracji roku akademickiego skłania nas do refleksji nad miejscem teologii w kulturze umysłowej naszego czasu. Jako seminarium duchowne jesteśmy instytucją naukowo-wychowawczą.

Najpierw przypomnijmy, że nauka, jako dziedzina kultury, jest najmłodszą siostrą religii, sztuki i moralności. Wraz z pozostałymi dziedzinami kultury stanowi o transcendencji człowieka w świecie przyrody, jest przejawem wyższości ducha ludzkiego nad materią, jest przejawem nieograniczoności dążeń ludzkiego ducha i jego ciągle nowych możliwości w dziedzinie

twórczości; jest przejawem dążeń człowieka do świata wyższego, transcendentnego.

Uprawianie nauki, zapoczątkowane w szkołach starożytnej Grecji, przejęły na glebie chrześcijaństwa średniowieczne uniwersytety. To one – jak się wyraził Jan Paweł II w *Konstytucji o uniwersytetach katolickich* z dnia 15 sierpnia 1990 roku – „narodziły się z serca Kościoła, «ex corde Ecclesiae»". To właśnie Kościół nie tylko zakładał pierwsze uniwersytety, ale przez osiemset lat był i jest obecny w kulturze umysłowej Europy i świata.

W czasach nowożytnych podjęto próbę uwolnienia nauki spod wpływów Kościoła. W duchu prądów oświeceniowych, po rewolucji francuskiej, a potem w klimacie prądów pozytywistycznych i scjentystycznych, przeciwstawiano naukę religii, mówiono o sprzeczności między wiedzą i wiarą, nauką i religią.

Tendencje te odziedziczył wiek XX. Dzisiaj w jakiejś mierze przycichły te spory, ale piętno pozytywizmu, wąskiego racjonalizmu, liberalizmu, subiektywizmu i relatywizmu ciąży nadal na mentalności wielu i stanowi szkodliwy balast dla niektórych środowisk naukowych.

Spoglądamy dziś na świat nauki i widzimy w nim ogromny przerost skrzydła przyrodniczego na niekorzyść skrzydła humanistycznego. Rozwinęły się i ciągle rozwijają na naszych oczach nauki szczegółowe, szczególnie politechniczne, będące na usługach technokracji. Nauka, wpływając na technikę, przyczyniła się ogromnie do postępu gospodarczego, do dobrobytu materialnego, ale także – co trzeba z bólem stwierdzić – człowiek jej zdobycze potrafił i potrafi wykorzystać do zniewalania i niszczenia drugich.

Stąd też – po bolesnych doświadczeniach XX stulecia i w obliczu nowych zagrożeń – odzywają się coraz donośniej głosy autorytetów, proroków ludzkości, wzywające do kultywowania refleksji religijnej, teologicznej, filozoficznej. Okazuje się, że nauka bez etyki, religii i bez moralności godzi w samego człowieka i może prowadzić do niszczenia, a nawet do zagłady nie tylko środowiska naturalnego, ale i do deptania samego człowieka.

Ponadto – wbrew temu, co głosił pozytywizm, scjentyzm, a potem, w nowym wydaniu, marksizm – nauki szczegółowe, zarówno humanistyczne, jaki i przyrodnicze – nauki uprawiane na wyższych uczelniach świeckich, nie mogą sobie poradzić z odwiecznymi pytaniami, których nie można usunąć z życia ludzkiego, które ciągle wracają i drążą ludzkie umysły z nową siłą: skąd wyszliśmy i dokąd zmierzamy?; jaki jest sens naszego życia, dlaczego cierpienie?; dlaczego zło?; dlaczego śmierć i co dalej? Nauka – w swym skrzydle szczegółowym (zarówno humanistycznym, jak i przyrodniczym) – wobec tych pytań pozostaje bezradna.

Na naszej ziemi stanął Syn Boży. Wyszedł naprzeciw odwiecznym transcendentnym poszukiwaniom człowieka. Zmierzył się z tymi pytaniami. Pokazał cel, ukazał sens, ukazał drogę i tym, którzy Mu wierzą, udziela mocy, aby tą drogą iść, aby dojść do celu.

I oto dochodzimy do określenia naszego miejsca, naszego naczelnego zadania jako uczelni teologicznej. W ramach tej uczelni podejmujemy refleksję naukową nad dziełem Boga dokonanym przez Chrystusa, a obecnym dziś w Jego Kościele.

Mocuje się nasza uczelnia z tą wielką tajemnicą – tajemnicą Boga, tajemnicą człowieka, tajemnicą Boga zbawiającego człowieka. W tej zadumie i refleksji szuka pomocy w filozofii – od wieków wielkiej przyjaciółki i służebnicy teologii. Ale częściej w tej refleksji intelektualnej przychodzi przed krzyż, uczy się mądrości na klęczkach, staje przed obliczem Tego, który jest samą Mądrością, Tego, który się nazwał drogą, prawdą i życiem.

Nasze seminarium, włączone w strukturę Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, nie tylko kształci intelektualnie, zachowując rygory współczesnej metodologii nauk, ale chce prowadzić i prowadzi ludzi drogą wytyczoną przez Syna Bożego. Nie tylko kształci, ale i formuje, rzeźbi nowych ludzi, rzeźbi dla Kościoła nowych kapłanów, przysparza Kościołowi nowych żniwiarzy: duchownych i świeckich.

Spodziewamy się, że w tym roku akademickim, wzmocnionym Rokiem Wiary, otrzymamy niebieskie dary, byśmy w mocy Ducha Świętego mogli duchowo wzrastać.

Wszystkim tu obecnym dziękuję za życzliwość, za duchowe i materialne wspieranie naszego seminarium. Dziękuję Księdzu Arcybiskupowi za dzisiejszą obecność, za liturgię w katedrze i za wykład inauguracyjny, przed chwilą tu wygłoszony. Dziękuję wszystkim gościom, którzy nas zaszczycili swoją obecnością. Zarządowi seminarium, kadrze wykładowców, braciom klerykom i świeckim studentom winszuję radości z odkrywania prawdy i entuzjazmu wiary. Szczęść Boże w nowym roku akademickim 2012/2013.

Czego uczymy się w Kościele jako naszym domu?

Trzebnica, 13 października 2012 r.

Msza św. podczas dorocznej pielgrzymki młodzieży z okazji odpustu św. Jadwigi Śląskiej
Międzynarodowe Sanktuarium św. Jadwigi

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski,
Czcigodny Księże Kustoszu i Księże Superiorze Proboszczu,
Czcigodni bracia kapłani, na czele z księdzem prałatem Marianem Biskupem, wikariuszem biskupim, i księdzem prałatem Stanisławem Orzechowskim, przewodnikiem Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę,
Drodzy bracia diakoni i klerycy,
Wielebne siostry zakonne,

Drodzy pielgrzymi, kochana młodzieży, siostry i bracia w Chrystusie!

Znajdujemy się w Międzynarodowym Sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy. Pan Bóg ozdabia to nasze spotkanie modlitewne piękną październikową pogodą. Od wieków przybywają tu, do Trzebnicy, liczni pielgrzymi. Przybywamy dzisiaj i my w pielgrzymce ludzi młodych i dorosłych z Wrocławia i z innych miejscowości naszej dolnośląskiej ziemi. Przybywamy do grobu św. Jadwigi, dzielnej niewiasty, której wartość przewyższa perły. Słowo Boże ogłaszane w uroczystość św. Jadwigi opowiada o osobach żyjących w rodzinie. Mówi najpierw – w pierwszym czytaniu – o niewieście dzielnej, której wartość przewyższa perły, niewieście, której ufa serce małżonka, która czyni dobrze mężowi przez wszystkie dni jego życia, która pracuje starannie rękami, która otwiera dłoń ubogiemu i do nędzarza wyciąga swe ręce – o niewieście, która boi się Pana.

W drugim czytaniu jest także mowa o niewieście, która jest wdową, która dzieci dobrze wychowała, która była gościnna, która zasmuconym przychodziła z pomocą i pilnie brała udział we wszelkim dobrym dziele.

W ogłoszonej przed chwilą Ewangelii słyszymy o matce, braciach i siostrach. Jezus mówi, że każdy, kto pełni wolę Bożą, jest Jego bratem, siostrą i matką. Wszystkie te słowa odnosimy dziś do św. Jadwigi, która była ową dzielną niewiastą, wspaniałą żoną i matką, niewiastą otwartą na ubogich, a przez wierne wypełnianie woli Bożej stała się także matką i siostrą Chrystusa.

Droga młodzieży, przez pełnienie woli Bożej wszyscy stajemy się braćmi i siostrami Chrystusa, stajemy się Jego Kościołem, gronem Jego przyjaciół – stajemy się jakby rodzinnym domem, w którym żyje z nami Jezus.

Drodzy pielgrzymi, powoli dobiega końca rok duszpasterski, w którym tak często przypominano nam, że Kościół, do którego należymy, jest naszym domem. Chciałbym powiedzieć wam dzisiaj, że w Kościele, w naszym wspólnym domu, uczymy się wierzyć, uczymy się modlić i uczymy się kochać, co oznacza stawanie się pełniejszym człowiekiem.

1. W Kościele uczymy się wierzyć

Powstawanie w nas wiary i jej uczenie się jest związane ze słowem Bożym, które jest głoszone we wspólnocie Kościoła. W mediach, w szkole, w domu rodzinnym, w życiu publicznym jesteśmy zasypywani słowem ludzkim. Bywa ono różne. Dzisiaj coraz częściej bywa ono kłamliwe, podstępne, obraźliwe, dokuczliwe, beznadziejne, niekiedy napawające nas nawet lękiem i niepokojem. A w Kościele, w naszym domu, dochodzi do nas słowo Boże, zawsze pełne mądrości, pełne prawdy, nadziei i miłości. Jest to bardzo często słowo zapewniające nas o miłości Pana Boga do nas, słowo zachęty do wiary, do modlitwy, do czynienia dobrze, słowo odsłaniające nam wieczne trwanie w Bogu. Na tym słowie można budować piękne życie. To słowo pochodzące od Boga możemy w sposób wolny albo przyjąć, zaakceptować i wypełniać, albo też możemy nim pogardzić i je odrzucić. Jeśli przyjmujemy je bez zastrzeżeń, to stajemy się wierzący, rodzi się w nas wiara. Wiara oznacza akceptację tego, co mówi Bóg, uznanie tego za prawdę, za życiową wartość. Jednakże w wierze ma miejsce nie tylko wolitywna akceptacja Bożego słowa. W akcie zawierzenia wyrażamy także nasze zaufanie do Pana Boga, w wyniku czego rodzi się między nami a Bogiem wewnętrzna przyjaźń, wewnętrzna bliskość. To, w co wierzymy, treść wiary, dopełnia się zaufaniem i miłością do tego, komu wierzymy, kogo kochamy. Krótko mówiąc, wiara otwiera nas od wewnątrz na Pana Boga, wzmacnia do Niego zaufanie i dziecięcą miłość i przechodzi w modlitwę.

Taką wiarę chcemy w sobie kształtować. Święta Jadwiga, wielka nauczycielka wiary, może nam w tym bardzo pomóc.

Drodzy pielgrzymi, Ojciec Święty Benedykt XVI przedwczoraj, 11 października, zainaugurował w Kościele Rok Wiary. Od dawna już mówił, jaki będzie jego cel. Także w homilii inaugurującej powiedział, że w Roku Wiary Kościół jako całość, a w nim jego pasterze, musi tak jak Chrystus wyruszyć w drogę, aby wyprowadzić ludzi z pustyni ku przestrzeni życia przyjaźni z Synem Bożym, ku Temu, który daje nam życie,

który uwalnia nas od pesymizmu, który pozwala nam odkryć sens naszego istnienia w świecie. Papież szuka przeróżnych sposobów, by przyprowadzić ludzi do Pana Boga, by ludzie zrozumieli, że tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. A oto Europa wyzwala się dziś od Boga. Nie milkną hasła: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było", „My sobie bez Boga poradzimy". A czego uczy nas najnowsza historia? Świat bez Boga staje się straszny. W świecie bez Boga zagrożony jest człowiek i jego życie. Uczy nas, że wrogowie Pana Boga najczęściej stają się również wrogami człowieka. Dlatego Ojciec Święty Benedykt XVI, idąc śladem swego wielkiego Poprzednika, pokazuje, jak ważny jest dla człowieka Bóg, jak ważne jest budowanie życia ludzkiego, indywidualnego i społecznego, na Jego słowie.

Rok Wiary winien nam pomóc rozbudzić radość wiary i entuzjazm z jej przekazywania. Ale wiary nie byle jakiej – wiary, w której jest oddanie się Bogu, w której jest nasze dostosowywanie się do woli Bożej, a nie dostosowywanie Boga do naszych życiowych zachcianek czy przyjemności. Ma to być wiara, która kształtuje nasze życie.

Kilka dni temu odbyło się w Sejmie głosowanie nad dwoma projektami modelującymi dotychczasowe prawo do aborcji. Skrajny projekt Ruchu Palikota, rozszerzający to prawo, został odrzucony. Natomiast projekt Solidarnej Polski, ograniczający dotychczasowe prawo aborcyjne, został skierowany do dalszej pracy w komisji. Jest to krok w dobrym kierunku. W komentarzach pojawiły się jednak opaczne opinie. Ktoś powiedział, że ci, którzy wyłamali się z partyjnej dyscypliny, poszli za głosem swego proboszcza, a nie za głosem szefa swojej partii. Zastanawia nas postawa tych posłów, którzy oznajmiają, że są katolikami, a głosują przeciw życiu i uznają, że niepełnosprawni są w tym świecie zdecydowanie niepotrzebni. Jest to moralna schizofrenia. W Kościele ciągle przypominamy sobie, że kompromis jest dopuszczalny w polityce, w sprawach społecznych, a nie w moralności, nie w etyce.

Ostatnio Zespół Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski ponownie wystąpił w obronie godności

i prawa do życia dzieci, których rozwój jest utrudniony przez zaburzenia genetyczne. Są to dzieci z zespołem Downa, Turnera, Retta i innymi z grupy ponad dwudziestu tysięcy znanych schorzeń genetycznych. Dzieci te mają prawo do tego, aby urodzić się, żyć wśród nas, kochać i być kochanymi. Państwo ma obowiązek chronić je i troszczyć się o nie. Trzeba zrobić wszystko, aby mogły być one zaakceptowane w najbliższym środowisku, a rodzicom zapewnić każde możliwe wsparcie. Pomysł zabijania dziecka dla jego dobra jest absurdalny i niegodziwy. Tworzenie nieprzyjaznego klimatu społecznego dla niego i jego rodziców jest skrajnie nieuczciwe. Podważanie prawa do życia ma nieobliczalne skutki dla każdego. Jest to niby takie oczywiste, zwłaszcza dla ludzi zdrowo myślących i prawdziwie wierzących, a niekiedy tak nierozumnie podważane.

Droga młodzieży, jeżeli uznajemy się za wierzących, to znaczy za przyjaciół Chrystusa, to winniśmy być konsekwentni i bronić wymogów naszej wiary. W przytoczonym przed chwilą przypadku mówimy, że dzieci chore trzeba leczyć, a nie zabijać. Jest to dyrektywa wiary, ale i postulat zdrowego rozumu, zdrowego rozsądku.

Drodzy pielgrzymi, w kontekście ostatnich wydarzeń i dyskusji, trzeba nam także odnieść się do mediów, w tym także do mediów katolickich. Otóż ważnym obowiązkiem wynikającym z naszej wiary i naszej troski o Kościół, a także troski o Naród i państwo, jest dzisiaj obrona wolności słowa, obrona wolnych mediów. Wolne media są podstawą demokracji. Pierwszym zadaniem mediów nie jest obrona interesów mocodawców, obrona partii, która rządzi, ale przekaz prawdziwych informacji i kontrola rządu. Naród ma prawo do prawdy. Właściwie rozumiane prawda i wolność są podstawą zdrowej demokracji.

Jako ludzie wierzący domagamy się przekazu Bożego słowa w mediach. Ponieważ ten przekaz ma miejsce w mediach katolickich, tak ogromna jest mobilizacja znacznej części naszego Narodu w obronie Telewizji Trwam i Radia Maryja, które mają zasięg ogólnopolski, a nawet światowy. Od wielu miesięcy obserwujemy, jak na wszelkie sposoby usiłuje się

ograniczyć, a nawet i niszczyć te media. Ostatnio otrzymaliśmy kolejny dowód potwierdzający taki zamiar. W Sejmie podjęto uchwałę o dziesięciokrotnym wzroście opłaty za ogólnopolskie koncesje radiowe. Ujawniono również projekt czterdziestokrotnej podwyżki opłaty za miejsce na telewizyjnym multipleksie cyfrowym. Widać gołym okiem, że działania tego rodzaju są wymierzone przede wszystkim w Radio Maryja i Telewizję Trwam, które utrzymuje nasze katolickie społeczeństwo. Nam, katolikom, ta sprawa nie może być obojętna. Jest to postulat naszej wiary i miłości do Pana Boga i do Kościoła, miłości do prawdy. Chcemy obecności Boga i Ewangelii Chrystusa w mediach. W kolejnej zwrotce pieśni „My chcemy Boga" śpiewamy: „My chcemy Boga w książce, w szkole". Dziś trzeba by dodać: „My chcemy Boga w mediach, my chcemy Boga w Internecie".

2. W Kościele uczymy się modlić

Drodzy młodzi pielgrzymi, Kościół jest naszym domem, w którym nie tylko wyznajemy i kształtujemy naszą wiarę, ale także jest domem, w którym rozmawiamy z Panem Bogiem, pozostajemy z Bogiem w serdecznej więzi. Dzieje się to, gdy Pana Boga wielbimy, gdy Mu dziękujemy, gdy Go przepraszamy, gdy przyjmujemy od Niego przebaczenie i miłosierdzie. Nie wolno nazywać siebie wierzącym, gdy nie ma w nas osobistej więzi z Panem Bogiem, gdy nie ma w naszym życiu modlitwy. Pierwszą konsekwencją wiary jest modlitwa, rozmowa z Bogiem.

Dosyć często słyszymy dziś deklarację: „jestem wierzący, ale niepraktykujący". Gdy dobrze zastanowimy się nad takim stwierdzeniem, to niechybnie dojdziemy do wniosku, że jest ono absurdalne. Człowiek niemodlący się, nieuczestniczący w niedzielnej Mszy Świętej, nieprzystępujący do sakramentu pokuty nie ma prawa nazywać siebie człowiekiem wierzącym. Jeśli tak mówi, to zakłamuje rzeczywistość, bowiem wiara nie polega tylko na wiedzy o Bogu, na znajomości tego, co Bóg objawił, ale polega na życiu wedle woli Boga i na wielbieniu Boga w modlitwie.

Zadaniem rozpoczętego Roku Wiary jest odkrycie obecności wśród nas Boga Wcielonego, Jezusa Chrystusa, jest odkrycie wartości Eucharystii, wartości przyjaźni z Bogiem. Przykładem w tym względzie jest św. Jadwiga, do której dzisiaj przybyliśmy. Jadwiga zapisała się w historii Śląska jako niewiasta rozmodlona, kontemplująca Boga. Na modlitwie czuła się najlepiej. Już w swojej młodości w klasztorze w Kitzingen pokochała owo trwanie przed Bogiem. Kronikarze wzmiankują, że niekiedy na modlitwie spędzała całe noce, że codziennie przebywała w kościele od wczesnych godzin rannych do południa, uczestnicząc w wielu Mszach Świętych. Kościół i liturgia były dla niej bardzo cenne. Ten modlitewny i eucharystyczny rys pobożności św. Jadwigi uwydatnił papież Klemens IV w kazaniu podczas uroczystości kanonizacyjnych, które odbyły się zaledwie dwadzieścia cztery lata po śmierci Świętej. Bardzo czytelnym znakiem umiłowania modlitwy i Eucharystii było fundowanie przez księżnę śląską nowych kościołów i kaplic. Stąd też ikonografia przedstawia św. Jadwigę z figurką Matki Bożej w jednej ręce i kościołem w drugiej.

Mamy dzisiaj okazję, by poprosić św. Jadwigę o wstawiennictwo, żebyśmy na jej wzór na co dzień byli zaprzyjaźnieni z Panem Bogiem, na co dzień w Nim rozmiłowani.

Kiedyś w telewizji oglądałem budujący reportaż o wielodzietnej rodzinie. Wszystkie dzieci, a było ich w rodzinie chyba dziewięcioro, ukończyły studia wyższe. Redaktor zapytał zgromadzonych na rodzinnym spotkaniu, co najlepiej zapamiętali z rodzinnego domu, jakie wiano zabrali z niego w życie. Odpowiadając na pytanie, lekarz medycyny opowiedział epizod ze swego dzieciństwa. Wspomniał, jak pewnej nocy przebudził się i zobaczył ojca klęczącego z różańcem w ręku. Na drugi dzień zapytał mamy, dlaczego tato nie spał, lecz klęczał z różańcem. Mama przyznała się, że z ojcem mieli zawsze jedną noc w miesiącu, którą spędzali na modlitwie. Bardzo chcieli dobrze wychować swoje dzieci. Powiedziała synkowi: „To dla was i za was, abyście wyszli z tego domu na dobrych ludzi". Ten przykład modlitwy rodziców był dla nie-

go najważniejszym, niezapomnianym wianem, wyniesionym z rodzinnego domu.

Uczmy się i my we wspólnocie Kościoła modlitwy i radosnego przebywania z Bogiem.

3. W Kościele uczymy się kochać

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy, że nasza wiara winna być nie tylko wyznawana, nie tylko rozmodlona i wyrażana w liturgii, ale także poświadczana życiem. W życiu zaś poświadczamy wiarę przez miłość. Kto prawdziwie wierzy, ten prawdziwie kocha.

W ubiegłym tygodniu w Świdnicy odbył się II Ogólnopolski Kongres Małżeństw. Podczas inauguracji tego Kongresu prelekcję wygłosił o. Karol Meissner, znany benedyktyn, zajmujący się życiem rodzinnym. W swoim wystąpieniu podał, że obecnie w dużych miastach w Polsce prawie połowa małżeństw rozwodzi się w kilka lat po ślubie. Jest to sygnał wskazujący na słabość wiary wśród młodych małżeństw. Słabość wiary przechodzi w słabość miłości. Młodzi ludzie zapominają, że miłość to nie tylko seks, nie tylko przyjemność, ale przede wszystkim stawanie się bezinteresownym darem dla drugiej osoby. W takiej miłości musi pojawić się krzyż, tak jak pojawił się w życiu Jezusa. Miłość ma często zapłakane oczy. Chrystus powiedział: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Łk 9,23). Nie ma miłości bez poświęcenia, bez ofiary.

Młodzieży tu obecnej trzeba by w tym miejscu przypomnieć ważne słowa bł. Jana Pawła II, wielokrotnie powtarzane do młodych: „Musicie od sobie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali". Przez stawianie sobie wymagań uczymy się kochać, wzrastamy w świętości.

Odwiedzając chorych, natrafiłem w mojej posłudze kapłańskiej na świadectwo niezwykłej miłości. Mam w oczach kobietę przykutą do łóżka. Stało się to krótko po ślubie. Przy tej chorej żonie czuwał mąż. Zapytałem, jak sobie radzi. Odpowiedział,

że jest szczęśliwy. Nie zostawił żony, gdy zachorowała. Nie poszedł do innej, zdrowej. Pozostał przy swojej ślubnej, której przysięgał miłość i wierność aż do końca.

Popatrzmy znowu na św. Jadwigę. Jej wiara kształtowała jej miłość. Jej wiara działająca przez miłość natrafiła także na wiele krzyży. Jadwiga podobno często klęczała przed krzyżem. W bazylice trzebnickiej obok ołtarza wisi obraz, który przedstawia, jak Chrystus z krzyża, ręką odjętą od prawej belki, błogosławi św. Jadwigę. Trwanie przed Tym, Który wisi na krzyżu było dla niej otuchą i pomocą w dźwiganiu własnych krzyży. A było ich niemało. Wymieńmy choćby jeden: sukcesywna śmierć sześciorga z siedmiorga dzieci. Matka przeżyła niemal wszystkie swoje dzieci. Ostatniego syna Henryka, zwanego Pobożnym, opłakiwała na Legnickim Polu w 1241 roku, w dwa lata przed swoją śmiercią. Wszystko przetrzymała. W szkole Jezusa, w Kościele nauczyła się kochać.

Zakończenie

Drodzy pielgrzymi, przybyliśmy dziś do Trzebnicy do naszej Świętej, do Matki Piastów Śląskich, by od św. Jadwigi zaczerpnąć natchnienia i chęci do trwania w Kościele jako naszym domu, do pokochania wspólnoty Kościoła, do kształtowania w Kościele naszej dojrzałej wiary, do pogłębiania się w modlitwie i do podejmowania czynów miłości, jednym słowem – do solidnego wypełniania woli Bożej, gdyż Bóg chce, abyśmy do Niego należeli, byśmy wypełniali Jego wolę, bo Chrystus powiedział: „bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Amen.

Jan Paweł II – Papież Rodziny

Świdnica, 14 października 2012 r.

Msza św. podczas Dnia Papieskiego
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia współkoncelebransi, osoby życia konsekrowanego, drodzy małżonkowie, rodzice, młodzieży, dzieci i wszyscy obecni na tej niedzielnej Eucharystii!

Na naszej liturgii zostało ogłoszone słowo Boże. Dziś jest w nim mowa o nim samym. Autor Listu do Hebrajczyków w czytanym dziś fragmencie oznajmia: „Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny" (Hbr 4,12). Żywotność Bożego słowa to tyle, co jego prawdziwość i jego ciągła aktualność. Najważniejszą częścią słowa Bożego jest nauka Pana Jezusa, Jego Ewangelia, Dobra Nowina. Odniesiemy się zatem najpierw do dzisiejszego pouczenia Pana Jezusa, by w drugiej części nawiązać do XII Dnia Papieskiego, obchodzonego dzisiaj pod hasłem: „Jan Paweł II – Papież Rodziny".

1. Jezusowa recepta na udane życie

Przed Jezusem stanął młodzieniec z pytaniem: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Mk 10,17). Takie pytanie młodego człowieka wskazywało, że ów chłopiec wiedział, że na ziemi nie pozostanie na zawsze, że z tego świta będzie musiał odejść. W odpowiedzi Jezus przypomniał mu sześć z dziesięciu przykazań. Gdy ten odpowiedział, że je zachowuje, Chrystus wyszedł z bardziej wymagającą propozycją: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną" (Mk 10,21b). Tej wyższej poprzeczki młodzieniec już nie pokonał. Odszedł zasmucony, bo miał wiele posiadłości. Jezus w reakcji na to wyznał, że majętność, bogactwo tego świata utrudniają wejście do szczęśliwej wieczności.

Owo ostrzeżenie Pana Jezusa jest bardzo aktualne dzisiaj, gdy wyznacznikiem działania dla tak wielu ludzi jest bilans zysków i strat. Jakże często rachunek ekonomiczny decyduje dziś o rodzinie, o liczbie dzieci, o planach na przyszłość, o moralności, o sprzedawaniu przekonań i swego sumienia za lepsze pieniądze, za lepsze stanowisko, pracę. Ludzie zamieniają się w handlarzy. Taka postawa bardzo osłabia wiarę i niszczy miłość. Odbiera smak ludzkiemu życiu.

Ile można stracić, a ile zyskać, stawiając Chrystusa w centrum, oddając Mu się bez reszty? Musimy postawić sobie pytanie, co jest pierwsze? Pogoń za pieniądzem, popularnością, znaczeniem, władzą czy troska o uczciwe, kształtowane Ewangelią życie, czyli troska o zbawienie wieczne, o wejście w nowy wymiar istnienia po śmierci. Tego pytania nie wolno nam spychać na margines życia.

Piotr zapytał Jezusa, co otrzymają ci, którzy zostawili wszystko i poszli za Nim (por. Mk 10,28). Jezus nie uchylił się od odpowiedzi. Zapowiedział im piękną i pewną odpłatę nie tylko w wymiarze życia wiecznego, ale także w wymiarze życia jeszcze na tej ziemi. Wniosek może być tylko jeden: zawsze warto słuchać Pana Boga. Gdy idziemy za Chrystusem, niczego nie tracimy, a zyskujemy bardzo wiele. Taka postawa świadczy o prawdziwej mądrości, a dziś w pierwszym czytaniu jest taka piękna jej pochwała: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący" (Mdr 7,7-10).

2. Rodzina „oczkiem w głowie" Jana Pawła II

To piękne przesłanie Bożego słowa o tym, co w życiu jest najważniejsze, w Dniu Papieskim Kościół adresuje do rodzin. Błogosławiony Jan Paweł II wiele miejsca w swoim nauczaniu

i w swoim papieskim działaniu poświęcił rodzinie. Tak często powtarzał, że rodzina jest drogą Kościoła, że rodzina jest organicznie zespolona z narodem, a naród z rodziną. Z pewnością spośród ostatnich papieży to on napisał i wypowiedział najwięcej tekstów o rodzinie. Przypomnijmy, że najważniejsze z tych bardzo wielu tekstów to: cykl 127 katechez środowych *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, adhortacja *Familiaris consortio*, *List do Rodzin*, encyklika *Evangelium vitae* i kazanie wygłoszone w Kielcach podczas pielgrzymki w 1991 roku.

Dziś, obchodząc XII Dzień Papieski, oddajmy głos samemu Janowi Pawłowi II. Oto jego słowa z *Listu do Rodzin* z 1994 roku: „Pośród tych wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może on się odłączyć. Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem. A jeśli w tym przyjściu na świat oraz we wchodzeniu w świat człowiekowi brakuje rodziny, to jest to zawsze wyłom i brak nad wyraz niepokojący i bolesny, który potem ciąży na całym życiu. Tak więc Kościół ogarnia swą macierzyńską troską wszystkich, którzy znajdują się w takich sytuacjach, ponieważ dobrze wie, że rodzina spełnia funkcję podstawową. Wie on ponadto, iż człowiek wychodzi z rodziny, aby z kolei w nowej rodzinie urzeczywistnić swe życiowe powołanie. Ale nawet kiedy wybiera życie w samotności – to i tutaj rodzina pozostaje wciąż jak gdyby jego egzystencjalnym horyzontem jako ta podstawowa wspólnota, na której opiera się całe życie społeczne człowieka w różnych wymiarach, aż do najrozleglejszych. Czyż nie mówimy również o «rodzinie ludzkiej», mając na myśli wszystkich na świecie żyjących ludzi?" (*List do Rodzin*, nr 2).

3. Główne wątki papieskiego nauczania o rodzinie

Wielowymiarowa troska Jana Pawła II o rodzinę zawierała między innymi: obronę godności sakramentalnego, nieroze-

rwalnego, monogamicznego małżeństwa pomiędzy mężczyzną i kobietą; wzmacnianie małżeństwa i rodziny poprzez zachętę do nieustannej modlitwy, życia sakramentalnego, rozważania słowa Bożego, zaangażowania w życie wspólnoty Kościoła; promocję troski o dobro wspólne w małżeństwie i rodzinie, uczenie bezinteresownego daru z samego siebie, odpowiedzialnego rodzicielstwa oraz religijnej czci wobec rodziców zgodnie z czwartym przykazaniem Bożym; dowartościowanie ojcostwa i macierzyństwa na gruncie wierności Ewangelii; obronę życia ludzkiego, które przychodzi poprzez rodzinę, od poczęcia do naturalnej śmierci; radykalny sprzeciw wobec technik sztucznej reprodukcji człowieka (*in vitro*), które mimo intencji służby życiu w rzeczywistości stwarzają możliwość nowych zamachów na życie i oddzielają także prokreację od prawdziwie ludzkiego kontekstu aktu małżeńskiego; obronę praw rodziców do wychowania swego potomstwa zgodnie z wyznawaną religią i tradycją kulturową; apel do instytucji państwa i organizacji międzynarodowych o należyte zabezpieczenie praw rodziny, w tym szczególnie rodziny wielodzietnej oraz realną pomoc materialną umożliwiającą godziwe utrzymanie, wychowanie potomstwa oraz zdobycie odpowiedniego poziomu wykształcenia; sprzeciw wobec zrównania związków jednopłciowych z małżeństwem pomiędzy mężczyzną i kobietą, przy zachowaniu szacunku wobec osób homoseksualnych; sprzeciw wobec promocji rozwodów w kulturze i prawodawstwie; zachętę do mediów i ludzi kultury o adekwatne prezentowanie zagadnień dotyczących rodziny z promocją postaw wartościowych i godnych naśladowania.

Szczególnym wyrazem troski o rodzinę była inicjatywa Światowych Spotkań Rodziny. Pierwsze z nich odbyło się w 1994 roku w Rzymie. Kolejne spotkania odbyły się w Rio de Janeiro, w Meksyku i Manili. Kontynuuje je Benedykt XVI. W Walencji, „sześć lat temu, przypomniał, że rodzina opiera się na nierozerwalnym małżeństwie między mężczyzną i kobietą oraz jest środowiskiem, w którym człowiek może narodzić się godnie i rozwijać w sposób integralny" (KAI, 16 stycznia 2012 roku).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w zakończeniu dzisiejszego drugiego czytania były słowa: „Wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek" (Hbr 4,13). Polecajmy w tej Eucharystii nasze rodziny, by żyły duchem Ewangelii, duchem wiary, nadziei i miłości, by były szkołą życia i dobrego wychowania, silną podstawą Kościoła i Narodu. Amen.

Żyć słowem Bożym i sięgać po nauczanie Jana Pawła II

Piskorzów, 14 października 2012 r.

Msza św. z wprowadzeniem relikwii bł. Jana Pawła II
Kościół pw. św. Jana Nepomucena

1. Konieczność dystansu wobec spraw materialnych

Z pewnością ów młodzieniec, który przyszedł do Jezusa, wiedział, że istnieje życie wieczne i że na ziemi nie budujemy domu na zawsze. Wiedział, że kiedyś będzie musiał odejść z tego świata, dlatego postawił proste pytanie: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Mk 10,17). W odpowiedzi Pan Jezus przypomniał mu sześć z dziesięciu przykazań. Młodzieniec wyznał, że zachowuje je wszystkie. Wtedy Pan Jezus podniósł poprzeczkę wymagań i powiedział: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną" (Mk 10,21b). Tej wymagającej propozycji młodzieniec nie podjął. Odszedł zasmucony, bowiem posiadał wielką majętność i nie był w stanie rozstać się z tym, co nagromadził. Pan Jezus wykorzystał tę okazję, żeby wygłosić ostrzeżenie przed angażowaniem życiowych sił tylko w gromadzenie wartości materialnych, i zapowiedział, że trudno będzie bogaczom wejść

do Królestwa Niebieskiego. Historia młodzieńca z dzisiejszej ewangelii to ważne ostrzeżenie dla wszystkich ludzi, także dla nas, byśmy nie przywiązywali się przesadnie do dóbr ziemskich, które kiedyś i tak zostawimy. Dobra tego świata przeszkadzają nam w miłowaniu Pana Boga. Patrząc na świat polityków, widzimy, jak zabiegi o władzę i o znaczenie utrudniają zachowywanie przyjaźni z Panem Bogiem i życie według wskazań Ewangelii. Dlatego obserwujemy, że często w życiu publicznym odsuwa się Ewangelię na bok i walczy z Kościołem, który tę Ewangelię przypomina.

Wyznacznikiem działania wielu ludzi jest dziś bilans zysków i strat. Rachunek ekonomiczny często decyduje o założeniu rodziny, o liczbie dzieci, o życiowych planach. Taka postawa bardzo osłabia wiarę i niszczy miłość.

Piotr zapytał Jezusa, co otrzymają ci, którzy zostawili wszystko i poszli za Nim (por. Mk 10,28). Nauczyciel nie zlekceważył pytania, nie uchylił się od odpowiedzi. Powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym" (Mk 10,29-30). Zostawienie wszystkiego i pójście za Chrystusem wiąże się z wielką nagrodą, którą otrzymamy nie tylko w niebie, w przyszłości, ale także już tu, na ziemi. Jeżeli idziemy za Chrystusem, jeżeli stawiamy na Pana Boga, to zyskujemy nie tylko niebo, ale także sensowne, udane życie na ziemi. Nikt jeszcze nie żałował, że poszedł za Chrystusem, że przyjmował do serca Jego słowo i starał się Go naśladować.

2. Modlić się o mądrość

Taką postawę dzisiejsze słowo Boże nazywa mądrością: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem

z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący" (Mdr 7,7-10). Ta Mądrość, którą wysławia biblijny autor, to Ewangelia Jezusa Chrystusa, to Dobra Nowina, to sam Chrystus – nasz Przyjaciel, nasz Brat, a także nasz Zbawiciel, Bóg-Człowiek.

„Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości" (Mdr 7,7). Dzisiaj modlimy się, żeby ta mądrość ogarnęła nasze rodziny, które wielką troską otaczał Jan Paweł II, sam napełniony mądrością. Jego nauczanie i jego świadectwo miały źródło w Chrystusie. O jego wielkości zadecydowała bliskość z Jezusem i przyjaźń z Maryją, która po śmierci ziemskiej mamy stała się dla dziewięcioletniego chłopca jego Matką. Maryja prowadziła go przez życie i z Nią szedł za Chrystusem. Papież wymodlił sobie mądrość, która była dla niego wartością najwyższą, przewyższające wszelkie doczesne wartości, ze srebrem i złotem na czele.

3. Jan Paweł II – papież zatroskany o rodzinę

Dzisiaj spoglądamy na Ojca Świętego jako na przyjaciela rodziny, bo XII Dzień Papieski ma hasło: „Jan Paweł II – Przyjaciel rodziny". Papież bardzo cenił młodzież. Lgnął do niej, chętnie z nią przebywał i przygotowywał ją do małżeństwa i do życia w rodzinie. Żaden z ostatnich papieży nie napisał i nie powiedział tak wiele o rodzinie, jak Jan Paweł II. Przypomnijmy niektóre dokumenty: 127 środowych katechez pt. *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, adhortacja *Familiaris consortio* na początku pontyfikatu, potem *List do Rodzin* w 1994 roku i encyklika *Evangelium vitae* w 1995 roku, a także kazanie wygłoszone w Kielcach w czasie pielgrzymki w 1991 roku, kiedy Papież prosto z serca, a nie z kartki, mówił to, co było dla niego najważniejsze. Tam powtórzył swoje słowa, że „naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości" i wyznał, że trudno mu o tym mówić, ale powiedzieć musi.

Jan Paweł II wiedział, że rodzina przeżywa kryzys. Znał polską rodzinę, bo przyglądał się jej, kiedy posługiwał na ojczystej ziemi jako ksiądz, jako biskup i jako kardynał. Znał też kondycję rodzin w innych krajach, w innych Kościołach. Dlatego tak bardzo zabiegał o uzdrowienie rodziny. Chciał, żeby w każdej rodzinie obecny był Chrystus, który będzie cementował miłość małżonków i obdarzał ich darami Ducha Świętego. Pragnął, żeby w rodzinach rodziły się dzieci, które będą wychowywane na uczniów Chrystusowych. Papież chciał, by dla dzieci Kościół stawał się domem rodzinnym. Jak bowiem ptaki opuszczają gniazda i odlatują, tak człowiek też w pewnym momencie życia wylatuje z rodzinnego gniazda, a Kościół ma być dla niego busolą, dzięki której będzie dobrze żył i nigdy się nie zagubi.

Ojciec Święty Jan Paweł II to wielki przyjaciel małżonków i rodzin. Bardzo bolał, patrząc na kondycję polskiej rodziny, rodziny europejskiej i rodziny światowej. Cierpiał, doświadczając agresji i nieżyczliwości wobec nowego życia, które naturalnie zaczyna się w rodzinie. Dlatego nie przepuścił żadnej okazji, by stawać w obronie życia, zwłaszcza w najbardziej zagrożonych jego fazach – na początku, po poczęciu, i przed odejściem z tego świata. Mówił stanowcze „nie" aborcji i eutanazji.

Pewnie wiecie, że na liście ponad dwustu państw Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc pod względem dzietności rodzin. Na jedną kobietę w Polsce przypada 1,4 dziecka. Jest zapaść demograficzna, która łączy się z kryzysem gospodarczo-finansowym i z kryzysem moralnym. Mała dzietność też jest skutkiem tego kryzysu. Agresja wobec życia, traktowanie człowieka jako mniej wartościowego niż zysk i bogactwa doczesne – to wielki problem. Mądrzy ekonomiści, mądrzy prognostycy mówią, że aby Naród mógł się odrodzić i aby w Polsce mogło być normalnie, w najbliższych latach każda rodzina powinna mieć przynajmniej czworo dzieci. Wspominamy o tym wszystkim, patrząc na Jana Pawła II jako na papieża rodziny.

Problemem nie jest tylko agresja wymierzona przeciwko nowemu życiu. Współczesna rodzina niedomaga także w wyko-

nywaniu swojej funkcji wychowawczej. Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania człowieka i ona zakłada fundament. Jeśli brakuje tego fundamentu, potem nie pomoże ani szkoła, ani inne instytucje wychowawcze, ani nawet Kościół. Trudno pomóc człowiekowi, który nie został właściwie wychowany w domu rodzinnym. My, kapłani, doświadczamy, jak trudno wyprostować albo nadrobić to, czego nie dał dom rodzinny.

Przed tygodniem mieliśmy w Świdnicy II Ogólnopolski Kongres Małżeństw. Podczas inauguracji wystąpił o. Karol Meissner, słynny benedyktyn, który zajmuje się sprawami życia rodzinnego. W swoim wykładzie prelegent podał, że w dużych polskich miastach, takich jak Warszawa, Poznań czy Łódź, prawie połowa małżeństw rozwodzi się w ciągu kilku lat po ślubie. To świadczy o słabości wiary. Jeśli ktoś ma słabą wiarę, to i jego miłość jest kiepska. Kochać można wtedy, gdy się wierzy, gdy stoi się przy Chrystusie. Jeśli czerpiesz od Jezusa moc, wszystko możesz pokonać i zostaniesz przy mężu, zostaniesz przy żonie nawet jeśli przyjdzie kryzys.

Gdy mówię o małżonkach, ciągle mam przed oczyma jedno spotkanie w czasie wizytacji pasterskiej. Ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do pewnej rodziny. Kobieta, jeszcze niezbyt leciwa, przykuta do łóżka, a przy niej na straży mąż. Zapytałem, jak daje sobie radę, a on odpowiedział, że dzięki Bogu nie narzeka. Jego żona uległa wypadkowi krótko po ślubie. Nie zostawił jej, nie poszedł do drugiej, do zdrowej. Nie powiedział, że ma prawo do szczęścia, lecz został i przy chorej wydeptuje sobie drogę do szczęścia, drogę do świętości. Doświadczyłem zarazem, jak bardzo był blisko Chrystusa, jak bardzo żył Ewangelią i przestrzegał Bożego prawa. Potwierdzają się słowa Apostoła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Zakończenie

Temat rodziny to temat wielki jak morze, a musimy kończyć naszą refleksję. Niech nam zawsze będzie bliska troska o rodzinę – zarówno naszą najbliższą, jak i o rodziny sąsiedzkie.

W Roku Wiary wszyscy chcemy odnowić rodzinę, bo to jedyna droga do odnowienia człowieka, Narodu, społeczeństwa i Kościoła. Trzeba zacząć od tego, co podstawowe, co pierwsze. Dlatego modlimy się dzisiaj i prosimy Ojca Świętego, któremu tak bardzo leżała na sercu sprawa małżeństwa i rodziny, żeby pomagał nam z nieba. Już za życia pomagał i robił, co mógł, żeby małżeństwa i rodziny wyglądały tak, jak życzył sobie tego Pan Bóg. Wiedział, że jego głos nie zawsze był słyszalny, ale nie zrażał się tym i szedł dalej, pod prąd. Wiemy, że były tego owoce. Jeśli teraz przybliżymy się do niego i będziemy o nim pamiętać, to z niebieskiego okna nadal będzie nam błogosławił i pomagał. Cieszcie się, że macie u siebie widzialny, dotykalny znak w postaci relikwii. Wierzcie w obecność tego wielkiego Papieża nie tylko tu, w kościele, ale i w waszych rodzinach. I módlcie się.

Kardynał Stanisław Dziwisz, kiedy tylko mówi o Janie Pawle II, ciągle przypomina, że Papież za życia wiele pomagał ludziom poprzez modlitwę. Do Watykanu przychodziło coraz więcej listów z prośbą o tę modlitwę, a z czasem pojawiały się też informacje, że modlitwa Ojca Świętego została wysłuchana. Dzisiaj także Papież pomaga nam z nieba i modli się za nas.

W Roku Wiary pochylmy się nad dokumentami II Soboru Watykańskiego i nad *Katechizmem Kościoła Katolickiego*. Katechizm to przecież dzieło Jana Pawła II. Wprawdzie nie on sam go pisał, ale powołał Komisję i czuwał nad pracami. Podobno przed zatwierdzeniem dokładnie przeczytał cały tekst Katechizmu. Pogłębiajmy więc znajomość nauczania papieskiego i naśladujmy piękne życie Papieża Polaka – życie w ciągłej bliskości Pana Boga, zawsze zorientowane na te wyższe wartości, które są szczęściorodne.

Siostry i bracia, niech nasza dzisiejsza modlitwa, po raz pierwszy sprawowana tutaj przy relikwiach Jana Pawła II, będzie początkiem nowego etapu naszego zbliżenia się do Jana Pawła II, a poprzez niego do Pana Boga i do Matki Najświętszej. Amen.

Ewangelizacja kultury wedle Jana Pawła II

Świdnica, 18 października 2012 r.

Msza św. na rozpoczęcie sesji popularnonaukowej:
„Nauczanie Jana Pawła II – jako twórczy wkład w ewangelizację kultury"
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, na czele z Księdzem Rektorem naszego Seminarium Duchownego,
Bracia diakoni i klerycy, drogie siostry zakonne,
Szanowny Panie Prezesie Dolnośląskiego Oddziału „Civitas Christiana",
Drodzy prelegenci i uczestnicy dzisiejszej sesji popularnonaukowej!

Na dzisiejszej sesji popularnonaukowej mamy się pochylić nad ewangelizacją kultury i nad wkładem bł. Jana Pawła II w to dzieło ewangelizacji. Dobrze się składa, że liturgia słowa w święto św. Łukasza Ewangelisty tak wiele mówi o ewangelizacji. Powiedzmy zatem najpierw o pierwszej ewangelizacji podjętej przez samego Jezusa i Jego uczniów, później o ewangelizacji dzisiejszej, by wreszcie nieco miejsca poświęcić wkładowi Jana Pawła II w dzieło ewangelizacji kultury.

1. Od ewangelizacji w czasach Jezusa do ewangelizacji dziś

Jezus z Nazaretu, który jest Chrystusem, czyli Zbawicielem człowieka i świata, jest największym ewangelizatorem na ziemi. Dopełnił w sposób doskonały misję wszystkich proroków. Z czasem w dzieło ewangelizacji zaczął wprowadzać swoich uczniów. Dziś słyszymy we fragmencie Ewangelii o wyznaczeniu i wysłaniu z misją ewangelizowania siedemdziesięciu dwóch uczniów. Wysyłani otrzymali wskazówki, które są ważne

i obowiązujące dla wszystkich wysyłanych w ciągu wieków siewców Bożego słowa. Przypomnijmy sobie owe wskazania Pana Jezusa.

– Wskazanie pierwsze: O wysłanie na ewangelizację trzeba się modlić. To Pan sam wybiera sobie ewangelizatorów, nie wybierają ich ludzie: „Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Łk 10,2). Pamiętajmy więc, że to Bóg wybiera i daje łaskę i moc do podjęcia dzieła na żniwie Pańskim.

– Wskazanie drugie: Wybrani i posyłani udają się w świat nieprzyjazny – „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki" (Łk 10,3). Tak było za czasów Jezusa, tak jest i dzisiaj. Głoszenie Ewangelii natrafia na sprzeciw wrogów Pana Boga. Wilki zagryzają owce. W ciągu wieków ginęli siewcy Ewangelii. Ginęli Apostołowie i ich uczniowie. Zginął św. Ignacy Antiocheński, wczorajszy patron, zginął św. Wojciech, zginął św. Stanisław – biskup krakowski, zginął ks. Jerzy Popiełuszko. I dzisiaj giną chrześcijanie. Wilki szczekają, wyją i atakują: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki" (Łk 10,3). Ojciec Święty Benedykt XVI zaraz po wyborze na stolicę św. Piotra prosił o modlitwę, by się nie przestraszył dzisiejszych wilków.

Jezus zapewnił nas o Bożym wsparciu z niebios. Doświadczył tego wsparcia już św. Paweł. Wspomina o tym w dzisiejszym fragmencie Drugiego Listu to Tymoteusza: „W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mię wszyscy opuścili: niech im to nie będzie policzone! Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie /Ewangelii/" (2 Tm 4,16-17).

– Wskazanie trzecie: Ewangelię trzeba głosić ubogimi środkami; nie w przepychu, ale w ubóstwie i skromności – „Nie noście ze sobą trzosa ani torby, ani sandałów" (Łk 10,4). Bogate środki nigdy nie sprzyjały szerzeniu się Ewangelii.

– Wskazanie czwarte: Wysłani na żniwo Pańskie mają być zwiastunami pokoju – pokoju, który pochodzi od Boga, z góry.

– Wskazanie piąte: Wysłannicy Chrystusowi są utrzymywani przez odbiorców Ewangelii – „W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają: bo zasługuje robotnik na swoją zapłatę […] Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą" (Łk 10,7.8). Do dziś jest tak, że nas, wysłańców Chrystusa, utrzymują wierni świeccy.

– Wskazanie szóste: Istotną treścią nauczania wysłańców ma być prawda o królestwie Bożym: „Uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówicie im: «Przybliżyło się do was królestwo Boże»" (Łk 10,9).

Takie oto są wskazania Chrystusa dla tych, którzy z Jego wybrania podejmują dzieło ewangelizacji.

2. Rozumienie ewangelizacji dziś

Mówiąc o ewangelizacji, musimy sobie uświadomić, czym ona jest dzisiaj i jakie ma odmiany. Otóż Ojciec Święty Benedykt XVI zwrócił ostatnio uwagę na trojakie rozumienie ewangelizacji, na trzy jej odmiany. Pierwszy rodzaj ewangelizacji jest realizowany w stosunku do ludzi, którzy jeszcze nie znają Chrystusa. Jest to tak zwana ewangelizacja *ad gentes* – Ewangelia skierowana do pogan. Ten rodzaj ewangelizacji jest podejmowany od czasów apostolskich i nadal jest aktualny, bowiem i dzisiaj jest wielu ludzi na świecie, do których nie dotarła jeszcze Ewangelia Jezusa Chrystusa. Dlatego ciągle potrzeba misjonarzy, aby udawali się głosić Ewangelię narodom nieznającym jeszcze Chrystusa.

Drugi rodzaj ewangelizacji, zwany nową ewangelizacją, adresowany jest to tych, którzy byli kiedyś chrześcijanami, nawet praktykującymi, ale z różnych powodów odeszli od udziału w życiu Kościoła, przestali się modlić i uczestniczyć w życiu sakramentalnym. Nie mogą oni być uważani za straconych. Pasterze Kościoła winni objąć ich swoją miłością pasterską i podjąć wysiłek, by przyprowadzić ich z powrotem do Kościoła, by mogli znowu uczestniczyć w życiu sakramentalnym.

I jest trzeci rodzaj ewangelizacji. Dotyczy on tych ludzi, których jeszcze mamy w naszych świątyniach. Ich także trzeba otoczyć pasterską troską, by nie odeszli z owczarni, by żyli życiem Kościoła i sami włączali się w dzieło ewangelizacji w swoich środowiskach życia i pracy.

Po tym przypomnieniu możemy jeszcze – w trzeciej części – krótko spojrzeć na ewangelizację kultury, zwłaszcza w wydaniu bł. Jana Pawła II.

3. Nauczanie Jana Pawła II – jako twórczy wkład w ewangelizację kultury

a) Rozumienie kultury przez Jana Pawła II

W publikacjach na temat kultury często bywają cytowane myśli bł. Jana Pawła II z przemówienia, jakie wygłosił w UNESCO w Paryżu 2 czerwca 1980 roku wobec areopagu całego świata – przedstawicieli Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tytuł tego przemówienia brzmiał: *W imię przyszłości kultury*. Papież w swoim wystąpieniu w sposób magistralny przypomniał, czym jest kultura, jakie jest jej znaczenie dla człowieka i narodów, jakie są jej dzisiejsze zagrożenia. W swoim spojrzeniu na kulturę odwołał się do jej klasycznego rozumienia, cytując dwukrotnie słowa św. Tomasza z Akwinu: „Genus humanum arte et ratione vivit". Papież przypomniał, że kultura jest właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Kultura jest właściwym sposobem jego „istnienia" i „bytowania". Przez nią człowiek odróżnia się od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata. Następnie Jan Paweł II zwrócił uwagę, że człowiek jest podmiotem, przedmiotem i celem kultury, że kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej „jest". Papież zakończył owo słynne i cenione przemówienie słowami: „Przyszłość człowieka zależy od kultury" (por. Jan Paweł II, *Wiara i kultura*, Rzym–Lublin 1988, s. 51–68).

Chciałoby się powiedzieć, że przyszłość człowieka zależy od uprawy, czyli od kształtowania samego siebie, bo to jest właśnie kultura – stawanie się bardziej człowiekiem. To kształtowanie siebie obejmuje kształtowanie myślenia i mówienia wedle prawdy i poprzez prawdę oraz kształtowanie postępowania poprzez miłość. Zastanówmy się, jaki jest wkład nauczania Jana Pawła II w dzieło ewangelizacji kultury, czyli w kształtowanie naszego ludzkiego myślenia, mówienia i działania.

b) Wpływ nauczania Jana Pawła II na kształt naszego myślenia i mówienia

Nasze poznawanie i myślenie winno być nastawione na prawdę. Nasz wysiłek poznawczy winien zmierzać do tego, abyśmy mieli wiedzę o świecie, o człowieku i o Bogu, zgodną z rzeczywistością, abyśmy także mieli prawidłowe rozeznanie tego, co dobre, i tego, co złe, abyśmy znali prawdę o dobru. To, co dobre i złe, ukazuje nam Boże objawienie. Jest także do odkrycia w naszym sumieniu. Konsekwencją rozpoznania dobra i zła jest doświadczenie powinności moralnej. Wyraża się ono w zasadzie moralnej wpisanej w naszą naturę: „czyń dobro, unikaj zła". W języku łacińskim zasada ta ma brzmienie: „bonum est faciendum et malum vitandum". To „powinienem" rodzi się w kontekście „mogę – nie muszę" w doświadczeniu naszej wolności. Tego rodzaju myślenie znamionowało Ojca Świętego Jana Pawła II i był to niewątpliwy wkład Papieża w dzieło ewangelizacji kultury.

c) Wpływ papieskiego nauczania na sposób postępowania – na moralność

Nauczanie papieskie miało wpływ nie tylko na nasze myślenie i mówienie, ale także na kształtowanie postępowania. Nauczanie papieskie wytyczyło standardy moralnego postępowania, w którym to postępowaniu szczególną wartość miała miłość – pojęta jako bezinteresowny dar osoby dla osoby. Osoba

w nauczaniu Jana Pawła II stała się naczelną zasadą postępowania, ze względu na jej godność. Tylko osoba jest prawdziwie godna, by świadczyć jej miłość, by stawać się dla niej darem. Miłość zaś jest najbardziej twórcza w tym sensie, że upełnia ona w bytowaniu osobę kochająca i kochaną. Przez miłość osoby wzrastają w swoim człowieczeństwie.

W takim oto sensie nauczanie Jana Pawła II ma twórczy wkład w ewangelizację kultury, która jest kształtem bycia człowiekiem.

Zakończenie

Uczestnicząc w tej Najświętszej Ofierze, prośmy Chrystusa – za przyczyną św. Łukasza Ewangelisty i bł. Jana Pawła II – o dar ewangelicznego myślenia i mówienia, czyli myślenia i mówienia w prawdzie, a także ewangelicznego postępowania w miłości. Prośmy o to dla nas i dla całego Kościoła i świata. Amen.

Świętość owocem modlitwy i mądrości

Świdnica, 20 października 2012 r.

Msza św. z racji dnia skupienia dla sióstr zakonnych z diecezji świdnickiej
Kościół pw. Świętego Krzyża

Wstęp

W dzisiejszej homilii chciałbym poruszyć trzy krótkie wątki, zawarte w przesłaniu Bożego słowa. Najpierw wątek radości i dziękczynienia, a także prośby wobec naszych przyjaciół, którzy wierzą i kochają za wzorem Apostoła. Drugi temat to wątek czytelnego świadectwa o Jezusie Chrystusie, sprawa przyznawania się do Jezusa Chrystusa. Natomiast trzeci wątek jest związany z patronem dnia dzisiejszego – św. Janem Kantym.

1. Wskazania św. Pawła dotyczące modlitwy

Święty Paweł we fragmencie Listu do Efezjan nam daje przykład wspaniałej modlitwy za innych ludzi: „Usłyszawszy o waszej wierze w Pana Jezusa i o miłości względem wszystkich świętych, nie zaprzestaję dziękczynienia, wspominając was w moich modlitwach" (Ef 1,15-16). Paweł cieszy się z tego, że jego słuchacze wierzą i nawzajem okazują sobie miłość. W pierwotnym Kościele wyznawców Chrystusa nazywano świętymi. To było dla niego źródłem wielkiej radości.

Do tej radości Apostoł Narodów dołącza modlitwę dziękczynną: „Nie zaprzestaję dziękczynienia" (Ef 1,16) i modlitwę błagalną: „[Proszę w nich] [w tych modlitwach], aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego" (Ef 1,17). Nie prosi zatem o zdrowie i o wartości doczesne, które wtedy były równie ważne jak dzisiaj, ale prosi o ducha mądrości dla swoich przyjaciół, o łaskę poznania Pana Boga, o poznanie Jego samego. To dla nas cenne przypomnienie, byśmy w naszych modlitwach za przyjaciół prosili dla nich o mądrość i o łaskę głębszego poznania Pana Boga. Jeśli zabiegamy o głębsze poznanie Pana Boga i o mądrość, to ze wszystkim sobie poradzimy, także z wartościami doczesnymi, i niczego więcej nam nie potrzeba.

Dalej Paweł modlił się o łaskę rozpoznania powołania: „[Niech da] wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania" (Ef 1,18). Wielu ludzi nie zna swojego powołania albo w ogóle o nim nie myśli. A przecież wszyscy mamy jakieś powołanie. Nie tylko my, kapłani czy siostry zakonne, ale także inni, także świeccy są powołani: albo do małżeństwa, albo do życia samotnego. A wszyscy jesteśmy – i oni, i my – powołani do dawania świadectwa o Chrystusie. O właściwe rozpoznanie i wypełnianie swojego powołania chcemy prosić w naszych modlitwach dla tych, za których się modlimy – dla naszych przyjaciół, którzy są wśród nas, w szeregach osób powołanych do szczególnych zadań w Kościele, ale także dla tych, którzy pozostali w świecie.

2. Konieczność dawania czytelnego świadectwa o Chrystusie

Nadmieniłem przed chwilą, że wszyscy jesteśmy powołani do dawania świadectwa o Chrystusie, ale chodzi tu o świadectwo autentyczne, czytelne, prawdziwe. Dzisiaj w tej dziedzinie mamy wielkie zamieszanie. Ludzie stali się krętaczami, kombinują, próbują paktować, prowadzić dwuznaczną politykę, niby w celu osiągnięcia większego dobra. Patrząc na polityków, dostrzegamy, że niektórzy z nich postępują obłudnie. W ich zachowaniu jest widoczna moralna niekonsekwencja.

W dzisiejszym „Naszym Dzienniku" jest podana liczba 614 dzieci, które zostały zabite przed narodzeniem dlatego, że były chore. Chorobę rozpoznano u nich jeszcze w łonie matki. Ponieważ pozwala na to ustawa, w 2010 roku zabitych zostało 614 dzieci. Ostatnio podjęto starania, żeby usunąć pozwalający na takie działanie punkt ustawy o planowaniu rodziny z 1993 roku i nie zabijać dzieci chorych, bo one też mają prawo do życia. A co na to politycy na czele z prezydentem? Stoją na stanowisku, że trzeba bronić kompromisu z 1993 roku. Tymczasem kompromis nie chroni życia ludzkiego w pełni. Dlatego niektórzy się gorszą, że politycy chętnie przebywają w środowiskach kościelnych, robią sobie zdjęcia z księżmi, z biskupami, publicznie, w świetle kamer telewizyjnych przyjmują Komunię Świętą, a opowiadają się przeciwko życiu. To jest jakaś schizofrenia moralna.

Pan Jezus wszystkim nam mówi dzisiaj: „Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych; a kto się Mnie wyprze wobec ludzi, tego wyprę się i Ja wobec aniołów Bożych" (Łk 12,8-9). Dlatego nie mogę kombinować czy uprawiać jakiejś polityki. Potrzebne jest moje czytelne świadectwo, kim jest dla mnie Chrystus. Prawdziwe, jasne świadectwo w mowie i w działaniu. Świat oczekuje zwłaszcza naszego świadectwa – świadectwa ludzi powołanych. Potrzebują go ludzie świeccy, którzy są bardziej prześladowani za to, że wierzą i chcą żyć zgodnie z Ewangelią.

Wprawdzie nie tracą życia, jak zdarzało się nieraz w dziejach, ale bywa, że tracą pracę albo zamykają się przed nimi jakieś drzwi, jeżeli trzymają się ściśle nauki Pana Jezusa. Dlatego spróbujmy sumiennie odpowiadać na to wezwanie Pana Jezusa: „Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych" (Łk 12,8).

3. Świętość zawsze wrażliwa na potrzebujących

I trzeci temat to wątek związany z patronem dzisiejszego dnia. W słowie wstępnym już nadmieniłem, że jest to święty, który każdemu z nas ma wiele do zaproponowania. Święty Jan Kanty w przedziwny sposób połączył wiedzę i mądrość ze świętością. Był profesorem Akademii Krakowskiej, luminarzem ówczesnego społeczeństwa. Nie przeszkodziło mu to w byciu jednocześnie człowiekiem pokornym i pobożnym. Podobno każdego dnia po wykładach kierował swe kroki do kościoła, gdzie się modlił. Słynął także z ogromnej wrażliwości na potrzeby biednych, którym nie szczędził pomocy. Rozdawał im wszystko, co sam otrzymywał, okazując miłosierdzie. Nas nie zawsze stać na taką wielkoduszność. Dlatego módlmy się o to, żebyśmy w naszym życiu potrafili wiedzę i mądrość łączyć z pokorą i miłosierdziem. Amen.

Święta Jadwiga – matka ziemi śląskiej

Bolków, 20 października 2012 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Niewiasta według słowa Bożego

Oto stajemy przy Chrystusie Panu jako naszym Mistrzu, który jest z nami, ilekroć gromadzimy się w Jego imię. Ilekroć

sprawujemy Jego zbawczą ofiarę, Jego dzieło zbawcze się urzeczywistnia, uaktualnia i jest dla nas wszystkich dostępne. Dzisiaj z orszaku niebieskiego, z grona przyjaciół Pana Boga, na czele którego stoi Matka Najświętsza, przywołujemy do naszej liturgii św. Jadwigę – patronkę ziemi śląskiej i pojednania polsko-niemieckiego, a także patronkę dnia wyboru kardynała Wojtyły na papieża. Przywołujemy matkę ziemi śląskiej, matkę miłosierdzia, która osiem wieków temu tu, na śląskiej ziemi, wydeptywała sobie drogi ku świętości. Wspaniała święta, która dzisiaj łączy wszystkie diecezje znajdujące się w granicach Dolnego i Górnego Śląska.

Ogłoszone przed chwilą w czasie liturgii teksty biblijne odnoszą się do św. Jadwigi. We wszystkich trzech była mowa o niezwykłej niewieście. W pierwszym czytaniu, wyjętym z Księgi Przysłów, była mowa o niewieście, której „wartość przewyższa perły. Serce małżonka jej ufa […] nie czyni mu źle, ale dobrze przez wszystkie dni jego życia" (Prz 31,10-12). To wspaniała żona. Taką kobietą była św. Jadwiga. Na Śląsk przybyła z Niemiec – z Andechs w Bawarii, by zostać żoną piastowskiego księcia Henryka Brodatego, którego poślubiła w trzynastym roku życia. W małżeństwie przyszło na świat siedmioro dzieci, którym matka przekazała najwspanialsze wartości religijne i moralne, a także wpoiła przywiązanie do Ojczyzny. Jadwiga wspierała też swojego męża w rządach, zwłaszcza w kwestii utrzymania pokoju. Taką niewiastę Księga Przysłów wychwala słowami: „Wyciąga ręce po kądziel, jej palce chwytają wrzeciono. Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce" (Prz 31,19-20). Ten opis celnie charakteryzuje waszą Patronkę.

W drugim czytaniu z kolei mamy pochwałę niewiasty, która jest wdową i – jak tutaj jest napisane: „dzieci wychowała, była gościnna, obmyła nogi świętych, zasmuconym przyszła z pomocą, pilnie brała udział we wszelkim dobrym dziele" (1 Tm 5,10b), a ponadto „jako osamotniona złożyła nadzieję w Bogu i trwa w zanoszeniu próśb i modlitw we dnie i w nocy" (1 Tm 5,5). Taka właśnie była św. Jadwiga.

I wreszcie jest św. Jadwiga kobietą, która wypełniała wolę Bożą i przez to stała się matką i siostrą samego Chrystusa, który w dzisiejszej ewangelii mówi: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35).

Na ziemi dolnośląskiej mamy wiele kościołów pod wezwaniem św. Jadwigi, zarówno w wielkich miastach, jak i na wioskach. Szczególną czcią św. Jadwiga jest otaczana w Trzebnicy, gdzie znajduje się jej grób i gdzie jej ciało oczekuje na końcowe zmartwychwstanie. Byłem tam tydzień temu w sobotę. Dwanaście tysięcy pielgrzymów z Wrocławia i okolic przybyło, by chwalić Boga przy boku św. Jadwigi Śląskiej.

2. Święta Jadwiga – rozmiłowana w modlitwie

Patrząc na św. Jadwigę, możemy zauważyć trzy rysy jej świętości, na które chciałbym zwrócić uwagę. Pierwszy przymiot, który zdobił św. Jadwigę, to umiłowanie modlitwy, które wyniosła z rodzinnego domu w Andechs. Najpierw modliła się z mamą i tatą, a później uczyła się modlitwy w klasztorze w Kitzingen koło Würzburga u sióstr benedyktynek, którym rodzice powierzyli wychowanie swojej córki. Gdy przybyła na Śląsk i została żoną i matką, uczyła modlitwy swoje dzieci. Zachęcała je nie tylko słowem, ale i własnym przykładem. Jej życiorysy mówią o tym, że modlitwie poświęcała wiele nieprzespanych nocy, a w dzień wchodziła do kościoła w godzinach rannych i wychodziła dopiero koło południa. Wtedy Msze Święte odprawiano indywidualnie co godzinę, a nawet co pół godziny. Święta Jadwiga uczestniczyła nie w jednej, ale w kilku, i każdą ofiarowała za kogoś innego. Świątynia Pańska była dla niej prawdziwym domem, który umiłowała i w którym dobrze się czuła. Przykładem oddania modlitwie wprowadzała w życie wiary i w życie modlitewne swoje dzieci. Była modlącą się matką.

A jak wygląda nasza modlitwa? Modlitwa jest pierwszym wyrazem wiary. Kto się modli, ten wierzy, ten kocha. A jeśli ktoś się nie modli, jego wiara musi być zakwestionowana. Czasem

również jego miłość. Niektórzy mówią: jestem wierzący, ale niepraktykujący. To jest absurdalne powiedzenie, bo nie można wierzyć, nie modląc się. To nie jest wiara, jeśli się nie modlisz i nie kochasz. Ludzie prawdziwie wierzący, przyjaciele Pana Boga i człowieka, zawsze mają czas na rozmowę z Bogiem. Przykładem może być dla nas Jan Paweł II, dla którego chwile modlitwy zawsze były najważniejszym czasem w ciągu dnia. Codziennie Ojciec Święty najpierw poświęcał czas modlitwie, a dopiero później podejmował inne obowiązki. W kaplicy papieskiej przy klęczniku znajdował się koszyczek, do którego wkładano listy z prośbami o modlitwę, kierowanymi do Papieża z różnych stron świata. Najczęściej były to prośby o uzdrowienie z nieuleczalnych chorób. Kardynał Stanisław Dziwisz, który był świadkiem świętości Jana Pawła II, mówił, że z wielu kontynentów przychodziły później podziękowania z informacjami, że modlitwa Papieża pomogła, że została wysłuchana.

Cechujące św. Jadwigę umiłowanie modlitwy powinniśmy nie tylko dostrzegać, ale i naśladować. Jeżeli chcemy dobrze wypełnić nasze powołanie, to pamiętajmy – zawsze z Bogiem na pierwszym miejscu, tak jak to było u św. Jadwigi.

3. Święta Jadwiga – zaangażowana w służbę bliźniemu

Drugi rys świętości, który zdobił św. Jadwigę, to miłosierdzie. Księżna Jadwiga nie tylko fundowała sierocińce i przytułki dla chorych, ale i sama pielęgnowała złożonych chorobą. Nie była niedostępną hrabiną, której należy oddawać hołdy, lecz kobietą wrażliwą na każdą biedę i na każde cierpienie, która chętnie pomagała potrzebującym. Wiedziała, że bycie miłosiernym to obowiązek każdego ucznia Pańskiego, każdego, kto chce wypełniać wolę Bożą. Dlatego nazywa się ją matką miłosierdzia.

A jak wygląda nasze miłosierdzie? Czy mamy oczy wrażliwe na biedę. Oczy niewrażliwe, egoistyczne, biedy nie zauważą. Albo miną tę biedę, jak w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Kapłan i lewita widzieli rannego, ale nie zatrzymali

się, by mu pomóc. Tylko Samarytanin zobaczył, wzruszył się i podjął działanie, aby ulżyć cierpieniu. Pamiętajmy, na końcu czasów będziemy sądzeni z miłosierdzia. „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie […] Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,35-36.40). Miłosierdzie jest wizytówką ucznia Pańskiego. Jeśli chcesz być matką, siostrą czy bratem Jezusa, to czyń miłosierdzie.

Na pewno zdarza się nam spotykać ludzi pełnych miłosierdzia, którzy zadziwiają nas swoją dobrocią. W czasie mojej posługi biskupiej spotkałem już wiele takich osób, zwłaszcza przy okazji wizyt u osób chorych. Czasem są to wzruszające sytuacje. Na przykład wczoraj, gdy byłem na wizytacji w Witoszowie Dolnym koło Świdnicy, spotkałem pewną niepełnosprawną kobietę. Ma trzydzieści osiem lat, nie chodzi, jedną rękę ma sparaliżowaną, drugą lekko rusza, kończyny dolne i górne ciągle drgają. Dobrzy ludzie nauczyli ją posługiwać się Internetem. Jednym palcem dobrze włada i może dotykać klawiszy, dzięki czemu ma dostęp do całego świata. Jest pogodzona ze swoim cierpieniem, uśmiechnięta, nie narzeka. A potem w kościele, gdy błogosławiłem dzieci, podszedł do mnie chłopczyk bez włosów na głowie. Ma siedem czy sześć lat i przeszedł już chemioterapię. Rodzice czynią miłosierdzie, dniem i nocą stojąc na warcie przy swoim chorym dziecku, i tym już dorosłym, i tym jeszcze małym.

4. Święta Jadwiga – posłuszna woli Bożej

Trzeci rys, który chcemy dostrzec w świętości św. Jadwigi, to oddanie się woli Bożej i ciche niesienie swojego krzyża. Święta Jadwiga urodziła siedmioro dzieci i przeżyła sześcioro, czyli była na pogrzebie sześciorga swoich dzieci. Ostatnim pochowanym przez nią dzieckiem był Henryk Pobożny, którego

ciało odnalazła na Legnickim Polu, po stoczonej w 1241 roku bitwie wstrzymującej pochód Tatarów na zachód. Matki mogą sobie wyobrazić, co to znaczy stać nad grobem dziecka. Święta Jadwiga aż sześciokrotnie patrzyła na trumnę swojego dziecka. To ogromne cierpienie, ale św. Jadwiga przetrzymała je, bo w jej sercu i w uszach dźwięczały słowa Chrystusa: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35). Pochowała też męża Henryka Brodatego i potem jako wdowa wstąpiła do klasztoru sióstr cystersek w Trzebnicy. Tam żyła jeszcze pięć lat żyła i tam też cierpiała.

I nam nie brakuje krzyży. Pan Bóg wszystkim porozdawał – czy raczej dopuścił na nas wszystkich różne krzyże. Jeśli jeszcze krzyża nie miałaś, nie miałeś, to go otrzymasz. Nie ma kącika bez krzyżyka. Na ziemi jest tak, że wszystkim są przydzielane krzyże. Pamiętaj jednak, że Pan Bóg nigdy nie dopuści krzyża, którego nie zdołałbyś udźwignąć, pod którym nie mógłbyś wytrzymać. Tu trzeba przypomnieć słowa św. Pawła, ważne dla każdego z nas: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Święta Jadwiga wszystko zniosła, bo się modliła i czerpała umocnienie od Boga, którego kochała i w którego wierzyła.

Zakończenie

Kończąc tę odpustową homilię, chciałbym wszystkich zachęcić, żebyśmy podziękowali Panu Bogu za łaskę wiary i za łaskę miłości. Podziękujmy także za to, że mieliśmy dobrych rodziców, którzy na drogę życia dali nam cenne wiano w postaci dobrego wychowania i umiłowania wartości religijnych i patriotycznych. Chcemy podziękować Bogu za nasze mamy, za naszych ojców, za nasze siostry i naszych braci, a także za wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek uczynili dla nas coś dobrego, którzy się za nas modlili i modlą, którzy okazują nam miłosierdzie i nam pomagają, a także za nas cierpią. Prośmy również, byśmy w tej wędrówce, która jeszcze przed nami, pogłębiali naszą wiarę, i by ta wiara znajdowała wyraz w mo-

dlitwie, w miłosierdziu i w pogodnym, cichym niesieniu krzyży. Święta Jadwigo, wyproś nam u Chrystusa te łaski.

W tej Eucharystii prośmy także, byśmy byli jedno, byśmy byli ludźmi pokoju, tak jak św. Jadwiga, która godziła narody. Widzimy, co dzieje się wokół nas, jaka jest sytuacja międzynarodowa, jakie stosunki panują w mediach, w życiu publicznym. Może nie wszyscy dobrze widzą, ale dostrzegamy wiele. W takich warunkach jeszcze mocniej trzymajmy się Chrystusa i Jego Kościoła, który jest dzisiaj opluwany, znieważany, ośmieszany. Niedawno na billboardach w polskich miastach zawisło niedorzeczne hasło kampanii ateistycznej: „Nie zabijam. Nie kradnę. Nie wierzę". Cóż to za połączenie? Antyreligijna demagogia. Na szczęście Kościół nie śpi, ale się broni i idzie do przodu. W Krakowie zostały rozwieszone plakaty zachęcające do wiary. Niewielki krzyż w czerwonym prostokącie i sporych rozmiarów napis: „Wszystko przemija… a Ja wciąż jestem". Bóg trwa, a my przemijamy. Tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. To zdanie niech zakończy naszą modlitwę, byśmy mogli potwierdzać naszą wiarę w czynie. Amen.

Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja

Wałbrzych, 21 października 2012 r.

Msza św. z racji 100-lecia kościoła
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

1. Dzieje świątyni jerozolimskiej

Dzisiejsza uroczystość stulecia świątyni, w której jesteśmy, każe nam zatrzymać się nad znaczeniem świątyni w naszym życiu. Na początek kilka refleksji historycznych związanych z dzisiejszym pierwszym czytaniem, które mówiło nam o świątyni, jaką wybudował król Salomon, syn króla Dawida. Świątynia jerozolimska została wzniesiona w X wieku przed Chrystusem,

a zburzono ją w 70 roku po Chrystusie, istniała więc około tysiąca lat. Należała do siedmiu cudów ówczesnego świata. Była piękną budowlą. Gdy była poświęcana, Salomon skierował do Pana Boga następującą prośbę: „O Panie, Boże mój, wysłuchaj to wołanie i tę modlitwę, w której dziś Twój sługa stara się ubłagać Cię o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię. Jest to miejsce, o którym powiedziałeś: Tam będzie moje Imię – tak, aby wysłuchać modlitwę, którą zanosi Twój sługa na tym miejscu. Dlatego wysłuchaj błaganie Twego sługi i Twego ludu, Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu" (1 Krl 8,28-30a).

My też – za wzorem króla Salomona – modlimy się w tej świątyni. Ludzie modlą się tutaj od stu lat. Zauważmy, że dwie trzecie lat z tej setki należy do nas, a jedna trzecia do braci i sióstr, którzy mieszkali tutaj przed wojną i w czasie wojny. W czasach powojennych przez czterdzieści lat do zbawienia prowadził tutaj swoje owce ksiądz prałat Wenancjusz. Mamy za co mu dziękować, jest za co dziękować Panu Bogu. Na razie powróćmy jednak do historii, najpierw tej izraelskiej.

Świątynia jerozolimska w ciągu dziesięciu wieków istnienia była kilkakrotnie częściowo niszczona i tyleż razy odbudowywana. Doczekała czasów Pana Jezusa i właśnie w niej Syn Boży był ofiarowany czterdziestego dnia po narodzeniu. Tam przyszedł w tym czasie starzec Symeon i prorokini Anna. To w świątyni Maryja dowiedziała się, że Jej duszę przeniknie miecz boleści, a Jezusa Symeon przedstawił jako światło na oświecenie pogan, jako znak, któremu sprzeciwiać się będą. Potem Jezus każdego roku pielgrzymował z rodzicami do świątyni. Gdy miał lat dwanaście, zgubił się w tej świątyni, co odnotował św. Łukasz. Później, gdy Jezus podjął publiczną działalność, do świątyni przychodził, by nauczać. Pewnego razu, gdy zastał w świątyni handlarzy, zdenerwował się, chwycił za powróz i ich przepędził. Powiedział, że Jego dom ma być domem modlitwy i nie wolno czynić z niego jaskini zbójców. Pan Jezus przepowiedział zburzenie świątyni i wtedy zapłakał. Przepowiednia się spełniła. W 70 roku po Chrystusie wódz

rzymski Tytus najechał na Jerozolimę i zniszczył świątynię. Do dzisiaj pozostał po niej tylko fragment muru zwany Ścianą Płaczu. Przychodzą tam ortodoksyjni żydzi, by modlić się i wspominać dawną świetność.

Świątynia jerozolimska nie została odbudowana, ale w jej miejsce wyrosły świątynie chrześcijańskie. Jedną z najstarszych świątyń jest Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem, która ma już ponad szesnaście wieków i pamięta czasy Konstantyna Wielkiego z IV wieku po Chrystusie. W ciągu wieków świątynie powstawały w miastach i w wioskach, były wznoszone w różnych stylach, także na całej naszej ojczystej ziemi. Gdy dzisiaj odwiedzamy stare miasta, odnajdujemy w nich świątynie romańskie, gotyckie, renesansowe, barokowe. Są także świątynie współczesne.

2. Znaczenie świątyni

W Wałbrzychu po wojnie podjęto budowę sześciu świątyń. Na Podzamczu są dwie, tutaj bliżej – kościół św. Wojciecha, dalej, na Białym Kamieniu – kościół Świętej Rodziny i świątynia św. Maksymiliana na Gaju, jest jeszcze szósty współczesny kościół na Nowym Mieście. To jest nasz polski wkład w kulturowy, religijny krajobraz uroczego i tak pięknie położonego Wałbrzycha. Świątynie były budowane mimo trudnych czasów. Kiedy ksiądz prałat Wenancjusz rozbudowywał tę świątynię na początku lat siedemdziesiątych XX wieku, też miał wielkie kłopoty z pracami, które tutaj trwały. Ludzie byli jednak zdeterminowani i mimo zakazów wznosili świątynie. W diecezji przemyskiej ks. abp Ignacy Tokarczuk z pomocą księży i wiernych w trudnym, komunistycznym czasie wybudował ponad czterysta świątyń i kaplic. To znak, że ludziom są potrzebne kościoły.

Do świątyni przychodzimy po to, żeby oddawać Bogu cześć, nieść Mu uwielbienie, okazywać wdzięczność, a także nabierać mocy i siły do życia. Kiedy sprawujemy liturgię, oddajemy Bogu cześć, a to oddawanie czci Bogu ma taki skutek, że nas wewnętrznie uświęca i stajemy się silniejsi duchowo. Przez to

oddawanie Bogu chwały nabieramy siły i mocy, stajemy się wielcy. Stajemy się wielcy, kiedy klękamy przed Bogiem.

Na początku liturgii śpiewaliśmy: „Chwała na wysokości Bogu". Bogu niesiemy chwałę, a konsekwencją oddawania Bogu chwały jest pokój na ziemi: „a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". To jest pierwsza kolęda, wykonana nad betlejemską stajenką przez aniołów. W świątyni niesiemy Bogu chwałę i wtedy okazujemy się wielcy. Ci ludzie, którzy nie chcą Bogu oddawać chwały, siadają na tronach i domagają się chwały od innych. Czasem jest to chwała wymuszona. Tylko Bóg jest godzien chwały i uwielbienia. Ludzi szanujemy, ale nie chcemy Pana Boga wypędzać z Jego miejsca i usadawiać tam człowieka. Pan Bóg bowiem ma miejsce pierwsze, najważniejsze. A jeśli ludzie uznają, że Bogu należy się pierwsze miejsce w ich życiu, to i oni sami są na właściwych miejscach. Do świątyni przychodzimy, żeby oddawać Bogu chwałę, słuchać Bożego słowa, sprawować sakramenty święte, zwłaszcza Eucharystię. Przychodzimy też, żeby duchowo się odradzać – tutaj zostawiamy nasze grzechy i dzięki Bożemu miłosierdziu są one odpuszczane i wymazywane.

3. Świątynia – złączona z życiem człowieka wierzącego

Ze świątynią wiążą się wszystkie etapy naszego życia. Najpierw rodzice przynoszą nas do chrztu świętego, potem jest Pierwsza Komunia Święta. Następnie młodzi łączą swoje serca w sakramencie małżeństwa. Przez całe życie przychodzimy w każdą niedzielę, by Bogu oddawać cześć, ale też nabierać siły do pokonywania trudów codzienności i powtarzać za św. Piotrem: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68). Pan Jezus bowiem często stawia nam pytanie: „Za kogo Mnie uważasz?" (por. Mt 16,15; Mk 8,29; Łk 9,20). Gdy jesteśmy w świątyni, odpowiadamy Mu: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68), „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Świątynia jest miejscem odnawiania naszej wiary i wyznawania tej wiary.

Warto o tym pamiętać w Roku Wiary, który niedawno rozpoczęliśmy. W świątyniach modlimy się także za zmarłych. Gdy przychodzi czas odejścia z tego świata, przyprowadzamy ludzi albo do świątyń, albo do kaplic cmentarnych, by ich pożegnać na drogę do wieczności.

Dzisiaj chcemy podziękować Panu Bogu za sto lat Jego łaskawości, którą okazywał ludziom w tej świątyni. Dziękujemy za tę moc, którą obdarzał ludzi przychodzących tutaj i w czasie pokoju, i w czasie wojny, i w bardzo trudnych późniejszych czasach. W modlitwie prosimy także, by ta świątynia była kochana również przez młode pokolenie. Modlimy się, aby udało się wam przekazać miłość i szacunek do świątyni waszym dzieciom i wnukom. Prosimy, by młode pokolenie nie budowało życia bez Boga, bo niczego nie zbudują. Unia Europejska rozpadnie się wcześniej czy później, jeśli nadal będzie walczyć z Bogiem i głosić hasła, że człowiekowi Bóg jest niepotrzebny i doskonale poradzi sobie bez Niego. To utopijne myśli, które nie po raz pierwszy rozbrzmiewają na ziemi. Patrzmy na historię i miejmy otwarte uszy i oczy. Ci, którzy tak mówili, trafili na śmietnik historii, a ci, którzy się temu przeciwstawiali, są bohaterami wiary i bohaterami naszego Narodu. Uznajmy, że naszym ważnym zadaniem jest przekazać młodemu pokoleniu wiarę w Boga i szacunek do religii. To trudne zadanie, bo przeszkadzają nam media i kampanie ateistyczne. W czasie, gdy trwa Synod Biskupów na temat nowej ewangelizacji, a dzisiaj mamy niedzielę misyjną i mówimy w kościołach o potrzebie misjonarzy, dzisiejsi nieprzyjaciele Pana Boga wieszają w miastach billboardy z hasłem: „Nie zabijam. Nie kradnę. Nie wierzę". To zestawienie to przecież bluźnierstwo. Ratujmy młode pokolenie przed zepsuciem! Niestety, w świeckich mediach jest wiele wrogości i ośmieszania Kościoła, dlatego Kościół w Polsce zabiega o utrzymanie mediów katolickich – Telewizji Trwam i Radia Maryja. Zauważcie, jakich metod i sposobów próbuje się, by te media zniszczyć i obalić. Nie udało się, to teraz nakłada się kary finansowe i czterdziestokrotnie wyższe opłaty – nie do uniesienia. Dlatego podejmujemy krucjatę różańcową, bo świat

możemy zmienić i obronić naszą modlitwą, Różańcem, naszym przebywaniem w świątyniach.

Zakończenie

Kochajmy tę świątynię jako nasz wspólny dom, w którym mieszka Chrystus i gdzie jesteśmy wielcy przed Bogiem, gdzie nabieramy mocy do życia. Życie smakuje tylko wtedy, gdy jesteśmy złączeni z Bogiem. Inne drogi, wskazywane przez ludzi nierozsądnych, są ryzykowne, a niekiedy bardzo złe. Módlmy się dzisiaj, żebyśmy kochali nasze świątynie, żebyśmy kochali tę świątynię i cenili sobie drogę do świątyni. Wśród dróg, jakie codziennie pokonujemy – do pracy czy do sklepu – droga do świątyni Pańskiej jest najważniejsza. Amen.

Kapłan jako człowiek oddany sprawom Bożym i ludzkim

Lubań, 21 października 2012 r.

Msza św. odpustowa i 25-lecie kapłaństwa ks. Andrzeja Fili
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Święta Jadwiga – wierna Bogu i oddana bliźnim

Charakter dzisiejszej uroczystości każe nam podjąć dwa tematy: wątek związany ze św. Jadwigą Śląską i wątek jubileuszu kapłańskiego Księdza Proboszcza.

Zaczynamy od wątku odpustowego. Spośród przyjaciół niebieskich Pana Boga, którzy otaczają Boży tron, dzisiaj w szczególny sposób została zaproszona do liturgii św. Jadwiga, patronka tej nowej wspólnoty parafialnej.

Teksty biblijne przed chwilą ogłoszone w liturgii słowa mówią nam o dzielnej niewieście. O niewieście, której wartość przewyższa perły, która ma serce otwarte na męża, która wycho-

wała swoje dzieci. Te teksty Pisma Świętego odnosimy dzisiaj do św. Jadwigi, gdyż właśnie ona była wzorową małżonką, a także wzorową, oddaną matką. Przypomnijmy, że urodziła się w 1174 roku w Andechs w Bawarii. Bardzo dobrze wychowana przez rodziców i siostry benedyktynki już w wieku trzynastu lat przybyła na Śląsk, by poślubić piastowskiego księcia Henryka Brodatego. W małżeństwie przyszło na świat siedmioro dzieci. Święta Jadwiga dobrze te dzieci wychowywała, dając im nie tylko mądre pouczenia, ale przede wszystkim przykład swojego życia.

Była rozmodloną żoną i matką. Umiłowanie modlitwy wyniosła z domu rodzinnego i z klasztoru benedyktynek. Jako matka wychowywała dzieci przez przykład dobrej modlitwy. We Mszy Świętej uczestniczyła nie tylko w niedzielę, lecz nawet kilkakrotnie w ciągu dnia. Jej życiorysy mówią, że także wiele nocy spędzała na modlitwie. Modlitwa była dla niej bardzo ważna. Wiedziała, że w życie modlitewne trzeba wprowadzić wszystkie swoje dzieci.

Święta Jadwiga zasłużyła sobie na wielkość także dlatego, że była bardzo miłosierna. Chociaż była księżną, nie stwarzała dystansu, nie była niedostępną damą. Osobiście opiekowała się chorymi i ubogimi, dla których budowała klasztory, sierocińce i przytułki. Była kobietą o sercu otwartym na potrzebujących.

Umacniała także innych, zwłaszcza swoich domowników, przez wytrwałe niesienie krzyży. A tych krzyży jej nie brakowało. Przypomnijmy, że jako matce wypadło jej aż sześć razy stawać nad grobem swoich dzieci. Przeżyła ją tylko jedna córka. Ciało ostatniego swojego syna odnalazła na Legnickim Polu po bitwie z Tatarami w 1241 roku. Na końcu pochowała także swojego męża. Wszystko jednak przetrzymała, bo była zaprzyjaźniona z Panem Bogiem, którego bardzo kochała. Przez wypełnianie woli Bożej stała się siostrą i matką samego Pana Jezusa. Słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii, że Pan Jezus powiedział: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35). Gdy pełnimy wolę Bożą – nie tylko tę łatwą do przyjęcia, ale także tę trudną – to dla Jezusa stajemy się

braćmi, siostrami i matkami, czyli stajemy się krewnymi Pana Jezusa. A być krewnym Pana Jezusa to wielkie wyróżnienie.

2. Nasza wdzięczność za kapłanów i wdzięczność kapłanów za łaskę powołania

Przechodzimy teraz do wątku kapłańskiego, bardzo zbliżonego do tego pierwszego tematu, odpustowego, bo kapłani są podobni do św. Jadwigi przez to, że wiele się modlą, służą biednym i chorym, opiekują się ludźmi w potrzebie i niosą krzyże. Tych krzyży kapłanom nie brakuje. Są nie tylko różne, czasem trudne krzyże małżeńskie, ale także kapłani i biskupi mają swoje krzyże. Biorąc przykład ze św. Jadwigi, my też chcemy wypełniać wolę Bożą, żeby stawać się braćmi i siostrami Pana Jezusa.

Dzisiaj patrzymy na waszego Księdza Proboszcza jako przedstawiciela wielkiej rzeszy kapłanów. Wasz Pasterz dzisiaj dziękuje za to, że został kapłanem. Przed dwudziestu pięciu laty został obdarzony darem kapłaństwa i w tym roku chce serdecznie na nowo Bogu dziękować za ten dar, a także za dwadzieścia pięć lat posługi kapłańskiej, która była naznaczona obfitym Bożym błogosławieństwem. Uczestniczymy w tym jego dziękczynieniu i dziękujemy Panu Bogu za dar kapłanów, a zwłaszcza za dar księdza Andrzeja.

Dzisiaj na zegarze kapłańskiego życia waszego Proboszcza pojawiła się liczba dwadzieścia pięć. Przy tej okazji trzeba nam wrócić do jego domu rodzinnego. Ksiądz Andrzej do intencji sprawowanej Mszy Świętej włączył swoją Mamę, by cieszyła się zdrowiem i długo jeszcze mogła mu towarzyszyć tu, na ziemi, w jego kapłańskiej posłudze. Kapłan bowiem nie ma żony i w jego życiu najważniejszą kobietą jest mama. To jedyna kobieta, którą kapłan kocha i która go wspiera. Dlatego jest potrzeba, żeby mamy kapłanów żyły jak najdłużej. Ksiądz Andrzej swojej Mamie zawdzięcza wychowanie. Ona najlepiej wie, ile wziął z domu rodzinnego, z kolan matki i ojca, z kontaktów z rodzeństwem. Wasz Proboszcz z pewnością cieszy

się tym wianem, które zabrał z domu rodzinnego i które jest dla niego skarbem. To, co potem daje seminarium i późniejsza formacja, to są tylko dodatki. To, co najważniejsze, wynosimy z domu rodzinnego. Przypomina nam o tym św. Jadwiga i każdy kapłan, który został pięknie ukształtowany w rodzinnym domu.

Gdy Andrzej ukończył szkołę średnią, usłyszał głos Pana Jezusa: Pójdź za Mną, zostaw inne drogi życiowe; pójdź za Mną, Ja chcę cię uczynić Moim kapłanem; pójdź za Mną, abyś mógł czynić to, co Ja czyniłem – głosić ludziom Ewangelię, słowa prawdy, poprzez sakramenty święte napełniać ludzkie serca mocą Bożą i służyć chorym i ubogim, tak jak Ja im służyłem. Maturzysta Andrzej pozytywnie odpowiedział na tę propozycję i zgłosił się do seminarium duchownego we Wrocławiu. Był rok 1981. Pamiętamy ten rok. Najpierw 13 maja zamach na Papieża, potem 28 maja śmierć kard. Stefana Wyszyńskiego, a później, w grudniu, wprowadzenie stanu wojennego. W tym trudnym roku wasz Pasterz, dzisiejszy Jubilat, przyszedł do seminarium, żeby z kolegami rozpocząć drogę do kapłaństwa. Już na pierwszym roku, w związku z ogłoszeniem stanu wojennego, zrodziła się niepewność, co będzie dalej. Ale Boża opatrzność prowadziła.

Gdy ksiądz Andrzej kończył drugi rok studiów, mogliśmy cieszyć się Ojcem Świętym Janem Pawłem II, który w 1983 roku przyjechał do Wrocławia. Jan Paweł II we Wrocławiu – wielkie wydarzenie na Dolnym Śląsku.

Potem poszliśmy z pielgrzymką na Jasną Górę. Jako prefekt kleryków na przełomie sierpnia i września 1983 roku pieszo maszerowałem z nimi z Wrocławia do Częstochowy. Ta pielgrzymka pięknie wpisała się w nasze życiorysy i mamy miłe wspomnienia związane z tym wędrowaniem do domu Matki.

Następnie wasz Proboszcz otrzymał sutannę i przyszedł rok 1985, kiedy cieszyliśmy się święceniami biskupimi naszego ojca duchownego księdza prałata Józefa Pazdura, do dziś jeszcze aktywnego biskupa seniora, choć ma już blisko dziewięćdziesiąt lat. Potem, w maju 1985 roku, arcybiskup wrocławski Henryk Gulbinowicz otrzymał purpurę kardynalską.

Wreszcie nadszedł dzień święceń kapłańskich. Majowy dzień 1987 roku. Uczestniczyłem w tych święceniach, byłem wicerektorem. Wcześniej głosowałem za tym, żeby diakon Andrzej został dopuszczony do święceń. Przed święceniami zbiera się bowiem rada profesorów, na której wychowawcy prezentują sylwetki kandydatów do kapłaństwa, a księża profesorowie wypowiadają swoje uwagi i opowiadają się, czy danego diakona można przedstawić biskupowi jako kandydata do święceń. To były piękne święcenia kapłańskie, a potem przyszedł czas, by wyruszyć na Pańskie żniwo.

Ksiądz Andrzej przypomniał mi przed Mszą Świętą, że w ciągu trzynastu lat – od 1987 do 2000 roku – był wikariuszem tylko w trzech parafiach. To niewiele, bo czasem księża są zmieniani co roku. Jeśli w ciągu trzynastu lat były tylko trzy parafie, to znaczy, że proboszczowie nie chcieli się go pozbywać. Każdy proboszcz chce mieć dobrego księdza jak najdłużej w swojej parafii. Była więc parafia Mirsk, była katedra legnicka, bo to był czas narodzin diecezji legnickiej w 1992 roku. I potem jeszcze była parafia w Jeleniej Górze. Później ksiądz Andrzej został proboszczem waszej parafii i pracuje dla was już dwanaście lat. Nasze oczy widzą materialne owoce jego posługi. Owoce duchowe są przed nami zakryte, zna je tylko Pan Bóg.

3. Kapłańska posługa słowa i sprawowania sakramentów

Mamy świadomość, że ksiądz Andrzej jako kapłan pełni wobec was trojaką posługę. Po pierwsze – głosi wam Boże słowo i napełnia was mądrością, nie swoją, lecz Bożą. Z ust waszego duszpasterza przyjmujecie ważny pokarm, który jest prawdą. A prawda to najzdrowszy pokarmem dla ludzkiego ducha. Jeśli ktoś nas okłamuje, to częstuje nas trucizną i zatruwa naszego ducha. Instynktownie bronimy się przed kłamstwem. Wszystkie protesty wojenne były protestami przeciwko okłamywaniu. Dzisiaj też mamy czas zakłamywania rzeczywistości, dlatego bronimy się i walczymy o media katolickie, które przedkładają nam prawdę, które nie kłamią, w których nie ma wulgaryzmów,

jest za to modlitwa i różaniec kilkakrotnie w ciągu dnia, jest koronka, są godzinki, są katechezy. Tego potrzebujemy, bo to płynie od Boga. Kapłani z ambon kościelnych, od Pańskich ołtarzy kierują do nas słowo Boże, słowo prawdy. To jest właśnie posługa słowa.

Po wtóre – zadaniem waszego Proboszcza jest sprawowanie posługi sakramentalnej, na czele ze Mszą Świętą – sprawowanie Eucharystii, z której my, kapłani, czerpiemy moc, by udźwignąć Pańską służbę i podołać tym wielkim zadaniom, jakie Chrystus nam zlecił. Potrzebujemy od was więcej wsparcia, byśmy byli wsłuchani w Chrystusa i zapatrzeni w Jego przykład. Potrzebujemy także Bożego miłosierdzia, Bożego przebaczenia, bo przecież jesteśmy podobni do was. Nie jesteśmy aniołami, lecz ludźmi, którzy mają swoje słabości i potrzebują miłosierdzia Bożego i przebaczenia. Mamy świadomość, że nie dorastamy do tak wielkich zadań, jakie powierzył nam Pan Jezus, i dlatego jesteśmy wam wdzięczni, że się za nas modlicie, że nam wypraszacie miłosierdzie i prosicie Chrystusa, wiecznego Kapłana, który nie miał grzechu, żeby pomagał kapłanom, aby byli mądrzy, święci i do Niego podobni.

I wreszcie trzecia posługa – posługa na rzecz biednych i chorych. Gdy jesteśmy tu, w Lubaniu, to chcemy zauważyć nie tylko tę posługę, która dotyczy budowania życia Bożego w nas – budowania wiary i miłości, budowania królestwa Bożego w naszych duszach – ale także dzieło budowania kościoła z kamienia. Podziwiam ten kościół. To jest wasze wspólne dzieło – i Księdza Proboszcza, i wasze. My kiedyś odejdziemy, a to dzieło zostanie, i na wasze pokolenie spada chluba wzniesienia w trudnym czasie świątyni, w której Pan Bóg odbiera od nas chwałę, uwielbienie i przyjmuje wdzięczność – świątyni, gdzie głoszone jest słowo Boże, gdzie sprawowana jest Eucharystia, gdzie odradzamy się duchowo. To ważne i wielkie dzieło. Bądźcie pokornie dumni z tego dzieła, które tutaj wyrosło i zostanie. Chrystus będzie tu mieszkał i będą przychodzić tutaj ludzie. Diabeł nie wygra wojny, nie wyprowadzi nam wszystkich ludzi z Kościoła. Owszem, trochę już wyprowa-

dził. Wyprowadzają też media, które walczą z Bogiem, ale my jesteśmy tu, przy Chrystusie, i chcemy przy Nim wytrwać, bo wiemy, że nikt inny nie uwolni nas z naszych grzechów. Tylko On może odpuścić nam grzechy dzięki ofierze Krzyża. Dlatego stoimy przy Nim, dlatego Go kochamy i chcemy nasze dzieci, nasze wnuki gromadzić przy Chrystusie. Dlatego, siostry i bracia, potrzeba działalności waszego Pasterza, który dzisiaj razem z wami dziękuje Bogu za dwadzieścia pięć lat swojej kapłańskiej służby.

Was wszystkich trzeba pochwalić za dzieło budowy nowej świątyni, które jest pięknym, czytelnym znakiem waszej wiary. Emerytowany już abp Alfons Nossol powtarzał nam na Papieskim Wydziale Teologicznym, że ksiądz, który wybuduje kościół, to jakby zrobił doktorat. Ksiądz Andrzej zrobił doktorat na uczelni, a teraz jeszcze wybudował kościół, więc możemy powiedzieć, że jest doktorem do potęgi drugiej. Ma dwa doktoraty – jeden z teologii, a drugi z budowy kościoła.

4. Potrzeba wzajemnego wspierania się duszpasterzy i świeckich

Zbliżamy się do końca naszej refleksji. Jak połączyć te dwa wątki i jakie wnioski wyprowadzić? Każda uroczystość odpustowa czy jubileuszowa ma za zadanie jeszcze bardziej przybliżyć nas do Pana Boga, przyprowadzić do Pana Jezusa, byśmy byli bliżej Niego i Go naśladowali. Siostry i bracia, dziękujemy wam dzisiaj, bo każda uroczystość kapłańska jest naszą wspólną uroczystością. Chcemy wam podziękować za to, że nas słuchacie, że słuchacie Księdza Proboszcza. Gdybyście nie słuchali, nie byłoby tego kościoła. Chcę wam podziękować za waszą modlitwę, za wasze przychodzenie do świątyni na celebrację eucharystyczną, za budowę tej świątyni i za waszą pracę. Chcę wam podziękować za miłość do Kościoła, do Ewangelii, do Chrystusa i za to, że bronicie tych wartości, które szargają ludzie zdeprawowani, połączeni z szatanem. My jesteśmy Chrystusowi.

Chcę powiedzieć, że nasza wiara kapłańska, nasze życie duchowe wzmacnia się, gdy wy jesteście z nami. Wy też korzystacie z naszych modlitw, z naszych postaw kapłańskich, ale pamiętajcie, że my także bardzo się wami cieszymy. Cieszy nas, kiedy mimo trudności przychodzicie do świątyni na Mszę Świętą, kiedy się modlicie, kiedy zachowujecie Boże przykazania, kiedy bronicie kapłanów i biskupów przed tymi, którzy ich atakują. Na kapłańskiej uroczystości mamy okazję podziękować wam za to świadectwo. Dzięki waszemu świadectwu, dzięki waszemu przywiązaniu do Kościoła możemy wzrastać i jest nam lżej wam służyć. Dlatego przyjmijcie naszą wdzięczność i zaproszenie, byśmy byli razem, bo nie wiadomo, jaki przyjdzie czas. Wprawdzie dzisiaj za wiarę w Chrystusa w Polsce nie wydaje się ludzi na śmierć, ale wielu traci pracę albo możliwości awansu, jeśli jednoznacznie przyznają się do Boga i Kościoła, są szlachetni, pobożni i uczciwi. Bywa, że katolicy nie mają siły przebicia, bo traktuje się ich jako obywateli drugiej kategorii. Popatrzmy, ile protestów przetoczyło się przez nasz kraj. Było już sto dwadzieścia pięć marszów na rzecz Telewizji Trwam, a jakby nic się nie wydarzyło. I ten ostatni wielki marsz 29 września w Warszawie. Prawie dwa i pół miliona zebranych podpisów. Czy to nie jest dyskryminacja katolików? Dochodzi do tego, że jak za czasów komunistycznych mniejszość rządzi większością. A jeśli człowiek próbuje się przeciwstawić, to odstawiają go na boczny tor. Wśród nas jest jednak Chrystus, dlatego idźmy razem, nie dajmy się podzielić. Jesteśmy w łączności z Ojcem Świętym, z biskupami i kapłanami i nie pozwólmy ludziom złym, by nas poróżnili. Trwajmy w jedności przy Bogu, bo gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Amen.

Świątynia miejscem przeznaczonym do uwielbiania Boga

Bartnica, 22 października 2012 r.

Msza św. z racji poświęcenia kościoła
Kościół pw. bł. Jana Pawła II

1. Świątynie w Biblii

Wypada nam dzisiaj naszą refleksję homilijną poświęcić świątyni. Najpierw wyróżnijmy trzy rodzaje świątyń, o których jest mowa w Piśmie Świętym. Najpierw stwierdźmy za św. Pawłem, że świątynią dla Boga jest każdy człowiek: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16). Każdy z nas jest świątynią dla Pana Boga. Pan Bóg chce mieszkać w nas, w naszym duchu, w naszym wnętrzu. Jesteśmy świątynią Bożą. Każda i każdy z nas winien się troszczyć o to, żeby Pan Bóg był obecny w tej świątyni, żeby nie był z niej wypędzany, żeby królował w naszych sercach, żeby był dla nas najważniejszy. Bóg mieszka w nas. Znakiem tego zamieszkania jest nasza wiara, która wyraża się poprzez modlitwę. Ci, którzy wiedzą, że są świątynią dla Pana Boga, modlą się i mają z Nim bliską więź, przychodzą na zebrania liturgiczne i postępują według Jego woli, którą On objawił w dziejach zbawienia. To jest pierwsze znaczenie świątyni – człowiek. Człowiek jest żywą świątynią dla Pana Boga.

W drugim znaczeniu świątynią jest Kościół. W drugim czytaniu słyszeliśmy o tym, że jesteśmy żywymi kamieniami tej świątyni, która jest Kościołem. Kościół to wspólnota ludzi, która rozpoznała w Chrystusie swego Zbawiciela i która w Jego imię się gromadzi, by oddawać Bogu cześć, która wsłuchuje się w słowo Jezusa i to słowo wprowadza w czyn. Kościół – wspólnota ludzkich serc, wspólnota ludzi, którzy są ochrzczeni w imię Trójcy Świętej i którzy Jezusa uznają za swego Zbawiciela. Żywe kamienie pięknej budowli, która ma na imię Kościół. Budowli, która jest świątynią wspólnotową, społeczną.

I mamy trzeci sens świątyni. To jest świątynia materialna, w której dzisiaj jesteśmy i którą dzisiaj konsekrujemy. Przypomnijmy, że świątynie były budowane w dziejach narodów niemal w każdym czasie. Jeśli zajrzymy do Pisma Świętego Starego Testamentu, dowiemy się, że ludzie oddawali cześć Bogu najpierw na różnych górach, np. na górze Synaj, gdzie za pośrednictwem Mojżesza otrzymaliśmy od Boga Dekalog. Były też inne góry, na których czczono Boga. Potem był namiot, Arka Przymierza, a później Pan Bóg zaproponował, żeby na ziemi powstały specjalne budowle, w których ludzie będą się gromadzić, aby oddawać Mu cześć. Wiemy z dziejów zbawienia, że Salomon, syn króla Dawida, otrzymał to zadanie i w X wieku przed Chrystusem wybudował w Jerozolimie wspaniałą i bardzo ładnie wyposażoną świątynię. Budowla ta należała do siedmiu cudów ówczesnego świata. Świątynia jerozolimska istniała ponad tysiąc lat. W ciągu wieków trzykrotnie była niszczona, ale za każdym razem ją odbudowywano i doczekała czasów Pana Jezusa. Właśnie w niej Syn Boży był ofiarowany czterdziestego dnia po narodzeniu. Józef i Maryja przynieśli go do świątyni, aby dopełnić przepisu Starego Testamentu. Pamiętamy, jak przedziwny był scenariusz tego ofiarowania. Był tam starzec Symeon, była prorokini Anna. Jezus został przedstawiony jako światłość dla narodów, ale także jako znak, któremu będą się sprzeciwiać, a Maryja usłyszała, że Jej duszę przeniknie miecz boleści. Potem Jezus każdego roku pielgrzymował z rodzicami do świątyni. Gdy miał dwanaście lat, zgubił się w tej świątyni, co wiemy z relacji św. Łukasza. Później, gdy Jezus rozpoczął publiczną działalność, wybrał świątynię jerozolimską jako miejsce, gdzie nauczał. Pewnego ranka, gdy zaszedł do świątyni, zastał tam handlarzy, którzy miejsce modlitwy zamienili w halę targową. Zdenerwował się, chwycił za powróz i przepędził przekupniów. Powiedział, że Jego dom jest domem modlitwy, a oni przemienili go w jaskinię zbójców. Dodajmy jeszcze, że gdy pewnego razu Chrystus był na Górze Oliwnej i patrzył na lśniące w słońcu miasto – bo z Góry Oliwnej pięknie widać starą Jerozolimę – przepowiedział zburzenie świątyni i wtedy zapłakał.

Ewangelia dwa razy mówi o płaczu Jezusa. Jezus zapłakał, gdy mówił o zburzeniu Jerozolimy, i zapłakał nad grobem Łazarza. Żal mu było tego cudu ówczesnego świata, bo to była piękna świątynia. Przepowiednia Jezusa się spełniła, bo w 70 roku po Chrystusie wódz rzymski Tytus najechał na Palestynę, zdobył Jerozolimę i świątynia została zupełnie zniszczona. Pozostał po niej tylko fragment muru, dziś nazywany Ścianą Płaczu. Ortodoksyjni żydzi przychodzą tam, by się modlić i wspominać swoją wielką religijną przeszłość. Przybywają tam również pielgrzymi, był także Jan Paweł II.

Świątynia jerozolimska legła w gruzach, ale na jej miejsce powstawały świątynie chrześcijańskie. Jedna z najstarszych znajduje się w Betlejem i pamięta czasy Konstantyna Wielkiego, powstała bowiem w IV wieku po Chrystusie. Wszędzie tam, gdzie dochodziła Ewangelia Chrystusowa, uczniowie Pańscy budowali świątynie, by się w nich gromadzić i słuchać Bożego słowa, składać Bogu dziękczynienie, wielbić Boga i sprawować świętą liturgię.

2. Świątynia – miejsce przeznaczone na wyłączną służbę Bogu

W ciągu wieków w miastach i wioskach wzniesiono wiele świątyń w różnych architektonicznych stylach. Mamy więc świątynie romańskie, gotyckie, renesansowe, barokowe i świątynie współczesne. Gdy jesteśmy w Rzymie, odwiedzamy cztery wspaniałe bazyliki: Bazylikę św. Piotra, Bazylikę na Lateranie, Bazylikę Matki Bożej Większej i Bazylikę św. Pawła za Murami. W Paryżu ozdobą miasta jest katedra Notre Dame. W Krakowie – kościół Mariacki i katedra na Wawelu. We Wrocławiu też mamy piękne kościoły, a w Świdnicy okazałą katedrę, jedną z najwspanialszych w Polsce. Świątynie te świadczą o miłości ludzi do Pana Boga i o ich wierze.

Oto na naszych oczach została wzniesiona także świątynia w Bartnicy. Historię jej powstania przypomniał nam Ksiądz Proboszcz. Zebraliśmy się dzisiaj na zgromadzeniu religijnym,

żeby oficjalnie w akcie konsekracji przekazać tę świątynię na wyłączną służbę Bogu. Trzeba zaznaczyć, że powstanie tego kościoła jest wyrazem wielkiej wiary i miłości do Pana Boga, bo mogło go nie być, a jest. Jest, bo stanął tutaj kapłan, który dostrzegł, że ludzie potrzebują stałego, nieprzypadkowego miejsca, w którym mogliby się modlić. Chwała Bogu, że dotąd mogliście gromadzić się w świetlicy, nawet na stacji kolejowej, ale było potrzebne miejsce odpowiedniejsze i pewne. Za sprawą kapłana i dobrych ludzi ta świątynia zaistniała.

3. Znaczenie kościoła

Dzisiaj chcemy podziękować Panu Bogu za ludzi, którzy wznieśli tę świątynię, za Księdza Proboszcza i za wszystkich, którzy wspomagali go finansowo i modlitewnie. Ksiądz Proboszcz wymienił ich tutaj imiennie. Chcemy podziękować i przekazać tę świątynię na służbę Bożą. Ona pozostanie, choć my odejdziemy, jako że nie mamy na ziemi domu stałego zameldowania. Jesteśmy w drodze i kiedyś nastąpi kres naszego ziemskiego życia, a świątynia pozostanie dla następnych pokoleń, dla następnych przyjaciół Pana Boga, którzy będą tutaj przychodzić i czynić to, co my czynimy dzisiaj.

Przypomnijmy sobie, do czego służy nam świątynia. Powiedzmy raz jeszcze, że służy nam do naszych spotkań religijnych. We wspólnocie, którą w świątyni tworzymy, oddajemy Bogu chwałę, składamy Mu uwielbienie.

Świątynia jest też miejscem, gdzie słuchamy Bożego słowa. Słowo Boże jest głoszone w różnych miejscach: możemy go słuchać w radiu, zwłaszcza w Radiu Maryja czy w innych, regionalnych rozgłośniach katolickich, możemy słowo Boże przyjmować w lekturze indywidualnej. Jednak uroczystym miejscem głoszenia Bożego słowa jest świątynia. W każdej Eucharystii jest liturgia słowa, podczas której słuchamy Bożego słowa. To słowo Boże jest dla nas wskazówką na udane życie.

W świątyni także sprawujemy sakramenty, na czele z Eucharystią, która jest sakramentem obejmującym zapis dzieła

zbawczego Pana Jezusa. Uczestnicząc w Eucharystii, oddajemy Bogu chwałę i zarazem sami się uświęcamy. Oddawanie Bogu chwały jest złączone z nabieraniem mocy przez naszego ducha i przyjmowaniem Bożego błogosławieństwa. Ci, którzy świątynię omijają, nie mają mocy, by zło zwyciężać dobrem, by mówić prawdę i czynić prawdę w miłości, by prawdy bronić. Ci, którzy nie przychodzą do świątyni, nie mają wewnętrznej determinacji, bo tutaj ugruntowuje się nasza wiara i nasza miłość do Pana Boga. Gdy gromadzimy się w świątyni na liturgii, z jednej strony oddajemy Bogu chwałę i niesiemy Mu uwielbienie za łaskę stworzenia, za to, że powołał nas do życia, i za to, że zostaliśmy odkupieni przez Chrystusa, a z drugiej – przez to oddawanie Bogu chwały sami stajemy się silniejsi duchowo, nabieramy mocy, otrzymujemy dary Ducha Świętego. Ten proces jest pięknie przedstawiony w pierwszej kolędzie – tej, którą aniołowie zaśpiewali w noc narodzenia i która weszła do liturgii świętej: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Chwała, którą niesiemy Panu Bogu, jest potrzebna, by zstąpił na nas pokój. Pokój jest owocem niesienia chwały Bogu. Dlatego ludzie, którzy Bogu oddają chwałę, którzy Boga czczą, są ludźmi wielkimi. To są ludzie, którzy poznają smak życia. Świątynia jest nam potrzebna, byśmy mogli sprawować wielką tajemnicę wiary, jaką jest Eucharystia.

Dodajmy jeszcze, że ze świątynią jest związane całe nasze życie, począwszy od pierwszych dni po urodzeniu, kiedy rodzice przynoszą nas do chrztu świętego. Później przyjmujemy tu Pierwszą Komunię Świętą i bierzmowanie – sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. W świątyni miłujące się młode serca łączą się świętym węzłem małżeństwa, a przez całe życie w każdą niedzielę możemy przychodzić do świątyni, by nabierać mocy i duchowo się odradzać, by zostawiać tu swoje grzechy. Nigdzie poza świątynią skutecznie nie zostawisz grzechów i ich nie wyrzucisz. Tylko w świątyni jest miłosierdzie Boże. W świątyniach także i w kaplicach zwykle żegnamy ludzi, gdy przekazujemy ich do wieczności.

4. Jan Paweł II – apostoł Bożego miłosierdzia

Kończymy tę refleksję uwagą dotyczącą dedykacji waszej świątyni. Z wyboru Księdza Proboszcza i za waszą aprobatą jest ona dedykowana miłosierdziu Bożemu i bł. Janowi Pawłowi II. To piękna dedykacja, bo prawda o miłosierdziu Bożym została nagłośniona w ostatnich latach za sprawą bł. Jana Pawła II, który pokazał światu siostrę Faustynę, a poprzez nią – Boże miłosierdzie. Sam był papieżem wielkiego miłosierdzia. Odszedł od nas w wigilię niedzieli Bożego Miłosierdzia, wcześniej ustanawiając święto Bożego Miłosierdzia.

Gdy pewien dziennikarz zapytał kiedyś Jana Pawła II, o co modli się tak gorliwie, że umiłowanie modlitwy wyróżnia go pośród innych papieży, odpowiedź była krótka: O miłosierdzie Boże dla świata. Ojciec Święty modlił się o miłosierdzie, bo widział, ile zła jest na świecie. Szczególnie miał na uwadze aborcję! Jan Paweł II bronił życia od początku, od poczęcia, do naturalnej śmierci, bez wyjątków. Nawet jeśli dziecko jest chore w łonie matki, to się go nie zabija, tylko się je leczy. Nie wolno zabijać nikogo, każdy ma prawo do życia. Takie przesłanie zostawił nam Papież i tego będziemy się trzymać. I będziemy w niezgodzie z parlamentem, jeśli ten będzie głosował przeciwko prawu Bożemu. Jesteśmy gotowi pójść nawet do więzień, żeby bronić tego, co Bóg nakazał bronić.

Poświęcamy tę świątynię w dniu, w którym po raz pierwszy w kalendarzu liturgicznym wspominamy bł. Jana Pawła II. Papież Polak jest dla nas kimś szczególnym i jest potrzeba, żeby został wyniesiony na ołtarze i miał dedykowane świątynie. Po filialnej świątyni w Międzylesiu, Ojcu Świętemu dedykujemy drugi kościół w diecezji świdnickiej. Myślę, że będą następne, bo kiedy doczekamy się kanonizacji, powstaną zapewne nowe świątynie. Chcemy, żeby dziedzictwo Papieża nie zostało zaprzepaszczone, lecz zawsze było żywe i dawało nam siłę i moc. Dlatego pełni wdzięczności Panu Bogu za dobrych ludzi, którzy tę świątynię wybudowali, chciejmy modlić się, żeby została ona pokochana przez mieszkańców Bartnicy,

obecnych i przyszłych. Prośmy, aby nikomu nie zarosła droga do kościoła i aby ta świątynia była najważniejszym obiektem w waszej miejscowości, za którym będą tęsknić ludzkie serca i gdzie ludzie będą przychodzić i duchowo się odradzać, Bogu oddawać cześć i nabierać mocy do życia. Amen.

Jan Paweł II – wszystko z miłości do Boga i bliźniego

Świerki, 22 października 2012 r.

Msza św. we wspomnienie bł. Jana Pawła II
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Największy Syn polskiej ziemi

„Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował? Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem" (Łk 12,20-21). Te słowa Ewangelii świętej, słowa Pana Jezusa, które przed chwilą powtórzyłem, pięknie można zinterpretować w odniesieniu do papieża Jana Pawła II, którego dzisiaj wspominamy. „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem" (Łk 12,21). Papież Polak był bogaty przed Bogiem i nic nie gromadził dla siebie. Wszystko, co miał, było dla drugich. Wszystko, czym się posługiwał, było na służbie Ewangelii. Parokrotnie mówił też, że człowiek jest wielki nie przez to, co ma, nawet nie przez to, kim jest, ale przez to, czym dzieli się z drugimi. I takie było nastawienie Jana Pawła II: wszystko dla Pana Boga i dla człowieka, nic dla siebie. To charakteryzowało naszego wielkiego Papieża, największego z Polaków.

Nasza Ojczyzna i nasz Naród zostały poważnie wywyższone poprzez wybranie na papieża krakowskiego kardynała. Po latach wielkiego upokorzenia, zwłaszcza w czasie drugiej wojny

światowej, gdy doznaliśmy wielu cierpień od obu sąsiadów, wschodniego i zachodniego, i potem po latach wyzysku komunistycznego, zostaliśmy bardzo wyróżnieni. W osobie Jana Pawła II nastąpiło podniesienie rangi polskiego Narodu. Papież miał w pamięci ten trudny dla Polski czas, bo sam go doświadczył. Kiedy wybuchła druga wojna światowa, miał dziewiętnaście lat i był świadkiem wszystkich wojennych okropności: kampanii wrześniowej, wywózek na Sybir w czterech seriach, poczynając od 10 lutego 1940 roku na Wschodzie, a potem w 1943 roku mordów na Wołyniu na Ukrainie, gdzie zostało zamordowanych kolejnych prawie dwieście tysięcy Polaków. A tutaj, w Polsce, niemieckie obozy koncentracyjne niszczyły Żydów, Polaków i innych Słowian. Papież wszystko to przeżywał, a gdy potem został kapłanem i biskupem, wypadło mu posługiwać w kraju indoktrynowanym przez sąsiada, który wypowiedział wojnę Bogu i człowiekowi. Dlatego ten wybór krakowskiego kardynała na papieża trzeba postrzegać w kategorii wielkiego wywyższenia naszego Narodu.

2. Cudowne wydarzenia pontyfikatu

Już na początku tego pontyfikatu stały się trzy wielkie cuda, o których dziś głośno mówimy. Jakie to cuda? Pierwszy cud to był sam wybór polskiego kardynała na papieża. Po 455 latach nikt nie przypuszczał, że kardynałowie zdecydują się na papieża nie-Włocha, i to w dodatku pochodzącego z kraju należącego do obozu socjalistycznego. Nikt tego nie przypuszczał, nikt tego nie przewidział. Może poza Słowackim, który w XIX wieku napisał o papieżu słowiańskim. To był pierwszy wielki cud.

Rok później, nastąpił drugi cud, a właściwie jego początek. Gdy Papież przyjechał do Polski i stanął pod krzyżem na placu Zwycięstwa, dzisiejszym placu Piłsudskiego, wypowiedział modlitwę: „Niech zstąpi Duch twój i odnowi oblicze ziemi", a po chwili dodał: „Tej ziemi". I Duch Święty zstąpił. Modlitwa Jana Pawła II została wysłuchana i zostało odnowione oblicze polskiej ziemi, a tak naprawdę oblicze polskich serc. Nagle

Naród poczuł się mocny duchowo. Papież podniósł go z kolan. I oblicze Polski w ciągu następnych lat się zmieniało. Wprawdzie stan wojenny przyhamował ten zryw Solidarności, który nastąpił rok po pierwszej pielgrzymce Papieża, ale potem już nie udało się zatrzymać powiewu wolności. Wojska sowieckie, które weszły do Polski w 1945 roku, po czterdziestu paru latach, na początku lat dziewięćdziesiątych, zostały wyprowadzone z naszego kraju. To też był cud. Drugi cud.

Trzeci cud związany z pierwszymi latami pontyfikatu Jana Pawła II wydarzył się 13 maja 1981 roku, gdy dokonano zamachu na życie Papieża. Wszystko było idealnie przygotowane, ale Matka Boża Fatimska ocaliła Następcę św. Piotra. Jan Paweł II był o tym przekonany, dlatego rok po ocaleniu pojechał nie gdzie indziej, tylko do Fatimy, i tam dziękował Maryi. Gdy później Papież odwiedził w więzieniu niedoszłego zabójcę, Turek postawił mu bezczelne pytanie: „Dlaczego nie zginąłeś?" Miał przecież najdoskonalszy pistolet, był świetnie wyćwiczony. „Dlaczego nie zginąłeś?" Ojciec Święty odpowiedział: „Bo to tak jest, że człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi". To też był cud.

Dzisiaj, gdy wspominamy bł. Jana Pawła II, jesteśmy za niego wdzięczni Panu Bogu i na nowo dziękujemy za to, że był i złotymi literami zapisał najnowsze karty naszej narodowej, kościelnej historii. Wiemy, gdzie tkwi źródło jego wielkości. Stanął na glebie Ewangelii i do końca był posłuszny Panu Bogu. „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem" (Łk 12,21). Ojciec Święty znał te słowa, dlatego nie gromadził skarbów dla siebie, ale starał się być bogatym przed Bogiem.

O Papieżu można by mówić nieskończenie długo, bo zostawił nam wiele przemówień i innych tekstów – i w wersji fonicznej, i w wersji wydrukowanej. Kryształowa postać, która dała impuls czasom współczesnym, która chciała zahamować ten diabelski pochód ciemności. Pochód, który i dzisiaj trwa. Następca Jana Pawła II dzielnie kontynuuje to przeciwstawianie się temu, co pochodzi od ducha złego, i wzywa nas, żebyśmy byli posłuszni Duchowi Świętemu.

3. Papieski czwórmian

Kończąc tę krótką homilię, wspomnę jeszcze o pięknym czwórmianie, który Papież nam zostawił i zinterpretował. Po pierwsze – zawsze ważniejszy jest człowiek niż rzecz. Priorytet osoby przed rzeczą. Jesteśmy świadkami, jak czasem przedmiotowo traktuje się ludzi. Tymczasem najważniejszy jest człowiek. O jego godności stanowi podobieństwo do Pana Boga poprzez rozum i wolną wolę. Po drugie – priorytet etyki przed techniką. To też ważne. Jeżeli kulturę, naukę, gospodarkę pozbawimy etyki, moralności, to będziemy zmierzać do katastrofy. Priorytet wartości etycznych przed wartościami materialnymi, także technicznymi. Trzeci priorytet to pierwszeństwo „być" przed „mieć". Niektórzy dzisiaj zabiegają o to, by jak najwięcej mieć. A Papież postawił na „być" – na życie, na człowieczeństwo, na bycie coraz pełniejszym człowiekiem, co łączy się z ewangeliczną zasadą, żeby nie gromadzić skarbów dla siebie, ale być bogatym przed Bogiem. „Być" przed „mieć". I wreszcie czwarty postulat – miłość przed sprawiedliwością. Miłość miłosierna jest ważniejsza aniżeli sprawiedliwość.

Będziemy się modlić, żeby nasz ojczysty dom nie zapomniał o bł. Janie Pawle II i jego przesłaniu, lecz żył tym dziedzictwem. Wracajmy do ważnych dla nas tekstów Roku Wiary, które zostawił Papież Polak. Jesteśmy przekonani, że jeżeli Naród pozostanie wierny tym wartościom, które głosił Jan Paweł II, to będziemy się rozwijać i duchowo, i gospodarczo, i wyjdziemy z kryzysu gospodarczego. Kryzys gospodarczy i finansowy to jest konsekwencja kryzysu moralnego, kryzysu wartości. Dlatego się módlmy. Mamy kogo się trzymać. W stylu Jana Pawła II trzymajmy się Chrystusa. Amen.

Bądźcie czujni!

Makowice, 23 października 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. św. Katarzyny

Wstęp

W homilii mszalnej zawsze odnosimy się do Bożego słowa, ogłoszonego w pierwszej części Mszy Świętej, którą nazywamy liturgią słowa. Jeżeli chcielibyśmy odpowiedzieć na pytanie, o czym dzisiaj mówi nam Boże słowo, to dalibyśmy następującą odpowiedź: dzisiejsze słowo Boże mówi nam o tym, kim jesteśmy i co mamy czynić, w jakiej postawie spędzać nasze życie.

1. Kim jesteśmy dzięki Chrystusowi?

Kim jesteśmy? Na to pytanie odpowiedział św. Paweł Apostoł w Liście do Efezjan. To, co Apostoł Narodów napisał do Efezjan, dotyczy także nas. Święty Paweł przypomniał, że nie jesteśmy ani obcymi, ani przychodniami, ale jesteśmy domownikami Pana Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków (por. Ef 2,19-20a). Jesteśmy budowlą z żywych kamieni. Te kamienie to każda i każdy z nas i razem tworzymy budowlę Kościoła, w której działa Duch Święty. Sam człowiek jest świątynią Ducha Świętego, ale wszyscy razem jako Kościół, jako wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa, też tworzymy świątynię zbudowaną z żywych kamieni. A kamieniem węgielnym tej świątyni jest Chrystus, „w Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim my także wznosimy się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha" (por. Ef 2,20b-22). Moi drodzy, w naszej wspólnocie też działa teraz Duch Święty i w jakiś sposób mieszka Bóg. W odpowiedzi na pytanie, kim jesteśmy, możemy odpowiedzieć, że jesteśmy wspólnotą ludzi, zjednoczoną przez Chrystusa, który – jak napisał Apostoł – przyniósł pokój na ziemię i dokonał wokół siebie zjednoczenia ludzkości.

To zjednoczenie nie jest czynione na siłę, bo Pan Bóg szanuje naszą wolność. Dlatego są tacy ludzie, którzy wyrywają się z rąk Pana Jezusa i odwracają się tyłem do Niego. Są jednak i tacy, którzy dają się zjednoczyć, dają się prowadzić do Pana Boga.

Według przesłania dzisiejszego pierwszego czytania jesteśmy świątynią Ducha Świętego.

2. Jaka powinna być nasza postawa?

Natomiast w Ewangelii Pan Jezus przypomina nam, w jakiej postawie powinniśmy trwać w naszym ziemskim życiu. Powinna to być postawa czujności, czuwania: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze" (Łk 12,35-36). Każdy z nas zapewne doświadczył czekania w swoim życiu. Przypomnijmy sobie, w jakim napięciu czekaliśmy na powrót rodziców czy dzieci albo innych bliskich, którzy wyjechali gdzieś na dłużej. Pan Jezus przypomina nam, że On też powróci. Będzie to powrót na końcu świata, na Sąd Ostateczny. Wcześniej jednak Syn Boży powróci po każdego z nas, gdy będziemy schodzić z drogi ziemskiego życia. Bo zejść trzeba będzie na pewno. Przypomnijmy sobie słowa Jezusa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele […] Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2a.2c-3). Syn Boży wyraźnie zapowiedział swój powrót. Powtórzmy, że nie będzie to tylko powrót do wszystkich ludzi na końcu czasów, na Sąd Ostateczny. Wcześniej Jezus przychodzi indywidualnie po każdego człowieka i zawsze trzeba być przygotowanym na to spotkanie, aby nas nie zaskoczył.

Zwykle w sprawozdaniach wizytacyjnych, w których proboszczowie przekazują mi informacje na temat parafian, można znaleźć dane dotyczące liczby chrztów, ślubów czy pogrzebów. Czasem jednak duszpasterze podają także liczbę osób, które

zmarły niepojednane z Bogiem. Zdarza się, że winę za tę sytuację ponoszą domownicy zmarłego, którzy nie zadbali o to, by wezwać księdza. Owszem, bywają i takie przypadki, że człowiek, który dochodzi do kresu życia, nie chce się wyspowiadać i nie życzy sobie wizyty księdza. Trzeba jednak z nim porozmawiać i wyjaśnić mu, że przyjście księdza nie oznacza od razu śmierci. Nierzadko zdarza się, że gdy ksiądz przyjdzie, wyspowiada, udzieli sakramentu namaszczenia chorych i Komunii Świętej, chory człowiek wraca do zdrowia. Oczywiście, bywa też tak, że chory umiera, ale wtedy odchodzi pojednany z Panem Bogiem, czyli dobrze przygotowany na przyjście Pana Jezusa w chwili śmierci.

Moi drodzy, Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii przypomina nam o naszej ważnej powinności, abyśmy byli podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, gotowych otworzyć mu drzwi, gdy tylko nadejdzie i zakołacze. Tym panem jest dla nas Jezus, nasz Zbawiciel, który przychodzi po nas, żeby przeprowadzić nas przez bramę śmierci do wieczności. Gdy Jezus zapuka, mamy Mu otworzyć. „Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie" (Łk 12,37a).

Długo jeszcze będziemy pamiętać katastrofę smoleńską sprzed ponad dwóch lat. Ci, którzy w sobotę 10 kwietnia 2010 roku wsiadali do samolotu w Warszawie, nie wiedzieli, że Chrystus przyjdzie po nich już wkrótce. Zanim wylądowali w Smoleńsku, Jezus przyszedł po dziewięćdziesiąt sześć osób. W wieczności dopiero dowiemy się, dlaczego tak się stało. Teraz ta prawda jest przed nami zakryta. Różne komisje próbują ją odkryć, ale wszystkiego nie da się odtworzyć, by dowiedzieć się, jak było naprawdę. Ta katastrofa może być jednak także ostrzeżeniem dla żyjących, bo nie wiadomo, kiedy Pan przyjdzie po nas. Gdy ktoś długo choruje albo choroba postępuje w znanym kierunku, możemy spodziewać się, że śmierć nastąpi za jakiś czas. Łatwiej wtedy przygotować się na przyjście Pana Jezusa. Wiele jest jednak śmierci niespodziewanych, zaskakujących, na przykład w wyniku wypadku czy późno wykrytego nowotworu

złośliwego, przed którym nie można się wybronić nawet przy pomocy najlepszej medycyny.

Zakończenie

Siostry i bracia, nie chodzi o budzenie strachu, ale o uświadomienie nam wszystkim, co jest ważne w naszym życiu: Pan Jezus każe nam być gotowymi na Jego powrót. Po dzisiejszym spotkaniu zapamiętajmy sobie, że jesteśmy Ludem Bożym, Kościołem, wspólnotą ludzi, którzy wierzą w Chrystusa i są ochrzczeni. Naszym zadaniem jest trwać w stanie oczekiwania na spotkanie z naszym Panem. To nie oznacza bynajmniej, że mamy nic nie robić, tylko się modlić. Nie, mamy normalnie żyć, ale to nasze życie powinno być przeniknięte świadomością, że Jezus przyjdzie po nas, bo na ziemi nie pozostaniemy na zawsze. Wkrótce, w listopadzie, pójdziemy na cmentarze i przypomnimy sobie, że nasi zmarli też kiedyś byli wśród żyjących, a dzisiaj są w wieczności. Módlmy się w dzisiejszej Mszy Świętej o mądrość, byśmy cenili sobie naszą wiarę, pogłębiali przyjaźń z Bogiem i dzięki tej przyjaźni zawsze byli gotowi na powrót Chrystusa. Amen.

Duch Święty prowadzi do pełni życia

Bojanice, 23 października 2012 r.

Msza św. z udzieleniem bierzmowania podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej

1. Skutki Pięćdziesiątnicy wśród Apostołów

Gdy jest udzielany sakrament bierzmowania, w liturgii słowa zwykle przypominamy sobie, jak wyglądało pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele – zapowiedziane przez Pana Jezusa Zesłanie Ducha Świętego. Przed swoim Wniebowstąpieniem

Jezus nakazał uczniom, by nie opuszczali Jerozolimy, lecz czekali na umocnienie Duchem Świętym. I Apostołowie czekali. Prawdopodobnie w Wieczerniku modlili się z Maryją, oczekując na obiecanego Ducha Świętego. I rzeczywiście, pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu Pan Jezus zesłał na Apostołów Ducha Świętego. Dzięki temu darowi Apostołowie przeobrazili się w nowych ludzi. Duch Święty dodał im wewnętrznej energii. Lepiej zrozumieli Pana Jezusa i jeszcze bardziej Go pokochali. Później wyruszyli z Wieczernika, żeby dawać świadectwo, że Jezus z Nazaretu był zapowiedzianym Mesjaszem i faktycznie dokonał odkupienia ludzkości na drzewie krzyża, a trzeciego dnia zmartwychwstał. Głosili, że w związku z tym trzeba się nawrócić, wyznać swoje grzechy, przyjąć chrzest i bierzmowanie, czyli umocnienie Duchem Świętym, i żyć według Bożej woli, według Bożych przykazań, według nauki Pana Jezusa. Zesłanie Ducha Świętego było pierwszym bierzmowaniem w dziejach Kościoła.

Każdy z nas – myślę w tej chwili o starszych, także o kapłanach – miał swoje zesłanie Ducha Świętego w swoim życiu. Przeżywaliśmy je w dniu przyjęcia Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Zesłanie Ducha Świętego powtarza się w Kościele w tych różnych miejscach, gdzie istnieje Kościół Chrystusowy i jest udzielany sakrament bierzmowania. A zatem my, starsi, już mieliśmy w naszym życiu to główne zesłanie Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Warto zauważyć, że potem są jeszcze mniejsze zesłania Ducha Świętego, bowiem Duch Święty przychodzi do nas, ilekroć się modlimy, ilekroć czytamy Pismo Święte czy uczestniczymy w Eucharystii albo w innych sakramentach czy nabożeństwach. Droga młodzieży, dzisiaj wy przeżywanie swoje główne zesłanie Ducha Świętego. Dzisiaj wy macie w swoim życiu dzień Zielonych Świąt. Nie w maju, a w październiku zstąpi na was Duch Święty i napełni was swoimi darami.

2. Duch Święty udzielany na sposób sakramentalny, by umocnić wiarę i uzdolnić do świadectwa

W pierwszym czytaniu mieliśmy przypomnienie, w jakiej formie i poprzez jakie znaki przybywa Duch Święty. Był więc szum wichru i były ogniste języki – słyszalne i widzialne znaki zstąpienia Ducha Świętego, który napełnił serca Apostołów. Na dzisiejszym zesłaniu Ducha Świętego tym zewnętrznym objawem będzie włożenie rąk na wasze głowy, nakreślenie znaku krzyża i namaszczenie krzyżmem świętym, a także wygłoszenie przez biskupa formuły sakramentalnej. Przez ten widzialny i słyszalny znak otrzymacie Ducha Świętego i Jego dary. Otrzymacie je po to, by od dzisiaj mocniej wierzyć w Pana Boga. Duch Święty przybędzie, by pogłębić waszą wiarę w Jezusa, którego Ojciec niebieski przysłał nam, aby nas odkupił. Dzięki bierzmowaniu łatwiej będzie wam wierzyć także w Ducha Świętego działającego w ludzkich sercach i w Kościele, który w mocy Ducha Świętego naucza, sprawuje sakramenty święte i pełni czyny miłości. Sakrament, który dzisiaj otrzymacie, ma ugruntować w was przekonanie, że Jezus Chrystus jest Zbawcą człowieka i waszym największym Przyjacielem, że warto Go słuchać i powtarzać za Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16), Ty jesteś dla mnie najważniejszy, Ciebie chcę słuchać, Ty jesteś moim mistrzem, kimś najważniejszym w moim życiu. Jeśli tak mówisz, to wyznajesz swoją wiarę. Ale wiara wymaga także potwierdzenia życiem.

Za naszą wiarę w największym stopniu odpowiada nasz rozum, bo musimy wiedzieć, w co wierzymy. Zwierzęta, rośliny nie mogą wierzyć, a ludzie wierzą. Dlaczego? Bo są rozumni! Bo wiedzą, że za światem musi stać Bóg. Wiedzą, że człowiek ma w sobie takie tęsknoty, których nigdy nie zaspokoi w ziemskim życiu. Jego pragnienia, jego dążenia są nieskończone. Nosimy w sobie ogromne pragnienie szczęścia, pełnej miłości, wiedzy, prawdy i wiemy, że istnieje dysonans między wielkością naszych pragnień i naszych dążeń a możliwością ich spełnienia czy osiągnięcia. To jest racja, która każe nam przyjąć, że te nasze

szlachetne dążenia i wielkie tęsknoty będą spełnione w życiu wiecznym, gdy będziemy z Bogiem. Inaczej musielibyśmy zgodzić się, że jesteśmy istotami błędnie skonstruowanymi, skoro dążymy do czegoś, czego nie ma. To, do czego dążymy – pełnia miłości, pełnia dobra, pełnia mądrości, pełnia szczęścia – na pewno istnieje. Na ziemi tylko przybliżamy się do tych wartości, a ich pełnię osiągnąć możemy w wieczności.

Powtórzmy raz jeszcze, że za naszą wiarę odpowiada głównie rozum. Natomiast za potwierdzanie wiary, które dokonuje się w miłości, jest odpowiedzialne nasze serce, nasza wola. Rozumem bowiem poznajemy, a wolą, sercem kochamy.

3. Dzięki Duchowi zdolni do prawdziwej radości

Duch Święty, który do was przybędzie, wzmocni wasz rozum, wasz intelekt, waszą władzę poznawczą, byście zawsze byli ukierunkowani na prawdę, ale także doda wam mocy, żebyście więcej kochali: Pana Boga, rodziców i innych ludzi. Odtąd macie być obrońcami prawdy, którzy prawdę zdobywają i prawdy się trzymają. Bez tego łatwo zagubić się w dzisiejszym świecie.

Kto z was oglądał wczoraj program redaktora Lisa? Ja też oglądałem, ale wcześniej słuchałem Radia Maryja. Wracając ze spotkania rektorów dwudziestu trzech polskich wyższych szkół technicznych, które miało miejsce w Trzebieszowicach, słuchałem audycji na temat misji, nadawanej po godzinie dwudziestej drugiej w Radiu Maryja. Podczas programu wypowiadali się księża, którzy kiedyś pracowali na misjach, a teraz już powrócili i są w kraju. Zwykle bowiem misjonarze nie są na misjach do śmierci i na emeryturę wracają do rodzinnego kraju. Była też siostra zakonna, która wiele lat pracowała na misjach w Afryce. Z jej wypowiedzi zapamiętałem ciekawe spostrzeżenie. Na misję z różnych krajów bogatej Europy przychodziły paczki z lekarstwami. Wiadomo, że na misjach zwykle potrzeba lekarstw, a misjonarz jest i lekarzem, i budowniczym, i nauczycielem. Siostra powiedziała jednak, że wcale nie cieszyły ich te paczki,

na przykład z Francji, ponieważ najczęściej były w nich leki na depresję, a tej choroby w Afryce nie ma. Tam wszyscy są pogodni, radośni, bo żyją Panem Bogiem. Depresja jest natomiast w Europie, która gardzi Panem Bogiem, gdzie ludzie przestali chodzić do kościoła, przestali się modlić i spowiadać, przestali przyjmować Komunię Świętą. Nadawcy paczek byli pewnie przekonani, że wszyscy są tacy jak oni w Europie Zachodniej i że największą chorobą, największym zagrożeniem jest dzisiaj depresja. W Afryce te leki nie są potrzebne. Kiedy więc porównujemy dzisiejszą religijność kontynentu europejskiego z religijnością narodów afrykańskich, to wygląda to tak, że Europa się zestarzała, jest egoistyczna i smutna. Tam, gdzie myśli się tylko o sobie, o wartościach materialnych, o zysku i wyzbywa się Boga, tam ludzie tracą entuzjazm i radość.

Gdy już wróciłem do domu, włączyłem jeszcze Telewizję Polonia, gdzie toczyła się dyskusja prowadzona przez Tomasza Lisa. Jak pewnie wiecie, redaktor zaprasza do udziału w programie ludzi o różnych poglądach, którzy zwykle zaczynają się kłócić między sobą. Wczoraj była dyskusja o zapłodnieniu *in vitro*, poza ustrojem matki, na szkle. *In vitro* znaczy ‘w szkle’, ‘na szkle’. Dlaczego Kościół jest przeciwny temu procederowi? Dlatego że w czasie zapłodnienia *in vitro* zawsze giną zarodki ludzkie, te słabsze. Giną embriony, a embrion to jest człowiek na pierwszym etapie swojego istnienia. To człowiek, który ma duszę. Embrion nie jest częścią matki. To jest nowa istota, tylko czasowo złączona z matką i z matki karmiona, która po urodzeniu się stopniowo się usamodzielnia.

W programie Lisa wywiązała się też inna ciekawa rozmowa, dzięki której można było poznać poglądy i argumenty dyskutantów. W pewnym momencie pani Joanna Senyszyn powiedziała, że trzeba wprowadzić do szkół wychowanie seksualne, a wtedy nie będzie aborcji. Jej rozmówczyni odparła: „Proszę pani profesor, w Szwecji wychowanie seksualne do szkół wprowadzono już dawno i tam jest najwięcej aborcji. To przeczy temu, co pani mówi”.

4. Gotowość na trudności z powodu głoszonej wiary

Różne dysputy są prowadzone w dzisiejszych mediach. Duch Święty, którego dzisiaj otrzymacie, pomoże wam rozpoznać, gdzie jest prawda, żebyście nie pozwalali sobą manipulować, żebyście wiedzieli, za kim iść i kogo słuchać, który pogląd promować, a który odrzucić. Do rozeznania, co jest prawdą, co jest dobrem, a co jest złem, jest nam potrzebne światło Boże, jest nam potrzebna moc Ducha Świętego.

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus zapowiedział, że nasze dawanie świadectwa o Nim będzie związane z kłopotami, z prześladowaniami. „Mnie prześladowali, to i was będą prześladować" (J 15,20). Ja również chcę wam powiedzieć, że jeżeli słowem i swoją życiową postawą, swoimi czynami będziecie świadczyć o Panu Jezusie, to na pewno narazicie się tym, którzy Boga nie kochają, którzy w Boga nie wierzą, którzy z Bogiem walczą. Są bowiem ateusze spokojni, którzy wprawdzie do kościoła nie chodzą i w Boga nie wierzą, ale nie są wojownikami, nie oczerniają Kościoła i nie szkalują księży. Są jednak także ateiści wojujący, którzy piszą w „Nie", w „Faktach i Mitach" albo występują w dyskusjach telewizyjnych czy radiowych i prezentują poglądy agresywne wobec Pana Boga i wobec Kościoła.

Pamiętajcie – jeżeli zechcecie zachować chrześcijańskie oblicze i być uczniami Chrystusowymi, którzy postępują według zasad wiary, to natraficie na wrogów, na nieprzyjaciół. Tym jednak nie trzeba się przejmować. Waszą mocą będzie Chrystus Pan, który przez Ducha Świętego będzie wam pomagał. Dzięki Niemu będziecie radośni i nie będziecie potrzebowali łykać tabletek na depresję, przeciwko brakowi sensu życia. Wiara i miłość do Pana Boga dostarczają nam tych wartości, które są nam potrzebne do godnego i szczęśliwego życia.

Zakończenie

Kończąc to pouczenie, chciałbym wszystkich zaprosić do modlitwy, byśmy przez tę celebrację eucharystyczną otwarli się

na działanie Ducha Świętego. Nie tylko asystujmy młodzieży, ale też sami przyjmijmy Ducha Świętego, byśmy mogli świadczyć o Chrystusie żywą wiarą, głęboką miłością i ewangelicznym postępowaniem. Amen.

Święty Józef – człowiek głębokiej i żywej wiary

Bystrzyca Dolna, 24 października 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. św. Józefa

1. Łaska Roku Wiary

Dzisiejsza liturgia słowa pokazuje nam św. Józefa. Ksiądz Proboszcz wybrał taką Mszę Świętą, ponieważ dzisiaj jest środa – dzień, kiedy oddajemy cześć św. Józefowi, który jest waszym patronem.

Święty Józef był przede wszystkim człowiekiem wiary, a my stoimy na progu Roku Wiary – tego czasu, kiedy mamy naszą wiarę ożywić i pogłębić. Ojciec Święty ogłosił taki rok, żeby ludzi wierzących umocnić w wierze, a ludzi wątpiących i zagubionych przyprowadzić do Pana Boga. Przyprowadzić z powrotem do Pana Boga, do świątyń Pańskich i na Mszę Świętą tych, którzy może obrazili się na Kościół, przestali praktykować, przestali się spowiadać i przestali chodzić na Eucharystię, to jest nasze wspólne zadanie. Zadanie nie tylko księży, ale i was, świeckich, bo wy znacie swoich domowników, sąsiadów. Trzeba z nimi rozmawiać kulturalnie, prowadzić dialog i przekonywać, że warto wierzyć w Pana Boga. Wierząc, niczego nie tracimy, a zyskujemy wiele, bo Pan Bóg jest pierwszym partnerem naszego życia. Wierząc, zapewniamy sobie wieczne trwanie, bo na ziemi nie zostajemy na zawsze. Ksiądz Proboszcz wymienił

przed chwilą osoby, które z waszej parafii odeszły ostatnio do wieczności. Dla nas, którzy jeszcze zostaliśmy przy życiu, jest to przypomnienie, że kiedyś również dla nas wybije godzina odejścia. Kto wierzy w Boga jako mieszkaniec ziemi, nie musi lękać się śmierci, bo ona jest przejściem do domu niebieskiego Ojca.

2. Wiara Abrahama

Święty Józef nieprzypadkowo został dzisiaj zestawiony z Abrahamem, którego nazywamy ojcem wiary. Przypomnijmy, był mniej więcej XVII wiek przed Chrystusem. Abraham został wezwany przez Boga, by opuścił rodzinne strony i poszedł do kraju, który Pan Bóg mu wyznaczył. Już na początku Abraham okazał Bogu posłuszeństwo i potem długo, długo oczekiwał na potomstwo. A brak potomstwa w tamtym czasie był traktowany jako brak Bożego błogosławieństwa. Abraham chciał mieć potomstwo i otrzymał obietnicę, że jego żona Sara, mimo podeszłego wieku, urodzi syna. I rzeczywiście syn, Izaak, się urodził. Potem przyszła jednak dramatyczna próba wiary. Pan Bóg kazał Abrahamowi złożyć Izaaka w ofierze. Abraham się nie zawahał. Z pewnością zastanawiał się, dlaczego Pan Bóg chce mu odebrać potomka, którego wcześniej mu obiecał i dał, a jednak zaufał swemu Bogu i zgodnie z Bożym wezwaniem był gotów złożyć syna w ofierze. Wiemy, że Pan Bóg oszczędził Izaaka, chłopiec nie został zabity, ale to była wielka próba wiary dla Abrahama, który wbrew nadziei uwierzył Bogu i okazał Mu bezgraniczne posłuszeństwo. Abrahama nazywamy ojcem wiary, bo wiara polega na posłuszeństwie Panu Bogu.

2. Wiara św. Józefa

Podobny do Abrahama był św. Józef, który jest uważany nie tylko za głowę Świętej Rodziny, ale i za człowieka ogromnego zawierzenia. Zastanówmy się, w czym wyrażała się wiara św. Józefa.

a) Bezpośrednie obcowanie z Bogiem

Po pierwsze wiara św. Józefa uzewnętrzniała się w bezpośrednim, serdecznym obcowaniu z Panem Bogiem. Święty Józef był człowiekiem wyciszonym i rozmodlonym. Był świadkiem Bożego Narodzenia i to wszystko, co się działo, przeżywał przed Panem Bogiem.

Nasza wiara też polega na trwaniu przed Panem Bogiem i na zdawaniu sobie sprawy z Jego obecności w naszym życiu. Kto wierzy, ten trwa przed Bogiem i ma świadomość, że jest Bóg, który Go kocha i który wszystko widzi. Przed Bogiem nie można się skryć. Nie można też zachować w sobie żadnej tajemnicy, której Pan Bóg by nie znał.

Bezpośrednie obcowanie z Panem Bogiem to pierwszy rys człowieka wierzącego – zarówno św. Józefa, jak i nas, którzy pokładamy ufność w Panu.

b) Zaangażowanie w wypełnianie woli Bożej

Drugi rys wiary św. Józefa to wypełnianie woli Bożej. Każdej woli Bożej – i tej łatwej, i tej trudnej. Józef chciał zostawić Maryję, gdy zorientował się, że jest Ona w stanie błogosławionym, a wiedział, że nie on jest ojcem Jej poczętego dziecka. Pan Bóg jednak wkroczył w akcję i Józefowi przyśnił się anioł, który powiedział mu, żeby został przy Maryi. Polecenie anioła kolidowało z osobistym planem Józefa. Co w tej sytuacji zrobił Józef? Zrezygnował ze swojego zamiaru. Ważniejszy był dla niego Bóg i Jego plan, dlatego posłuchał anioła. W Ewangelii jest powiedziane: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański" (Mt 1,24), a więc został przy Maryi i był opiekunem Pana Jezusa, żywicielem Świętej Rodziny. Wcześniej, by ochronić życie małego Jezusa, wyruszył z Maryją i Dziecięciem do Egiptu. Gdy minęło niebezpieczeństwo ze strony Heroda, powrócił i osiadł w Nazarecie.

c) Codzienna cicha praca

W Nazarecie wiara św. Józefa wyrażała się w codziennej cichej pracy rzemieślnika. Był cieślą, czyli wykonywał zawód związany z obróbką drewna. Może robił jakieś meble albo stawiał domy. W jego warsztacie stolarskim Jezus wzrastał, pracował i przygotowywał się do wielkiej misji, którą podjął, mając lat trzydzieści.

3. Święty Józef człowiekiem czynu

Święty Józef jest przykładem zawierzenia Panu Bogu oraz cichej modlitwy i cichej pracy. Dlatego czcimy go jako patrona robotników, a pierwszego maja wspominamy jako Rzemieślnika.

My także mamy wiele różnych zadań i obowiązków w swoim codziennym życiu. Nawet jeśli jesteśmy już emerytami i nie chodzimy do pracy w jakichś zakładach, jak za młodych lat, to przecież też mamy różne zajęcia. Trzeba może przygotować posiłki dla wnuków, dla męża, dla dzieci. Trzeba wyprać, żeby członkowie rodziny nie chodzili w brudnym odzieniu. Codziennie trzeba posprzątać mieszkanie, żeby było czysto. Trzeba zrobić zakupy. Codziennie mamy do wykonania jakieś drobne prace. Patrząc na przykład św. Józefa, warto sobie przypomnieć, że wszystkie te prace powinniśmy wykonywać bez pośpiechu, bez zdenerwowania, bez złości, przede wszystkim na większą chwałę Pana Boga.

Zobaczcie, jak wielu ludzi napędza dziś pogoń za zyskiem, za stanowiskami, żądza władzy, znaczenia, jak najwyższych dochodów. Bywa, że osiąga się te cele kosztem innych ludzi. Czasem droga do zysku, do bogactwa prowadzi przez lekceważenie albo nawet niszczenie innych ludzi. Depcze się drugich, żeby wygrać wybory, żeby dostać się do władzy, żeby mieć. To przejaw zdziczenia obyczajów. Tak czynią ludzie, którzy nie chcą słyszeć o Bogu, bo On im przeszkadza być skutecznymi. Bóg bowiem mówi, że najpierw trzeba być sługą, że trzeba dbać

o dobro innych i o to, by drudzy mieli. Bóg nakazuje tak żyć, by innym było z nami dobrze, a nie tak, by nam było dobrze – kosztem bycia ciężarem dla innych, kosztem rujnowania innych.

Wiele mamy do zrobienia, by naśladować Józefową postawę człowieka cichego, rozmodlonego i zapracowanego i taką postawę przekazać jako wzór młodemu pokoleniu. To trudne zadanie ukształtować taką postawę służby i rozmodlenia. Jeśli dzieci lub wnuki mimo zachęt nie chcą cię słuchać albo wręcz cię lekceważą, pozostaje ci jeszcze oręż modlitwy. Pomóc może twoja wytrwała modlitwa za członków rodziny – może za córkę lub za syna, którzy gdzieś tam się zapomnieli, może za wnuki, które są zagrożone przez Internet, przez grupy rówieśnicze czy inne okoliczności utrudniające dobre wychowanie.

Zakończenie

Do naszych codziennych obowiązków trzeba dodać modlitwę, by wypraszać łaski dla naszych bliskich, domowników i sąsiadów. Czujmy się odpowiedzialni jedni za drugich. W rozpoczętym niedawno Roku Wiary zadbajmy o ożywienie naszej wiary, o pokochanie Pana Boga nową miłością, o uczynienie Jezusa najwyższą wartością w naszym życiu i o pokorne wypełnianie woli Bożej. Chciejmy też przekazywać wiarę i miłość młodemu pokoleniu – naszym dzieciom, naszym wnukom i naszym sąsiadom. Najskuteczniejszym sposobem przekazywania tych wartości, które podarował nam Pan Bóg, jest nasze żywe świadectwo. Niech wypełnią się na nas słowa Pana Jezusa: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). Amen.

Głosić Chrystusa bliźnim

Bystrzyca Górna, 24 października 2012 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Kościół posłany do misji

W liturgicznym życiu Kościoła w czasie roku kalendarzowego obchodzimy różne tygodnie. Wymieńmy niektóre z nich.

Najważniejszym tygodniem w roku liturgicznym jest Wielki Tydzień, który wieńczą Święta Wielkanocne. Od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Niedzieli świętujemy Paschę Chrystusa. Pascha oznacza przejście Pana Jezusa z życia ziemskiego przez bramę śmierci do życia uwielbionego w Zmartwychwstaniu. Wielki Tydzień, najważniejszy w ciągu roku, kończy czterdziestodniowy okres Wielkiego Postu.

W styczniu obchodzimy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Mamy świadomość, że chrześcijanie są podzieleni, a życzeniem Pana Jezusa było to, żeby Jego uczniowie stanowili jedną rodzinę dzieci Bożych, dlatego modlimy się o zjednoczenie chrześcijan, a więc katolików, protestantów, prawosławnych i innych jeszcze wyznań.

W październiku mamy dwa ważne tygodnie. Najpierw jest to Tydzień Miłosierdzia, kiedy przypominamy sobie, że mamy być dla siebie miłosierni, a później Tydzień Misyjny. Dzisiejszy dzień jest częścią Tygodnia Misyjnego. Miniona niedziela była Niedzielą Misyjną. Ojciec Święty przygotował na tę niedzielę orędzie, które zostało opublikowane w prasie katolickiej i jest dostępne w Internecie. Warto się z nim zapoznać. W Tygodniu Misyjnym Kościół uświadamia sobie, że jest zobowiązany nie tylko do tego, by słuchać Boże słowo, ale także by je głosić. Ma być nie tylko Kościołem ewangelizowanym, ale i ewangelizującym.

Moi drodzy, początki ewangelizacji sięgają czasów apostolskich. Pan Jezus powiedział: „idźcie […] i nauczajcie wszystkie narody […] Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przy-

kazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,19a.20). Posłani uczniowie nie od razu przystąpili do dzieła ewangelizacji, ponieważ potrzebowali Bożego wzmocnienia. Otrzymali je w dniu zapowiedzianego przez Jezusa Zesłania Ducha Świętego.

Dzisiejsze drugie czytanie przypomniało nam, jak wyglądało to Zesłanie Ducha Świętego. Duch Święty w postaci ognistych języków i wichru zstąpił na Apostołów i przeobraził ich w nowych, odważnych ludzi, którzy pełniej i lepiej zrozumieli nauczanie i cuda Pana Jezusa. Odtąd chcieli jak najlepiej wykonać zadanie, które zlecił im Pan Jezus: „Będziecie moimi świadkami" (Dz 1,8).

Na końcu dzisiejszej ewangelii Pan Jezus mówi: „Duch Prawdy […] będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie" (J 15, 26-27a). Świadczenie o Jezusie to jest właśnie ewangelizacja, a głoszenie Chrystusa to bycie misjonarzem.

Tydzień Misyjny przypomina nam, że nie tylko mamy być słuchaczami Bożego słowa i jego lektorami, ale także powinniśmy opowiadać o Chrystusie innym ludziom. Owszem, mamy czytać Pismo Święte, zdobywać wiadomości o Panu Bogu i o tym, jak bardzo nas umiłował i jak prowadził przez dzieje zbawienia, ale powinniśmy też dzielić się wiarą z innymi. Po powrocie z wesela, uroczystości, spotkania czy urlopu zwykle opowiadamy tym, którzy z nami nie byli, jak było, co przeżyliśmy, co było śpiewane, co było mówione, jakie były imprezy, co nas ucieszyło, co nas bawiło. Podobnie może być z naszą wiarą. Tym, co nas w niej cieszy, co fascynuje, co jest dla nas ważne, możemy się dzielić z drugimi. To jest ewangelizowanie, to jest przyjęcie postawy misjonarza.

2. Wspierać misje modlitwą i ofiarą

Tydzień Misyjny przypomina nam także o tych ludziach, którzy opuszczają rodzinne kraje i wyjeżdżają do Afryki, Ameryki Południowej, Oceanii, żeby być misjonarzami. Są to księża diecezjalni, zakonnicy i zakonnice, misjonarze

świeccy. Także z Polski wyruszyło w świat ponad dwa tysiące misjonarzy. Najwięcej jest ich w Afryce. Na Czarnym Lądzie pracuje ponad dziewięciuset polskich księży. Z kolei w Ameryce Środkowej i Południowej mamy ponad ośmiuset polskich kapłanów, którzy opuścili Ojczyznę, diecezję, zakon, żeby pójść do obcych i głosić im prawdę o Jezusie, żeby dzielić się z nimi wiarą. Natomiast w Azji jest ponad trzystu naszych misjonarzy, a w Oceanii niecałe sto. W sumie przeszło dwa tysiące, najwięcej z diecezji tarnowskiej.

Przypomnijmy sobie, że w tej chwili na ziemi mieszka ponad sześć miliardów ludzi. Ponad miliard, czyli około jednej piątej ludności, to katolicy. Chrześcijanie, do których poza katolikami zaliczamy także prawosławnych i protestantów, stanowią około jednej trzeciej ludności ziemi. To oznacza, że ponad połowa ludzkości nie zna jeszcze Pana Jezusa. Czyż to nie wielkie zadanie?

Wszyscy nie pojedziemy na misje, bo ktoś musi też zostać w kraju. Chętnych namawiamy jednak do wyjazdu do krajów misyjnych. Z naszej diecezji misjonarką została Nina, która mieszkała w Świebodzicach. Nie wyszła za mąż i chciała pracować dla Pana Jezusa. W Warszawie przygotowywała się do pracy misyjnej i wyjechała do Boliwii w Ameryce Południowej. Teraz tam pracuje i pisze do nas listy, a my modlimy się za nią. Modlimy się także za kilku kapłanów z naszej diecezji, którzy zostali misjonarzami.

Moi drodzy, praca misyjna to wypełnianie życzenia Pana Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16,15). Ponad połowa ludzkości jeszcze nie zna Chrystusa, a od Jego narodzenia i od Jego śmierci i Zmartwychwstania minęło dwa tysiące lat. Zobaczcie, jak wielka jest potrzeba. Jeśli sami nie możemy jechać na misje, to powinniśmy wspierać je naszą modlitwą i naszymi ofiarami materialnymi. Także dzieci komunijne składają ofiarę na misje, bo wsparcie finansowe też jest potrzebne.

Droga młodzieży, misjonarzem można być nie tylko w Afryce, w Ameryce Południowej czy w Oceanii. Misjonarzem można

być także w Polsce, także w Bystrzycy czy w Burkatowie. Gdziekolwiek jesteście, możecie być misjonarkami i misjonarzami i dzielić się Ewangelią. Aby jednak dzielić się Ewangelią, najpierw trzeba nią żyć. Trzeba żyć wiarą i traktować tę wiarę jako coś ważnego w swoim życiu, a nie tylko jako dodatek, tak na wszelki wypadek. Bywa, że rodzice decydują się na ochrzczenie dziecka motywowani nadzieją, że dzięki chrztowi będzie zdrowe, nie będzie chorowało. Nie o to chodzi w chrzcie. Owszem, to też jest ważne, ale chrzest ma zupełnie inny wymiar. Trzeba korygować takie pojmowanie chrześcijaństwa. Aby jednak umieć prostować takie myślenie, trzeba czytać, studiować, interesować się prasą religijną, czytać „Niedzielę", „Gościa Niedzielnego", „Nasz Dziennik", a przede wszystkim Ewangelię. Aby dzielić się wiarą, trzeba starać się być mądrzejszym, podejmować dyskusje w gronie rówieśników, jasno prezentować swoje stanowisko, zgodne z życzeniem Pana Jezusa. To jest nasza praca misyjna i nasz udział w ewangelizacji świata.

3. Duch Święty wspiera nasze świadectwo

Droga młodzieży, dzisiaj przez przyjęcie darów Ducha Świętego nabieracie szczególnego uzdolnienia, by dzielić się wiarą. Motywacją do tego dzielenia się wiarą i świadczenia o Panu Jezusie powinno być to, co jest w waszym sercu, tak wielkie i tak piękne, że chcecie się tym podzielić, żeby i inni mogli się tym cieszyć, także wasze koleżanki i wasi koledzy. Odchodzenie świata od Pana Boga to drugorzędny motyw dzielenia się wiarą.

Kiedy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, do Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola należał także gen. Ryszard Lackner. Wtedy był jeszcze generałem brygady. Gdy zostałem biskupem w Świdnicy, pewnego razu przyjechał do mnie w odwiedziny i opowiedział mi o swoim synu. Dzisiaj ten syn jest już starszy, ale opowieść dotyczyła historii sprzed kilku lat. Ponieważ mój rozmówca był wojskowym i zależało mu na tym, by nie utracić stanowiska, on sam i jego rodzina nie mogli chodzić do kościoła, a dzieci nie mogły

chodzić na religię. Pewnego razu, gdy generał wrócił z poligonu, syn, który miał wtedy już osiemnaście lat, powiedział mu, że przystąpił do spowiedzi i Komunii Świętej. Ojciec wyraził wątpliwość, czy to możliwe, skoro nie chodził na religię. Wtedy syn wspomniał mu o swojej dziewczynie, która opowiadała mu o wierze, zaprowadziła go do kościoła i pomogła mu przygotować się do przyjęcia sakramentów. Popatrzcie na tę dziewczynę, jaka dobra z niej apostołka. Zadbała o to, żeby w ich miłości był obecny Pan Jezus. Wiedziała, że z Jezusem ta miłość będzie piękniejsza i trwalsza, dlatego stała się misjonarką dla swojego narzeczonego. Naśladujcie tych waszych przyjaciół i rówieśników, którzy w ten sposób postępują.

Przygotowując się do dzisiejszej homilii, w katolickim piśmie przeczytałem o misjonarzu, który wrócił z Ugandy w Afryce. Misjonarz opowiadał o pewnym zdarzeniu. Któregoś dnia wrócił właśnie z podróży misyjnej, w czasie której objechał kilkanaście wiosek. Umęczony wszedł do chaty, w której mieszkał, i miał tylko jedno życzenie: jak najszybciej rozebrać się i położyć na odpoczynek. Ledwie zdążył się rozebrać, usłyszał, że ktoś puka do drzwi. Mimo zmęczenia, zmobilizował się, ubrał i poszedł. Patrzy, a tu kobieta z dzieckiem na ręku.

– Co pani chce o tej porze? – zapytał.

– Proszę księdza, ja z tym dzieckiem od trzech dni nie miałam nic w ustach. Jestem głodna, moje dziecko też jest głodne – odpowiedziała. – Może ksiądz pomoże?

Ksiądz przygotował jedzenie i poczęstował matkę i jej dziecko. Jako misjonarz chciał też wykorzystać tę sytuację dla Pana Jezusa, więc zapytał:

– Czy pani wierzy w Boga?

A ona odrzekła:

– Tak, wierzę w Pana Boga.

Wtedy zadał drugie pytanie:

– A czy pani wierzy w Jezusa Chrystusa?

– Jezusem jest dla mnie ksiądz. Dzisiaj spotkałam Jezusa w księdzu, bo mi ksiądz pomógł – odpowiedziała kobieta.

Zobaczmy, jak piękne świadectwo dała ta kobieta o księdzu, który był bardzo dobrym, oddanym misjonarzem.

Zakończenie

Droga młodzieży, wy też bądźcie świadkami Pana Jezusa, bądźcie misjonarzami. Potrzebujecie dzisiejszego daru, który otrzymacie w sakramencie bierzmowania. Bez tego daru Ducha Świętego nie dalibyście rady mądrze i pięknie żyć. Ja też nie dałbym rady, gdybym nie miał daru Ducha Świętego. Ogromnie, mocno wierzę w moc Ducha Świętego, która pomaga mi głosić kazania, dobrze sprawować liturgię, być cierpliwym i służyć ludziom. Czasem utrudniamy Duchowi Świętemu Jego działanie, dlatego idziemy do spowiedzi i wyznajemy grzechy, że się ociągaliśmy, że przeszkadzaliśmy Duchowi Świętemu.

Duch Święty wspomaga nas, byśmy Ewangelię Chrystusa głosili i słowem, i stylem naszego życia. Bo Ewangelia mówiona domaga się Ewangelii czynu, Ewangelii działania. Droga młodzieży, wraz z waszymi rodzicami będziemy się modlić, żebyście wyszli z tej świątyni jako misjonarze, jako świadkowie Chrystusa, żebyście odzyskali entuzjazm wiary. Będziemy prosić, żeby wasza wiara i więź z Panem Bogiem były dla was czymś najważniejszym, doniosłym, skarbem i wartością, którą będziecie się dzielić z innymi. Niech tak się stanie, byśmy wszyscy byli misjonarzami i świadkami Chrystusa. Amen.

Żyć w pełni Chrystusem

Jedlina-Zdrój, 25 października 2012 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Trójcy Świętej

1. Sakramenty Kościoła

Wasz Pasterz w czasie powitania powiedział ważne zdanie, że w Roku Wiary, który niedawno, 11 października, rozpoczął się w Kościele, trzeba nam często wracać do początku – do chrztu. Chrzest jest bowiem początkiem zamieszkania Pana Jezusa w naszych sercach. To jest pierwszy sakrament. Nazywamy go bramą wejściową. Jest najważniejszym sakramentem, bo bez chrztu nie można przyjmować innych sakramentów.

Bierzmowanie jest wśród sakramentów wymienione na drugim miejscu, zaraz po chrzcie, ale w naszej praktyce kościelnej przyjmujemy je jako czwarty sakrament. Po chrzcie są jeszcze: sakrament pokuty i sakrament Eucharystii. Pierwsza spowiedź i Pierwsza Komunia Święta to najważniejsze wydarzenia religijne w szkole podstawowej. Sakrament bierzmowania natomiast jest najważniejszym wydarzeniem religijnym w życiu młodzieży. Potem przychodzi jeszcze sakrament małżeństwa i następne sakramenty święte: dla chorych sakrament namaszczenia, uzdrowienia z choroby i sakrament kapłaństwa – dla tych, którzy przez Chrystusa zostali wybrani, by być pasterzami w Kościele.

2. Skutki działania Ducha Świętego w życiu ochrzczonych

Dzisiaj przeżywamy sakrament bierzmowania, związany z Trzecią Osobą Boską, dlatego w tekstach biblijnych liturgii słowa było wiele mowy o Duchu Świętym. Najpierw słyszeliśmy fragment proroctwa Ezechiela. Pan Bóg zapowiedział

przez tego proroka, że obdarzy ludzi swoim Duchem, że słaby duch ludzki zostanie wzmocniony przez Ducha Świętego. Przypomnijmy te słowa: „dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała" (Ez 36,26). Kiedy przychodzi Duch Święty, to zabiera nam serce nieczułe, niewrażliwe, egoistyczne, a daje serce miłujące i wrażliwe na cudzą biedę, na cudze potrzeby. I dalej Pan Bóg mówi: „Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali" (Ez 36,27). Z tych słów dowiadujemy się, że Duch Święty jest nam potrzebny, byśmy mogli żyć według nakazów Bożych. Okazuje się, że nie można zachowywać Bożych przykazań bez Bożej pomocy, bez Ducha Świętego, który wzmacnia nasz rozum i pozwala nam odkrywać prawdę, a także wzmacnia naszą wolę, by była zdolna do podejmowania dobrych decyzji moralnych. To, co rozum pozna i określi jako dobro, wola powinna wybrać. Jeśli nie mamy Ducha Świętego, to nie mamy siły, mocy, uzdolnienia, żeby to dobro wybrać i dlatego je omijamy. A jeśli mamy Ducha Świętego, to mamy większą moc i wybieramy dobro. Na przykład w niedzielę młodzi ludzie mogą mieć pokusę, by wyruszyć się na jakiś rajd, pójść do koleżanki czy pojechać na wycieczkę, w której programie nie ma Mszy Świętej, a sumienie mówi nam, że w niedzielę powinniśmy być na audiencji u Pana Boga i spotkać się z Chrystusem, od którego otrzymujemy błogosławieństwo i pokarm słowa Bożego i Eucharystii. Jeśli masz moc Ducha Świętego, wybierzesz Mszę Świętą, a jeśli nie jesteś otwarty na Ducha Świętego, to łatwiej będzie ci wybrać to, co łatwiejsze, to, co przyjemniejsze. Ty wiesz jednak, że nie zawsze to, co łatwiejsze i przyjemniejsze, zadowala człowieka i prowadzi go do szczęścia oraz nadaje jego życiu smak. Czasem jest to tylko chwilowa, przelotna przyjemność, która mija, a potem przychodzi rozczarowanie. A jeśli wybierzesz dobro, które cię kosztuje, masz satysfakcję i jesteś zadowolony, że coś zdobyłeś – coś trudnego, ale wartościowego.

3. Postępowanie według zasad wyznawanej wiary

Dzisiaj w sakramencie bierzmowania otrzymujecie Ducha Świętego, abyście mieli nowe serca. Nie z kamienia, nieczułe, obojętne, ale wrażliwe, miłujące, pogodne, pełne miłości do mamy, do taty i do innych ludzi. Duch Święty uzdolni was także do życia według Bożych przykazań – do postępowania według Bożych nakazów i zakazów. Kiedy zapytałem, jakich łask oczekujecie od Boga w sakramencie bierzmowania, odpowiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Postępowanie według zasad wiary jest możliwe wtedy, gdy otrzymamy uzdolnienie Ducha Świętego.

Przypomnijmy sobie także to, co dzisiaj zostało ogłoszone w drugim czytaniu z Listu św. Pawła do Galatów. Apostoł pokazał nam nasz ludzki dramat, który polega na tym, że ścierają się w nas dwie siły: siła cielesna i siła duchowa. Mówiąc o pożądliwości ciała, Apostoł nie ma na myśli tylko popędu seksualnego, lecz wszelkie żądze, które trzeba opanowywać i kontrolować, trzymać w ryzach, na przykład żądzę bycia chwalonym, żądzę posiadania, żądzę znaczenia, żądzę władzy czy żądzę zysku. Jest w nas także pożądliwość duchowa, dzięki której pragniemy być dobrymi, świętymi, pragniemy kochać, pragniemy szczęścia i świętości. Obie te pożądliwości, cielesna i duchowa, ścierają się w człowieku, co jest źródłem jego wewnętrznego rozdarcia. Ksiądz profesor Józef Tischner napisał książkę pt. *Filozofia dramatu*. Pokazuje w niej, że człowiek jest istotą dramatyczną, w której toczy się nieustanna walka. Ducha Świętego przyjmujemy po to, by mieć zdolność do pójścia za tym, czego chce nasz duch, a nie za tą pożądliwością niższą, egoistyczną, która ma na celu tylko nasze dobro, a nie dobro przyjaciół.

Słyszeliśmy, że owocami Ducha są: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5,22-23). To piękne i cenne przymioty. Ozdobiony nimi człowiek jest przez nas szanowany i postrzegany jako

ktoś, z kim warto się zadawać, z kim warto żyć. Byśmy się przemienili w takich ludzi i byli zdolni do życia według Bożych przykazań, potrzebujemy Ducha Świętego i Jego darów.

Na początku powiedziałem wam, że w sakramencie bierzmowania nie tylko otrzymujecie Ducha Świętego, ale też przyjmujecie zobowiązanie, że będziecie świadczyć o Chrystusie i bronić wiary świętej i jej prawd oraz Kościoła, który dzisiaj jest ośmieszany i szkalowany. Waszym zadaniem jest świadczyć o tym, kim jesteście. Macie zatem dawać świadectwo, że jesteście ochrzczeni i obdarzeni Duchem Świętym, że chodzicie na Eucharystię, bo Jezus jest dla was najważniejszy. Macie głośno mówić, że Jego wybraliście na Przewodnika waszego życia i dlatego potrzebujecie spotykania się z Nim przynajmniej raz na tydzień, w dzień Pański, w niedzielę, która jest pamiątką Zmartwychwstania. Jeśli Chrystus jest dla nas Mistrzem, to trzeba dawać o tym świadectwo.

4. Ratunek dla człowieka i świata w powrocie do Chrystusa

Dzisiaj w mediach i w przestrzeni publicznej rozpowszechniany jest pogląd, że nie jest ważne, w co i w kogo wierzymy, że niekoniecznie musimy być katolikami czy chrześcijanami, bo równie dobrze możemy być protestantami, prawosławnymi, a nawet buddystami. Tymczasem dostrzegamy, że na Zachodzie słabi, niewyraziści chrześcijanie zostali zastąpieni przez zdecydowanych muzułmanów. W kurii mówiono dzisiaj, ile kościołów jest do sprzedania w Niemczech, w Holandii, we Francji. Kościoły wyłącza się z przestrzeni sakralnej i zamienia w obiekty użyteczności publicznej. Te same kościoły, w których jeszcze kilkadziesiąt lat temu było wiele ludzi i oddawano cześć Bogu. To jest bardzo smutne i nie wróży dobrej przyszłości. Papież Benedykt XVI powtarza, że gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Naprawdę, przyszłość jest tam, gdzie jest Bóg. Jeżeli nie nawrócimy się do Pana Boga, jeżeli nie podejmiemy programu Ewangelii, to na świecie będzie coraz gorzej. Kryzys

finansowy i kryzys gospodarczy, którymi ciągle się nas straszy i których skutków doświadczamy, to jest skutek odejścia od Bożego prawa. Kłamstwa, kradzieże, afery pojawiają się tam, gdzie nie ma respektu dla Bożych przykazań. Dlatego nie przyklaskujmy, kiedy ktoś mówi: wierz w cokolwiek, w kogokolwiek, bo wszystkie religie są takie same, i nie jest ważne, czy jesteś chrześcijaninem, czy muzułmaninem, czy buddystą. Nie zgadzajmy się, gdy ktoś zachęca nas do nieobnoszenia się, nieafiszowania się ze swoją wiarą. To fałszywe drogi. My musimy świadczyć o tym, kim jesteśmy. Jeśli uznajemy naszą wiarę i naszą przyjaźń z Panem Bogiem za coś ważnego, coś doniosłego, to nie sposób zatrzymać ich tylko dla siebie. Wiara jest do dzielenia się z drugimi, którzy może szukają, którzy może nie znają wartości życia w wierze – życia, w którym respektuje się Boże prawo i Boże przykazania.

Trwa właśnie Tydzień Misyjny. Być może wiecie, że jeszcze dwie trzecie ludzkości nie podąża za Chrystusem. Na świecie jest ponad sześć i pół miliarda ludzi, z czego katolików miliard dwieście milionów, a wszystkich chrześcijan ponad dwa miliardy. A gdzie reszta? Dlatego misjonarze opuszczają swoje rodzinne strony, by głosić Chrystusa tym, którzy jeszcze o Nim nie słyszeli albo nie dość dobrze Go poznali. Z Polski na misje wyjechało ponad dwa tysiące misjonarzy. Opuścili nie tylko rodzinne domy, ale także rodzinne diecezje i rodzime zakony, żeby mówić ludziom o Chrystusie. Na misjach kapłan jest nie tylko księdzem, ale także lekarzem, nauczycielem, budowniczym. Misjonarz przez pracę i przykład daje świadectwo o swojej wierze i zdobywa ludzi dla Chrystusa.

Zakończenie

Kończąc to dzisiejsze pouczenie, chcę wam zwrócić uwagę, że aby być misjonarzem, niekoniecznie trzeba wyjeżdżać do Afryki, Oceanii czy Ameryki Południowej. Misjonarzem możesz być także w Jedlinie, także w swojej rodzinie i w szkole. Być misjonarzem to być świadkiem Chrystusa. Misjonarz to

człowiek, który dzieli się swoją wiarą i swoją miłością do Pana Boga; to człowiek, który wie, kim jest, i nie ukrywa swojej wiary przed światem, ale przyznaje się do Jezusa w życiu publicznym. Jeśli misjonarz słyszy nieprawdę czy rozmowę, w której zniesławia się Kościół albo wyśmiewa Boże prawo, to staje po stronie Prawdy, po stronie Ewangelii i nie milczy z obawy przed krytyką czy narażeniem się komuś, lecz mówi.

Chciałbym, żebyście wiedzieli, co dzisiaj dokonuje się dla was w sakramencie bierzmowania. To jest wielki dar dla waszego ducha, abyście stali się dojrzałymi świadkami Chrystusa, Krzyża i Ewangelii, świadkami dobra. Będziemy się modlić, żeby od dzisiaj, po bierzmowaniu, udało się wam wkroczyć na drogę bycia misjonarzem i świadkiem Jezusa we współczesnym świecie. Amen.

Służba chorym wyrazem miłości bliźniego

Wałbrzych, 27 października 2012 r.

Msza św. z udziałem osób niepełnosprawnych
Kaplica Zamku Książ

1. Jan Paweł II solidarny z cierpiącymi

W różnych sytuacjach, w których się znajdujemy, przywołujemy często osobę bł. Jana Pawła II, ponieważ Papież Polak był obecny we wszystkich sferach naszego życia. Był naszym pasterzem, kierował Kościołem i wszystkim miał coś do powiedzenia. W słowie wstępnym Pan Przewodniczący wspomniał Papieża i podkreślił, że Jan Paweł II bardzo kochał niepełnosprawnych, miał dla nich wielkie serce i często się z nimi spotykał. Zresztą sam został dotknięty kalectwem pod koniec swojego życia. Pamiętamy, że z czasem przestał

pielgrzymować, później przestał chodzić, a na końcu przestał mówić. Jego papieski tron zamienił się w wózek inwalidzki, na którym poruszał się w ostatnich miesiącach życia. Papież stał się więc jednym z niepełnosprawnych i w takiej fizycznej kondycji pożegnał się z nami i odszedł do wieczności. Wspominamy go, bo uczył nas godnego chrześcijańskiego życia i wszystkim miał wiele do powiedzenia: i dzieciom, i młodzieży, i ludziom nauki, i politykom, i artystom, i ludziom w starszym wieku, a także niepełnosprawnym.

Kochani opiekunowie niepełnosprawnych i wy, niepełnosprawni, chcę podkreślić, że zawsze byliście przez Kościół cenieni i w każdym czasie Kościół brał was w obronę. Dzisiaj także bierze was w obronę. Mamy świeżo w pamięci inicjatywę zmierzającą do ograniczenia listy przypadków, w których w Polsce prawnie dopuszczalna jest aborcja. Podjęta została próba, aby wyłączyć z tej listy i nie dopuszczać do zabijania dzieci, które są chore już w łonie matki. Stoimy na stanowisku, że chorych trzeba leczyć, a nie zabijać. Gdyby na aborcję zdecydowały się matki obecnych tutaj osób niepełnosprawnych, to dzisiaj nie byłoby ich z nami, a my chcemy, żeby niepełnosprawni byli wśród nas. Obecność osób dotkniętych w jakiś sposób kalectwem jest dla nas okazją do świadczenia miłości, do pomagania, do gestów i czynów serca. Moi drodzy, głosowanie nad projektem zaostrzenia ustawy antyaborcyjnej zostało przeprowadzone w ostatnią środę. Niestety, inicjatywa została odrzucony. Premier tupnął nogą na tych, którzy w pierwszym głosowaniu wyłamali się z dyscypliny partyjnej, i tym razem się przestraszyli. W ubiegłym roku ponad sześćset osób zostało uśmierconych jeszcze w okresie prenatalnym, przed narodzeniem, bo pozwala na to ustawa! Przywołuję te fakty po to, by powiedzieć wam wszystkim, że Kościół zawsze bronił życia na każdym jego etapie, od poczęcia do naturalnej śmierci. Dziecko chore już w łonie matki niczemu nie jest winne, dlatego nie wolno karać go śmiercią. Trzeba zrobić wszystko, żeby się urodziło i żeby je wyleczyć. To jest humanizm, to jest droga, którą Kościół idzie i której Kościół się trzyma. Okazuje się,

że ludzie, którzy zajmują się polityką, myślą inaczej i jeszcze napadają na Kościół, stawiając mu zarzuty, że jest wsteczny, niepostępowy. Bolą nas te pomówienia, ale jeszcze bardziej bolą niezgodne z Ewangelią polityczne decyzje.

2. Wypełnić swoje powołanie człowieka chorego i opiekuna osoby wymagającej opieki

Siostry i bracia, gdy dzisiaj gromadzi nas sesja poświęcona niepełnosprawnym, gdy obchodzimy 20-lecie stowarzyszenia, które otacza opieką niepełnosprawne dzieci i młodzież, przypomnijmy sobie, że Pan Bóg daje ludziom różne powołania.

Pierwsze powołanie to jest powołanie do życia. Nasze życie zawdzięczamy Panu Bogu. Wprawdzie Bóg posługuje się ludźmi, naszymi rodzicami, ale ostatecznie to On podjął decyzję, że narodziliśmy się właśnie teraz, w XX i XXI wieku, a nie w wieku piątym, trzynastym czy osiemnastym. Nikt z nas nie wybierał sobie czasu pojawienia się na ziemi. To jest dar Boży. Pierwszy Boży dar dla nas to dar życia. Bronimy każdego daru życia, także tego życia, które od początku jest zagrożone chorobą. Nikogo nie skazujemy na śmierć, nikomu nie odmawiamy prawa do życia, ponieważ to powołanie daje Pan Bóg.

Moi drodzy, gdy już się urodzimy, z czasem odkrywamy swoje indywidualne powołanie. Czasami trzeba odkryć i pokochać ważne i piękne powołanie do bycia chorym czy niepełnosprawnym. To też jest powołanie. Drodzy, czym jest tych kilkadziesiąt lat życia na ziemi naprzeciw wiecznego trwania Pana Boga i całej wieczności? To tylko niewielki ułamek. Dlatego warto rozpoznać to swoje trudne może powołanie i z nim się pogodzić. A my cieszymy się niepełnosprawnymi, którzy dobrze się z nami czują, którzy modlą się za nas i ofiarują swoje cierpienia za Kościół i za ludzi zdrowych. Cieszymy się nimi i pomagamy im wypełnić ich powołanie do bycia chorym albo niepełnosprawnym.

Moi drodzy, można mówić także o powołaniu ludzi nieco zdrowszych do opieki nad niepełnosprawnymi. Chwała tym

wszystkim stowarzyszeniom, które się zawiązują i opracowują plany, by pomagać niepełnosprawnym. To też jest piękne powołanie. Ojciec Święty powiedział kiedyś do ludzi chorych, że są potrzebni, są potrzebni nam, zdrowym, bo wyzwalają w nas gotowość do czynów miłości, do opieki, do poświęcenia, do darowania im naszego serca.

Drodzy, może zabrzmi to paradoksalnie, ale gdyby nie było chorych i niepełnosprawnych, świat byłby uboższy. Mniej byłoby miłości, mniej poświęcenia. Ileż znamy matek, ojców, opiekunów, którzy oddali swoje serca, swój czas i wszystko, co mają, żeby służyć niepełnosprawnym. Ja osobiście spotkałem wiele osób dotkniętych cierpieniem i kalectwem w czasie wizyt duszpasterskich i w czasie odwiedzin różnych zakładów opiekujących się niepełnosprawnymi. Obserwuję też, jak wielka jest rzesza ludzi, którzy tym niepełnosprawnym służą i pomagają. Kontakt z potrzebującymi jest dla nich okazją do ujawnienia, kim są, sposobnością do pokazania, że potrafią kochać i żyć dla tych, którzy dźwigają cięższy krzyż niż inni. Chwała tym, którzy pomagają osobom niepełnosprawnym i organizują różnoraką pomoc dla tych, którzy zostali powołani do niesienia krzyża inwalidztwa.

Zakończenie

Drodzy, w tej Eucharystii modlimy się, żeby osoby niepełnosprawne były chronione i pielęgnowane. Dostrzegamy, że państwo wiele robi, by zapobiegać ich różnorakiemu wykluczeniu, na przykład nowo budowane obiekty, szpitale czy domy dla niepełnosprawnych są wyposażane w podjazdy i windy, aby ułatwić poruszanie się osobom z ograniczeniami ruchu. Nie możemy jednak zrozumieć agresji skierowanej przeciwko tym, którzy jeszcze się nie narodzili. Jak można karać ich wyrokiem śmierci i dążyć, żeby się nie narodzili?! My chcemy, żeby się narodzili i byli z nami. My chcemy im służyć. Bóg zapłać tym wszystkim, którzy poświęcają swój czas i swoje uzdolnienia, by być razem z niepełnosprawnymi.

Podziękujmy Panu Bogu za powołanie, które otrzymaliśmy. Podziękujmy też za niepełnosprawnych, dzięki którym możemy być lepsi. Zapamiętajmy, dzięki niepełnosprawnym, dzięki chorym i cierpiącym, my, zdrowsi, możemy być lepsi, bo możemy im usługiwać i nasze serca mogą stać się doskonalsze. Trzeba podziękować Panu Bogu, że daje nam okazję do pokazania, że miłość jest najważniejsza, a życie nabiera smaku, gdy żyje się dla drugich, a nie dla siebie. Prośmy, by ludzie to rozumieli i by było jak najwięcej tych, którzy będą otaczać chorych i niepełnosprawnych serdeczną opieką. Amen.

Sprawy Boże nad plany osobiste

Nowa Ruda-Słupiec, 27 października 2012 r.

Msza św. z racji instalacji Bractwa św. Józefa
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

1. Pismo Święte o św. Józefie

Mamy dziś okazję, żeby przypomnieć sobie sylwetkę św. Józefa. Zresztą cała liturgia, a także czytania biblijne są wzięte z formularza z 19 marca, kiedy św. Józef jest czczony jako Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny.

Przypomnijmy sobie sylwetkę naszego Świętego. Święty Józef pochodził z rodu Dawida i był mężem Maryi. W Ewangelii jest wyraźnie powiedziane, że anioł został posłany do Maryi, która była poślubiona Józefowi. I kilkakrotnie jeszcze św. Józef jest nazwany mężem Maryi. Święty Józef był świadkiem Bożego Narodzenia. Jezus przyszedł na świat w stajni betlejemskiej, po odrzuceniu przez ludzi, a św. Józef był świadkiem narodzin Syna Bożego. Potem był opiekunem i żywicielem Świętej Rodziny. Był cieślą i prawdopodobnie miał zakład stolarski, a więc wykonywał prace związane z obróbką drewna. Może wyrabiał jakieś meble albo inne elementy drewniane i to było dla niego źródłem utrzymania.

Święty Józef zadziwia nas swoją wiarą i zawierzeniem Panu Bogu, gdy doszło do rozbieżności między wolą Bożą a wolą św. Józefa. Kiedy św. Józef zorientował się, że Maryja jest w stanie błogosławionym, a wiedział, że nie on jest ojcem Jej poczętego dziecka, chciał Ją zostawić. Wtedy jednak wkroczył Pan Bóg i posłał anioła, który zjawił się Józefowi we śnie i poprosił go, by pozostał przy Maryi. Chociaż polecenie anioła kolidowało z jego osobistym planem, Józef posłuchał Pana Boga: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański" (Mt 1,24). Ważniejsza była dla niego wola Boża aniżeli jego własne plany.

Nie dziwimy się, że dzisiejsza liturgia porównuje św. Józefa z Abrahamem, którego nazywamy ojcem wiary. Abraham także był wielokrotnie doświadczany w swojej wierze przez Pana Boga. Chociaż był Bogu posłuszny, przez wiele lat nie miał potomstwa, co w tamtym czasie było odczytywane jako brak Bożego błogosławieństwa. Wreszcie Bóg obiecał mu, że jego potomstwo będzie tak liczne jak piasek morski i jak gwiazdy na niebie. I dotrzymał obietnicy: Abrahamowi urodził się syn Izaak. Wkrótce jednak nadeszła wielka próba wiary. Pan Bóg nakazał Abrahamowi, by złożył swojego syna w ofierze. Mimo bardzo trudnej sytuacji, Abraham się nie zawahał, zaufał Bogu i był gotów poświęcić Mu Izaaka. Ostatecznie Pan Bóg nie zażądał tej ofiary, ale to była wielka próba dla Abrahama, z której wyszedł zwycięsko, okazując Bogu posłuszeństwo. W podobnym stylu żył i działał św. Józef. Zawsze sprawy i plany Boże były dla niego ważniejsze aniżeli plany osobiste. Dlatego nazywamy św. Józefa mężem zawierzenia. W Roku Wiary jest on dla nas szczególnym wzorcem trwania w wierze i uzgadniania swoich życiowych planów z planami Bożymi.

2. Skuteczna pomoc i opieka św. Józefa

Józef był również mężem cichej pracy, który pracował na chwałę Bożą i na pożytek ludzi. Z tej pracy utrzymywał Świętą Rodzinę. Był opiekunem Chrystusa, a dzisiaj jest opiekunem

Kościoła. Dlatego Kościół tak go ceni i kocha oraz przypomina i zwraca się do niego w różnych trudnych sytuacjach z prośbą o ochronę przed złem i wrogami. Jak św. Józef bronił Jezusa przed Herodem, tak dzisiaj ochrania Kościół przed złymi ludźmi.

Przypomnijmy sobie, że główne centrum kultu św. Józefa w Polsce mamy w Kaliszu, gdzie pielgrzymują rzesze wiernych z różnych stron naszego kraju. Zawsze w pierwsze czwartki miesiąca w Telewizji Trwam jest transmitowane stamtąd nabożeństwo w intencji rodzin i obrony poczętego życia. Przez wiele lat pięknie prowadził je ks. bp Stanisław Napierała. Przypomnijmy też, że do Kalisza co roku przybywa Pielgrzymka Księży, Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Dachau. Kapłani dziękują św. Józefowi za cudowne ocalenie od śmierci wielu księży osadzonych w obozie koncentracyjnym w Dachau koło Monachium, w Bawarii. Był to największy obóz koncentracyjny dla osób duchownych, a najwięcej było tam księży polskich. Z pewnością wiecie, że Kościół w Polsce stracił w czasie drugiej wojny światowej około trzech tysięcy kapłanów. Wielu z nich było osadzonych w Dachau. Pod koniec wojny zawierzyli swoje życie św. Józefowi i złożyli ślubowanie, że jeśli przeżyją pobyt w obozie i powrócą do wspólnot parafialnych, z których zostali wyjęci, to będą pielgrzymować do sanktuarium św. Józefa do Kalisza. Święty Józef wysłuchał ich modlitwy i ocalił ich przed utratą życia, ponieważ „przypadkowo" obóz został wyswobodzony kilka dni wcześniej. Niemcy mieli już przygotowane plany, by obóz wraz z więźniami wysadzić w powietrze, ale Amerykanie przybyli kilka dni wcześniej i Niemcy nie zdołali urzeczywistnić swojego piekielnego zamiaru. Amerykanie oswobodzili obóz i przynieśli więźniom wolność i życie. Ocaleni księża wypełniają swoje ślubowanie i corocznie przyjeżdżają do Kalisza. Żyje ich już niewielu, ale niegdyś w tej kwietniowej pielgrzymce było ich setki. Kiedy zostałem biskupem, jednego roku wybrałem się na tę pielgrzymkę i spotkałem jeszcze kilkunastu księży, którzy w obozie modlili się do św. Józefa i zostali wysłuchani.

3. Święty Józef – patron dobrej śmierci

Święty Józef jest także patronem dobrej śmierci, dlatego wielu ludzi modli się do niego, żeby wyprosić sobie dobrą, godną śmierć. I są wysłuchiwani. Jeśli modlimy się o to, by godnie umrzeć, św. Józef na pewno w tej sprawie wstawia się za nami u Pana Boga. O tym, że tak jest, przekonałem się osobiście. Będąc we Wrocławiu wicerektorem, posługiwałem pod laską pasterską ks. dra Józefa Majki, który bardzo się cieszył, że ma piękne imię i że jego patronem jest św. Józef. Z biegiem lat pogarszało się jego zdrowie i około sześćdziesiątego roku życia przeszedł zawał. Potem, gdy już zszedł z urzędu i był emerytem, przyplątał się rak przełyku. Ponieważ groziło mu uduszenie, trzeba było zrobić otwór w okolicach gardła, aby mógł oddychać. Wtedy wyznał mi, że modli się do św. Józefa, żeby nie musiał umierać na chorobę nowotworową, a raczej na chorobę sercową. Nie chciał też być dla ludzi ciężarem i prosił o to, by umrzeć z marszu. I został wysłuchany. 18 marca, dzień przed swoimi imieninami, był na kolacji w gronie księży, normalnie rozmawiał. Nazajutrz o godzinie siódmej trzydzieści miał odprawić Mszę Świętą w kaplicy Sióstr Jadwiżanek, w suterenach seminarium. Biskup Józef Pazdur i ja odprawialiśmy w tym czasie Mszę Świętą w kaplicy kleryckiej. Na śniadaniu czekaliśmy na Księdza Rektora Emeryta, a ten się spóźniał. Kiedy minęło pół godziny, pojawił się niepokój. Posłaliśmy po siostrę, która u niego sprzątała, a ta powiedziała, że Ksiądz Rektor nie przyszedł do kaplicy, by odprawić Mszę Świętą. Poszliśmy wtedy do jego mieszkania w seminarium i zastaliśmy księdza Majkę w łóżku, martwego. W nocy, w dzień swojego patrona św. Józefa, zmarł na zawał. Później przypomniałem sobie jego wyznanie i uświadomiłem sobie, że św. Józef wysłuchał swojego czciciela i wyprosił mu łaskę spokojnej śmierci. Byłem wykonawcą testamentu ks. Józefa Majki i nie było żadnych problemów, wszystko było zaplanowane i zorganizowane. Widać było, że Ksiądz Rektor był dobrze przygotowany do śmierci. Dzisiaj przypominam tę historię po to, byśmy i my

modlili się do św. Józefa o dobrą śmierć, bo kiedyś trzeba będzie umrzeć.

Ksiądz profesor Roman Rogowski powiedział kiedyś na konferencji rekolekcyjnej, że wszyscy chcą do nieba, ale nikt nie chce umierać. Tak bywa, że chcielibyśmy do nieba, ale ogromnie boimy się śmierci. Lęk przed umieraniem może złagodzić dobre przygotowanie się do śmierci. W starożytności jedna z definicji filozofii głosiła, że dobra filozofia to jest przygotowanie człowieka do śmierci. Nie chodzi tu o straszenie kogokolwiek śmiercią. Jest to raczej realistyczne podejście do życia i do umierania. Warto być przyjacielem nie tylko Matki Najświętszej, która jest pierwsza w gronie przyjaciół Pana Boga, ale także św. Józefa, który może wyjednać nam łaskę dobrej śmierci.

4. Zachęta pasterska dla instalowanego Bractwa św. Józefa

Bardzo się cieszymy, że są wśród was mężczyźni, którzy poprzez wstąpienie do Bractwa chcą być bliżej św. Józefa i chcą się do Niego modlić – nie tylko za siebie, ale także za Kościół, za was, w intencjach Kościoła. Trzeba bardzo pochwalić inicjatywę zawiązania takiego Bractwa w waszej parafii. Nowa grupa apostolska, która będzie się modlić i świadczyć o Chrystusie, wpatrując się w sylwetkę św. Józefa, przyczynia się do pomnożenia dobra nie tylko w waszej wspólnocie parafialnej, ale także w całym Kościele. Wszystkich zachęcam do modlitwy, by św. Józef był nam bliski. Chcemy też omodlić nowo powstałe Bractwo i jego członków, polecając ich Bożej opiece i wstawiennictwu patrona – św. Józefa. Amen.

Od nawiedzenia świątyni z kamienia po rozwój świątyni własnego wnętrza

Świdnica, 28 października 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. św. Andrzeja Boboli

1. Pięć znaczeń słowa ‘świątynia’

Mamy dziś okazję, by pochylić się nad tajemnicą świątyni, by uporządkować naszą wiedzę o świątyni, by zastanowić się nad rozumieniem tego, co określamy słowem ‘świątynia’. Mówiąc o świątyni, możemy wyróżnić pięć znaczeń tego słowa.

a) Świątynia – świat

W pierwszym znaczeniu przez świątynię możemy rozumieć cały świat – ten dom, w którym jesteśmy. To nie jest nasz ludzki dom, to nie myśmy go zbudowali – to jest dzieło Boga. Bóg na początku stworzył niebo i ziemię. I jesteśmy na ziemi w Bożym domu. To jest Boża świątynia. Psalmista mówi: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napełnia, świat i jego mieszkańcy” (Ps 24,1). Możemy powiedzieć, że jesteśmy w wielkiej świątyni Bożej, która ma na imię świat. Ta świątynia jest pięknie ozdobiona różnymi ornamentami, którymi są góry, lasy, jeziora, pola i łąki, oceany i morza, lądy. Na ziemi jest wiele istot żyjących, niektóre z nich żyją w wodzie, inne w powietrzu, a jeszcze inne na lądzie. I oto wśród istot żyjących jesteśmy my jako ludzie, noszący w sobie obraz i podobieństwo Boże i umieszczeni w świątyni, której na imię świat.

b) Świątynia – niebo

Drugie znaczenie świątyni odnosi się do nieba, do świątyni niebieskiej. Otóż św. Jan Ewangelista ujrzał w swojej wizji niebieską świątynię: „Świątynia Boga w niebie się otwarła”

(Ap 11,19a). Dalej Apostoł opowiada, co można zobaczyć w tej świątyni. To jest niebieskie Jeruzalem, o którym tyle mówił Pan Jezus. W tej niebieskiej świątyni wszyscy mamy się spotkać. Pan Bóg nie chce przebywać na wieki sam, lecz chce być z nami. Wiele istot tej ziemskiej świątyni przeminie bezpowrotnie, bo jest zapowiedziane nowe niebo i nowa ziemia. Wiele przeminie, ale my nie przeminiemy. Mamy zapewnione wieczne trwanie w tej niebieskiej świątyni, do której przygotowujemy się w świątyni ziemskiej.

c) Świątynia – Kościół

W trzecim znaczeniu świątynia to Kościół – zbudowany z żywych kamieni, czyli z nas, z tych ludzi, którzy są ochrzczeni, którzy uwierzyli w Chrystusa, rozpoznali w Nim swego Zbawiciela, spotykają się z Nim na Mszy Świętej i razem z Nim oddają cześć Bogu i składają siebie w ofierze, a z Eucharystii czerpią moc do czynienia dobrze i do zwyciężania zła dobrem na tym świecie. Jako wspólnota Kościoła jesteśmy świątynią. Przypomina nam o tym także duszpasterskie hasło kończącego się powoli roku kościelnego: „Kościół naszym domem". Jesteśmy domem, jesteśmy świątynią, a jak przypomina Apostoł – fundamentem i kamieniem węgielnym tego domu jest sam Chrystus (por. 1 Kor 3,11). Kościół stoi na tym mocnym fundamencie, który przez nikogo nie może być pokonany. Jest nim Chrystus, który powiedział: „Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat (J 16,33). Apostoł wyraźnie mówi dzisiaj w czytanym fragmencie listu: jesteśmy Bożą budowlą, której fundamentem jest Jezus Chrystus (por. 1 Kor 3,9.11). A teraz powtórzmy – Kościół Chrystusowy, wspólnota ludzi wierzących, to jest właśnie świątynia, Boża budowla, dom Boży.

d) Świątynia – człowiek

W następnym znaczeniu, już czwartym z kolei, świątynia to konkretny człowiek – człowiek wierzący, człowiek noszą-

cy w sobie wiarę i miłość do Pana Boga. Skąd o tym wiemy. Przypomniał nam o tym św. Paweł: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16). Pan Bóg upodobał nas sobie. Gdy Jezus był chrzczony, to świadkowie tego wydarzenia usłyszeli głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). Bóg ma upodobanie w każdej i w każdym z nas i chce przebywać w naszym sercu, w naszym duchu – w tym duchu, w którym już egzystencjalnie jest złożone podobieństwo do Boga.

Ze względu na obraz i podobieństwo Boże wszyscy ludzie mają być świątyniami dla Pana Boga. Tymczasem wiemy, że niektórzy wypędzają Boga ze swego serca i umiejscawiają tam złego ducha, którego słuchają i któremu służą. To są ci, którzy bluźnią Panu Bogu i Pana Boga lekceważą, walczą z Nim i chcą Go usunąć z życia społecznego, a nawet pozbawić innych świadomości, że Bóg jest gospodarzem nieba i ziemi. Tacy ludzie zwykle marnie kończą. Wielki myśliciel chrześcijaństwa, św. Augustyn, powiedział: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i nasze serce jest niespokojne, dopóki ciebie nie odnajdzie".

Drodzy bracia i siostry, każdy człowiek jest świątynią. Apostoł przestrzega nas dzisiaj: „Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg" (1 Kor 3,17a). Nikomu nie wolno niszczyć tej Bożej świątyni, która ma na imię człowiek. Człowieka nie wolno niszczyć ani zabijać. Stąd w wymiarze fizycznym taka troska Kościoła o człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

Nie wolno także niszczyć Boga, który mieszka w sercu człowieka wierzącego. Przed dwoma laty Ojciec Święty poprzez kard. Joachima Meisnera, metropolitę Kolonii, wyniósł do chwały ołtarzy ks. Gerharda Hirschfeldera, który pracował w Kotlinie Kłodzkiej od 1932 do 1941 roku. Ksiądz Gerhard kapłanem był przez dziesięć lat. Najpierw posługiwał w Kudowie-Czermnej, a potem został przeniesiony do parafii w Bystrzycy Kłodzkiej. W lipcu 1941 roku wypowiedział z ambony zdanie, które stało się powodem aresztowania: „Kto wyrywa

młodzieży z serc wiarę w Chrystusa, jest zbrodniarzem!" Zginął w Dachau. W tym roku obchodziliśmy siedemdziesiątą rocznicę jego śmierci. 1 sierpnia 1942 roku, skrajnie wycieńczony i niedożywiony, odszedł do niebieskiej świątyni.

Surowa kara jest przewidziana dla tych, którzy wyrywają Boga z ludzkich serc, czyli niszczą żywą świątynię, którą jest człowiek, albo zamieniają tę świątynię w jaskinię zbójców. Przypomnijmy – Ojciec Święty Benedykt XVI w tamtym roku we wrześniu, przemawiając w Bundestagu do niemieckich parlamentarzystów, powiedział, że jeżeli władza jakiegoś państwa nie liczy się z Bogiem, nie buduje życia społecznego na prawie Bożym, to przeobraża się w bandę złoczyńców. I odwołał się do historii, także niemieckiej historii. Wszyscy zrozumieli, o co chodzi.

Świątynia, którą jesteśmy, winna być świątynią bogato przyozdobioną i naszym zadaniem jest dbać o to, by pięknie wyglądała. Mamy troszczyć się o wiarę i miłość do Pana Boga w naszych sercach, a także o to, by być godnym mieszkaniem dla Pana Boga.

e) Świątynia – budowla sakralna

I wreszcie dochodzimy do piątego znaczenia świątyni, tego najbardziej popularnego – świątynia jako budowla sakralna, wykonana z drewna, kamienia, cegły albo z innego materiału. Te świątynie materialne to miejsca, gdzie ludzie gromadzą się, by oddawać Bogu chwałę, by Mu dziękować i nabierać sił do codziennego życia. O takiej świątyni mówiło dzisiejsze pierwsze czytanie. Świątynia jerozolimska była pierwszą wielką świątynią, jaka stanęła na ziemi. W X wieku przed Chrystusem wybudował ją król Salomon. Była piękną budowlą i należała do siedmiu cudów ówczesnego świata. Przetrwała ponad tysiąc lat. Oczywiście, była niszczona i odbudowywana, aż przyszło zniszczenie zupełne, które przepowiedział sam Jezus. W 70 roku po Chrystusie wódz rzymski Tytus najechał Jerozolimę i zniszczył tę świątynię. Dzisiaj pozostał po niej jedynie fragment muru,

nazywany Ścianą Płaczu. Pobożni Żydzi przychodzą tam, by się modlić i wspominać swoją dawną świetność.

W miejsce zniszczonej świątyni jerozolimskiej wyrosło wiele świątyń chrześcijańskich, w których czcimy Jezusa Chrystusa jako Boga wcielonego, przysłanego przez niebieskiego Ojca. Gdziekolwiek się udamy, wszędzie w świecie odnajdziemy świątynie chrześcijańskie. Najstarsza z nich znajduje się w Betlejem i pamięta czasy Konstantyna Wielkiego z IV wieku po Chrystusie. To Bazylika Narodzenia Pańskiego.

Gdy jesteśmy w Rzymie, odwiedzamy cztery wspaniałe bazyliki: Bazylikę św. Piotra, Bazylikę na Lateranie, Bazylikę Matki Bożej Większej i Bazylikę św. Pawła za Murami. W Paryżu ozdobą miasta jest katedra Notre Dame. Piękna jest także katedra w Kolonii. W naszym kraju też mamy piękne świątynie, na przykład w Krakowie, w Warszawie, a również w Świdnicy.

Kościoły wznoszono w różnych architektonicznych stylach w każdych czasach. Nasze pokolenie też buduje świątynie. W Świdnicy na Osiedlu Młodych powstał kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Dalej – świątynia na Zawiszowie, w tej chwili budujemy też kościół na Zarzeczu. W Wałbrzychu zostało wybudowanych sześć świątyń. Arcybiskup Ignacy Tokarczuk w czasie swego posługiwania duszpasterskiego wybudował ponad czterysta świątyń i kaplic. A przypomnijmy, że były to czasy komunistyczne, w których zabraniano wznoszenia kościołów. Pewien ksiądz, którego wezwano na przesłuchanie, ponieważ przekroczył prawo, które nie pozwalało na budowanie świątyni bez zgody państwa, zręcznie wybronił się słowami: „Postąpiłem tak, jak postąpiono w Związku Radzieckim. Gdyby Lenin zachowywał ówczesne prawo, to nie mielibyśmy dzisiaj Związku Radzieckiego". Śledczy nie wiedział, co odpowiedzieć.

2. Znaczenie świątyni – miejsca modlitwy

Na zakończenie chcę przypomnieć, że świątynia to ten szczególny dom, gdzie oddajemy Bogu chwałę, oczyszczamy

się z naszych grzechów i nabieramy mocy dzięki Komunii Świętej i pokarmowi Bożego słowa. Słowo Boże, uroczyście głoszone w świątyni, jest dla nas pokarmem, który pozwala nam czcić Boga w duchu i w prawdzie. W świątyni nabieramy mocy, aby zwyciężać zło dobrem i dawać świadectwo o Chrystusie. Potrzebujemy tych świętych spotkań w świątyni, żebyśmy potrafili tak kształtować nasze życie rodzinne i społeczne, by było ono bardziej ludzkie, bardziej chrześcijańskie.

Ubolewamy nad tym, że czasem jesteśmy bierni, za mało aktywni. Bywają takie spotkania, na których atakuje się Pana Boga, ośmiesza i szkaluje Kościół. Uczestniczący w nich chrześcijanie zachowują się, jakby nie znali Chrystusa, jakby nic o Nim nie wiedzieli i nie słyszeli. Nie potrafią otworzyć ust, żeby zaprotestować, żeby się upomnieć, żeby bronić Jego dzieła, którym jest Kościół. Taka postawa jest naganna. Pan Jezus zapowiedział: „Do każdego, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10,32). Pamiętajmy, że powinna nas znamionować konsekwencja. Jesteśmy uczniami Chrystusa i mamy być nimi nie tylko w świątyni, ale także w życiu rodzinnym i publicznym. Wszędzie mamy świadczyć o tym, kto jest dla nas najważniejszy i kogo słuchamy. Nie wolno nam przejmować hierarchii wartości promowanej przez złego ducha, który opanował współczesne świeckie media i chce zawładnąć światem. My jesteśmy dziećmi światłości, jesteśmy uczniami Chrystusa i mamy przekonanie, że ta droga, którą On wytyczył, jest drogą najlepszą, jest drogą rozwoju duchowego, a także rozwoju wiary, nadziei i miłości.

Módlmy się, byśmy potrafili taką postawę skutecznie przekazywać młodemu pokoleniu. Prośmy, byśmy odwiedzając świątynie materialne, stawali się świątynią dla Pana Boga, i by Bóg żył w naszych sercach. Amen.

Od troski o świątynię widzialną do troski o świątynię ducha

Świdnica, 28 października 2012 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Andrzeja Boboli

1. Znaczenie konsekracji świątyni

W niedzielę, w którą Kościół święty ozdabia serca i umysły obecnej tu młodzieży darami Ducha Świętego, czytamy teksty biblijne mówiące o świątyni. Rzadko mówimy kazania o świątyni, ale dziś jest taka niedziela, ostatnia w październiku, kiedy świątynie obchodzą dzień swojej konsekracji.

Przypomnijmy, czym jest konsekracja świątyni. Można porównać ją do naszego chrztu. Gdy człowiek zostaje ochrzczony, staje się dzieckiem Bożym. Nie przestając być dzieckiem ludzkim, staje się także dzieckiem Bożym, jakby własnością Pana Boga. Jeżeli poświęcamy materialny kościół, to przeznaczamy go do kultu Bożego. Odtąd jest on wyłączony z wszelkich innych działań i przeznaczony do oddawania czci Bogu.

Mamy dwie formy poświęcenia świątyni. Pierwszą nazywa się błogosławieństwem i stosuje wtedy, gdy kościół jest tylko tymczasowy. Na przykład zanim wspólnota wybuduje właściwy kościół, niekiedy korzysta z doraźnie zorganizowanej kaplicy, która nie jest konsekrowana, lecz błogosławiona. Natomiast poświęcenie właściwe, dawniej zwane konsekracją, dotyczy budowli trwałej i na zawsze już przeznaczonej do celów sakralnych. Konsekracja świątyni powoduje wyjęcie tej budowli z przeznaczenia do czynności świeckich.

2. Biblijne rozumienie świątyni

W dzisiejszych tekstach biblijnych jest mowa o świątyni w trzech znaczeniach. Te trzy pierwotne znaczenia wymienia św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian i natchniony autor Pierwszej Księgi Królewskiej.

a) Świątynia – Kościół

Znaczenie pierwsze: „jesteście […] budowlą Bożą" (1 Kor 3,9). Świątynia zatem to wspólnota ludzi, którą nazywamy Kościołem przez duże „K". Budulcem tej świątyni są żywe kamienie – wierzący mężczyźni i niewiasty, a fundamentem – sam Chrystus. Ponieważ Kościół stoi na fundamencie Chrystusa, jest nieobalalny i niezniszczalny i nie przemoże go żadna siła. Ma dwa tysiące lat i już wielokrotnie chciano go zniszczyć, znieść z ziemi, ale nikomu to się nie udało. Ani cesarzom, ani filozofom, ani politykom. Kościół założony przez Chrystusa będzie istniał, bo Jego założyciel – Ten, który stał się fundamentem – zapowiedział, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). Ta świątynia jest najtrwalsza i mimo że jest zniesławiana, mimo że jest czasem krytykowana, ostoi się i przetrwa wszystkie nawałnice. Stoi przecież na fundamencie, który ma na imię Jezus Chrystus. W pierwszym znaczeniu świątynia to wspólnota osób, czyli Kościół.

b) Świątynia – człowiek

Według drugiego znaczenia, również uwzględnionego w czytanym dzisiaj fragmencie listu św. Pawła, świątynią jest każdy człowiek. Apostoł mówi nam: „ Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? […] Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście" (1 Kor 3,16.17b). Bardzo klarowne stwierdzenie. Każdy człowiek to świątynia Boża. Nawet jeśli nie wierzy, nawet jeśli jest wrogiem Pana Boga, nie może zmienić faktu, że jest świątynią Pana Boga, w tym znaczeniu, że nosi w sobie ontyczne, bytowe podobieństwo do Pana Boga. Jest istotą myślącą, wolną, uzdolnioną do miłowania, co znamionuje byt osobowy. A Bóg jest najważniejszą Osobą. Jest właściwie wspólnotą trzech osób: Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego. Odwzorowanie Pana Boga znajduje się w każdym człowieku, bo jest powiedziane, że człowiek został stworzony na obraz Boży (Rdz 1,27) i Boże podobieństwo

(Rdz 5,1). Zatem każdy człowiek jest świątynią Bożą. Nie wszyscy jednak ludzie to akceptują. Niektórzy próbują nawet wyzwolić się od Pana Boga. I takie częściowe wyzwolenie jest możliwe. Nawet u tych, którzy stali się świątynią Bożą w pełniejszym znaczeniu, bo przyjęli sakrament chrztu świętego, przystąpili do Pierwszej Komunii Świętej, a nawet dali się wybierzmować, ale potem zapomnieli o Kościele i w jakimś momencie życia może nawet wyznali swój ateizm. Są tacy ludzie, którzy kiedyś byli wierzący, praktykujący, byli świątynią Ducha Świętego, przyjmowali Komunię Świętą, modlili się, czyli dawali sygnał, że traktują siebie jako świątynię Bożą, ale potem wypędzili Pana Boga ze swojego serca. Ponieważ w sercu nie może być pustki, umiejscowili tam kogoś innego – zazwyczaj złego ducha. Zobaczcie, ile mamy dzisiaj opętań. W poniedziałki w kurii przyjmuje egzorcysta. Kolejki do niego są bardzo długie. Teraz zbliża się święto Wszystkich Świętych. Na Zachodzie praktykuje się oddawanie czci złym duchom i kontaktowanie się z ludźmi zmarłymi, którzy są już na drugim świecie, ale nie ze świętymi, tylko z tymi potępionymi. To niebezpieczny zwyczaj. My łączymy się z ludźmi świętymi, dlatego czcimy wszystkich świętych, a także pomagamy tym, którzy oczekują na zbawienie w czyśćcu.

Jesteśmy świątynią Bożą i dzisiaj do tej świątyni waszych serc przychodzi Duch Święty ze szczególną mocą, by wzmocnić waszego ducha i ozdobić wasze serca tymi darami, które tutaj są wypisane. Czytajcie! Dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej – to dary, które dzisiaj otrzymujecie do świątyni waszego serca, żeby wasz duch był silniejszy, żebyście byli jeszcze piękniejszą niż dotąd świątynią dla Ducha Świętego i mieli świadomość, że On w was mieszka.

Zauważcie, że niektóre z tych darów wzmacniają waszego ducha w wymiarze poznawczym, a więc wspierają wasz rozum, żebyście byli ludźmi mądrymi, rozsądnymi, umiejętnymi, potrafiącymi dobrze drugim doradzać. Do tego trzeba mieć specjalne uzdolnienie i porządek w głowie. Tymczasem doświadczacie

na pewno, że niektórzy próbują mieszać wam w głowach. Zazwyczaj są to media albo anonimowy nauczyciel – Internet. W sieci czytacie różne teksty. Niektóre są tak sformułowane, by zaszokować, zróżnicować albo zmanipulować. Czasem czytacie te teksty bezkrytycznie i zaczynają się rodzić wątpliwości, kto ma rację, kogo słuchać. Na katechezie ksiądz czy katecheta mówi tak, a tutaj piszą inaczej. Anonimowy wychowawca, którym jest Internet, czy ktoś występujący w mediach, nierzadko ukrywający się pod jakimś pseudonimem, często potrafią bardzo atrakcyjnie sprzedać swój towar. I niektórzy dają się zwieść, jeśli nie słuchają Ducha Świętego, jeśli nie słuchają Chrystusa. A potem żałują. Chrystus przyszedł na ziemię po to, aby dać świadectwo prawdzie – jak sam wyznał przed Piłatem: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie" (J 18,37). Prawda jest wielką wartością, dlatego tak bardzo jest zwalczana. Wrogowie człowieka i Boga celują w prawdę. Chcą zamienić ją na kłamstwo albo ludziom tak zamącić w głowach, żeby nie byli w stanie odróżnić dobra od zła i prawdy od fałszu. I mamy dzisiaj takich ludzi, którzy mają w głowie zamieszanie. Wy otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego – dar mądrości, dar rozumu, dar rady i dar umiejętności – abyście umieli rozeznać, co jest prawdą, a co jest fałszem, abyście nie dali się zmanipulować.

Dary Ducha Świętego wzmacniają waszego ducha także w wymiarze wolitywnym, w wymiarze serca. Duch Święty uzdalnia nas do dokonywania dobrych wyborów moralnych. Czasem wiemy, co jest dobre, a wybieramy zło. Diabeł przecież zna dobro, ale go nie czyni. Zna Pana Boga, wie, kim jest Bóg, ale jest Jego wrogiem i nie chce wykonywać Bożych poleceń. Dar męstwa, dar pobożności i dar bojaźni Bożej wzmocnią waszego ducha w wymiarze serca, byście byli zdolni do podejmowania dobrych decyzji moralnych i do wyboru oraz czynienia dobra. Bo można dobro wybrać, ale potem przestać je zdobywać. Do realizowania dobra jest potrzebna wytrwałość. Nie można zrażać się przeszkodami. Jesteśmy świątynią Bożą i dary Ducha Świętego, które są nam dawane nie tylko w sa-

kramencie bierzmowania, odżywają w nas, kiedy chodzimy do Kościoła na Eucharystię i przyjmujemy żywy pokarm słowa Bożego i Komunię Świętą. Dzięki temu nabywamy uzdolnienia do rozeznania prawdy i fałszu, dobra i zła oraz do zwyciężania zła dobrem, do naśladowania Pana Jezusa.

c) Świątynia – budowla materialna

Musimy wspomnieć o jeszcze jednym znaczeniu świątyni, o którym była mowa w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Świątynia jest tu budowlą materialną. Tę konkretną świątynię jerozolimską wzniósł w X wieku przed Chrystusem król Salomon. Syn Dawida okazał się wielkim budowniczym, który dobrze wykorzystał czas pokoju, jaki nastąpił po wojnach prowadzonych przez jego ojca. Świątynia jerozolimska była fascynującą budowlą i należała do siedmiu cudów ówczesnego świata. W dziejach była kilkakrotnie niszczona i rabowana, ale dotrwała aż do 70 roku po Chrystusie. Przetrwała przeszło tysiąc lat. Dzisiaj pozostał po niej tylko fragment muru, nazywany Ścianą Płaczu. Modlą się tam pobożni żydzi. Kiedyś przybył tam również Jan Paweł II, modlił się i włożył karteczkę z prośbą w szczelinę muru. Ja też tam byłem i zostawiłem swoją karteczkę.

Po zburzeniu świątyni jerozolimskiej, do której Pan Jezus został przyniesiony w czterdziestym dniu po narodzeniu i w której nauczał, w jej miejsce wyrosło na ziemi wiele świątyń chrześcijańskich z krzyżem na wieży. Świątynie te są poświęcone Bogu wcielonemu – Jezusowi Chrystusowi, którego Ojciec przysłał, by ogłosił nam Ewangelię, dobrą nowinę o zbawieniu. Jezus bowiem zgodził się na krzyżu oddać za nas swoje życie, byśmy nie zostali zatraceni i mogli wydostać się z grzechu. Wrogowie Boga mówią wprawdzie, że grzechu nie ma, ale on jest i doświadczamy go na każdym kroku. Co więcej, sami nie możemy uwolnić się z grzechu. Człowiek nie ma takiego uzdolnienia, żeby przebaczyć sobie grzech. Przebaczenie grzechów zarezerwował sobie Bóg. Jeśli wyrazimy żal, otrzymujemy Boże

miłosierdzie i Boże oczyszczenie. Wysłużył je nam Jezus, gdy zgodził się za nas umrzeć, a po trzech dniach zmartwychwstał i został z nami w Kościele. Abyśmy mogli sprawować Jego tajemnice, są nam potrzebne świątynie materialne, czyli miejsca, gdzie się gromadzimy, by sprawować Eucharystię i słuchać Bożego słowa.

3. Świątynia miejscem, gdzie otrzymujemy Ducha Świętego

Wy macie swoją świątynię od osiemnastu lat. Ksiądz infułat Kazimierz Jandziszak wybudował piękną świątynię na Osiedlu Młodych, trochę mniejsza została wybudowana na Osiedlu Zawiszów. Będzie budowana jeszcze świątynia na Zarzeczu. Świdnicka katedra z XIV wieku pięknie zdobi nie tylko nasze miasto, ale całą ziemię dolnośląską. Biskupi, którzy spotykają mnie na Konferencji Episkopatu Polski, mówią, że mam najpiękniejszą katedrę w Polsce. Nie wiem, czy tak jest w istocie, ale z pewnością jest to katedra, która się wyróżnia. Wszystkie te budowle służą nam do spotkań religijnych, byśmy uwielbiali Pana Boga, oczyszczali się w nich z grzechów i odradzali moralnie. Dodajmy, że świątynia jest nam potrzebna także po to, aby otrzymywać w niej dary Ducha Świętego, a również przyjąć sakrament bierzmowania. Macie swoje mieszkania, gorsze czy lepsze, w blokach albo w jednorodzinnych domkach. To są gniazda waszych rodzin. A świątynia jest wspólnym gniazdem, domem całej parafii. Ten dom trzeba kochać i do niego przychodzić. Jeśli człowiek zagubi drogę do świątyni, to jest z nim bardzo źle. Dzisiaj modlimy się za was, żebyście nigdy nie zagubili drogi do świątyni.

Oczywiście, Pana Boga czcimy przede wszystkim „w Duchu i prawdzie" (J 4,23; J 4,24) – jak powiedział Pan Jezus. Wiemy, że tak było przez wiele lat, kiedy nie wolno było budować świątyń. Na przykład w Związku Sowieckim przez wiele lat nie było świątyń. Ostatnio, w Tygodniu Misyjnym, czytałem o wiosce w Związku Sowieckim, gdzie ludzie, nie mając świą-

tyni, przychodzili do stodoły, by się modlić. Pewnego razu, gdy się modlili, nakryło ich NKWD. Wszyscy byli na kolanach, na stole stał krzyż, w rękach trzymali różańce. Padła komenda: „Jeżeli się nie rozejdziecie, wszystkich rozstrzelamy". Było tam prawie dwieście osób, a tylko dwie wyszły, bo się wystraszyły. Reszta była zdecydowana nawet umrzeć, bo uważali, że ważniejsza jest modlitwa, ważniejszy jest krzyż. I co się stało? Nie było rozstrzelania. Enkawudziści poprosili o przyjęcie do wspólnoty, bo też chcieli się modlić. Chociaż nie było świątyń, ludzie zachowali wiarę w duchu. Bóg był czczony w duchu i prawdzie. Faktem jest jednak i to, że świątynie materialne ułatwiają nam oddawanie Bogu chwały.

Dzisiaj na Zachodzie – we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech – wiele świątyń wystawiono na sprzedaż, ponieważ nie ma ludzi, którzy chcieliby się w nich modlić. W zamian rozprzestrzenia się islam i muzułmanie chętnie przejmą chrześcijańskie świątynie. To ogromny problem, ale wszystko może być jeszcze ocalone, jeżeli Bóg będzie czczony w Duchu i prawdzie, jeżeli zostanie w świątyni żywej – w ludziach, którzy są świątynią Ducha Świętego, choć czasem o tym zapominają.

Módlmy się o to, żebyśmy dbali o żywą świątynię naszych serc i nigdy nie wypędzali stąd Pana Boga. Niech ta świątynia zawsze będzie piękna dla Pana Boga i ozdobiona naszymi cnotami. Dbajmy także o te świątynie widzialne, do których przychodzimy, żeby przed Bogiem stawać i się oczyszczać, Bogu dziękować i zanosić do Niego prośby. Amen.

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga” (Mdr 3,1)

Brzeg, 31 października 2012 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Zdzisława Pełecha
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

W naszym ziemskim życiu przeżywamy różne początki i zakończenia. Najczęściej doświadczamy początku i zakończenia każdego dnia. Dziś kończymy różańcowy miesiąc październik, by jutro powitać nowy miesiąc – listopad. Dzisiaj doświadczamy także zakończenia życia śp. Zdzisława Pełecha, ojca naszego brata w kapłaństwie, księdza Krzysztofa. Zgromadziliśmy się wokół jego trumny, by przekazać jego życie ziemskie Panu Bogu, by złożyć jego doczesne szczątki w ziemi cmentarnej, gdzie będą oczekiwać na zmartwychwstanie na końcu czasów. O ile początki przeżywamy w niepewności, nie wiedząc, co przyniesie nam przyszłość, o tyle zakończenia przeżywamy bardziej emocjonalnie, bo jest nam znana przebyta droga, bo przyzwyczailiśmy się do kogoś lub do czegoś i lękamy się, że nam będzie tego kogoś lub czegoś brakować.

1. Z drogi życia śp. Zdzisława Pełecha

Świętej pamięci Zdzisław Pełech urodził się 14 sierpnia 1930 roku w Borysławiu jako najstarszy syn Michała i Anny z domu Gancarz. Miał jeszcze dwoje rodzeństwa: Irenę i Leopolda.

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Borysławiu. Dalszą edukację przerwał wybuch drugiej wojny światowej. Po zakończeniu wojny jego rodzice zostali zmuszeni do opuszczenia rodzinnego domu i przybyli na ziemie zachodnie. Do Brzegu Zdzisław przyjechał z mamą i rodzeństwem w 1945 roku. Rodzina w całości spotkała się dopiero w 1947 roku, bowiem

ojciec od 1942 roku był żołnierzem II Korpusu gen. Władysława Andersa, z którym przeszedł cały szlak bojowy. Rodzinę odnalazł dopiero w 1947 roku i z Londynu wrócił do Brzegu.

Zdzisław ukończył Liceum Ogólnokształcące w Brzegu. Służbę wojskową rozpoczął w lotnictwie, jednak szybko został przeniesiony do kompanii karnej za to, że ojciec był w Armii Andersa. Jako represjonowany dalszą służbę odbył w kopalni węgla kamiennego.

Ukończył technikum budowlane i został projektantem. Aż do przejścia na emeryturę pracował w biurze projektów Biprozet.

W latach 1947–1953 był zawodnikiem klubu piłkarskiego Garbarnia Brzeg

8 sierpnia 1958 roku ożenił się z Wiesławą Czapską. Wkrótce na świat przyszła córka Aldona, a później syn Jarosław (ur. 1963), który zmarł w wieku pięciu lat. Następnie urodziła się córka Małgorzata (ur. 1969) i syn Krzysztof (ur. 1970). W 2008 roku Zdzisław radował się pięćdziesięcioleciem pożycia małżeńskiego.

Zmarł 28 października br. o godzinie dwudziestej pierwszej. Bóg podjął decyzję o jego zaistnieniu na ziemi i On też podjął decyzję o zakończeniu jego życia. Życie żegnanego ojca wyszło od Boga i do Boga wróciło.

2. Dwie intencje Mszy Świętej pogrzebowej: dziękczynienie i prośba

Na pogrzebie chrześcijańskim towarzyszą nam dwie główne intencje: dziękczynna i błagalna. Najpierw jest to intencja dziękczynna. Dziękujemy Bogu za odchodzącego człowieka. Dziś dziękujemy Bogu za ziemskie życie śp. Zdzisława. Dziękujemy Panu Bogu, że mieliśmy na ziemi przykładnego ojca rodziny, który dawał świadectwo swojej wierze i czerpał siłę do życia z modlitwy, szczególnie z niedzielnej Eucharystii. Dziękujemy Panu Bogu za dobro, które przekazał ludziom, zwłaszcza najbliższej rodzinie, jako mąż, ojciec, teść i dziadek. Najbliższa rodzina dobrze wie, jak wiele zawdzięcza zmarłemu

Zdzisławowi. To, co dobrego uczynił, było uczynione przy Bożym wsparciu.

Druga, nie mniej ważna intencja Mszy Świętej pogrzebowej i obrzędu ostatniego pożegnania, to prośba o dar życia wiecznego. Zakończenie życia ziemskiego łączy się z początkiem życia wiecznego. Tato przeszedł z łona tego świata do łona wieczności. Zostało to nam przypomniane przez słowo Boże ogłoszone na tej liturgii. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga […] Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście […] a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1a.2.3b) – zapewnia nas natchniony autor Księgi Mądrości. „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,7-8) – stwierdza św. Paweł Apostoł. A Chrystus Pan oznajmia: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia" (J 5,24); „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele […] A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2a.3). Jest więc pozaziemski dom, niedostępny nam do badania empirycznego, dom zakryty dla nauki, ale otwarty dla wszystkich, którzy uwierzą w Boga i wierzą Bogu. Przekonanie o tym domu nosił w swoim sercu tu, na ziemi, śp. Zdzisław Pełech.

Dziś w naszej wspólnocie liturgicznej przekazujemy w ręce Gospodarza nieba i ziemi naszego zmarłego ojca. Przekazujemy go do domu wypełnionego szczególnym pięknem. Przekazujemy go Bogu z pokorną prośbą, by przyjął naszego ziemskiego ojca na wieczne zamieszkanie.

Homilie listopadowe

Nasza Ojczyzna jest w niebie

Hucisko, 1 listopada 2012 r.

Msza św. podczas uroczystości Wszystkich Świętych

1. Nasze widzenie wieczności przez pryzmat Objawienia

Dzisiejszy i jutrzejszy dzień prowadzą nas do wieczności. Dzień dzisiejszy to dzień, w którym spoglądamy na przyjaciół Pana Boga, którzy otaczają niebieski tron. To są wszyscy święci. Natomiast w godzinach popołudniowych jutro będziemy patrzyć na tych, którzy przechodzą przez oczyszczenie w czyśćcu i naszą modlitwą będziemy ich wspomagać, żeby jak najszybciej zawitał ten dzień, kiedy ujrzą Boże oblicze.

Moi drodzy, skąd my wiemy, jak wygląda niebieski świat? Otóż, wiemy to dzięki Objawieniu.

Oto w dzisiejszym pierwszym czytaniu usłyszeliśmy fragment Apokalipsy św. Jana Apostoła. Przypomnijmy sobie lato, była uroczystość Wniebowzięcia Matki Najświętszej, 15 sierpnia, wówczas też była przypominana wizja św. Jana Ewangelisty, wizja Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem u stóp, z wieńcem z gwiazd dwunastu na głowie. Święty Jan otrzymał dar zobaczenia Matki Chrystusa wywyższonej do niebieskiej chwały. On się Nią opiekował i potem zobaczył Ją wniebowziętą. W dzisiejszej wizji umiłowany uczeń Pana Jezusa ukazuje nam rzeszę zbawionych, liczbę wielu, wielu opieczętowanych: „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem" (Ap 7,9). Jest to widzenie przyjaciół Pana Boga, czyli świętych. Był tam prowadzony taki dialog: „A jeden ze starców odezwał się do mnie tymi słowami: «Ci przyodziani w białe szaty, kim są i skąd przybyli?»" (Ap 7,13) i padła odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili" (Ap 7,14), czyli to są ci, którzy przybyli z ziemi, bo ziemia jest miejscem ucisku. „Przychodzą

z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili" (Ap 7,14). Żeby się znaleźć przed Bogiem, trzeba opłukać swe szaty we krwi Baranka, we krwi Chrystusa Pana, przelanej na krzyżu. Drodzy bracia i siostry, to jest wizja przyjaciół Pana Boga. Potrafimy wyliczyć niektórych ludzi, niektórych zbawionych, którzy już tam są. Na czele jest Matka Najświętsza, Ona jest Królową Wszystkich Świętych, jest św. Józef, są nasi święci polscy, nasz patron św. Jan z Dukli, św. Szymon z Lipnicy, patron kościoła w Paleniskach, jest św. Franciszek i wreszcie są nasi patronowie ze chrztu, których imiona nosimy, są też najświeższi święci: bł. Jerzy Popiełuszko, jest bł. Jan Paweł II, którego dobrze znamy i który świętość zdobywał na naszych oczach.

Przypominamy sobie, że tam jest miejsce także dla nas. Pan Jezus, odchodząc stąd, powiedział: „Idę […] przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2c-3). Pamiętajmy, tam jest nasze miejsce, tam jest nasz dom. Domy ziemskie zostawimy, opuścimy, wszystko zostanie, cośmy nagromadzili, a wejdziemy z Bożego miłosierdzia do domu wiecznego.

2. Powszechne powołanie do świętości

Moi drodzy, tak jak wspomniałem w słowie wstępnym, dzisiaj wszyscy jesteśmy zaproszeni do świętości. Mamy przypomnienie, żeby stawać się świętym. Święty to nie jest jakiś dziwak, człowiek nadzwyczajny, ale to jest człowiek zwyczajny, normalny, który żyje według sumienia i według Bożego prawa, który zachowuje dziesięć przykazań, który idzie drogą, którą Pan Jezus wytyczył w błogosławieństwach, a więc idzie drogą cichości, drogą ubóstwa, drogą pragnienia sprawiedliwości, drogą miłosierdzia, drogą czystego serca, drogą zaprowadzania pokoju, czyli drogą ośmiu błogosławieństw.

Moi drodzy, pamiętajmy, że świętość jest dla nas, nie dla księży, nie dla zakonnic, nie dla jakichś pustelników. Owszem,

dla nich również, ale świętość jest dla wszystkich i nie wstydźmy się być świętymi, nie wstydźmy się dążyć do świętości. Tak często przypominał nam o tym Jan Paweł II. Moi drodzy, potrzebujemy Bożego wsparcia. Przyjmujemy Komunię Świętą, modlimy się, żebyśmy otrzymywali moc Bożą, dary Ducha Świętego, byśmy mogli wydeptywać sobie drogi do świętości naszym cichym, ofiarnym życiem, w którym jesteśmy zawsze otwarci na Pana Boga i w którym służymy drugim. Amen.

Niech ożywia nas wiara w Zmartwychwstałego

Leżajsk, 2 listopada 2012 r.

Msza św. we wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Chrystus obdarza życiem wiecznym

Rozpocznijmy naszą refleksję homilijną od modlitwy, którą Kościół zanosi w Jutrzni do Pana życia i śmierci, do Chrystusa, który przeszedł przez bramę śmierci i zmartwychwstał, zapowiadając nasze przyszłe życie w Bogu, nasze przyszłe zmartwychwstanie: „Chryste, nadziejo zbawienia, życie i z martwych powstanie, do Ciebie w śmierci godzinie wznosimy serca i oczy, wiesz, czym są lęki śmiertelne, znasz także grozę konania, bo cichy głowę skłoniwszy, oddałeś Ojcu swą duszę. Wziąłeś na siebie z miłości boleść i smutek człowieczy, a wszystkich z Tobą cierpiących w ojcowskie składasz ramiona. Wisząc przybity do krzyża, ręce rozwarłeś szeroko, by konających w udręce do rany serca przygarnąć. Ty zwyciężyłeś szatana, Tyś bramy nieba otworzył, więc teraz pociesz nas, Panie, i życiem obdarz po śmierci, także i ci, których ciała śpią już w bezmiernym pokoju, niech w Twoim świetle się zbudzą,

by Ciebie wielbić na wieki". Moi drodzy, wszyscy kapłani i siostry zakonne te słowa wypowiadają w godzinach rannych, w modlitwie porannej Kościoła, czyli w Jutrzni. To Chrystus jest Tym, który daje życie, który umarł za nas, by nas obdarzyć życiem wiecznym.

2. Trojaki los zmarłych w wieczności

Siostry i bracia, co roku w Dzień Zaduszny przypominamy sobie prawdę o świętych obcowaniu – „Wierzę w świętych obcowanie". Dzisiaj tę prawdę trzeba przypomnieć. Świętych obcowanie oznacza komunikację, wzajemną więź między żywymi i umarłymi, między żywymi na ziemi i żyjącymi w wieczności, którzy umarli dla tej ziemi i których ciała spoczywają na cmentarzach, które odwiedzamy.

W gronie osób zmarłych, w wieczności, mamy takie trzy kręgi. Jest krąg przyjaciół Pana Boga, których nazywamy świętymi. Wczoraj ku nim słaliśmy nasze spojrzenie, wielbiliśmy Pana Boga w świętych. Kiedyś było takie wezwanie, gdy przyjmowaliśmy błogosławieństwo eucharystyczne: „Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich aniołach i swoich świętych". Wielbiliśmy wielkość Pana Boga w świętych, bo świętość to jest wielki dar Boga, który On przekazuje ludziom, oczywiście nie w taki sposób, żeby naruszać ich wolność, ale ludziom, którzy się na Niego otwierają.

Moi drodzy, niebiescy przyjaciele Boga nam pomagają, dlatego modlimy się do wszystkich świętych, szczególnie do Matki Najświętszej, do św. Franciszka, do św. Antoniego. Modlimy się, bo niebo nam pomaga. Jesteśmy wdzięczni przyjaciołom Boga, którzy są w niebie i którzy nam, ziemianom, pomagają w trudach naszego życia.

Drugi krąg, to jest zespół osób oczekujących na wejście do nieba. Miejsce ich przebywania nazywamy czyśćcem, miejscem oczyszczenia, miejscem oczekiwania.

Jest trzeci krąg, w który też trzeba wierzyć. To jest krąg ludzi potępionych, którzy Boga odrzucili i wybrali ogień wieczny.

My dzisiaj łączymy się z tymi, którzy oczekują, którzy jeszcze odbywają czas pokuty, czas oczyszczenia. Kościół od wieków pamięta o zmarłych i za nich się modli. Zauważmy, że w każdej Mszy Świętej, we wszystkich pięciu modlitwach eucharystycznych, jakie mamy, jest zawsze modlitwa za zmarłych, i to po Przeistoczeniu. Wspominamy żywych, papieża, biskupów diecezjalnych, wspominamy lud Boży i potem prosimy o pomoc dla zmarłych, aby zostali jak najszybciej przyjęci do niebieskiego domu. Moi drodzy, dzisiaj jesteśmy tu z darem modlitwy. Najpierw tu, na Eucharystii, ofiarujemy Komunię Świętą w intencji zmarłych, których wspomnienia i imiona nosimy w naszych sercach, a potem jeszcze pójdziemy na cmentarz, by naszą modlitwę rozszerzyć poza świątynię. W pierwszych ośmiu dniach listopada chcemy korzystać z dobrodziejstwa Kościoła i otrzymywać dar odpustu zupełnego i ofiarować go za jakiegoś konkretnego zmarłego.

Moi drodzy, gdy tak się modlimy, to też zaskarbiamy sobie w przyszłości modlitwę za nas, bo powiedzmy za sto lat nikogo z nas tu nie będzie. Wierzymy jednak, że bazylika będzie istnieć, że będą tu inni ludzie, którzy przyjdą w Dzień Zaduszny i będą się modlić za tych, których znają, za tych, którzy ich poprzedzili do wieczności, będą się modlić za nas. A my, póki żyjemy, chcemy się modlić za poprzedników, żeby wyrównać może jakieś długi niewdzięczności zaciągnięte wobec nich, żeby naszą modlitwą wyznawać wiarę, że oni są, że potrzebują naszego wsparcia.

3. Wsparcie na godzinę naszej śmierci

Moi drodzy, wierzymy w to, że Pan Bóg wybrał nam godzinę poczęcia, godzinę zaistnienia na tej ziemi. To nie my wybraliśmy sobie czas poczęcia i narodzenia, to dał nam Bóg. I także Bóg wybiera dla nas godzinę śmierci, godzinę odejścia. Nikt tej godziny nie przewidzi, ona jest zasłonięta, ale jest czymś pewnym. Dlatego modląc się za zmarłych, chcemy prosić Chrystusa o łaskę dobrej śmierci. Chcemy sobie przypomnieć, że o taką

łaskę prosimy Matkę Najświętszą w *Pozdrowieniu Anielskim*. Pierwsza część *Pozdrowienia* to są słowa z Ewangelii, to są słowa Boże, które Maryja usłyszała od Anioła, że jest pełna łaski, że jest błogosławiona między niewiastami, że owocem Jej łona jest Jezus. A w drugiej części modlimy się o to, by Maryja była z nami i modliła się za nas teraz, gdy żyjemy, ale i w godzinę śmierci naszej. Maryja była na Golgocie, przeżywała śmierć swego Syna i także chce być przy naszej śmierci, chce być z nami w godzinie naszego konania. Dlatego modlimy się: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej". Dlatego, moi drodzy, kochajmy Różaniec, bo w Różańcu powtarzamy „zdrowaśki" wiele razy. Nie wychodźmy z domu bez różańca, miejmy go zawsze w kieszeni, w torebce, niech on nam towarzyszy. Skończył się październik, gdy wspólnie modliliśmy się na różańcu, ale niech trwa modlitwa różańcowa, bo w niej są zanoszone prośby do Maryi, by Ona modliła się za nas teraz, gdy chorujemy, gdy się martwimy, gdy mamy tyle kłopotów, ale także, by była przy naszym konaniu i w godzinie naszej śmierci.

Moi drodzy, w ewangelii słyszeliśmy, jak Pan Jezus powiedział do siostry Łazarza: „jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą" (J 11,40). Marta uwierzyła i ujrzała chwałę Bożą, Łazarz został wskrzeszony, ale potem drugi raz umarł i też oczekuje w grobie na drugie wskrzeszenie. I my też będziemy oczekiwać. Wielu już oczekuje na swe wskrzeszenie, a my też kiedyś do nich dołączymy i będziemy oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie. Ożywmy wiarę w to i kochajmy Jezusa, stójmy przy Maryi, pamiętajmy o słowach, które Pan Jezus wypowiedział przy okazji wskrzeszenia Łazarza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11,25). Amen.

Chrystus nadzieją na wieczność

Leżajsk, 2 listopada 2012 r.

Msza św. we Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
Kaplica cmentarna

1. Tajemnica świętych obcowania

W Dzień Zaduszny odżywa w nas prawda o tajemnicy świętych obcowania, a także prawda o tym, że zbawienie prawych pochodzi od Pana. Tak dzisiaj śpiewaliśmy: „Zbawienie prawych pochodzi od Pana". Te dwie prawdy uczynimy przedmiotem naszej krótkiej refleksji homilijnej.

Moi drodzy, wiemy, co oznacza świętych obcowanie. Świętych obcowanie to jest dialog, wewnętrzna więź między żywymi i umarłymi – między żywymi na tej ziemi, którzy jeszcze są w drodze, i żywymi, którzy są w wieczności. Bo tam też są żywi, tylko żyjący życiem wiecznym, a my żyjemy tutaj, na ziemi, życiem ziemskim. Między nami i nimi jest więź. Gdy spoglądamy w niebo, gdy spoglądamy w wieczność, to myślimy o dwóch kręgach przyjaciół Pana Boga. Pierwszy krąg to jest ten krąg ludzi już zbawionych, których nazywamy świętymi. To są przyjaciele Pana Boga, którzy już osiągnęli pełnię wiecznego szczęścia i mają zapewnienie, że przy Bogu będą już na zawsze. Pan Bóg nie chciał na wieki pozostać sam, chce być z nami, dlatego wszyscy ziemianie są zaproszeni do tego domu niebieskiego i wielu tam trafia. Trafiają tam ci, którzy tu, na ziemi, Pana Boga słuchają, którzy w każdym czasie wypełniają wolę Bożą, którzy wierzą w Syna Bożego, którzy czczą krzyż. Moi drodzy, to są święci i oni nam bardzo pomagają. Dlatego modlimy się do Matki Najświętszej, do św. Józefa, do św. Antoniego, do naszych patronów, zwłaszcza w dzień naszych imienin. Mamy wielu przyjaciół, którzy nam pomagają, szczególnie Matka Najświętsza, Królowa Wszystkich Świętych. Ona jest na czele tych wszystkich przyjaciół Boga, którzy z ziemi przyszli do nieba.

2. Pomoc żyjących dla dusz czyśćowych

Jest jednak tak, że w wieczności jest druga grupa ludzi, też przyjaciół Chrystusa, grupa, która jeszcze nie jest gotowa, by oglądać oblicze Boże. To są ludzie, którzy zeszli z ziemi z jakby niezapłaconymi rachunkami i trzeba te długi jeszcze wyrównać w wieczności. Nazywamy to oczekiwaniem, oczyszczaniem się w czyśćcu. Właśnie tym zmarłym my niesiemy pomoc. Im już nie pomaga niebo, zbawieni, tylko tak to jest, że my, ziemianie, korzystający z pomocy świętych, pomagamy tym, którzy przeżywają czas oczyszczenia, czas przygotowania do wejścia do nieba. Kościół od wieków uczy, że przez naszą modlitwę, zwłaszcza przez odprawianie Mszy Świętych, przez przyjmowanie Komunii Świętej, przybliżamy czas wejścia naszych zmarłych do nieba. Kościół od początku modli się za zmarłych, w każdej Mszy Świętej po Przeistoczeniu jest modlitwa za zmarłych.

Moi drodzy, tak bywa w życiu, że czasem ci, którzy odchodzą, może nie otrzymali od nas pełnej wdzięczności za to, co nam w życiu przekazali, może nie było czasu podziękować czy przeprosić, więc jest możliwość, żeby ten dług spłacić, jakoś wyrównać, właśnie w pamięci modlitewnej. Dlatego ważna jest modlitwa za zmarłych, bo ona jest znakiem naszej wiary, że oni żyją, ona jest znakiem naszej miłości. Oznacza to, że śmierć nie zniweczyła więzów miłości, jakie się zawiązały na tej ziemi. Ta modlitwa oznacza także naszą wdzięczność za ich obecność w naszym życiu. Szczególną modlitwą otaczamy naszych rodziców, którzy nas urodzili, wychowali; wielu z nas urodziło się w czasie wojny czy w okresie powojennym, były bardzo trudne czasy i to właśnie nasi rodzice zadbali o to, żeby nie tylko nie brakowało nam chleba, ale także żebyśmy się wyuczyli, wykształcili i przede wszystkim, byśmy wynieśli z naszych gniazd rodzinnych wiarę i miłość do Pana Boga. Trzeba rodzicom podziękować za to wychowanie, za to wszystko, co od nich otrzymaliśmy.

3. Zbawienie prawych pochodzi od Pana

W czasie Dnia Zadusznego uświadamiamy sobie także to, że Jezus Chrystus przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył – jak to powtarzamy przy Drodze Krzyżowej w Wielkim Poście. Zbawienie przyszło przez krzyż, zbawienie prawych pochodzi od Pana, to Jezus tak nas pokochał, że zgodził się umrzeć za nas, byśmy mieli odpuszczone grzechy. Dramat ludzkości polega na tym, że niektórzy ludzie myślą, że sami są zdolni wyjść z grzechu. Są tacy, którzy w ogóle chcą zatrzeć grzech w swoim sercu, w ogóle nie chcą o grzechu słyszeć i robią wszystko, krzyczą, hałasują, żeby przesłonić wyrzuty sumienia, żeby inni też powiedzieli, że grzechu nie ma. A grzech jest, poczucie winy jest. Moi drodzy, niektórzy, którzy to już uznają, sądzą, że to człowiek sam jest w stanie z grzechu wyjść, ale to jest niemożliwe. Pan Bóg zarezerwował sobie władzę odpuszczania grzechów. Jezus umarł za nas, by odpuścić nam grzechy – zbawienie prawych pochodzi od Pana. Moi drodzy, Pańskie zmartwychwstanie, o którym jest mowa w dzisiejszych czytaniach biblijnych, jest zapowiedzią naszego zmartwychwstania. W Chrystusie wszyscy umierają, w Chrystusie także wszyscy będą ożywieni.

W ostatnim numerze tygodnika „Idziemy", wydawanego przez diecezję warszawsko-praską, którego redaktorem naczelnym jest ks. Henryk Zieliński, jest reportaż o misjonarzu, który ewangelizował ludzi na przedmieściach Madrytu. Kiedyś natrafił na osadę cygańską i gdy zaczął mówić o Bogu, o życiu wiecznym, wtedy Cyganka, bardzo śmiała, krzyknęła: „Proszę nie mówić bajek. Pochowałam męża i już z cmentarza nie powrócił. Kto przekroczy bramę cmentarza, ten już nie wraca do żyjących". Ten misjonarz nie wiedział, co powiedzieć, jak pomóc tej kobiecie, żeby ją przekonać o istnieniu wieczności. Wrócił do domu, zaczął czytać Nowy Testament i natrafił na teksty mówiące o zmartwychwstaniu Chrystusa. Potem po raz drugi poszedł, by spotkać się z tymi ludźmi, także z tą Cyganką, i powiedział, że to nieprawda, co ona tutaj ogłosiła, że nikt

z cmentarza nie wrócił. Wrócił i ma na imię Jezus z Nazaretu, został pochowany na cmentarzu i żyjący wrócił z cmentarza do swoich uczniów, i powiedział: „Pokój wam, nie bójcie się, byłem umarły, a oto jestem żywy, zmartwychwstałem. Wierzcie we Mnie, idźcie drogą, którą wam pokazałem, kochajcie swego Ojca i patrzcie na Mój krzyż i będziecie żyć".

Moi drodzy, jest więc Ktoś, kto wrócił z cmentarza jako żywy, jako ten, który zwyciężył śmierć. Właśnie temu komuś wierzymy. Wszyscy jesteśmy Jego uczniami, zostaliśmy ochrzczeni i spotykamy się z Nim na Eucharystii, na której jest przypominana Jego Ewangelia i na której otrzymujemy chleb życia: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,51; 6,58).

Zakończenie

Moi drodzy, w Roku Wiary, w dzień Święta Zmarłych chcemy odnowić nasze zawierzenie wobec Chrystusa i powiedzieć Mu: „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego, w Tobie i z Tobą kiedyś zmartwychwstaniemy, a dzisiaj prosimy Cię, Panie Jezu, byś swoich przyjaciół, tych jeszcze niegotowych, oczyścił z grzechów dzięki naszej modlitwie, dzięki modlitwie Kościoła, i przyjął ich do siebie". Niech pogłębia się nasza modlitwa i nasze wyznawanie wiary w ważne prawdy dotyczące wieczności. Amen.

Uznanie Bożych praw warunkiem przyszłości indywidualnej i społecznej

***Świdnica, 4 listopada 2012** r.*

Msza w. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. św. Józefa

1. Eschatologia – nauka o sprawach ostatecznych

Modna jest dzisiaj nauka, która nazywa się futurologią. Jest to nauka o przyszłości, która prognozuje, co będzie w przyszłości, jakimi torami potoczy się życie świata. Ważne są takie prognozy, zwłaszcza na odcinku życia gospodarczego, żeby gospodarka była udana, żeby zapewniała ludziom dobrobyt.

Moi drodzy, Kościół ma też swoją futurologię. To eschatologia. Jest to nauka o sprawach ostatecznych. Prawdy ostateczne są przypominane szczególnie w listopadzie, gdy przyroda szykuje się do zimowego snu, gdy kończy się rok liturgiczny, gdy nawiedzamy cmentarze. Jest wtedy stosowna aura, odpowiedni klimat, żeby pomyśleć, co jest przed nami w tej najdalszej, ostatecznej perspektywie. Tą perspektywą jest wieczność. Tam jest niebieski dom, który Bóg przygotował już od początku, gdy stworzył świat, gdy stworzył niebo i ziemię. Ziemia jest domem przejściowym, tu jesteśmy tylko tymczasowo zameldowani, i kiedyś ma być przemieniona, natomiast niebo jest domem wiecznym, nieprzemijającym, jest domem naszego wiecznego zameldowania. W listopadzie, w ostatnią niedzielę i we wszystkie niedziele aż do Chrystusa Króla i w pierwszą niedzielę Adwentu Kościół będzie nam wskazywał ten dom.

2. Znaczenie przykazań Bożych

Zwróćmy uwagę, że każdy rok liturgiczny zaczynamy w pierwszą niedzielę Adwentu myślą eschatologiczną i każdy rok liturgiczny kończymy także spojrzeniem w najdalszą naszą rzeczywistość, jaką jest wieczność. Moi drodzy, pytał kiedyś

człowiek Chrystusa: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Mk 10,17; Łk 10,2; 18,18). Otrzymał odpowiedź: „Zachowuj przykazania". A potem padło następne pytanie, o którym dzisiaj mówi nam Ewangelia: „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?" (Mk 12,28). Przypomnijmy, że przykazania ze Starego Testamentu to był nie tylko Dekalog – dziesięć przykazań ogłoszonych na górze Synaj, wyrytych na dwóch tablicach, które znamy z katechizmu, które stały się kodeksem życia moralnego każdego człowieka i narodów świata, dziesięć słów, którym Jan Paweł II poświęcił pielgrzymkę do Ojczyzny w 1991 roku, pierwszą pielgrzymkę w wolnej Polsce. Ojciec Święty mówił wtedy o dziesięciu przykazaniach. Liberałowie byli zgorszeni, a prasa liberalna pisała nawet, że Papież nie potrafił zachwycić się odzyskaną wolnością, tylko mówił nam o przykazaniach, o rzeczach dawnych, które znamy. A Jan Paweł II wiedział, co czyni, wiedział, że nowa Polska winna być budowana na zdrowym fundamencie, na mocnym fundamencie, jakim jest Boże prawo, jakim jest Dekalog.

3. Bóg jest jeden i jedyny

Moi drodzy, zwróćmy uwagę, że Dekalog nie wyczerpywał Bożego prawa w całości. W Biblii Starego Testamentu można odnaleźć ponad sześćset przykazań, dlatego pytanie o pierwsze ze wszystkich przykazań było zasadne. Pan Jezus przypomniał najpierw, że Bóg, w którego wierzymy, Bóg, który Go przysłał na ziemię, jest jeden i nie ma wielu bogów, jak uważał świat starożytny.

Myśl o jednym Bogu była pielęgnowana w judaizmie od momentu, gdy Pan Bóg nawiązał kontakt z człowiekiem poprzez Abrahama, patriarchów, a potem proroków. Ci wysłannicy Boży przypominali, że jest jeden Bóg, bo w ówczesnej kulturze ludzie wierzyli w wielu bogów. Religia grecka, religia rzymska, religia mezopotamska, religie narodów starożytnego świata przyjmowały na ogół istnienie wielu bogów, w Izraelu natomiast była pielęgnowana myśl o jednym Bogu. Pan Jezus podtrzymał

tę myśl, mówiąc: „Pierwsze jest: «Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jeden»” (Mk 12,29). Powtórzył to za Mojżeszem, żeby ludzie wiedzieli, że jest jeden Bóg, który wysłał na świat swojego Syna. Potem padła odpowiedź na pierwsze pytanie: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Mk 12,30). Chodzi więc o miłość szczególną, nie byle jaką, nie połowiczną, nie cząstkową, ale taką miłość, na jaką tylko człowieka stać, a więc o miłość całą duszą, całym sercem, całym umysłem i całą swoją mocą.

Czy tak kochamy Pana Boga? To pytanie Pan Jezus dzisiaj kieruje do nas, do dzisiejszego świata. Czy Pan Bóg jest tak ważny dla nas wszystkich, czy zajmuje pierwsze miejsce, czy darzymy Go miłością największą, czy Go kochamy całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą swoją mocą?

Moi drodzy, to jest dla nas program. Być może chcielibyśmy, żeby tak było, żeby Bóg był tak kochany, ale samo wykonanie tego nie bardzo nam wychodzi. Może ta miłość w nas nie jest taka na sto procent. Jeśli to dzisiaj słyszymy, to chcemy sobie powiedzieć: Panie Boże, chcemy Cię kochać tak jak potrafimy, całą duszą, całym umysłem, chcemy, żebyś był najważniejszy dla nas dzisiaj i jutro, i zawsze, i na ziemi, i w wieczności.

Wczoraj media pokazały nam drugi pogrzeb ostatniego prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, śp. Ryszarda Kaczorowskiego. Nie wiem, czy zwróciliście uwagę na przemówienie córki. Owszem, przemawiali biskupi, na nabożeństwie słowa Bożego przemawiał bp Antoni Dydycz z Drohiczyna, potem podczas Mszy Świętej żałobnej przemawiał kard. Kazimierz Nycz, metropolita warszawski. Na końcu jednak przemówiła też jedna z dwóch córek Prezydenta i powiedziała mniej więcej: „Tatusiu, dziękujemy ci, że nas wychowałeś religijnie, w szacunku do Boga i człowieka”. Inni mówcy zwrócili uwagę na tryptyk: Bóg, honor, Ojczyzna, który prezydentowi Kaczorowskiemu był bardzo drogi.

Bóg był zawsze na pierwszym miejscu w życiu prezydenta tułacza, który przeszedł szlak bojowy z II Armią Wojska Pol-

skiego i tułał się po całym świecie, a potem nie mógł wrócić do Ojczyzny, więc został w Anglii na uchodźstwie i tam walczył o dobre imię Polski i pokazywał, że Polska jest po Bogu najważniejsza. Za to go chwalimy i szczycimy się, że był taki prezydent. Martwimy się natomiast, kiedy z tego tryptyku giną słowa, zwłaszcza to pierwsze słowo jest pomijane, słowo „Bóg". Honor i Ojczyzna pozostają, ale bez tego pierwszego słowa pozostają one blade. Moi drodzy, nie wolno tego tryptyku rozdzielać.

4. Boże prawo nad stanowionym

Powtórzmy, Boga kochamy całym swoim sercem, całą duszą i całym swoim umysłem. Powtórzymy jeszcze powiedzenie papieża Benedykta XVI: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Moi drodzy, to już wielokrotnie było powtarzane, ale w kontekście dzisiejszej Ewangelii powtórzmy także to, co Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział w Bundestagu w Niemczech, gdy mówił do parlamentarzystów, a więc do gremium, które stanowi prawa: „Prawo stanowione przez ludzi powinno być oparte na prawie Bożym, powinno z prawa Bożego wyrastać, nie powinno być stanowione przeciwko prawu Bożemu". Papież wiedział, co mówi, bo prawie wszystkie parlamenty europejskie dzisiaj, to znaczy w niedalekiej przeszłości, przegłosowały prawo do aborcji.

W Polsce w ostatnich tygodniach była nadzieja, że to prawo może być ograniczone. Spodziewaliśmy się tego, bo koalicja rządząca uważa się za wierzących, za katolików, ale niestety, kiedy szef tupnął nogą, to się wystraszyli. Moi drodzy, a my boimy się, lękamy się, bo jeżeli nasze ludzkie prawo nie będzie oparte na prawie Bożym, tylko będzie mu przeciwne, to będzie na ziemi bieda. Taka sytuacja prowadzi do katastrofy. A dopełniając to powiedzenie Papieża, dopowiedzmy, że Benedykt XVI – mówiąc o tym, że prawo Boże ma być fundamentem prawa stanowionego przez ludzi, bo jeżeli parlamenty, rządy z prawem Bożym się nie liczą, to przekształcają się w bandę złoczyńców

– wspomniał najnowszą historię Niemiec, na potwierdzenie tych słów, które pochodzą od św. Augustyna.

5. Droga do Boga przez miłość bliźniego

Na zakończenie zwróćmy jeszcze uwagę na jeden szczegół. Obowiązek miłowania Pana Boga całym sercem, całą mocą, całym umysłem jest złączony z obowiązkiem miłowania człowieka: „…a bliźniego swego jak siebie samego". Do Boga idzie się przez ludzi. Święty Jan Ewangelista pisał, że kto mówi, że miłuje Boga, którego nie widzi, a brata nienawidzi, to jest kłamcą, bo nie można miłować Boga, którego się nie widzi, nie miłując człowieka, którego się widzi (por. 1 J 4,20). Jedno przykazanie z dwoma członami: miłość Pana Boga i miłość człowieka.

Na dzisiejszej Eucharystii prośmy Pana Boga poprzez Jego Syna, który na Mszy Świętej uobecnia swoją ofiarę, byśmy dobrze szli na tej drodze, którą mamy jeszcze do przebycia, a która kiedyś się skończy – bo to Bóg wybrał nam początek zaistnienia na ziemi i Bóg wybrał nam godzinę zejścia z drogi ziemskiego życia – byśmy na tej drodze, która jest przed nami, całym swoim sercem kochali Pana Boga, a także naszych bliźnich, bo tylko taka droga prowadzi do domu. Amen.

Kochać Boga, Kościół i Ojczyznę

Kłodzko, 9 listopada 2012 r.

Msza św. z okazji Roku Księdza Piotra Skargi
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Świątynia – miejscem umocnienia wiary

W obecnej homilii chciałbym połączyć dwa wątki: wątek związany z dzisiejszym świętem – a jest to święto rocznicy

poświęcenia Bazyliki Laterańskiej, która jest matką wszystkich kościołów na świecie – i wątek patriotyczny związany z ks. Piotrem Skargą, którego dzisiaj wspominamy w związku z czterechsetną rocznicą jego śmierci, a także w związku z Rokiem ks. Piotra Skargi, który jeszcze przeżywamy.

Moi drodzy, w czytaniach biblijnych słyszymy dzisiaj o świątyni materialnej i także o świątyni żywej, którą my jesteśmy, którą jest Kościół. Prorok Ezechiel w tajemniczej wizji odsłania nam świątynię, spod której wypływa życiodajna woda. Dokądkolwiek dociera ta woda, tam niesie życie i wzmacnia życie. Dzięki tej wodzie drzewa są zielone i owocują, dzięki tej wodzie życie istnieje. Ta piękna wizja ogłasza nam prawdę, że w świątyni otrzymujemy moc do życia Bożego, do życia wiary, do życia miłości. To w świątyni, gdzie oddajemy Bogu chwałę, nabieramy światła, dzięki któremu dochodzimy do prawdy, i nabieramy mocy, dzięki której jesteśmy zdolni do dokonywania dobrych wyborów moralnych i możemy być lepsi. To jest ta świątynia materialna, w której się gromadzimy i o którą dbamy, żeby była piękna. W tej chwili uświadamiamy sobie, że my też jesteśmy teraz w przepięknej świątyni pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, która jest ozdobą Kotliny Kłodzkiej, a nawet całej diecezji świdnickiej.

Moi drodzy, świątynie zawsze były dla ludzi ważne. Ważne są także dla naszego pokolenia, bo przychodzimy do nich, żeby słuchać Bożego słowa, oddawać Bogu chwałę i przemieniać się w lepszych ludzi. Święty Paweł Apostoł w drugim czytaniu, wyjętym z Pierwszego Listu do Koryntian, przypomina nam, że także my jesteśmy świątynią Bożą: „Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście" (1 Kor 3,17b). Każdy z nas w Kościele jest świątynią – świątynią, w której chce mieszkać Pan Bóg. Dlatego naszym zadaniem jest pilnować obecności Boga w naszej świątyni, nigdy Pana Boga nie wypędzać, ale robić Mu miejsce i zawsze mieć Go na tronie w swoim sercu. Wiemy, że są ludzie, którzy wypędzili Pana Boga ze swoich serc i na tronie swojego serca umieścili jakiegoś bożka. Nie słuchają Boga, ale jakiegoś bożka, a czasem jest to nawet zły

duch, diabeł. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście" (1 Kor 3,16-17). Dbajmy o tę świątynię materialną, którą nawiedzamy, by uczestniczyć w celebracjach eucharystycznych. Ale dbajmy także o tę świątynię żywą, by zawsze była ozdobna, piękna i wypełniona przyjaźnią z Bogiem, by w naszym sercu zawsze na pierwszym miejscu był Bóg.

2. Bazylika Laterańska – katedra biskupa Rzymu

Moi drodzy, wspominamy jedną z czterech bazylik rzymskich, mianowicie Bazylikę Laterańską, która przez prawie tysiąc lat była katedrą biskupa Rzymu, czyli następcy św. Piotra. Wybudowana została na początku IV wieku, jeszcze za cesarza Konstantyna. W średniowieczu odbywały się w niej sobory powszechne. Dopiero kiedy w XV wieku wybudowano Bazylikę św. Piotra, papież przeniósł się z Lateranu na Watykan i do dzisiaj mieszka przy Bazylice św. Piotra, w której ostatnio była polska pielgrzymka. Mieliśmy w niej celebrę o godzinie ósmej i po raz pierwszy byłem w koncelebrze, sprawowałem Mszę Świętą, pod przewodnictwem ks. kard. Tarcisio Bertone, przy ołtarzu papieskim, który znajduje się na grobie św. Piotra. W miejscu tym Mszę Świętą może sprawować papież albo wyznaczony przez niego kardynał. Ojciec Święty Benedykt XVI wyznaczył kardynała Bertone, żeby przewodniczył Mszy Świętej, w której było siedemnastu biskupów – z Polski także kard. Zenon Grocholewski – setki kapłanów i około dziesięciu tysięcy naszych rodaków. Teraz, w Roku Wiary, przybywają tam liczne pielgrzymki, żeby wyznać wiarę i wrócić do korzeni chrześcijaństwa, bo tam jest grób św. Piotra. Dla nas, Polaków, wyjazd do Rzymu jest ponadto okazją do nawiedzin grobu naszego drogiego rodaka – papieża Jana Pawła II. Wczoraj na porannej Mszy Świętej przy grobie Jana Pawła II było bardzo dużo Polaków, około siedemdziesięciu księży i pięciu biskupów. To jest Bazylika św. Piotra, dzisiejsza katedra papieża.

3. Ksiądz Piotr Skarga – żołnierz Chrystusa

Moi drodzy, do wątku świątynnego dołączmy wątek patriotyczny, związany z wielkim polskim kapłanem – ks. Piotrem Skargą. W swoich czasach był on kapłanem wzorcowym, odważnym i bardzo zasłużonym. Był to czas, kiedy rozszerzał się protestantyzm i trzeba było bronić prawdy katolickiej. On właśnie stawał w obronie katolicyzmu. Wiemy, że w ogóle zakon jezuitów odegrał tu szczególną rolę. Ksiądz Piotr Skarga najpierw w wieku dwudziestu ośmiu lat został księdzem diecezjalnym, a w trzydziestym trzecim roku życia wstąpił do nowicjatu księży jezuitów. Chciał być żołnierzem Chrystusa w zgromadzeniu św. Ignacego Loyoli. Będąc jezuitą, zasłynął jako kaznodzieja. Był też wielkim pisarzem i teologiem. Napisał Żywoty ś*więtych*, którymi zachwycał się Mickiewicz, a także *Kazania sejmowe* i wiele innych ważnych dzieł.

Moi drodzy, ks. Piotr Skarga był też posądzany, że miesza się do polityki. Dzisiaj podobne zarzuty stawiane są przez liberalne media Kościołowi, a zwłaszcza biskupom i Radiu Maryja. Ksiądz Skarga odpowiadał swoim adwersarzom, że to nie jest mieszanie się do polityki, to nie jest ubieganie się o stanowiska polityczne dla osób duchownych, ale to jest ocena moralna działalności politycznej. Działalność polityczna jest działalnością ludzką i podlega ocenie moralnej. Jeśli jest ona złą działalnością, to trzeba mieć odwagę to powiedzieć. Nie można przyklaskiwać kłamstwu i złu, lecz trzeba trzymać się prawdy Ewangelii. Taki styl postępowania prezentował ks. Piotr Skarga. Był bardzo odważny, potrafił nazywać wszystko po imieniu. Dzisiaj niektórzy zakrywają prawdę, stosując się do zasad poprawności politycznej, a ks. Piotr Skarga mówił o wadach narodowych, o brakach i wzywał do poprawy, do nawrócenia. Przez dwadzieścia cztery lata był królewskim kaznodzieją na dworze Zygmunta III Wazy i rzeczywiście pozostawił po sobie wspaniałe myśli, które zostały spisane, na czele z *Kazaniami sejmowymi*.

Zakończenie

Moi drodzy, gdy w tych dniach będziemy się modlić za Ojczyznę, niech Piotr Skarga będzie dla nas natchnieniem do zatroskania o dobro naszej Ojczyzny, o to, żeby to był dom, gdzie będzie zachowywana sprawiedliwość, dom, w którym zawsze będzie mówiło się prawdę, dom, w którym będzie wzajemna życzliwość, także duch tolerancji, bez nagonki jednych na drugich.

Moi drodzy, wiemy, że jesteśmy dzisiaj w trudnej sytuacji. Słowo 'kryzys' bywa odmieniane przez wiele przypadków, ale pamiętamy: nad nami jest Bóg, losami świata kierują nie tylko ludzie, ale przede wszystkim Pan Bóg. Niektórym tylko się wydaje, że to od nich wszystko zależy, a Pan Bóg daje takie doświadczenia, w których ludzie sobie uświadamiają, że nie wszystko mogą, że w wielu przypadkach są bardzo ograniczeni i bezsilni. Moi drodzy, w Roku Wiary dbajmy o to, żeby nasza Ojczyzna była domem sprawiedliwym, żeby była domem zjednoczonym i żeby synowie i córki naszej Ojczyzny kochali nie tylko Pana Boga, nie tylko Kościół, ale także swój ojczysty dom. Amen.

Bóg według swego bogactwa zaspokaja nasze potrzeby

Świdnica, 10 listopada 2012 r.

Msza św. z racji spotkania z Diecezjalną Radą Duszpasterską
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

Ogłaszane podczas liturgii słowo Boże jest światłem na drogach naszego życia. Ożywia naszą wiarę. Wytycza nam postawy życiowe, które trzeba przyjąć, by się Bogu podobać. Zobaczmy, jakie są to postawy.

1. Postawa wdzięczności i poczucia wystarczalności św. Pawła

Z pewnością bardzo podoba się nam postawa św. Pawła ujawniona w Liście do Filipian. Jest to najpierw postawa wdzięczności. Paweł dziękuje Filipianom za ofiarność, za troskę o niego. Równocześnie wyznaje im, że to, co ma, wystarcza mu do codziennego życia. Nie jest pretensjonalny, nie narzeka, nie marudzi, jest zadowolony z tego, co przynosi mu codzienne życie. „Ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć biedę, umiem też korzystać z obfitości. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: być sytym, i głód cierpieć, korzystać z obfitości i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,11b-13).

Apostoł odsłania nam źródło swej postawy. Ową postawę zadowolenia z warunków życia czerpie Paweł z głębokiej wiary, z głębokiego przekonania, że dobry Bóg rozdaje ludziom wszystko to, co jest potrzebne do zbawienia. Apostoł wyznał ongiś Filipianom, a dziś wyznaje nam: „A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę" (Flp 4,19).

Wszystkim nam jest potrzebna taka postawa – postawa zaufania Bożej opatrzności, Bożej hojności. Owocem tego zaufania jest postawa zadowolenia z warunków, w jakich żyjemy, w jakich pracujemy. Potrzebna jest nam świadomość, że człowiek może wszystko w Tym, kto go umacnia. Zatem niepotrzebne jest narzekanie, krytykowanie, malkontenctwo, a wskazana jest postawa optymizmu, zapału, nadziei: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Popatrzmy na postawy promowane przez Pana Jezusa. Najpierw jest to postawa wierności w drobnych rzeczach.

2. Wierność w małych rzeczach

„Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej

nieuczciwy będzie" (Łk 16,10). Człowiek czasem ma tendencję do nieprzykładania większej wagi do spraw małych, powszednich. A Pan Jezus mówi, że kto drobne sprawy lekceważy, ten nie sprawdza się też w sprawach ważnych. W Kościele, w polityce personalnej, patrzymy na człowieka, jak załatwia sprawy drobne, jak je traktuje. Gdy jest w nich dokładny i ich nie lekceważy, są mu powierzane zadania ważniejsze. Warto na małych rzeczach uczyć się i dojrzewać do spraw ważnych.

3. Służyć jednemu Panu

„Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Łk 16,13).

Są tacy ludzie, którzy próbują służyć dwom czy więcej panom. Potrafią mieć dla Pana Boga świeczkę i zarazem dla diabła ogarek. W rzeczywistości kogoś zawsze okłamują. Diabeł nigdy nie pogodzi się z Panem Bogiem. Człowiek może się nawrócić i pojednać z Bogiem. Diabeł zaś się nie nawraca. Jego odejście od Pana Boga jest definitywne. Dlatego rzeczywiście nie można służyć Panu Bogu i diabłu. Jeżeli ktoś to praktykuje, to jest obłudnikiem i kłamcą. Stąd też jest sprawą bardzo ważną, by zawsze mieć jedną twarz, by rzeczy nazywać po imieniu.

Wczoraj w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kłodzku, gdzie posługę duszpasterską prowadzą księża jezuici, wspominaliśmy ks. Piotra Skargę, którego czterechsetną rocznicę śmierci obchodzimy w tym roku. Ksiądz Piotr Skarga, wielki kaznodzieja dworu królewskiego, autor Żywotów Świętych i słynnych *Kazań sejmowych*, jest przykładem człowieka o jednej twarzy, człowieka z jednej bryły. W posłudze kapłańskiej nie uprawiał dyplomacji, nie głosił kazań pod publiczkę, ale jasno mówił o wymogach Ewangelii. Nazywał wszystko po imieniu. Dlatego też miał przeciwników, którzy go oskarżali o mieszanie się do polityki.

4. Wnioski dla Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej

Mając na uwadze przypomniane postawy, które podobają się Panu Bogu, sformułujmy klika wniosków, postulatów dla członków Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej.

– Miejmy wiarę św. Pawła Apostoła w jego słowa, że „Bóg według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę" (Flp 4,19). Bóg ma hojną dłoń, o wiele hojniejszą od naszej. W pewnej rodzinie mama obchodziła swoje imieniny. Dzieci złożyły jej serdeczne życzenia, wręczyły kwiaty. Mamusia powiedziała: „A teraz włóżcie dłoń do koszyczka i pełną garścią nabierzcie słodyczy". Jedno z dzieci mówi: „Mamusiu, nabierz twoją dłonią, będziemy mieć więcej". Wielka i hojna może być dłoń mamy. O wiele hojniejsza jest dłoń Pana Boga.

– Unikajmy w naszym życiu postawy pretensjonalności, malkontenctwa, krytykanctwa. Nie zrzucajmy winy na drugich. Nie pytajmy, co możemy od kogoś otrzymać, co inni mogą dla nas zrobić, ale zastanówmy się, co my możemy zrobić dla drugich.

– Nie lekceważmy spraw drobnych. Pamiętajmy, że rzeczy wielkie składają się z rzeczy małych. Stosujmy metodę małych kroków. Promujmy pracę systematyczną, spokojną, a nie akcyjną, wyrywkową. W tym duchu czujmy się odpowiedzialni za sektory duszpasterskie, którymi się opiekujemy. Chciejmy zrobić coś dobrego.

– Wykorzystajmy dobrze Rok Wiary. Jest on wielkim darem dla Kościoła. Jest to dar Ducha Świętego. Mamy szansę, by otwierać się lepiej na słowo Boże, by je kontemplować i rozważać w kręgach biblijnych. Słowo Boże bowiem rodzi i umacnia naszą wiarę.

Zakończenie

Za przyczyną Matki Najświętszej i św. Leona Wielkiego polećmy dobremu Bogu sprawy duszpasterstwa naszych parafii dekanatów całej diecezji. Niech moc Ducha Świętego wzmacnia

naszego ducha do dawania świadectwa wierze, do dzielenia się naszą wiarą z braćmi i siostrami, których spotykamy w codziennym życiu. Amen.

Autentyczność i poświęcenie w Kościele i w państwie

Strzegom, 11 listopada 2012 r.

Msza św. za Ojczyznę w dniu Święta Niepodległości
Bazylika pw. św. św. Piotra i Pawła

Wstęp

W dzisiejszej homilii poruszymy trzy wątki. Pierwszy to wątek liturgiczny związany z przesłaniem dzisiejszej liturgii słowa. Drugi to wątek solidarności z Kościołem w Egipcie i trzeci to wątek ojczyźniany związany z dzisiejszym Świętem Niepodległości.

1. Wątek liturgiczny – dwie formy pobożności i życia

W słowie Bożym dziś ogłoszonym na liturgii jest mowa o dwóch formach pobożności: obłudnej i prawdziwej. Pierwszy rodzaj pobożności reprezentują faryzeusze, ludzie w powłóczystych szatach, lubiący pozdrowienia na rynku, zajmujący pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach, objadający domy wdów i dla pozoru odmawiający długie modlitwy. Motywem odprawiania długich publicznych modlitw nie było bynajmniej pragnienie łączności z Bogiem, lecz chęć popisania się pobożnością przed ludźmi. Jezus powiedział o nich: „Ci tym surowszy dostaną wyrok" (Mk 12,40b).

Drugą formę pobożności reprezentują dwie kobiety: pierwsza z pierwszego czytania – uboga wdowa z Sarepty i druga – uboga wdowa ze świątyni jerozolimskiej.

Zdarzenie opisane w pierwszym czytaniu miało miejsce za czasów króla Achaba. Król wraz ze swą małżonką, poganką, łamał prawo Boże. Pan Bóg, ku opamiętaniu, zesłał wielką suszę, która stała się powodem dokuczliwego głodu. W takiej sytuacji przyszedł do biednej wdowy prorok i poprosił o pokarm. Kobiet, nie mając za wiele mąki i oliwy, jednak podzieliła się z prorokiem tym, co miała. Oddała wszystko, co miała jeszcze dla siebie i dla jedynego syna. Pan Bóg wynagrodził jej hojność.

Uboga wdowa z Ewangelii zwróciła uwagę Jezusa w świątyni przez to, że wrzuciła do skarbonki wszystko, co posiadała: dwa pieniążki, całe swoje utrzymanie. Jezus pochwalił ową wdowę. I przy okazji oznajmił uczniom, że życie religijne mierzy się nie długością modlitw i ilością ofiar, ale wewnętrznym nastawieniem, bezinteresowną miłością do Boga i do drugiego człowieka, oddawaniem nie tego, co zbywa, ale tego, co jest potrzebne drugim.

Tak właśnie postępuje Bóg. Bóg Ojciec wrzucił do skarbony świata wszystko, co miał. Dał światu, dał ludziom swojego jedynego Syna. A Syn z kolei, który stał się człowiekiem, oddał całego siebie Ojcu i oddał się nam, oddając za nas swoje życie. Jezus swoim stylem życia wezwał nas do całkowitego oddawania się Bogu i ludziom, do oddawania wszystkiego.

2. Wątek drugi – Solidarni z Kościołem w Egipcie

Katolickie media podają, że chrześcijaństwo jest dziś najbardziej prześladowaną religią świata. Co trzy minuty ginie na świecie jeden chrześcijanin. Około trzystu milionów chrześcijan doświadcza dzisiaj prześladowań z powodu wiary w Chrystusa. Trwa wielka tragedia chrześcijan w Syrii. W bardzo trudnym położeniu znaleźli się chrześcijanie żyjący w najstarszym państwie świata – w Egipcie. Chrześcijanie znajdują się tu od czasów apostolskich. Eskalacja prześladowań wobec wyznawców Chrystusa trwa od ubiegłego roku, od rewolucji arabskiej. Chrześcijanie w Egipcie zostali zepchnięci na margines społeczeństwa i są traktowani jak obywatele drugiej kategorii.

Niszczone są świątynie chrześcijańskie. Mieszkańcy kraju, w którym schroniła się Święta Rodzina, uciekając przed prześladowaniem Heroda, bardzo potrzebują naszej modlitewnej pamięci i solidarności. Dwanaście milionów wyznawców Chrystusa bardzo na nas liczy.

3. Wątek trzeci: Modlitwa za matkę Ojczyznę

Obchodzimy dziś w Polsce Święto Niepodległości, dziewięćdziesiątą czwartą rocznicę odzyskania narodowej suwerenności. Wspominamy listopad 1918 roku, kiedy na zgliszczach pierwszej wojny światowej, w której wykrwawili się nasi zaborcy, po stu dwudziestu trzech latach narodowej niewoli odrodziła się Druga Rzeczpospolita. Wspominamy chwalebny pierwszy etap odrodzonej Ojczyny – Drugą Rzeczpospolitą, kiedy w 1920 roku w niewiarygodny sposób broniono zagrożonej niepodległości, kiedy Naród, powstawszy z kolan, odbudował przemysł i zorganizował wszystkie sektory życia państwowego. W narodowe święto wspominamy trudne lata okupacji podczas drugiej wojny światowej. Wspominamy wywózki syberyjskie, mord katyński, mordy ukraińskie, obozy zagłady. Wspominamy przed Bogiem bohaterskie bitwy o wolność waszą i naszą, zryw Powstania Warszawskiego. Wspominamy powojenne lata reżimu komunistycznego. Wspominamy rok 1978, kiedy na stolicy św. Piotra zasiadł biskup z Polski. Wspominamy jego pielgrzymki do Ojczyzny, czas powstania pierwszej Solidarności, czas stanu wojennego i słynną Jesień Ludów" w 1989 roku.

Wspominamy ostatni okres Trzeciej Rzeczpospolitej. Pamiętamy lata dziewięćdziesiąte, czas wielkiej nadziei na nową, demokratyczną Polskę, na Polskę powracającą do wspólnoty narodów europejskich. Patrzymy na dziś naszej Ojczyzny i napawamy się niepokojem. Niepokoimy się niszczeniem zdrowego patriotyzmu. Lewackim inżynierom dusz zależy na tym, żeby biało-czerwone barwy kojarzyły się wyłącznie z bandą pijanych kiboli. Niepokoi nas wykpiwanie narodowych symboli, zohydzanie historii. O polskiej tradycji autorytety

zaludniające telewizyjne studia wypowiadają się na ogół obelżywie, traktując ją jako wstydliwy balast, który nie pozwala nam stać się nowoczesnymi Europejczykami.

Niepokoi nas zakłamywanie rzeczywistości. Co innego widzimy w mediach, a co innego na co dzień w naszym życiu. Niepokoją nas ataki na wolne media katolickie reprezentowane przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Wpatrzeni w naszą narodową historię, mówimy, że najpierw trzeba być dobrym Polakiem, żeby być dobrym Europejczykiem.

Ojczyzna nasza potrzebuje naszej modlitwy i naszego religijnego i patriotycznego świadectwa. Dlatego prośmy dziś o łaskę moralnej i religijnej odnowy naszego Narodu. Prośmy o to słowami wielkiego kapłana patrioty, ks. Piotra Skargi, którego czterechsetną rocznicę śmierci obchodzimy w tym roku:

„Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej.

By Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen".

Modlitwa za Ojczyznę

Świdnica, 11 listopada 2012 r.

Mszy św. w święto Niepodległości
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Chrystus wychwala w dzisiejszej Ewangelii ubogą niewiastę, która do skarbony w świątyni wrzuciła całe swoje mienie – nie to, co jej zbywało, ale wszystko, co posiadała. Chce przez to przypomnieć nam wszystkim, abyśmy umieli dawać innym, dzielić się z drugimi nie tym, co nam zbywa, ale tym wszystkim, co posiadamy, co jest dla nas szczególną wartością.

Postawa ubogiej wdowy jest przykładem postawy miłości wobec Pana Boga i wobec drugiego człowieka, a dzisiaj, w Święto Niepodległości, powiemy, że jest także wskazówką, jak winniśmy miłować naszą matkę Ojczyznę. Popatrzmy dzisiaj na miłość do Ojczyzny oczyma ks. Piotra Skargi, jako że kończy się powoli Rok 2012, który przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej został ogłoszony Rokiem Księdza Piotra Skargi

1. Modlitwa bliska sercu każdego Polaka

Ksiądz Piotr Skarga żył w latach 1536–1612. Był nadwornym kaznodzieją króla Zygmunta III Wazy, rektorem Akademii Wileńskiej, społecznikiem prowadzącym działalność charytatywną, światłym obywatelem Pierwszej Rzeczypospolitej, oddanym Bogu, ludziom i Ojczyźnie duszpasterzem, wyczulonym na sprawy religijno-narodowe i na problemy społeczno-polityczne.

Ksiądz Piotr Skarga jest znany nie tylko jako autor Żywotów świętych i *Kazań sejmowych*, ale także jako autor przepięknej *Modlitwy za Ojczyznę*. Modlitwa ta ma następujące brzmienie:

„Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej.

By Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen".

Powyższa modlitwa jest perłą naszej literatury i wyrazem szczerej, zdrowej troski o losy naszego kraju. Modlitwa ta jest odmawiana do dzisiaj w wielu polskich kościołach. Znał ją, cenił bardzo i modlił się nią bł. Jan Paweł II. Na krakowskich Błoniach 10 czerwca 1987 roku powiedział: „Patrzę na Kraków, mój Kraków, miasto mojego życia. Miasto naszych dziejów. I powtarzam słowa modlitwy, która codziennie wraca na moje wargi: «Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać», słowa wielkiego Piotra Skargi, którego szczątki doczesne spoczywają w krakowskim kościele świętych Piotra i Pawła". Modlitwa ta – jak wyznał Papież – była jego codzienną praktyką duchową.

Przypatrzmy się bliżej zawartości tej modlitwy.

2. Zawartość *Modlitwy za Ojczyznę* ks. Piotra Skargi

Przytoczona *Modlitwa za Ojczyznę* ks. Piotra Skargi zawiera cztery części.

Pierwszy wers: „Boże, Rządco i Panie narodów" jest pokornym, ale i uroczystym uznaniem, że Bóg jest ponad wszystkim, jest Panem, jest Władcą nie tylko Narodu polskiego, ale także wszystkich narodów. Prośba: „z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać" – jest odwołaniem się do ojcowskiej natury Boga, w którego opiece, w objęciach, w dłoni – dziecko czuje się bezpiecznie. Skarga zaznacza, że dobre wychowanie ma związek z karnością. Bóg czasem nas karci w trosce o nasze dobro.

W tej pierwszej części Skarga wzywa wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny, którą nazywa naszą Królową. Zwróćmy uwagę, że czyni to na wiele lat przed ślubami króla Jana Kazimierza. Wskazuje to, że tradycja Maryi jako Królowej Polski była obecna w naszym Narodzie od dawna.

W drugiej części kaznodzieja przedstawia sprawy, w których prosi o Bożą przychylność: by Polska zawsze była wierna Bogu, katolickiej wierze, by przynosiła chwałę Trójcy Świętej, by Bóg, jak każdy ojciec był dumny ze swych dzieci, bo tylko wtedy będą one szczęśliwe.

W trzeciej części modlitwy mamy znowu uroczyste słowa: „Wszechmogący, wieczny Boże". W dalszych słowach Skarga przypomina, że podstawą miłości do Ojczyzny jest ofiara z siebie. Być dobrym Polakiem to nie przedkładać własnych spraw nad dobro ogółu, lecz nierzadko zapominać o sobie, by służyć innym. W tej części modlitwy mamy zwrot: „swoich pożytków zapomniawszy". Na tych słowach wychowali się wielcy patrioci, prawdziwi miłośnicy Ojczyzny, którzy nigdy swoich prywatnych spraw nie przedkładali nad sprawy dobra całego Narodu.

A jak jest dzisiaj?

Ostatnia część modlitwy jest wezwaniem do Ducha Świętego, by udzielił swych darów osobom sprawującym władzę. Skarga przypomina tu, że tylko decyzje podejmowane zgodnie z wolą Bożą, z Bożym prawem, będą decyzjami mądrymi i będą służyć dobru ogółu. Skarga nie przeklina rządzących, nie złorzeczy, ale prosi Ducha Świętego o niezbędne dary dla ludzi sprawujących władzę.

Żyć tak, by innym było z nami dobrze

Melton* (*Anglia*), *16 listopada 2012 r.

Msza św. z racji złotego jubileuszu małżeństwa Józefy i Stefana Płatkiv

1. „Bądźcie wdzięczni”

Każdy jubileusz odsyła nas do przeszłości, bowiem podczas jubileuszu wspominamy tę ważną chwilę w naszym życiu, której rocznicę obchodzimy. W tym przypadku jest to złoty jubileusz małżeństwa. Macie więc Państwo dzisiaj okazję, by wrócić do waszej młodości, do tego czasu, kiedy się spotkaliście, kiedy przygotowywaliście się do wspólnej drogi życiowej i kiedy podjęliście decyzję o wspólnej drodze przez życie. Ta decyzja została wyrażona w kościele podczas uroczystego ślubu z sakramentem małżeństwa i od tamtego czasu, gdy serca wasze zostały powiązane sakramentem małżeństwa, gdy Pan Bóg przyjął w swoje dłonie wasze życie, od tamtego czasu, od dnia ślubu, idziecie przez życie wspólną drogą jako małżonkowie, jako mąż i żona.

Sami wiecie najlepiej, jaką drogą Pan Bóg prowadził was przez życie. Na początku, w pierwszych latach małżeństwa urodziły się dzieci, które wychowaliście i które są tu z wami. Z pewnością były chwile łatwe i pogodne, kiedy świeciło wam słońce, ale z pewnością były też chwile trudne, chwile niepokoju, bo w życiu tu, na ziemi, nie wszystko jest proste i gładkie, i miłe. Czasem dopadają nas choroby, zmartwienia, różne dolegliwości życia rodzinnego. Trzeba było wszystko przejść. Dzisiaj, z perspektywy pięćdziesięciu lat, patrzycie na tę drogę, którą macie za sobą, i chcemy wraz z wami podziękować Panu Bogu za to, że dzieci się urodziły i wychowały, podziękować za to, że w zdrowiu i w chorobie przez życie przeszliście razem, że mieliście w swych sercach miłość do siebie nawzajem, pokorę, cichość, cierpliwość, tak jak mówił dzisiaj św. Paweł Apostoł w Liście do Kolosan, znosiliście nawzajem siebie, bo zawsze, gdzie jest dwoje ludzi czy więcej,

to musimy ustępować z naszych planów, z naszych poglądów, żeby uzgadniać je z drugim człowiekiem, z którym jesteśmy złączeni sakramentem małżeństwa.

W małżeństwie jest dobrze wtedy, gdy żyjemy tak, by innym było z nami dobrze. Nie, żeby mnie było dobrze, ale żeby innym było dobrze ze mną. Sądzę, że jeśli jest taka postawa, to jesteśmy na właściwej drodze i wtedy życie lepiej się nam układa. Święty Paweł mówił: „Na to zaś wszystko /przyobleczcie/ miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni!" (Kol 3,14-15). To wezwanie: „Bądźcie wdzięczni" jest bardzo ważne i my dzisiaj je wypełniamy, dziękując Panu Bogu za opiekę nad wami i za to, że was przeprowadził do tej chwili waszego jubileuszu. Wiecie dobrze z obserwacji, że nie wszystkie małżeństwa mogą obchodzić złoty jubileusz, bo wcześniej umiera któreś z małżonków albo bardzo chorują i nie bardzo mogą sobie taką uroczystość jubileuszową zafundować. A oto wam Pan Bóg pozwolił nawet w waszym mieszkaniu, gdzie odprawia się Msza Święta, podziękować za pięćdziesiąt lat drogi życia małżeńskiego. Drodzy Jubilaci, w Ewangelii świętej Pan Jezus powiedział ważne słowa, które dotyczą miłości: „Wytrwajcie w miłości mojej!" (J 15,9). Nie powiedział: „w miłości waszej", tylko: „w miłości mojej", dlatego nasza miłość powinna być miłością Chrystusową i winna być wytyczana Jego przykładem życia. „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej […] To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali" (J 15,10.12).

2. Prośba o błogosławieństwo na dalszą drogę wspólnego życia

Drodzy Jubilaci, Panu Bogu dziękujemy za to, co za wami, za waszą wspólną drogę życia, i wypraszamy Boże błogosławieństwo na tę drogę, którą macie jeszcze do przebycia. Wasze życie jeszcze nie jest zakończone, ale trwa i jeszcze macie przed

sobą wspólną drogę. Nie wiemy, jak długa ona będzie, bo to jest znane tylko Bogu, ale wiemy i wierzymy, że jak Pan Bóg wyznacza nam godzinę przyjścia na ten świat, godzinę zaistnienia na tym świecie, tak tez określa godzinę zejścia z drogi ziemskiego życia. To nie my sobie wyznaczamy, to nawet nie nasi rodzice, bo oni będąc małymi dziećmi, nie wiedzieli, że nas urodzą. To Pan Bóg wybrał nam taki czas życia na ziemi, to Pan Bóg sprawił, że spotkaliście się w waszej młodości i że wspólnie przeszliście przez życie. Bogu dziękujemy, a także Pana Boga prosimy, żeby o was nie zapomniał, żeby w tej waszej jesieni życia był z wami, napełniał was silną wiarą, dawał moc do miłowania i dużo cierpliwości do znoszenia trudnych chwil oraz darzył was i wasze dzieci łaską zdrowia. Prosimy także, by waszym dzieciom dobrze się wiodło, bo zawsze rodzice są szczęśliwsi, jeśli wiedzą, że dzieciom dobrze się wiedzie i że dzieci właściwie postępują.

Kończąc to słowo krótkiej homilii, jeszcze raz zachęcam do postawy wdzięczności podczas tej Eucharystii i do modlitwy o Boże błogosławieństwo dla naszych drogich, czcigodnych Jubilatów – dla Józefy i Stefana. Amen.

Życie pielgrzymką na spotkanie z oczekującym nas Panem

Melton* (*Anglia*), *18 listopada 2012 r.

Kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej

1. Słowo Boże o sprawach ostatecznych

Przybliżamy się do zakończenia roku kościelnego. Rok liturgiczny kończymy przy końcu listopada uroczystością Chrystusa Króla. To już za tydzień. A za dwa tygodnie pierwszą niedzielą Adwentu rozpoczniemy nowy rok kościelny. Każdego roku

zauważamy, że pod koniec roku kościelnego liturgia święta, która ogłasza nam słowo Boże, przypomina nam o sprawach ostatecznych.

Jakie to są sprawy ostateczne? Najbliższą dla nas sprawą ostateczną jest śmierć, odejście z tego świata. Moi drodzy, nie mamy doświadczenia naszej śmierci, ale mamy świadomość, że ludzie umierają, odprawiamy pogrzeby, ostatnie pożegnania, potem nawiedzamy groby, zwłaszcza w listopadzie, i wspominamy tych, którzy przez jakiś czas szli z nami przez życie, a potem przeszli do wieczności.

Wszyscy zmierzamy w kierunku zakończenia naszego życia ziemskiego. To jest coś, co nas nie minie, co będziemy musieli przeżyć. Śmierć nie jest jednak końcem, nie idziemy w pustkę, nie idziemy donikąd. Pan Bóg otwiera nam nowy dom – dom niebieski, gdzie nie ma wojen, nie ma chorób, nie ma zmartwień, nie ma zła, gdzie jest pełnia szczęśliwości. A więc jesteśmy w drodze i wszystkim nam życie płynie w kierunku wieczności. Czasem boimy się śmierci, bo nie wiemy, jak jest poza granicą grobu. Wszyscy chcą iść do nieba i prawie wszyscy boją się umierać – taki paradoks. Moi drodzy, ludzie mądrzy, wierzący, już w trakcie życia przyzwyczajają się do śmierci i do wieczności. Kiedy rozmawiamy z Panem Bogiem, kiedy Panu Bogu oddajemy cześć, kiedy Go wielbimy, kiedy modlimy się do Niego, to już powoli przyzwyczajamy się do wieczności.

Przejście z tego świata jest pierwszą sprawą ostateczną, która nas nie minie. Potem Pan Bóg zapowiada sąd, który będzie podsumowaniem całej ludzkiej historii. Dzisiaj w czytaniu z Księgi proroka Daniela były takie słowa: „Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie" (Dn 12,2), a Pan Jezus przed chwilą w Ewangelii mówił do nas: „Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba" (Mk 13,26-27). Pan Jezus dodał jeszcze ważne słowa, żeby przekonać słuchaczy, a dzisiaj na nowo przekonać nas, że to,

co powiedział, jest prawdziwe: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą" (Mk 13,31). Przypomnijmy sobie, że zapowiedź końca świata i sądu ostatecznego Pan Jezus połączył z zapowiedzią zburzenia Jerozolimy. Przepowiednia dotycząca zburzenia Jerozolimy już się sprawdziła. Po około czterdziestu latach od śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, w 70 roku, wódz rzymski Tytus najechał na Ziemię Świętą i całkowicie zniszczył Jerozolimę, włącznie ze świątynią. Po świątyni jerozolimskiej dzisiaj pozostał jedynie fragment muru nazywany Ścianą Płaczu. Pobożni Żydzi modlą się tam i wspominają swoją świetną przeszłość. Zapowiedź końca świata także się spełni. Nikt z nas nie wie jednak, kiedy to nastąpi, bo Pan Jezus powiedział: „Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec" (Mk 13,32).

2. Odnowić w sobie wiarę w życie wieczne

Drodzy bracia i siostry, w Roku Wiary, który przeżywamy, chcemy odnowić naszą wiarę w życie wieczne, a także w Sąd Ostateczny, i zapamiętać sobie, że nie idziemy na gorsze, lecz na lepsze, idziemy do domu stałego zameldowania. Dom ziemski jest miejscem tylko czasowego zameldowania i może być urządzony w różnych miejscach. Zauważmy, że Pan Bóg wybrał nam godzinę poczęcia i narodzenia oraz czas życia na ziemi. To nie my wybraliśmy sobie XX i XXI wiek na czas naszego życia na ziemi. Taki czas wybrał nam Pan Bóg. Przecież w wieku piątym, dziesiątym, szesnastym też żyli ludzie, którym Pan Bóg wybrał tamten czas bycia na ziemi. Nam wybrał nasz czas i nasze miejsce, nasz Naród. Jesteśmy synami i córkami Ojczyzny, której na imię Polska – tego nikt z nas sobie nie wybrał, to jest dar Boży. Moi drodzy, Bóg, który umieścił nas na ziemi, oczekuje, żeby nas przyjąć, gdy dobiegną kresu dni naszego ziemskiego życia.

Wiemy, że w Polsce mamy Katolicki Uniwersytet Lubelski. Za czasów komunistycznych była to jedyna uczelnia katolicka między Łabą a Władywostokiem i bardzo wiele jej zawdzię-

czamy. Większość księży profesorów, którzy przez biskupów zostali mianowani wychowawcami kleryków w seminariach diecezjalnych, kształciło się w Lublinie. Ja też tam byłem na studiach. Potem po paru latach pojechałem do Lublina na jakieś sympozjum i spotkałem kolegę księdza, z którym studiowałem na KUL-u. Zapytałem, jak się czuje i co słychać, a on odpowiedział: „Przeżyłem operację na by-passy, bardzo poważną, i chciałbym podzielić się z tobą pewnym doświadczeniem. Gdy mnie położono na stole operacyjnym, gdy miałem świadomość, że mogę się nie obudzić, że może być różnie, wtedy miałem takie doznanie: zobaczyłem jak na dłoni całe moje życie i uświadomiłem sobie, że nic się już w tej chwili nie liczy, żadne artykuły, które napisałem, żadne książki, które wydrukowałem, żadne tytuły, które zdobyłem, tylko to, co dobrego uczyniłem".

Moi drodzy, wierzę temu księdzu, bo to jest szlachetny, wykształcony kapłan, którego Pan Bóg przeprowadził przez taką chorobę i takie doświadczenie. Widzicie, po to są trudne doświadczenia, nawet te związane z chorobą, żeby napełnić nas mądrością. Ten ksiądz stał się jeszcze mądrzejszy przez to, co przeżył na stole operacyjnym. Nie martwmy się zatem, jeśli czasem Pan Bóg doświadcza nas chorobami i troskami. On robi to po to, żeby nas do siebie przybliżyć, żeby nam powiedzieć, że nas miłuje, że należymy do Niego.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję homilijną, chcę zachęcić do modlitwy, byśmy mieli głęboką, żywą wiarę w to, że Pan Bóg nas miłuje, że idziemy do Jego domu, że nigdy nie przegrywamy, jeśli Go słuchamy. Niech będzie naszą troską, byśmy dbali nie tylko o naszą wiarę, ale także o wiarę naszych bliźnich, żeby nasi bliscy też byli przekonani, że powinni słuchać Pana Boga i wierzyć. Niech dobry Pan Bóg w tej dzisiejszej Eucharystii pomnoży naszą wiarę w życie wieczne, byśmy mogli jeszcze piękniej i jeszcze godniej przeżyć ten etap drogi naszego życia, który mamy przed sobą. Amen.

Jakie życie, taka śmierć

Loughborough* (*Anglia*), *18 listopada 2012 r.

Msza Święta dla Polaków z polskiej parafii Świętej Rodziny

1. Chrystus – Zwycięzca śmierci

Modna stała się dzisiaj nauka, którą nazywamy futurologią. Jest to nauka o przyszłości. Przy rządach wielu państw, przy parlamentach zatrudniani są uczeni, którzy zajmują się prognozowaniem przyszłości, przewidywaniem, co w przyszłości może się stać, jakie trendy się pojawią, jak będzie rozwijać się gospodarka, jakie wystąpią tendencje. Moi drodzy, Kościół też ma swoją futurologię. To dziedzina teologii, którą nazywamy eschatologią – nauką o rzeczach ostatecznych.

Oto zauważamy, że teksty biblijne ogłaszane w liturgii słowa w ostatnie niedziele roku kościelnego mówią nam o sprawach ostatecznych, o tym, co będzie – nie dzisiaj, nie za tydzień, nie za rok, ale w najdalszej perspektywie – o końcu świata. Słyszeliśmy dzisiaj z proroctwa Daniela: „Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie" (Dn 12,2), a Pan Jezus zapowiada: „Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba" (Mk 13,26-27). Moi drodzy, w tych tekstach jest mowa o powtórnym przyjściu Jezusa na ziemię, które nastąpi, ale nie wiemy kiedy. Gdy uczniowie pytali Pana Jezusa, kiedy to będzie, Pan Jezus powiedział: „O dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec" (Mk 13,32). Tylko Ojciec Niebieski wie, kiedy nastąpi powtórne przyjście Chrystusa na ziemię. Przypomnijmy, że Pan Jezus już przyszedł do nas. To było Jego pierwsze przyjście, wcześniej zapowiadane przez proroków. I rzeczywiście, gdy nastała pełnia czasów, Pan Jezus się narodził – Maryja wydała Go na świat. Najpierw prowadził w Nazarecie życie ukryte,

a potem podjął działalność publiczną, nauczał, działał cuda, na Golgocie oddał za nas życie i zmartwychwstał. Jako pierwszy mieszkaniec ziemi zwyciężył śmierć.

Ludzie mówią, że nie ma powrotu z ziemi cmentarnej. Jeśli kogoś odprowadzi się na cmentarz, to on już nigdy żywy do nas nie wraca. W dziejach był jednak jeden przypadek, kiedy ktoś wrócił z cmentarza. Tym kimś jest Jezus Chrystus. Został pochowany, pogrzebany, grób zasunięto kamieniem, ale po trzech dniach zmartwychwstał, wyszedł z grobu żywy, powrócił z cmentarza i przez swoje zwycięstwo nad śmiercią zapowiedział zmartwychwstanie i życie wieczne tym, którzy Mu uwierzą, którzy Go pokochają. Z pewnością należymy do przyjaciół Jezusa i spodziewamy się, że będziemy żyć, że nie przepadniemy na wieki.

2. Świadomość powtórnego przyjścia Chrystusa

Jezus przyszedł po raz pierwszy, ale przyjdzie też po raz drugi. Sam to przyjście zapowiedział. Przed chwilą przytoczyliśmy z Ewangelii Jego słowa dotyczące Jego powtórnego przyjścia.

Moi drodzy, między tym pierwszym przyjściem, które miało miejsce w Betlejem, a przyjściem drugim, które będzie mieć miejsce na końcu świata, na Sąd Ostateczny, Pan Jezus przychodzi do nas w chwili śmierci, przychodzi po każdego z nas. Przypomnijmy Jego słowa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Wyraźnie Pan Jezus powiedział, że przyjdzie po każdego człowieka, żeby go przeprowadzić z tego świata do świata wiecznego. Chodzi tu o naszą śmierć.

W dniach listopadowych, gdy odwiedzamy cmentarze, gdy patrzymy, jak przyroda zamiera, przypominamy sobie, że my też kiedyś będziemy musieli przejść przez bramę śmierci, z życia do życia, z życia ziemskiego, czasoprzestrzennego,

w którym teraz jesteśmy, do życia wiecznego. Ważne jest, żeby to przejście było udane, żebyśmy przeszli do wieczności jako przyjaciele Pana Boga.

Aby zejść z tego świata w przyjaźni z Panem Bogiem, powinniśmy często modlić się na różańcu i powtarzać „zdrowaśki". W każdej z nich najpierw przypominamy Matce Bożej, że jest błogosławiona między niewiastami, że owocem Jej żywota jest Jezus, że jest pełna łaski. To są słowa, które do Maryi skierował przez anioła sam Bóg. Natomiast w drugiej części *Pozdrowienia Anielskiego* modlimy się: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę naszej śmierci". Teraz – gdy życie trwa, gdy chorujemy, gdy mamy różne problemy z dziećmi, z wnukami, z rodzicami, w zakładzie pracy, gdy się niepokoimy. Również w godzinę naszej śmierci, bo wtedy rozstrzygnie się cała nasza wieczność. Na ziemi jesteśmy kilkadziesiąt lat, to jest dom naszego tymczasowego zameldowania, a wieczność jest domem stałego zameldowania. Pan Bóg nie chce być na wieki sam, chce być z nami.

3. Być gotowym na spotkanie z Panem

Moi drodzy, bardzo ważne jest dobre przygotowanie się do śmierci. Ludzie mówią: „Jakie życie, taka śmierć". Kiedyś rozmawiałem z pewną panią, która pilotuje wycieczki zagraniczne. Zapytałem ją o jej pracę. Opowiedziała mi wtedy, że w ostatnim czasie przeżyła bardzo boleśnie śmierć jednego z uczestników wycieczki do Francji. Było to w Paryżu. Jeden z uczestników wycieczki doznał zawału serca i umierał na oczach tej pani przewodniczki. Potem były ogromne kłopoty ze sprowadzeniem ciała do Polski. Moja rozmówczyni wyniosła z tego doświadczenia przekonanie, że w życiu najważniejsze jest to, żeby dobrze umrzeć. Siostry i bracia, w naszym życiu mamy się przygotować do przyjścia Jezusa po każdego z nas.

Pod koniec wspomnijmy o tym ostatecznym przyjściu Pana Jezusa. Pan Jezus zapowiedział, że będzie ono poprzedzone przez różne kataklizmy. Dlatego ludzie w historii, zwłaszcza

w czasach nowożytnych, wypatrywali tych znaków poprzedzających koniec świata, takich jak trzęsienia ziemi, wielkie huragany, tsunami, wielkie powodzie. Może słyszeliście o wielkim amerykańskim kaznodziei Haroldzie Campingu, który zapowiadał koniec świata na dzień 21 maja 2011 roku. Ludzie się wystraszyli, czynili nawet wielkie przygotowania, niektórzy wiele na tym zarobili, ale końca świata nie było. Teraz znów można wyczytać, że koniec świata będzie w grudniu 2012 roku. To są przepowiednie, w które nie wierzymy, bo Pan Jezus powiedział, że o końcu świata nikt nie wie, tylko sam Ojciec. Dla nas ważne jest, byśmy byli przygotowani, byśmy trwali w postawie czuwania. W dzisiejszym wersecie przed Ewangelią Pan Jezus skierował do nas następujące słowa: „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli […] stanąć przed Synem Człowieczym" (Łk 21,36).

Zakończenie

Moi drodzy, z dzisiejszej niedzieli zapamiętajmy sobie, że mamy być dobrze przygotowani na każde przyjście Pana Jezusa – i to w chwili naszej śmierci, i to na Sąd Ostateczny. Dbajmy o to, żeby Pan Bóg zawsze był na pierwszym miejscu w naszym życiu. Ojciec Święty Benedykt XVI powtarza często: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Pamiętajmy, że zawsze powinniśmy żyć w przyjaźni z Bogiem, a wyrazem tej przyjaźni jest przystępowanie do Komunii Świętej nie tylko około Wielkanocy, ale w każdą niedzielę. Pilnujmy modlitwy i regularnego uczestniczenia w niedzielnej Mszy Świętej, nie opuszczajmy jej dobrowolnie. To właśnie jest czuwanie, to jest właściwy styl oczekiwania na powrót Chrystusa. Uważajmy to za coś zwyczajnego, normalnego, a nie nadzwyczajnego. Prośmy Pana Jezusa dzisiaj, byśmy byli ludźmi czuwającymi, byśmy przygotowani oczekiwali na Jego powrót w chwili naszej śmierci i na Sąd Ostateczny. Amen.

Sakrament bierzmowania umocnieniem dla „tak" wobec dobra

Melton* (*Anglia*), *18 listopada 2012 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej

1. Znaczenie sakramentu bierzmowania

Sakrament bierzmowania ma związek z Duchem Świętym, który jest Trzecią Osobą Boską. Działanie Ducha Świętego najbardziej ujawniło się w czasie Jego zesłania, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu. Przed swoim Wniebowstąpieniem Pan Jezus polecił uczniom, by nie opuszczali Jerozolimy, ale czekali na specjalne umocnienie z wysoka. W dzisiejszej ewangelii usłyszeliśmy słowa Pana Jezusa, który zapowiedział: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14,26). I tak się stało. Pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu Pan Jezus był już w niebie, ale stamtąd zesłał Ducha Świętego. Pod Jego wpływem uczniowie na nowo przypomnieli sobie całą naukę Pana Jezusa i Jego cuda. Ich umysł został oświecony mocą Ducha Świętego, także ich serce zostało wypełnione Duchem Świętym. Zesłanie Ducha Świętego przeobraziło Apostołów, dotąd przestraszonych i niepewnych, w odważnych świadków Chrystusa, którzy opuścili Wieczernik, by głosić Ewangelię i opowiadać o Jezusie, którego Ojciec przysłał z nieba, który ogłosił Dobrą Nowinę o zbawieniu i dobrowolnie przyjął z rąk Żydów śmierć na Krzyżu, umarł i po trzech dniach zmartwychwstał, abyśmy mogli mieć odpuszczone grzechy. Odtąd żadna siła nie zdołała zatrzymać Dwunastu, żadne sądy, żadne wezwania przed Sanhedryn – najwyższą radę żydowską – nie zdołały ich powstrzymać przed realizowaniem dzieła ewangelizacji.

Dzisiaj tamto wydarzenie z Wieczernika powtarza się tutaj. Za chwilę Duch Święty zstąpi na was poprzez sakramentalny

znak włożenia rąk przez biskupa, naznaczenia znakiem krzyża i namaszczenia krzyżmem. Otrzymacie też siedem darów Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Te dary powinny spowodować coś podobnego, co spowodowały przy tym pierwszym Zesłaniu Ducha Świętego w Dniu Pięćdziesiątnicy. Drogie dziewczęta i chłopcy, dary Ducha Świętego powinny przeobrazić was w przyjaciół Chrystusa, którzy kochają Pana Boga i ludzi, począwszy od waszych rodziców, chcą poznawać naukę Jezusa i według niej pięknie żyć. Te dary są wam potrzebne, bo ludzie jako istoty cielesno-duchowe mają różne ograniczenia i ograniczony jest także nasz duch. Wiemy, że nasz duch ludzki ma dwie władze: władzę poznawczą, to jest intelekt, rozum, i władzę pożądawczą, to jest wolę, serce. Dzięki rozumowi poznajemy, dowiadujemy się prawd o świecie i o Panu Bogu, możemy lepiej rozumieć Bożą naukę. Dzięki władzy pożądawczej możemy podejmować decyzje, dokonywać wyborów moralnych, wybierać albo zło, albo dobro. Aby lepiej poznawać, mieć świadomość, po co żyjemy, skąd wyszliśmy i dokąd zmierzamy, jest nam potrzebne światło Boże i tego światła udziela nam Duch Święty. Wsparcie Ducha Świętego jest nam potrzebne także po to, abyśmy mogli dobrze żyć, zachowywać Boże przykazania, podejmować decyzje, które podobają się Bogu. Kto jest otwarty na Ducha Świętego i przyjmuje Jego dary, ten jest podobny do Pana Jezusa, postępuje prawidłowo, jest blisko prawdy i podejmuje dobre czyny.

2. Jan Paweł II prowadzony przez Ducha Świętego

Po napisaniu encykliki o Duchu Świętym Ojciec Święty Jan Paweł II został zapytany, jaki był powód jej powstania. Papież ujawnił wtedy dziennikarzom, że były dwa powody. Pierwszy to plan, żeby wszystkim Trzem Osobom Boskim był poświęcony dokument w formie encykliki. I tak pierwszą swoją encyklikę, *Redemptor hominis* (*Odkupiciel człowieka*), Jan Paweł II poświęcił Synowi Bożemu, potem była encyklika

o Miłosierdziu Bożym poświęcona Bogu Ojcu, nadszedł więc czas na encyklikę o Duchu Świętym. Drugim powodem napisania przez Papieża encykliki *Dominum et Vivificantem* była chęć spłacenia długu wdzięczności wobec ojca. Gdy Karol Wojtyła miał dziewięć lat, umarła mu mama. Odtąd wychowywał go tylko tato, bardzo pobożny wojskowy urzędnik, który prowadził syna do kościoła i pielgrzymował z nim do położonej blisko Wadowic Kalwarii Zebrzydowskiej. Jak wspominał Jan Paweł II, pewnego razu ojciec powiedział do niego: „Karolu, za mało modlisz się do Ducha Świętego" i otworzył książeczkę, wskazał modlitwę i rzekł: „Tę modlitwę do Ducha Świętego powinieneś odmawiać codziennie". Chłopiec zapamiętał sobie tę uwagę ojca i od tego czasu miał specjalne nabożeństwo do Ducha Świętego. Zobaczcie, potem został kapłanem, biskupem, kardynałem i wreszcie papieżem, a wspomnienie z lat dziecinnych zabrał ze sobą na Watykan.

3. Wierzyć to znaczy zaufać Chrystusowi i Jego nauce

Droga młodzieży, dzisiaj jest dla was wielki dzień. Otrzymujecie Ducha Świętego, żebyście byli lepsi i mądrzejsi, żebyście byli lepszymi świadkami Pana Jezusa. Przed chwilą na moje pytanie: „Jakich łask oczekujecie od Pana Boga?" odpowiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Otrzymujecie zatem Ducha Świętego, abyście mogli wyznawać wiarę. Macie z pewnością koleżanki i kolegów, którzy słabo wierzą, a może i wasi rodzice mają kłopoty z wiarą. Otwarcie na Ducha Świętego jest nam potrzebne, aby łatwiej było nam wierzyć. A wierzyć to nie tylko przyjmować prawdy, które są zawarte w Piśmie Świętym, które objawił Pan Bóg. Wierzyć to także mieć osobistą więź z Panem Bogiem. Ojciec Święty Benedykt XVI przypomina nam, że nie jest tak ważne, w co wierzymy, ale bardzo ważne jest, komu wierzymy. Tym, komu wierzymy, jest Bóg. Kto w Boga wierzy, ten codziennie ma Mu coś do powiedzenia, a to mówienie do

Pana Boga nazywamy modlitwą. Jeżeli ktoś mówi, że jest wierzący, ale niepraktykujący, to jest kłamcą i sam siebie oszukuje, bo nie można wierzyć, nie modląc się. Kto naprawdę wierzy, ten się modli, ten z Bogiem rozmawia i zawsze ma Mu coś do powiedzenia. Kto wierzy po chrześcijańsku, ten przychodzi też na Mszę Świętą, bo wie, że Jezusa na pewno można spotkać w Eucharystii, gdzie jest zapisane Jego dzieło zbawcze, Jego męka, Jego śmierć i Jego zmartwychwstanie. Kto naprawdę wierzy i kto kocha Chrystusa, tęskni za świątynią i tęskni za Eucharystią. A jeśli ktoś nie przychodzi na niedzielną Mszę Świętą, to jest znak, że Chrystus nie jest dla niego największą wartością.

Droga młodzieży, jeżeli macie wiarę wyznawać mężnie, to pokażcie po tym bierzmowaniu, że potraficie wyznawać ją przez codzienną modlitwę, przez udział w niedzielnej Mszy Świętej i przez zachowywanie Bożych przykazań. Także przez okazywanie Bogu posłuszeństwa, bo w wierze jest ważne posłuszeństwo Panu Bogu. Ci wierzą w sposób właściwy, którzy są Bogu posłuszni, czyli zachowują Boże przykazania. Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii powiedział: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania" (J 14,15). Zachowywanie Bożych przykazań jest zatem znakiem naszej miłości do Pana Boga. Moc Ducha Świętego jest nam potrzebna, byśmy mieli uzdolnienie do zachowywania przykazań, do miłowania Pana Boga, do miłowania drugich, do posłuszeństwa mamie, tacie, do zachowania czystości, do pięknego mówienia. Bez pomocy Ducha Świętego nie moglibyśmy postępować według zasad wiary.

Mam nadzieję, że po tym krótkim przypomnieniu lepiej wiecie, po co jest bierzmowanie, i dlaczego w młodym wieku, kiedy przychodzi kryzys wiary, gdy może macie kłopot z modlitwą, ze spowiedzią świętą, z regularnym chodzeniem do kościoła, otrzymujecie dary Ducha Świętego. On pomoże wam uczynić Jezusa największą wartością w waszym życiu i waszym Mistrzem, którego będziecie chcieli słuchać i z którym będziecie chcieli przebywać na co dzień.

4. Świadectwo wiary na współczesnych areopagach

Moi drodzy, w dzisiejszych czasach mamy nieograniczony dostęp do szerokiego świata przez Internet. Internet to taki anonimowy wychowawca. Mama, tato, nauczyciel w szkole – to wychowawcy, których znamy, natomiast w Internecie mamy anonimowych wychowawców, którzy namawiają nas do różnych działań, podsuwają różne poglądy. Czasem są to fałszywe poglądy i niewłaściwe działania, które nas niszczą, niepokoją, budzą w nas wyrzuty sumienia. Nasza droga jest pewna tylko wtedy, gdy idziemy za Chrystusem, gdy Jezus Chrystus jest naszym najważniejszym i pierwszym Nauczycielem. On dzisiaj mówił w pierwszym czytaniu, że przyjdzie powtórnie w chwale. Ostatnie dni roku kościelnego wypełnione są myślą eschatologiczną o tej najdalszej przyszłości, przypominającą nam, że kiedyś będzie śmierć, że będzie przejście do wieczności, że będzie Sąd Ostateczny. To wszystko jest przedmiotem naszej wiary. Dzięki Duchowi Świętemu przyjmujemy wszystkie prawdy wiary, zachowujemy jedność z Panem Bogiem, jesteśmy z Nim w dialogu, w kontakcie modlitewnym i zachowujemy Jego przykazania.

Zakończenie

Drodzy moi, kończąc to pouczenie, chciałbym wam życzyć, abyście dzisiaj szeroko otworzyli bramy waszych serc i umysłów na dary Ducha Świętego. Jedne dary wspomogą was w poprawnym myśleniu i sprawią, że będziecie mieli właściwe poglądy na życie i dobrze poukładane w głowie, a inne dary, jak dar męstwa i dar pobożności, które wpływają na naszą wolę, uzdolnią was do zachowywania Bożych przykazań, do mówienia złu „nie", a dobru „tak". Z waszymi rodzicami będziemy się modlić w tej Eucharystii, żebyście przez przyjęcie tego sakramentu i siedmiorakich darów Ducha Świętego stali się młodzieżą mądrzejszą i lepszą. Amen.

Nie ograniczać granicami państw panowania Chrystusa

Świdnica, 25 listopada 2012 r.

Msza św. w uroczystość Chrystusa Króla
z okazji Dnia Akcji Katolickiej i KSM-u
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

1. Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata

W dzisiejszą niedzielę w naszych świątyniach jest czytany list Episkopatu Polski na temat królowania Pana Jezusa, bowiem w ostatnim czasie, zwłaszcza w Polsce, narodziły się błędne interpretacje tego królowania. Dlatego księża biskupi swoje słowo pasterskie poświęcają tej sprawie.

Siostry i bracia, księża biskupi wskazują na to, że królowanie Pana Jezusa ma mocne zakorzenienie w Piśmie Świętym. Już w Starym Testamencie Pan Bóg jest przedstawiany jako ten, kto króluje nad narodami i pragnie, aby wszyscy ludzie to panowanie uznali. W Starym Testamencie także został zapowiedziany Mesjasz jako król. Najwięcej prorokowali o tym Zachariasz i Izajasz. Prorok Zachariasz tak oto zapowiadał Mesjasza Króla: „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na oślątku, źrebięciu oślicy" (Za 9,9). Izajasz przestawiała Mesjasza jako namaszczonego przez Ducha Świętego, którego zadaniem będzie przede wszystkim podjęcie cierpienia i oddanie życia za ludzkość, żeby grzechy ludzi zostały zgładzone. W tym prorockim programie misji idealnego króla nie ma żadnej aluzji do ziemskiego panowania. Wiemy, że Żydzi patrzyli na Jezusa jako na króla doczesnego, dlatego gdy Jezus rozmnożył chleb i nakarmił nim zgłodniałych ludzi, chciano Go obwołać królem. Gdy to zauważył, odsunął się od tych ludzi, nie godząc się, żeby okrzyknięto go królem doczesnym.

Moi drodzy, gdy Jezus podjął działalność publiczną, zaczął swoje nauczanie od znamiennych słów: „Czas się wypełnił

i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). W ten sposób Pan Jezus zwiastował początek królowania Pana Boga wewnątrz dziejów świata i rodzaju ludzkiego poprzez zamieszkanie Pana Boga wśród nas. Gdy faryzeusze zapytali kiedyś Pana Jezusa, kiedy przyjdzie królestwo Boże, powiedział im: „Królestwo Boże pośród was jest" (Łk 17,21). Znakiem tego królestwa było to, że Pan Jezus nauczał, wypędzał złe duchy i czynił cuda.

Siostry i bracia, najdokładniej Pan Jezus określił swoją misję królowania w czasie procesu sądowego, zwłaszcza wtedy, gdy znalazł się przed Piłatem. W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy właśnie ten dialog. Gdy Piłat zapytał, czy Jezus jest królem, Ten nie zaprzeczył, ale zarazem wyjaśnił, jakim jest królem i na czym polega Jego panowanie. Dlatego te słowa Pana Jezusa są bardzo ważne: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd" (J 18,36). Pan Jezus wskazuje na odmienność swojego królowania. To jest królowanie zupełnie inne od królowania sprawowanego przez ówczesnych królów i wszystkich następnych, którzy mieli berło w ręku, siedzieli na tronie, posiadali wojsko, rycerstwo, którzy mieli władzę doczesną, rozkazywali i przyjmowali hołd od swoich poddanych. Jezus jest Królem, który króluje z krzyża, który króluje jako król pokorny, sługa, jako ten, „który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mt 20,28).

Moi drodzy, to królestwo Boże, które założył Pan Jezus, znajduje się w sercach ludzi wierzących, w sercach ludzi, którzy żyją w przyjaźni z Bogiem, którzy kochają Jezusa, którzy są Bogu posłuszni na wzór Syna Bożego. Jeżeli jest w nas przyjaźń z Bogiem i przeświadczenie, że Jezus jest najważniejszy, że jest dla mnie najwyższym Autorytetem, wtedy możemy spokojnie powiedzieć: „Jezus jest moi królem, uznaję Jezusa za króla, za króla mojego wnętrza, mojego serca".

2. Królestwo Boże zadomowione w Kościele

Wiemy, że to królestwo Boże – choć niewidzialne, ale obecne w świecie – ma też wymiary widzialne. Królestwo Boże w wymiarze społecznym zadomawia się w Kościele. Kościół jest tym miejscem, tą rzeczywistością, która uobecnia królestwo Boże na ziemi. Ono ciągle się rozrasta, a jego siłę mierzy się siłą wiary, wielkością poświęcenia, wielkością służby czy miłości. Jeśli potrafimy dostrzec te znaki potęgi królestwa Bożego, to wiemy, że ono ciągle się urzeczywistnia i trwa we wszystkich narodach, bo Kościół dzisiaj ogarnia swoim zasięgiem wszystkie narody świata, zamieszkujące na wszystkich kontynentach ziemi. To królestwo Boże przenika państwa i narody.

Moi drodzy, królestwa ziemskie przemijają. Przeminęli Grecy, przeminęło Cesarstwo Rzymskie, przeminęła monarchia frankońska, przeminęły czasy niemieckie, przeminęły i przewróciły się różne trony królewskie na naszym kontynencie i w różnych częściach świata. A królestwo Jezusa trwa. Ono ma zupełnie inny wymiar niż królestwa ziemskie. To bardzo doniosły wymiar duchowy. Jest zapowiedziane, że królestwo Boże, które urzeczywistnia się na ziemi i o które prosimy w codziennym pacierzu, mówiąc: „Przyjdź Królestwo Twoje", przedłuży się w wieczne królowanie Pana Boga, tak jak zapowiedział dzisiaj prorok Daniel w pierwszym czytaniu: „Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie" (Dn 7,14b). Jest zapowiedziane, że to królestwo nie ulegnie zagładzie, lecz przetrwa i będzie obecne w całej wieczności.

Pamiętamy też słowa Pana Jezusa, które wypowiedział, mówiąc o Sądzie Ostatecznym: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!" (Mt 25,34). Pan Jezus zapowiedział takie słowa i uroczyście powtórzy je, gdy przyjdzie w chwale.

Siostry i bracia, w końcowym fragmencie listu księża biskupi przypominają, że nie trzeba ogłaszać Chrystusa królem Polski, bo to byłby powrót do czasów żydowskich, kiedy chciano

ogłosić Jezusa królem politycznym swojego narodu. Jest to niepotrzebne, bo Jezus jest Królem wszechświata, a zatem i naszym królem, królem Polski też, ale w wymiarze duchowym, a nie politycznym. Dlatego nie trzeba słuchać tych ludzi, którzy mówią, że gdybyśmy ogłosili Chrystusa królem Polski, nasz kraj natychmiast stałby się katolicki i wszyscy by uwierzyli.

Jest taka wspólnota we Francji, która głosi, że jeżeli postawiono by we Francji krzyż o wysokości sześciuset metrów, to wszyscy by uwierzyli. To są iluzoryczne propozycje, a my chcemy być na właściwej drodze, bo wiemy, że dzisiaj powstaje jakieś zamieszanie i nawet ludzie z tytułami naukowymi piszą do Episkopatu listy w tej sprawie, a w wielu wspólnotach na terenie Polski ta sprawa jest bardzo drażliwa.

3. Zachować jedność z pasterzami

Siostry i bracia, chciejmy być posłuszni naszym pasterzom. Pan Jezus powiedział w ostatnich słowach dzisiejszej Ewangelii: „Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu" (J 18,37). Ludzie pokorni słuchają Pana Boga, bo wiedzą, że Bóg kieruje do świata i do ludzi słowo prawdy. Ludzie okłamują siebie nawzajem, a Pan Bóg nigdy nas nie okłamuje. Jezus nikogo nie okłamał, lecz głosił prawdę w mocy Ducha Świętego i to głoszenie prawdy przekazał Kościołowi, który też głosi prawdę i wzywa do miłości w mocy Ducha Świętego. Jeżeli zatem pasterze Kościoła w jedności z biskupem Rzymu jednogłośnie nauczają, to wierzymy, że jest to głos Chrystusa niesiony mocą Ducha Świętego – „Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu" (J 18,37).

Pasterze Kościoła są dzisiaj atakowani i ośmieszani, także w naszym kraju. Mówi się, że od momentu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej Kościół doznaje coraz większych ciosów i jest zwalczany na różne sposoby. W ostatnim czasie odbyło się posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Spodziewaliśmy się, że rząd ustąpi i lekcje religii znajdą się w ramowym programie nauczania w każdej szkole. Niestety,

rząd nie ustąpił. A zobaczcie, co dzieje się z Telewizją Trwam. Zebrano już prawie dwa i pół miliona podpisów przeciwko dyskryminacji tej telewizji i w stu trzydziestu miastach w Polsce były organizowane manifestacje, lecz nie ma odzewu. Politycy patrzą tylko na słupki poparcia i jeśli widzą, że są wysokie, to twardo trzymają kurs. My jednak, siostry i bracia, nie jesteśmy przerażeni tym wszystkim, bo Pan Jezus powiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33). Jesteśmy po stronie prawdy, jeżeli idziemy za Chrystusem, naszym Królem. Amen.

Homilie grudniowe

Maryjo, Gwiazdo Nowej Ewangelizacji, prowadź nas!

Toruń, 1 grudnia 2012 r.

Msza św. z okazji dwudziestej pierwszej rocznicy powstania Radia Maryja
Kościół pw. św. Józefa, sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Wstęp

Ekscelencjo, najdostojniejszy Księże Biskupie, Pasterzu Diecezji Toruńskiej,
Ekscelencje, dostojni księża biskupi,
Czcigodni: Ojcze Prowincjale, Ojcze Dyrektorze Radia Maryja i Ojcze Rektorze Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu,
Czcigodni i drodzy bracia kapłani, wszystkich godności i sprawowanych funkcji,
Drogie siostry zakonne i inne osoby życia konsekrowanego,
Szanowni przedstawiciele życia publicznego, parlamentarzyści, samorządowcy wszystkich szczebli, na czele z Prezydentem Torunia,
Drodzy przedstawiciele służb mundurowych, bractw i stowarzyszeń,
Drodzy przyjaciele i wspomożyciele Radia Maryja,
Droga Rodzino Radia Maryja: kochani pielgrzymi z całej Polski i zza granicy,
Bracia i Siostry w Chrystusie, czciciele Matki Najświętszej, obecni tu w kościele i łączący się z nami przez Radio Maryja i Telewizję Trwam w kraju i za granicą!

Jesteśmy w sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Toruniu. Każdego roku w pierwszych dniach grudnia przybywamy tutaj, by dziękować Panu Bogu za dar Radia Maryja i wypraszać dla niego i dla innych dzieł z nim związanych Boże błogosławieństwo na dalsze lata ich posługi. Nasze tegoroczne spotkanie modlitewne ma miejsce 1 grudnia, w ostatni dzień

roku liturgicznego, w pierwszą sobotę miesiąca, w wigilię pierwszej niedzieli Adwentu. Uwzględniając tę okoliczność, proponuję, abyśmy w naszym rozważaniu podjęli trzy wątki. Najpierw niech będzie to wątek liturgiczny, związany z ogłoszonym dziś Bożym słowem, odnoszącym się do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W drugiej części skupimy się na ukazaniu roli Radia Maryja, a także – w jakiejś mierze – Telewizji Trwam oraz „Naszego Dziennika", w kształtowaniu postaw religijnych i realizacji hasła kończącego się dziś roku liturgicznego: „Kościół naszym domem". W trzeciej zaś części spróbujemy pomyśleć o naszych zadaniach i nadziejach związanych z trwającym Rokiem Wiary i zaczynającym się jutro nowym rokiem kościelnym z jego hasłem duszpasterskim: „Być solą ziemi".

1. Maryja w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia

Słowo Boże ogłoszone dziś na naszej liturgii ukazuje nam dwa początki, w których widzimy dwie niewiasty. Pierwszy początek to czas stworzenia świata i człowieka. W raju, przy boku pierwszego człowieka Adama, jest pierwsza niewiasta świata – Ewa, nazwana matką wszystkich żyjących. To ona, zwiedziona pokusą szatana, zerwała owoc z zakazanego drzewa i podała go Adamowi. Przekroczenie Bożego prawa zakłóciło początkową harmonię i pierwotne szczęście, spowodowało strach i ukrycie się przed Bogiem. Z ust Boga padło pierwsze pytanie: „[Adamie], gdzie jesteś?" (Rdz 3,9). Pytanie to było zapowiedzią, że Bóg zawsze będzie poszukiwał człowieka, zwłaszcza wtedy, gdy człowiek od Niego odejdzie. Ta rajska scena głosi także prawdę, że ilekroć człowiek będzie przekraczał Boże prawo, tylekroć będzie niszczył samego siebie i będzie potrzebował Bożej pomocy, Bożego miłosierdzia.

Bóg już w raju przyrzekł taką pomoc, zapowiedział drugi początek, w którym pojawi się nowa niewiasta, z nowym potomstwem, które nie da się już uwieść szatanowi. Diabeł

w raju usłyszał słowa: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę" (Rdz 3,15). Ta nowa niewiasta – to Maryja, a jej potomstwo – to Jezus Chrystus i Jego Kościół. Jezus swym posłuszeństwem Ojcu zmiażdżył głowę szatana, szatan zaś zmiażdżył mu piętę, spowodował przez swoich ludzi, swoje potomstwo, cierpienie i śmierć Chrystusa na krzyżu. Nowa Ewa – Maryja jest pełna łaski, jest służebnicą Pańską, wypełniającą wiernie słowo Boga. Jest niewiastą nowego początku, matką odkupionej ludzkości. Maryja niepokalanie poczęta, od początku wypełniona łaską, wolna od grzechu pierworodnego, przejdzie przez życie bez grzechu osobistego i pod Krzyżem zostanie naszą Matką. Uciekali się do Niej nasi poprzednicy w wierze, którzy na Kresach Wschodnich śpiewali przez wieki: „Uciekamy się do Ciebie, bądź nam Matką tu i w niebie", a w całym kraju, na progu nowego dnia wołali: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy". I my Ją dziś kochamy jako Matkę nas wszystkich, Matkę, która nigdy nam nie umiera, która „wyniesiona do niebieskiej chwały, otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański".

Dzięki Telewizji Trwam codziennie wieczorem możemy wpatrywać się w Jej Jasnogórski wizerunek i wyznawać Jej: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam". Jakże cieszymy się, że to Jej imieniem zostało nazwane katolickie Radio, które powstało tu, w Toruniu, w grodzie Mikołaja Kopernika, u ojców redemptorystów, dwadzieścia jeden lat temu, na początku Trzeciej Rzeczypospolitej. Coraz bardziej patrzymy na to Radio jako na wielki dar Pana Boga na nowy, jakże trudny okres dziejów naszego Kościoła i naszej Ojczyzny. Spoglądamy na to Radio jako na bardzo ważny środek ewangelizacji, jako na medium promujące wartości religijne, narodowe i patriotyczne, jako na rozgłośnię, w której rozbrzmiewa wolne słowo prawdy.

2. Radio Maryja w służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie

Drodzy bracia i siostry, nasze coroczne grudniowe modlitewne spotkanie w Toruniu jest dla nas sposobnością do zatrzymania się przed Bogiem i ujrzenia roli Radia Maryja w budowaniu życia religijnego i patriotycznego wśród nas, wśród naszych rodaków w kraju i za granicą. Dzisiejsze zakończenie roku liturgicznego skłania nas do refleksji nad mijającym czasem. W odchodzącym roku staraliśmy się zadomowić w Kościele, czuć się w nim rodziną dzieci Bożych, oddających cześć Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym. Bardzo pomagało nam w tym Radio Maryja. Jednoczyło nas ono i jednoczy, zwłaszcza chorych i starszych, w codziennej Eucharystii, podczas której słuchamy homilii. Stwarza nam możliwość łączenia się wiele razy dziennie we wspólnej modlitwie Liturgią godzin, w modlitwie różańcowej, w Koronce do Bożego Miłosierdzia, w modlitwie *Anioł Pański*, w Apelu Jasnogórskim. Nikt nie jest tu pominięty. Wszyscy mogą włączać się czynnie w tę modlitwę. Nawet dzieci wczesnym wieczorem zanoszą wzruszające modlitwy w różnych, aktualnych intencjach. Co jest ważne, wierni w tym Radiu modlą się nie tylko w intencjach Kościoła i Ojczyzny, nie tylko za swoich bliskich, ale także za nieprzyjaciół, prześladowców Kościoła. Nie jest przesadą mówić, za ks. bpem Edwardem Frankowskim, że Radio Maryja rozmodliło Polskę.

Na falach Radia Maryja słuchamy mądrych katechez, medytacji, komentarzy, różnych rozważań dla młodzieży, dla małżeństw i rodzin. Są odtwarzane niezapomniane homilie i przemówienia Ojca Świętego bł. Jana Pawła II z jego pielgrzymek do Ojczyzny. Chętnie w Radiu Maryja słuchamy informacji dnia, nieskażonych poprawnością polityczną. W niedziele i w środy słyszymy głos Piotra naszych czasów, Ojca Świętego Benedykta XVI, skierowany do synów i córek naszej Ojczyzny. Dzięki Radiu Maryja i Telewizji Trwam możemy śledzić posługę Ojca Świętego, zwłaszcza jego podróże apo-

stolskie. Wreszcie wielkim uznaniem wśród słuchaczy cieszą się programy religijno-społeczne, historyczno-patriotyczne, gospodarczo-polityczne, emitowane w ramach wieczornych „Rozmów niedokończonych", które przez nieżyczliwych dziennikarzy czy polityków określane są jako mieszanie się Kościoła do polityki. W „Rozmowach niedokończonych" spotykamy ciekawych, kompetentnych ludzi, którzy mają coś do powiedzenia społeczeństwu. W wielu przypadkach okazuje się, że mikrofon Radia Maryja jest jedynym publicznym miejscem medialnym, gdzie mogą oni otwarcie wypowiedzieć swoje przemyślenia i poglądy, często niezgodne z tym, co słyszymy i czytamy w mediach komercyjnych i państwowych. Zapraszani eksperci starają się mieć duże wyczulenie na prawdę i obiektywizm. Często demaskują mity i krzywdzące interpretacje podawane w mediach głównego nurtu. Ich głównym przewodnikiem jest Objawienie Boże, prawo naturalne i zdrowy rozsądek, a nie hołdowanie ideologii poprawności politycznej narzucanej przez ukrytych mocodawców. Radio Maryja we wszystkich programach religijnych i publicystycznych broni przede wszystkim godności osoby ludzkiej, nade wszystko prawa do życia, od poczęcia aż do naturalnej śmierci; broni ewangelicznej i zdroworozsądkowej wizji małżeństwa i rodziny, broni postaw zdrowego patriotyzmu. Na falach tego Radia pasterze Kościoła upominają się, aby podmioty powołane do stanowienia prawa, zwłaszcza nasz parlament, stanowiły słuszne prawa na fundamencie Dekalogu i prawa naturalnego. Prawo słuszne, dobre, sprawiedliwe to takie, które respektuje godność i rozwój osoby i zabezpiecza dobro wspólne społeczności. Radio Maryja i dzieła przy nim wyrosłe promują wartości religijne, humanistyczne, moralne, patriotyczne, które są koniecznym elementem zdrowej demokracji. Jesteśmy wdzięczni Radiu Maryja, że – za Ojcem Świętym i pasterzami Kościoła – ukazuje, jak powinno wyglądać świadectwo naszej wiary w życiu osobistym i publicznym, że poucza nas, czym jest prawdziwa wolność, czym jest zdrowa demokracja, tolerancja, pluralizm itd.

Niniejszy styl posługi Radia Maryja wobec Kościoła i Narodu sprawia, że Radio to, jak również złączona z nim Telewizja Trwam, a także „Nasz Dziennik" czy Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu zyskują sobie coraz większe uznanie w Kościele polskim, a także w Kościele powszechnym. Mimo ustawicznej nagonki na nie ze strony mediów liberalnych, Radio Maryja znalazło uznanie nie tylko ogromnej rzeszy katolików świeckich, ale także na szczytach hierarchii Kościoła. Znakiem tego są ostatnie wypowiedzi Ojca Świętego Benedykta XVI i jego najbliższych współpracowników wyrażające duże uznanie dla Radia Maryja za prowadzone w nim dzieło ewangelizacji. Przy świętowanej dzisiaj dwudziestej pierwszej rocznicy powstania Radia Maryja wspomnijmy ubiegłoroczny list Ojca Świętego skierowany za pośrednictwem ks. kard. Tarcisio Bertone, Sekretarza Stanu, z okazji dwudziestolecia tego Radia. Bardzo nam było miło usłyszeć pozdrowienie Ojca Świętego Benedykta XVI podczas lipcowej pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Wielkim przeżyciem dla nas była ostatnia, listopadowa pielgrzymka Rodziny Radia Maryja do Rzymu, do Grobów Apostolskich, do grobu bł. Jana Pawła II i na spotkanie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Najpierw spotkało nas wielkie wyróżnienie, że ze zlecenia Ojca Świętego mogliśmy uczestniczyć we Mszy Świętej sprawowanej pod przewodnictwem Sekretarza Stanu ks. kard. Tarcisio Bertone przy ołtarzu papieskim, przy konfesji św. Piotra, a następnie uczestniczyć w audiencji ogólnej Ojca Świętego Benedykta XVI i usłyszeć jego pozdrowienie wypowiedziane po polsku, zaczynające się od słów: „Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów, a szczególnie Rodzinę Radia Maryja z biskupami". Przy grobie św. Piotra, a także przy grobie największego Polaka, bł. Jana Pawła II, przed Piotrem naszych czasów, Benedyktem XVI – w Roku Wiary – mogliśmy wyznać i umocnić naszą wiarę.

Omawiając działalność Radia Maryja w kończącym się dziś roku liturgicznym, pamiętając o jego – już wspomnianej – posłudze modlitewnej, powinniśmy przypomnieć główne

wątki, jakie znalazły się na falach tego Radia w sektorze nauczania, w dziele nowej ewangelizacji. Radio Maryja, Telewizja Trwam i „Nasz Dziennik" włączyły się w ogólnopolską debatę nad ważnymi problemami naszego życia religijnego, społecznego i narodowego. Wśród poruszanych spraw często wracał temat aborcji, zapłodnienia pozaustrojowego *in vitro*, temat prawidłowej wizji małżeństwa i rodziny, temat etyki w życiu gospodarczym i politycznym, temat katastrofy smoleńskiej. Przypomnijmy niektóre elementy tej publicznej debaty i roli toruńskich mediów w promowaniu nauki Kościoła.

W ostatnich miesiącach pojawiła się w Polsce szansa ograniczenia ustawy aborcyjnej. Solidarna Polska złożyła w Sejmie projekt nowelizacji dotychczasowej ustawy, postulując likwidację dopuszczalności aborcji w przypadkach wykrytych wad biologicznych płodu. Wskutek zastraszenia i różnych nacisków nie udało się w głosowaniu postawić kroku w dobrym kierunku. Przy okazji przypomnijmy – co jest dość często powtarzane na falach Radia Maryja – że Kościół nie akceptuje poglądów niektórych katolików ze świata polityki, którzy głoszą, że trzeba strzec dotychczasowej ustawy aborcyjnej w Polsce, która jest kompromisem i dlatego – mówią – jest dobra. Za ks. prof. Pawłem Bortkiewiczem trzeba przypomnieć, że stosunek Kościoła do obecnej ustawy prawnej dotyczącej aborcji nie jest pozytywny. Kompromisowy charakter ustawy był i jest traktowany jako rozwiązanie czasowe i przejściowe – zgodnie z tym, jak uczył nas Jan Paweł II w *Evangelium vitae*, że ustawowy kompromis może być częścią strategii prawnej w sytuacji, gdy niemożliwe jest w danej chwili osiągnięcie w pełni sprawiedliwego ustawodawstwa, chroniącego życie ludzkie bez żadnych wyjątków. Nie zwalnia to uczciwych polityków z powinności dążenia do uchwalenia prawa lepiej chroniącego życie ludzkie. I o to chodziło we wspomnianym projekcie, by nie karać chorych już na początku śmiercią, ale pozwolić im przyjść na świat, by ich leczyć i otoczyć miłością tak samo, a może jeszcze bardziej niż zdrowych. Była nadzieja, związana z tym parlamentem,

bowiem większość jego posłów przyznaje się do katolicyzmu. Niestety, stało się inaczej.

Drugi ważny problem prezentowany na falach Radia Maryja i w prasie katolickiej, który stał się jednym z tematów ostatniego posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu, to problem pozaustrojowego zapłodnienia *in vitro*. Ostatnio był on poruszony także w liście pasterskim ks. abpa Andrzeja Dzięgi, metropolity szczecińsko-kamieńskiego. Szacuje się, że od czasu, gdy w Wielkiej Brytanii w 1978 roku urodziło się pierwsze dziecko z próbówki, dziś jest już około czterech milionów osób, które przyszły na świat w efekcie metody zapłodnienia pozaustrojowego. Nie wspomina się jednak, ilu ludzi w tym procesie w tym czasie zginęło. Jeżeli jest wiadome, że jedynie jeden embrion na około dwadzieścia embrionów otrzymanych w próbówce ma szansę przeżycia i doczekania się narodzin po wszczepieniu w organizm matki, to liczba embrionów nadliczbowych, skazanych na zagładę, jest zatrważająco wysoka. Zatem trzeba jasno powiedzieć, że narodzenie dziecka z próbówki musi być okupione śmiercią wielokrotnie większej liczby ludzi. Jest to fakt, którego naukowcy nie są w stanie zakwestionować. Sprawy nie rozwiązuje zamrażanie owych nadliczbowych embrionów. Statystyki mówią, że czterdzieści–sześćdziesiąt procent z nich umiera przed zamrożeniem lub po zamrożeniu. Co do tych, które zostały zamrożone i żyją, pojawia się problem – jaki ma być ich dalszy los, skoro też wiadomo, że maksymalny okres „zdatności" zamrożonego ludzkiego zarodka trwa do około pięciu lat. Podaje się, że w Polsce jest obecnie zamrożonych ponad pięćdziesiąt tysięcy embrionów, w Wielkiej Brytanii około miliona. W obliczu tych danych trzeba stwierdzić, że od czasów drugiej wojny światowej nie było tak masowego unicestwiania tak wielkiej liczby ludzkich istnień, takiego strasznego holokaustu. Trzeba ubolewać, że w Polsce usiłuje się załatwić tę tak ważną sprawę „przez tylne drzwi", przez ministerstwo, a nie przez parlament. Wskazała na to strona kościelna na ostatnim posiedzeniu Komisji Wspólnej. Patrząc na to, co dzieje się w naszym ojczystym domu, trze-

ba powiedzieć, że u tak zwanych postępowych, liberalnych katolików następuje proces zmiękczania dziedzictwa bł. Jana Pawła II. Wielu Polaków wzrusza się, jaki to dobry był nasz Papież, po czym opowiada się za zapłodnieniem *in vitro*, za legalizacją związków par homoseksualnych i tego typu rzeczami, które są zupełnie sprzeczne z nauczaniem Jana Pawła II. Kościół nie może wycofać się z przypominania o obowiązku respektowania prawa Bożego. Naszym braciom i siostrom z rządu i parlamentu, za których każdego dnia się modlimy, zwłaszcza parlamentarzystom, dla których Kościół jest naszym wspólnym domem, chcemy przypomnieć, że wszyscy winniśmy się podobać przede wszystkim Panu Bogu i Ojczyźnie, a nie ludziom, którzy mienią się być wielkimi tego świata, a potem są wyrzucani na śmietnik historii. W tym kontekście warto przypomnieć wypowiedź jednego z największych myślicieli ludzkiej historii, Arystotelesa, który gdy w IV wieku przed Chrystusem musiał wybierać między prawdą a przyjaźnią ze swoim mistrzem Platonem, powiedział: „Amicus mihi Plato sed magis amica – veritas" („Przyjacielem moim jest Platon, lecz większym przyjacielem jest prawda"). Prawdy nie wolno zdradzać za żadną cenę. Trzeba usuwać z życia społecznego nieewangeliczną zasadę: „Gdzie mówią pieniądze, tam milczy prawda". Mówimy stanowczo, że nie wolno ulegać presji nieliczących się z Bogiem koncernów i firm farmaceutycznych, które chcą robić na tym procederze wielki interes.

Drodzy bracia i siostry, gdy spoglądamy na życie Kościoła i państwa w odchodzącym roku kościelnym, nie możemy nie wspomnieć bolesnej sprawy dyskryminacji Telewizji Trwam. Jest to fenomen szczególny w naszej najnowszej historii. Można byłoby go zrozumieć i wytłumaczyć, gdy żyliśmy w państwie totalitarnym, gdy widziało się i słyszało hasła: „Naród z partią, partia z narodem", gdy śpiewało się: „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród". Dzisiaj, gdy z najwyższych trybun państwowych, a także w mediach głównego nurtu, padają tak często słowa: 'demokracja', 'pluralizm', 'tolerancja', czujemy się dyskontowani. Oto bowiem jeden z pierwszych pionierów

europejskiej jedności Robert Schuman w swojej książce pt. *Dla Europy* pisał: „Demokracja zawdzięcza swoje istnienie chrześcijaństwu […] Demokracja jest związana z chrześcijaństwem doktrynalnie i chronologicznie". Dlaczego w społeczeństwie pluralistycznym nie chce się mieć głosu katolickiego w naszych domach? Przecież istotą demokracji jest wolność, pluralizm i tolerancja, a także respekt dla takich wartości, jak: prawda, sprawiedliwość, równość wobec prawa, odpowiedzialność przed Bogiem, narodem i historią. Casus Telewizji Trwam zaprzecza obecności w polskim życiu publicznym tych demokratycznych wartości. W sytuacji, w jakiej jesteśmy, możemy pytać, co oznacza głos Narodu, głos wolnych ludzi, upominający się o katolickie media, o wolność słowa w mediach? Jaką wymowę mają marsze o wolne media i przeciw dyskryminacji Telewizji Trwam, organizowane już w ponad stu trzydziestu miastach, na czele z tym stołecznym, największym, z dnia z 29 września br., z hasłem: „Obudź się, Polsko!"? Jaką wymowę ma prawie dwa i pół miliona podpisów domagających się miejsca dla Telewizji Trwam na cyfrowym multipleksie. Bardzo nas niepokoi stanowisko Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Władza nie może zawłaszczać sobie dobra narodowego. Dobro narodowe jest do sprawiedliwego podziału dla wszystkich: dla poprawnych i niepoprawnych politycznie; dla wszystkich, a nie tylko dla swoich. Nie przestajemy się modlić o miejsce dla mediów katolickich w polskiej przestrzeni medialnej, ale także nie przestajemy w dalszym ciągu upominać się o to, do czego mamy prawo, co nam się należy ze sprawiedliwości, z faktu bycia obywatelami naszego państwa.

Mówią obserwatorzy, że bardzo pogorszyła się sytuacja Kościoła w Polsce z chwilą wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej. Mieliśmy Europę uzdrowić naszą wiarą, naszą religijnością, a oto głos Kościoła jest w tak wielu przypadkach wyciszany, a nawet ośmieszany, i to nie tylko w Europie, ale także u nas, w katolickim kraju. W mediach głównego nurtu nie było nic o listopadowej pielgrzymce do Rzymu. Tak często przemilcza się dobro czynione przez ludzi Kościoła, a nagłaśnia

się i wyolbrzymia ludzkie słabości. Ci, którzy mają władzę, coraz częściej mówią „nie" na prośbę czy propozycję kierowaną ze strony Kościoła. Przykładem może być tu odmowa umieszczenia lekcji religii w ramowym programie zajęć szkolnych. Naszym braciom i siostrom reprezentującym nas w sferach rządowych i parlamentarnych chcemy przypomnieć, że państwa, ideologie, systemy polityczne, partie, rządy, rodzą się i umierają, a Kościół trwa. Dlatego też nosimy przekonanie, że cokolwiek się stanie, to trwając przy Chrystusie, znajdujemy się zawsze po stronie wygranych. Wszak Jezus powiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33).

Zamykając środkową, najdłuższą część naszego rozważania, wypada jeszcze ustosunkować się do najczęściej stawianych dziś zarzutów pod adresem Radia Maryja. Spośród nich zatrzymajmy się na trzech: Radio Maryja przemawia językiem nienawiści, agresji; Radio Maryja dzieli Polaków; Radio Maryja wyraźnie popiera jedną partię polityczną. Odpowiadamy: Czy upominanie się o prawdę jest mową nienawiści? Czy upominanie się na przykład o ochronę życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci jest mową nienawiści czy formą agresji? Czy domaganie się prawdy o katastrofie smoleńskiej jest mową nienawiści? Czy Chrystus, gdy nazywał faryzeuszy grobami pobielanymi, wytykając im hipokryzję, przemawiał językiem nienawiści? Mówią nam: „wyrzeknijcie się języka agresji". Czyż upominanie się o prawdę i sprawiedliwość należy nazywać agresją, mową nienawiści? Zarzut dzielenia ludzi: Radio Maryja dzieli Polaków. Trzeba głębiej się zastanowić, jak to jest, kto jest tym, kto dzieli. Przecież nie dzielą ci, którzy głoszą prawdę, którzy prawdy się domagają, którzy prawdy bronią. Podział ma miejsce dopiero u odbiorców prawdy. Adresaci prawdy albo ją przyjmują, albo odrzucają. Podział jest wynikiem, skutkiem decyzji słuchaczy. Dlatego nie można mówić, że Chrystus dzieli, że Kościół, że Radio Maryja dzieli ludzi. Ludzie sami się dzielą na tych, którzy prawdę przyjmują, i tych, którzy prawdę odrzucają. W przeciwnym razie trzeba by obarczyć Chrystusa

odpowiedzialnością za dokonanie podziału ludzkości. I sprawa trzecia: Radio Maryja popiera jedną opcję polityczną. Odpowiadamy: Radio Maryja stara się służyć prawdzie, głosząc naukę Kościoła. Jeżeli na przykład Kościół broni życia, sprzeciwia się aborcji, zapłodnieniu *in vitro* i jeżeli jakaś partia polityczna broni życia, sprzeciwia się aborcji, zapłodnieniu *in vitro*, broni tradycyjnej wizji małżeństwa, oznacza to w pierwszej kolejności, że Kościół, że Radio Maryja, popiera prawdę, a nie partię, która ma to w swoim programie. Owszem, Kościół jest wdzięczny tym, którzy aprobują prawo Boże. Cieszy się z takiej postawy i wszystkich wzywa do uczciwości i prawości. Kościół nie jest partią polityczną i z żadną partią się nie utożsamia. Jest domem otwartym dla wszystkich.

3. Z wiarą, nadzieją i miłością w nowy rok kościelny – z hasłem „Być solą ziemi"

Drodzy bracia i siostry, znajdujemy się u bram nowego roku kościelnego, który upłynie w Roku Wiary pod hasłem: „Być solą ziemi". Zakończy on w Polsce trzyletni program duszpasterski, którego poprzednie lata przeżywaliśmy pod hasłami: „W komunii z Bogiem" (rok 2011) i „Kościół naszym domem" (kończący się dzisiaj rok duszpasterski 2012). Hasło nadchodzącego roku: „Być solą ziemi" jest zaczerpnięte z Ewangelii. Pan Jezus powiedział do uczniów: „Wy jesteście solą ziemi" (Mt 5,13a). Mamy być solą ziemi. Fizyczna, ziemska sól pełni wiele funkcji, wśród których dwie są nam najbardziej znane. Sól nadaje smak spożywanym potrawom oraz sól służy do konserwacji pokarmów. Jako chrześcijanie naszym poprawnym myśleniem, mówieniem i działaniem mamy przydawać smaku życiu społecznemu. Wiemy, że sól się rozpuszcza, jakby ginie na rzecz pokarmu; zamiera, by przydać pokarmowi smaku. Gdy my umieramy dla siebie i otwieramy się z miłością na drugich, gdy zatracamy się dla naszego „ja" i ofiarujemy się dla „ty", życie wówczas nabiera smaku, nabiera wyższej, lepszej jakości. Radio Maryja, niosąc prawdę, także

przydaje smaku życiu. Prawda bowiem jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha.

Sól ma także właściwości konserwujące. Gdy kiedyś nie było lodówek i zamrażarek, sól była stosowana do utrzymywania w świeżości żywności, zwłaszcza mięsa, chroniła tę żywność przed zepsuciem. Jako uczniowie Chrystusa naszym zdrowym myśleniem, mówieniem i działaniem winniśmy chronić przed zepsuciem, życiowe wartości, takie jak: prawda, dobro, piękno, sprawiedliwość. Winniśmy być obrońcami prawdy, dobra, piękna i innych wartości, by ich nie zamieniano w fałsz, w zło i brzydotę. A przecież takie zamienianie dokonuje się dziś na naszych oczach. Przypomnijmy, że wobec prawdy mamy kilka powinności. Najpierw winniśmy prawdę odkrywać – szukać jej. Gdzie? U kogo? – Przede wszystkim u Pana Boga, w Jego Objawieniu, u męczenników, którzy za nią cierpieli i oddawali życie, a nie u tych, którzy ją sprzedawali za pieniądze, i u tych, którzy dzisiaj zdradzają ją za stanowiska, za korzyści materialne. Mamy także obowiązek prawdę głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać. Chwała Radiu Maryja, że to dziś czyni.

Moi drodzy, jesteśmy świadkami zniekształcania prawdy o dobru i o złu. Dziś zaczyna się nazywać dobrem to, co dotąd było uznawane za zło, a także nazywa się złem to, co dotąd było uznawane za dobro. Na przykład aborcję, eutanazję, homoseksualizm w niektórych środowiskach i w wielu mediach uważa się za dobro, za przejaw cywilizowanego świata. Natomiast domaganie się prawdy, troskę o dobro wspólne, miłość do Ojczyzny – jeśli już nie nazywa się wyraźnie złem, to przynajmniej często się je ośmiesza czy lekceważy. Zapomina się, że szczęściorodne jest nie to, co fałszywe, podstępne, ukradzione, nowoczesne, ale to, co ma znamię prawdy, dobra, piękna, wysiłku, cierpienia, poświęcenia. To prawda i miłość zawsze budują, a nie zgoda, jak brzmiało kiedyś hasło przedwyborcze. Owszem, zgoda na prawdę, na dobro buduje, ale zgoda na zło czy fałsz na pewno nie buduje, lecz przeciwnie – rujnuje.

Drodzy bracia i siostry, jako ludzie wychowujący się na Ewangelii modlimy się o chrześcijańskie oblicze naszego życia

publicznego i o to, żeby nie odradzały się te praktyki, które kiedyś piętnował ks. Piotr Skarga w *Kazaniach sejmowych*, żeby nie pojawiały się praktyki, przed którymi przestrzegał sto osiemdziesiąt lat temu poeta Zygmunt Krasiński: „…będzie się popierać zepsucie obyczajów. Ze świętej religii uczyni się straszaka, aby obrzydzić ją szlachetnym sercom. Podłość będzie się nagradzać orderami lub zaszczytami, lud ogłupiać wódką, elity szlifami i stanowiskami, a za głowę tych, co będą stawiać opór, wystawi się cenę, aby się rozprawić z nimi w stosownej chwili". Słowa te cytował ostatnio ks. abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, w homilii wygłoszonej w Przemyślu 11 listopada br.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, mam świadomość, że ktoś słysząc dzisiejsze rozważanie, pomyśli, powie czy nawet napisze, że biskup wygłosił kazanie polityczne, że zamiast mówić o Panu Bogu i o miłości braterskiej, o pomocy ubogim, cierpiącym, o potrzebie ewangelizacji samego siebie, mówił znowu o aborcji, o zapłodnieniu *in vitro* i o multipleksie dla Telewizji Trwam, że przemawiał językiem agresji i podziału. Nic z tych rzeczy. Chciałem dać świadectwo prawdzie, by Pan Bóg był dla nas nadal najważniejszy, by na Jego prawie wzrastał nasz ojczysty dom, aby była zgoda w Narodzie oparta na Ewangelii, na prawdzie, sprawiedliwości i miłości, by nasza przynależność do Kościoła była naszą chlubą.

Drogi Ojcze Dyrektorze, jest zwyczaj wyrażania wdzięczności i składania życzeń na dzień imienin czy urodzin. Z okazji osiągnięcia przez Radio Maryja kanonicznej pełnoletności wyrażamy wdzięczność za tak wielki udział tego Radia w dziele ewangelizacji synów i córek naszej Ojczyny. W Roku Wiary chcemy jednak przypomnieć sobie, że Pan Bóg od czasu do czasu wystawia naszą wiarę na próbę. Tak było w życiu Abrahama, tak było w historii Kościoła. Radio Maryja jest darem Pana Boga. Może Pan Bóg nie chce, abyśmy sobie zawłaszczali to, co

nam dał. Abraham nie zawłaszczył sobie syna, syna obietnicy. Gdy szedł z synem wykonać Boże zlecenie, na pytanie syna: „gdzież jest jagnię na całopalenie?" (Rdz 22,7b), odpowiedział: „Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój" (Rdz 22,8). Ojcu Dyrektorowi, wszystkim współpracownikom, wspomożycielom, przyjaciołom i słuchaczom życzymy całkowitego zaufania Bogu. Bóg czasem zabiera, żeby dać więcej. Jedną ręką zabiera, by drugą dać więcej. On jest autorem naszej przyszłości. Kościół nigdy nie tracił, gdy był prześladowany. Tracił zawsze, gdy zabiegał o przywileje. A więc: Alleluja i do przodu!

Maryjo, Gwiazdo Nowej Ewangelizacji, prowadź nas, prowadź Radio Maryja i bądź jego Opiekunką. Amen.

Potrójny wymiar Adwentu

Świdnica, 2 grudnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. Ducha Świętego

1. Nowy rok pracy duszpasterskiej – „Być solą ziemi"

Wyruszamy dzisiaj w nowy rok kościelny, w którym pracy duszpasterskiej przyświecać będzie hasło: „Być solą ziemi". Źródłem tego hasła są słowa Pana Jezusa: „Wy jesteście solą dla ziemi" (Mt 5,13).

Wszyscy wiemy, co to jest sól. Używana na co dzień, ma dwa główne zastosowania.

Po pierwsze – sól nadaje smak potrawom. My, jako chrześcijanie, będąc solą ziemi, mamy nadawać smak życiu ludzkiemu: rodzinnemu i społecznemu. Zauważmy, że sól, żeby nadać smaku potrawie, musi rozpuścić się i zniknąć. Podobnie i my mamy wyzbywać się własnego ja i miłości własnej, żeby ci, którzy z nami żyją, mieli się dobrze, żeby dzięki nam ich życie było piękniejsze i nabierało smaku.

Po drugie – sól stosujemy jako środek konserwujący. Pamiętamy, zwłaszcza starsi, że kiedy w domach nie było jeszcze prądu i nie było lodówek ani zamrażarek, żywność chroniło się przed zepsuciem, używając soli. Mięso, słoninę czy inne wyroby mięsne soliło się obficie, aby dłużej zachowały zdatność do spożycia. Taki środek trzeba było stosować zwłaszcza latem. Jako chrześcijanie, będąc solą ziemi, mamy chronić drugich przed zepsuciem, mamy chronić przed zepsuciem także takie wartości, jak prawda, sprawiedliwość, wiara czy miłość, bo one ciągle są zagrożone i mogą się zepsuć. Miłość może przemienić się w złość i w nienawiść, prawda może zamienić się w fałsz, w zakłamanie, a sprawiedliwość – w niesprawiedliwość. Pan Jezus posyła nas po to, abyśmy jako sól ziemi chronili przed zepsuciem świat i wartości, które On wskazał.

Na początku Adwentu uświadamiamy sobie, że hasło: „Być solą ziemi" będzie nam towarzyszyć aż do końca listopada przyszłego roku. Przypomnijmy sobie również, że wczoraj zakończony rok kościelny miał hasło: „Kościół naszym domem". W tym czasie księża często mówili nam i przypominali, że jesteśmy w domu, który ma na imię Kościół. Ten Kościół jest naszą wspólną rodziną. Wszyscy mamy własne rodziny i gniazda rodzinne, a Kościół jest rodziną Bożą, wspólnotą rodzin, które kochają Pana Jezusa, które wiedzą, że On jest Zbawicielem świata i warto Go słuchać, warto Go kochać.

2. Adwent – czas oczekiwania

Drodzy bracia i siostry, pierwszą część roku kościelnego nazywamy Adwentem. Przypomnę, że nazwa ta pochodzi z języka łacińskiego, gdzie *adventus* oznacza 'przyjście'. Możemy się domyślać, o jakie przyjście chodzi. Otóż w Adwencie chodzi przede wszystkim o przyjście Pana Boga na ziemię, o przyjście Boga do człowieka. Tych przyjść może być wiele, my wyróżnijmy trzy przyjścia Boga do człowieka.

Najpierw – przyjście Syna Bożego na ziemię, narodziny Jezusa w Betlejem: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród

nas" (J 1,14). Ponad dwa tysiące lat temu narodził się Jezus, odwieczny Bóg, i nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem. Najpierw stał się małym dzieciątkiem. To było przyjście Boga na świat, do ludzi – „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14) – pierwsze przyjście Syna Bożego na ziemię, które będziemy wspominać w czasie świąt Bożego Narodzenia. Liturgia adwentowa będzie przypominać nam te czasy, kiedy ludzie oczekiwali na to pierwsze przyjście, kiedy wołali: „Niebiosa, rosę spuśćcie nam z góry", i my też śpiewamy: „Spuśćcie nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios, obłoki".

Jezus przyszedł po raz pierwszy i pozostał w Kościele, i żyje z nami, ale jest zapowiedziane także Jego drugie przyjście – na Sąd Ostateczny, na podsumowanie dziejów ludzkich. Podczas każdej Mszy Świętej wyznajemy wiarę w to drugie przyjście Pana Jezusa, kiedy w centralnym momencie Eucharystii mówimy: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale" albo: „Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci". W trzecich częściach tych tryptyków wyznajemy, że Chrystus powróci.

Pierwsze przyjście Pana Jezusa, to w Betlejem, zapowiedzieli prorocy, wysłannicy Pana Boga, wybrani ludzie, którzy nawet dość dokładnie naszkicowali sylwetkę Mesjasza. Najpełniejszy obraz nadejścia posłanego przez Boga Sługi Pańskiego przedstawił prorok Izajasz, którego z tego powodu nazywa się ewangelistą Starego Testamentu. Jego teksty będziemy czytać w Adwencie w liturgii słowa.

Drugie przyjście zapowiedział sam Pan Jezus. W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy fragment tej zapowiedzi: „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy […] moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dziać zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie" (Łk 21,25.26b-28). Sam Jezus Chrystus zapowiedział, że przyjdzie po raz wtóry na ziemię.

Pierwsze przyjście było cichuteńkie. Pan Jezus urodził się na odludziu w szopie. Nie w szpitalu, nie na porodówce, ale wśród zwierząt, w pasterskiej szopie. Najpierw dał się rozpoznać pasterzom i trzem mędrcom. Drugie przyjście będzie przyjście publicznym, przyjściem w chwale z aniołami. Pamiętamy, o co będziemy pytani i o czym Jezus będzie mówił: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić […] byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" (Mt 25,35a-b.36b-c). Pan Jezus będzie szukał dobrych uczynków i za te dobre uczynki przyjmie nas na wieczność, bo Pan Bóg nie chce być sam na wieczność, lecz chce być z nami. Jesteśmy zaproszeni do Jego królestwa.

Moi drodzy, na początku Adwentu przypominamy sobie, że nastąpi także to drugie przyjście Pana Jezusa, ostateczne. Kiedy to się stanie, nie wiemy. Ludzie próbują wyznaczać różne daty, czasem straszą końcem świata, ale ponieważ Pan Jezus zapytany przez uczniów, kiedy to nastąpi, odpowiedział, że nikt tego nie wie, tylko Ojciec Niebieski, nie wolno słuchać ludzkich przepowiedni. W tamtym roku pewien kaznodzieja w Stanach Zjednoczonych ogłosił, że koniec świata nastąpi 21 maja 2011 roku. Ludzie byli wystraszeni, przygotowywali się na to doświadczenie, tymczasem dzień majowy przyszedł i minął, a końca świata nie było. Na grudzień tego roku też jest zapowiedziany koniec świata, bo planety tak się ułożą, że może nastąpić katastrofa kosmiczna, może jakiś kataklizm ziemi. Nie trzeba w to wierzyć, nie trzeba się przejmować, bo jest powiedziane, że tylko Bóg wie, kiedy nastąpi zakończenie dziejów świata. Zakończenie albo jakaś przemiana, bo w Apokalipsie czytamy, że powstanie nowe niebo i nowa ziemia. Dokładnie nie wiemy, jak to będzie wyglądać, ale jako uczniowie Pana Jezusa wierzymy, że to powtórne przyjście nastąpi, i stosujemy się do Jego wskazania, że mamy czekać i czuwać: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym" (Łk 21,36).

Powiedzieliśmy o dwóch przyjściach Pana Jezusa, a jest jeszcze trzecie, również zapowiedziane. Oto Pan Jezus przychodzi po nas w chwili śmierci, po każdego z nas przychodzi indywidualnie. Każdemu człowiekowi Pan Bóg wybrał chwilę poczęcia, chwilę zaistnienia na tym świecie i każdemu określił też moment zejścia z drogi ziemskiego życia i przejścia do wieczności. Przypomnijmy sobie słowa Pan Jezusa, żebyśmy byli w zgodzie z Jego nauką: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele […] Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2a.c-3). Chrystus wyraźnie mówi tutaj, że przychodzi po każdego, kto w Niego wierzył, kto Go kochał, kto Go naśladował. Na co dzień obserwujemy, jak ludzie schodzą z drogi życia ziemskiego, wysiadają z pociągu życia na różnych przystankach i odchodzą do wieczności. W listopadzie odwiedzaliśmy te miejsca, gdzie złożyliśmy ich doczesne szczątki.

Mamy zatem zapowiedziane trzy przyjścia Pana Jezusa: to pierwsze w Betlejem, powtórne na końcu świata i także przyjście indywidualne po każdą i każdego z nas. Co robić?

3. Adwent – czas wewnętrznego przebudzenia

Moi drodzy, trzeba trwać przy Bogu i pilnować się, żeby nie odejść z wyznaczonego nam miejsca, które jest przy Nim, dlatego już w Adwencie chcemy przybliżyć się do Pana Boga. Niektórzy mówią: „Chodzę do kościoła i przystępuję do Komunii Świętej w każdą niedzielę". To dobrze, ale przecież wiemy, że może być jeszcze lepiej. Ci, którzy mają grzechy, powinni się nawrócić na dobre życie, wyjść z tych kolein grzechowych i podjąć życie bezgrzeszne, lepsze. Ci zaś, którzy uważają, że są przyjaciółmi Pana Boga, że Chrystus jest dla nich najważniejszy, najukochańszy, dobrze wiedzą, że można jeszcze więcej kochać, mocniej wierzyć, więcej dobrego czynić. Wszyscy mamy coś do zrobienia, dlatego nie prześpijmy Adwentu. Trzeba się obudzić, trzeba powstać ze snu. 29 września br. w Warszawie zorganizo-

wano marsz na rzecz przyznania Telewizji Trwam miejsca na cyfrowym multipleksie i w obronie wolnych mediów. Z całej Polski przyjechało, jak się szacuje, około dwustu tysięcy osób. Hasłem tego zgromadzenia było wezwanie: „Obudź się, Polsko!" Warto uświadomić sobie, że to wezwanie jest skierowane do każdego z nas. Obudź się, Elżbieto! Andrzeju, Moniko, Tomaszu, obudź się! Mamy się obudzić przede wszystkim dla Pana Boga, żebyśmy nie spali, nie drzemali, ale trwali w postawie czuwania, w postawie kochania, w postawie cieszenia się Panem Bogiem.

Adwent to jest czas tęsknoty za Panem Bogiem i czas pragnienia, aby ten Bóg był bliżej, aby był bardziej kochany, aby był bardziej słuchany. Naszym zadaniem jest być solą ziemi i ewangelizatorem. Aby jednak pokazywać ludziom, jak warto kochać Pana Boga, jak warto być wierzącym, najpierw samemu trzeba się ewangelizować i nawracać. Gdy dzisiaj wrócicie do domu, może pójdziecie w odwiedziny do kogoś albo w trakcie tygodnia spotkacie ludzi, o których wiecie, że ten nie chodzi do kościoła, tamten jest pogniewany na księży, ta zaś ma tyle zajęć, że nie znajduje czasu na uregulowanie spraw w sakramencie pokuty. Macie też swoje dzieci czy wnuki, które są w różnych życiowych sytuacjach. Wszystkim tym ludziom trzeba pomóc. Najpierw trzeba pomóc sobie, ale nie można zapominać także o innych, którym trzeba pomóc, aby przybliżyli się do Pana Boga, aby Pan Bóg był w ich życiu najważniejszy.

Kończąc tę homilię, chciałbym zachęcić wszystkich, żebyśmy nie zmarnowali czasu Adwentu, nie przespali tych trzech tygodni z kawałkiem, lecz wypełnili je czuwaniem modlitewnym i oczekiwaniem na przyjście Pana Jezusa – i to w chwili śmierci, i to ostateczne, bo pewne jest, że tu, na ziemi, gdzie mamy dom tylko tymczasowego zameldowania, nie zostaniemy na zawsze. Nie jesteśmy jednak przegrani, nie idziemy w pustkę, bo mamy nowy dom, który przygotował nam Pan Jezus.

Zacząć nowy rok życia Kościoła

Świdnica, 2 grudnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. Ducha Świętego

1. Przesłanie Adwentu

Kto uczył się logiki czy dobrej metodologii nauk, ten wie, że definiując jakieś wyrażenie, dobrze jest wyjść od informacji o znaczeniu słowotwórczym albo rzeczowym tego wyrażenia. Dzisiaj zaczyna się Adwent, dlatego warto wytłumaczyć sobie, co oznacza słowo 'adwent', jaką ma treść, jaką ma etymologię. Otóż słowo to pochodzi od łacińskiego *adventus*, co oznacza 'przyjście', a więc Adwent to jest przyjście. Jako ludzie wierzący możemy się domyślać, o jakie i o czyje przyjście tu chodzi. Oczywiście, chodzi o przyjście Boga do człowieka, o przychodzenie Boga do człowieka.

Moi drodzy, w Adwencie mówimy o dwóch wyraźnych przyjściach Boga do nas na ziemię. Pierwsze przyjście mamy za sobą. To jest zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, najpierw jako dzieciątka narodzonego w Betlejem, a potem jako dorosłego proroka, który nauczał i zgodził się oddać za nas życie. Za to, co mówił i czynił, został oskarżony i skazany na śmierć. Wyrok przyjął. Uczniowie pod wpływem Ducha Świętego zrozumieli, że to była śmierć za nas, za ludzi. To Jego pierwsze przyjście było bardzo dyskretne, bardzo ubogie, wprost niezauważalne. Jezus narodził się w zupełnej izolacji od ludzi. Tylko Maryja, która wydała Go na świat, i św. Józef byli świadkami Bożego narodzenia. Wkrótce przyszli też pasterze i mędrcy ze Wschodu, pouczeni przez Ducha Świętego.

W Adwencie wspominamy to pierwsze przyjście, dlatego ten czas ma charakter przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, przygotowania do tego, żeby godnie obchodzić rocznicę narodzin Chrystusa, przypomnieć, że ziemia ujrzała swego Zbawiciela, że Jezus już przyszedł, że Bóg już jest z nami, że wszedł w naszą historię i się z niej nie wycofał. Wprawdzie nie widzi-

my Go już jako człowieka, tak jak widzimy naszych sąsiadów czy naszych domowników, ale słyszymy Go i doświadczamy, zwłaszcza w znakach sakramentalnych, gdy słuchamy Pisma Świętego, gdy gromadzimy się na celebrację eucharystyczną. Jezus zatem już przyszedł, a my wspominamy to Jego pierwsze przyjście. Kulminacyjnym punktem tego wspominania są święta Narodzenia Pańskiego, które zwłaszcza w Polsce obchodzimy w bogatej i pięknej oprawie.

Moi drodzy, jest też drugie przyjście Pana Jezusa. Również o nim przypomina nam Kościół w okresie Adwentu. Pierwsze przyjście było niezauważalne, cichuteńkie, ubożuchne, a to drugie ma być przyjściem w chwale, w majestacie, w towarzystwie aniołów. Tamto pierwsze przyjście przepowiadali ludzie wybrani przez Boga. Wśród nich na pierwszym miejscu jest prorok Izajasz, którego słów będziemy słuchać w czasie adwentowym. Będziemy mówić także o Janie Chrzcicielu, który bezpośrednio przygotował ludzi na przyjście Zbawiciela. To pierwsze przyjście zapowiadali natchnieni przez Boga ludzie, a drugie przyjście zapowiedział sam Pan Jezus. Wizja, jaką przedstawił nam Jezus, jest dość dramatyczna i może budzić lęk: „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy – mówi Pan Jezus – ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dziać zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie" (Łk 21,25-28). Nie wiemy, kiedy nastąpi to drugie przyjście. Jezus dopowiedział, że wie to tylko Ojciec Niebieski i nikt więcej. Uczniom nakazał jednak czekać i czuwać: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym" (Łk 21,36).

Siostry i bracia, czeka nas spotkanie z Jezusem na końcu czasów, gdy powróci w chwale. Wszystko, co Jezus zapowiedział, spełniło się, lub spełni. Zresztą, gdy o tym mówił, dodał: „Niebo

i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą" (Mk 13,31). Zapowiedź końca świata Pan Jezus wypowiedział w kontekście zapowiedzi zburzenia Jerozolimy. Pamiętamy, że wtedy zapłakał. Jezus zapłakał, kiedy mówił o mieście, które kochał, w którym nauczał, w którym miał oddać życie i potem zmartwychwstać, i kiedy patrzył na świątynię, która należała do siedmiu cudów ówczesnego świata, a której przepowiadał zniszczenie i że nie pozostanie po niej kamień na kamieniu. Jego proroctwo spełniło się kilkadziesiąt lat po Wniebowstąpieniu. W 70 roku po Chrystusie wódz rzymski Tytus najechał na Palestynę, otoczył Jerozolimę, zniszczył całe miasto i świątynia legła w gruzach – zgodnie z zapowiedzią Pana Jezusa. Do dzisiaj nie została odbudowana. Dlatego możemy być pewni, że zapowiedź drugiego przyjścia też się spełni. Kościół wie o tym i wyznaje wiarę w to drugie przyjście, a my tę wiarę potwierdzamy, gdy w centrum każdej Eucharystii mówimy: „i oczekujemy Twego przyjścia w chwale" albo: „Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci". Przed nami powtórne przyjście Jezusa w chwale. Nie wiemy, kiedy ono nastąpi, ale wierzymy słowom naszego Zbawiciela, który to przyjście zapowiedział i prosi nas, byśmy jak najlepiej się do niego przygotowali.

W oparciu o tę zapowiedź Pana Jezusa i dostrzegając znaki, które według proroctwa mają poprzedzać powtórne przyjście, ludzie w każdym pokoleniu próbowali określać daty końca świata. Ostatnio amerykański kaznodzieja ogłosił, że kres czasów nastąpi 21 maja 2011 roku. Niektórzy się przelękli, ale przyszedł zapowiedziany dzień majowy i nic się nie stało. Jest też nowa zapowiedź, że koniec świata będzie w grudniu 2012 roku, a więc tuż, tuż, my jednak w to nie wierzymy, bo Pan Jezus powiedział, że wie to tylko Ojciec. Dla nas ważne jest, abyśmy każdy czas przeżywali w postawie czuwania.

2. Szansa na duchowe przebudzenie

Siostry i bracia, Adwent, czyli przyjście Pana Jezusa – i to pierwsze, które będziemy wspominać na Boże Narodzenie, i to

drugie, na które oczekujemy – wzywa nas do przebudzenia, bo czasem śpimy albo drzemiemy, a tu trzeba się obudzić i podejść do Pana Boga, by bardziej Go pokochać, by Mu powiedzieć: „Panie Boże, Ty jesteś najważniejszy, jesteś centrum mego życia, Ciebie kocham miłością jedyną, największą". Trzeba się obudzić dla Jezusa, który żyje w Kościele, i chętnie przychodzić na celebrację eucharystyczną, przyjmować Komunię Świętą, brać do ręki Pismo Święte i je czytać, obcować z Bogiem. Czas Adwentu to czas tęsknoty za Panem Bogiem, który niekiedy gdzieś nam znika z oczu w codziennym zatroskaniu o sprawy doczesne. Aby odnaleźć Go na nowo, potrzebujemy refleksji, potrzebujemy ciszy. Dzisiaj ludzie nie chcą ciszy, walczą z nią. Nawet na plaży słyszymy grające radia. Kiedy jedziemy samochodem, widzimy, jak wielu kierowców rozmawia przez telefon, choć jest to zakazane. Ciągle jesteśmy zanurzeni w natłoku ludzkich słów, ludzkich spraw. Tymczasem aby usłyszeć Pana Boga, trzeba się wyciszyć. Dlatego są organizowane rekolekcje adwentowe.

Episkopat Polski był w tym tygodniu na rekolekcjach w Zakopanem. Brało w nich udział stu biskupów. Były słowa, były konferencje, ale było też dużo modlitwy. Codziennie były dwie godziny adoracji i klęczeliśmy przed Najświętszym Sakramentem. To było biskupom bardzo potrzebne. Kto chciał, ten wychodził wcześniej, ale byli tacy, którzy klęczeli cały czas, żeby na nowo pokochać Jezusa, Tego, który ich wybrał i powierzył im misję do spełnienia. Bardzo jest nam potrzebne obudzenie się przed Panem Bogiem.

Śpiewaliśmy dzisiaj w psalmie: „Do Ciebie, Panie, wznoszę moją duszę" (Ps 25,1). W słowie wstępnym wspomniałem, jak ważne jest to, by ludzie chodzili po ziemi ze świadomością, że idą do domu, że nie zostaną tutaj na zawsze. Tymczasem wielu zachowuje się tak, jakby tu mieli wiekować. Gromadzą, biją się o stołki, obrzucają się błotem, dokuczają sobie nawzajem. A życie mija i każdy dzień bez miłości, bez serca, bez prawdy, bez uśmiechu jest czasem straconym. Bóg daje nam nową szansę. Oto rozpoczynamy nowy rok kościelny. Jego pierwszy

etap to czas zamyślenia, zatęsknienia za Panem Bogiem, to czas wspominania tego pierwszego przyjścia i oczekiwania na drugie przyjście.

3. Wprowadzenie w nowy rok duszpasterski

Siostry i bracia, jeszcze słówko na temat hasła, które będzie nam towarzyszyć nie tylko w czasie Adwentu, ale przez cały rok, aż do końca listopada roku 2013. Do tej pory żyliśmy hasłem: „Kościół naszym domem". Zastanówmy się, czy rzeczywiście Kościół stał się naszym domem, gdzie dobrze się czujemy i do którego z każdego oddalenia wracamy z radością i z utęsknieniem. Zauważmy, jak źli ludzie utrudniają nam takie postrzeganie naszego wspólnego domu, szkalując Kościół, przemilczając to dobro, które czynią ludzie Kościoła, a wyolbrzymiając i nagłaśniając ludzkie słabości. My jednak kochamy Kościół, bo jest naszą matką.

I oto w nowym roku mamy nowe zadanie do wykonania: mamy starać się być solą ziemi. Doskonale wiemy, do czego służy sól. Są dwa najważniejsze jej zastosowania: sól przydaje smaku potrawom i je konserwuje. Jeśli kucharz zapomni posolić jakieś danie, nie ma ono smaku i raczej nie budzi zachwytu. Już odrobina soli poprawia ten smak i sprawia, że potrawa zyskuje na wartości. Gdy Pan Jezus mówi nam, że jesteśmy solą ziemi, oznacza to, że przez właściwe mówienie i postępowanie mamy nadawać życiu smak, aby było ono przyjemniejsze i bardziej wartościowe. Zauważmy, że sól po wrzuceniu do garnka rozpuszcza się, sama jakby traci swój byt, by nadać potrawie smaku. Podobnie i my mamy wyzbywać się własnego ja i miłości własnej, żeby ci, którzy z nami żyją, mieli się dobrze, żeby dzięki nam ich życie było piękniejsze i nabierało smaku. Miłość wymaga wysiłku z naszej strony i poświęcenia – doskonale wiedzą o tym matki i ojcowie.

Jest jeszcze drugie zastosowanie soli. Starsi pamiętają czasy, kiedy w domach nie było prądu elektrycznego. Ja sam uczyłem się jeszcze przy świetle lampy naftowej. Skoro nie było prądu,

nie było też lodówek ani zamrażarek. Przy okazji świniobicia, zwłaszcza w lecie, widziałem, jak tato solił pasy słoniny i mięsa, aby dłużej zachowały świeżość, aby się nie zepsuły. Sól jest więc także środkiem konserwującym. W tym kontekście to, że mamy być solą ziemi, oznacza, że tak jak sól mamy chronić świat przed utratą wartości i przed ich zepsuciem. Zauważcie, jak dzisiaj deformuje się wartości. Psuje się prawdę, zamieniając ją na fałsz; psuje się dobro, zamieniając je na zło. Dawniej mówiło się, że małżeństwo kobiety i mężczyzny jest wielkim dobrem zamierzonym przez Boga, a dzisiaj mówią nam, że trzeba być nowoczesnym i dać sobie spokój z taką wizją małżeństwa, bo równie dobrze małżeństwo mogą tworzyć dwie kobiety albo dwaj mężczyźni. Co więcej, wolno im adoptować dzieci. Potem takie dziecko ma dwie mamusie bez tatusia albo dwóch tatusiów bez mamusi. I to nazywają dobrem, godnym zalegalizowania i podjęcia uchwały sejmowej! Nowoczesność! Dochodzi do psucia tych wartości, które winny być chronione solą poszanowania i respektu. Bądźmy taką solą, która będzie konserwować to, co dobre, piękne i prawdziwe.

Niech Pan Bóg dopomoże nam, byśmy jako sól dla ziemi przeżyli Adwent i cały rok, który dzisiaj zaczynamy. Amen.

Wierzyć na wzór setnika i Abrahama

Świdnica, 3 grudnia 2012 r.

Msza św. z racji adwentowego Dnia Skupienia
Księży Dziekanów Diecezji Świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

„U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary. Lecz powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w kró-

lestwie niebieskim" (Mt 8,11) – tak Pan Jezus zareagował na postawę setnika. Ta scena ewangeliczna, przypomniana nam na progu Adwentu, każe nam zastanowić się nad kondycją naszej wiary. Pogłębienie wiary jest celem nowej ewangelizacji i głównym zamierzeniem Roku Wiary, w którym trwamy. Pamiętając, że nową ewangelizację należy rozpoczynać od siebie, spójrzmy na naszą wiarę w perspektywie wiary setnika i wiary Abrahama.

1. Wiara setnika

Setnik rzymski był poganinem, dowódcą kohorty, która z ramienia okupacyjnej władzy rzymskiej pilnowała porządku i bezpieczeństwa w Kafarnaum. Nie należał do narodu wybranego, a nawet z racji pełnionej funkcji był niemile widziany przez Izraelitów. Miał wielki szacunek dla nauczającego Chrystusa. Stanął przed Nim z prośbą, aby Jezus uzdrowił jego chorego sługę. Nie prosił zatem dla siebie, ale przyszedł z prośbą dotyczącą bliźniego. Jezus, widząc jego wiarę, spełnił prośbę. Przez to pokazał, że dla Niego nic nie znaczy, czy ktoś jest Żydem czy nie-Żydem, Rzymianinem czy Grekiem, mężczyzną czy niewiastą. Dla Jezusa ważne jest to, czy człowiek posiada żywą wiarę. Wiara setnika była jakby „powodem" wysłuchania przez Jezusa jego prośby. Taka wiara także i dziś sprawia, że „wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim" (Mt 8,11). Do takiego wniosku upoważnia nas także dzisiejsze pierwsze czytanie z księgi proroka Izajasza: „Na końcu czasów góra świątyni stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną i mnogie ludy pójdą i rzekną: chodźmy i wstąpmy na Górę Pańską do świątyni Boga Jakuba" (Iz 2,2-3).

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii przywołuje postać Abrahama, który zasiada wraz swoim synem Izaakiem i wnukiem Jakubem przy stole w królestwie niebieskim. Abraham to ojciec wiary. Przypomnijmy, czym zasłużył sobie na taki tytuł.

2. Wiara Abrahama

Przygoda Abrahama z Bogiem zaczęła się od propozycji Pana Boga. Tak zawsze bywało w dziejach zbawienia, że inicjatywa należała do Pana Boga. Abraham usłyszał słowa: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę" (Rdz 12,1). Wyrusz w drogę. Masz się oprzeć na moim słowie. Abraham opuszcza więc rodzinny dom, rodzinny kraj i idzie za głosem Boga. Wykorzenia się z dotychczasowego życia. I oto Bóg powierza mu wszystko. Abraham szuka miejsc spotkań z Bogiem. W różnych miejscach swej wędrówki buduje ołtarze. Oddaje Bogu cześć. Składa ofiary. Z czasem przychodzą pokusy. Na czoło wysuwają się dwie. Pierwsza to pokusa ucieczki od obietnic. Ziemia, do której idzie, jest zajęta. On nie ma potomstwa. Bóg jednak wzywa go do życia w nadziei. Druga pokusa to pośpiech. Abraham w międzyczasie się zestarzał. Spodziewał się, że Boże obietnice spełnią się szybko, a Pan Bóg przetrzymywał go w oczekiwaniu. Abraham jednak przestał się spieszyć. Dostosował się do kroków Pana Boga. Bóg wychowuje Abrahama. Abraham przeżywa radość, wszak doczekał się potomstwa. I oto przychodzi nowa, bardzo trudna próba – sytuacja graniczna. Abraham przeszedł przez tę próbę i w tym jest jego wielkość. Bóg zabiera, żeby dać więcej. Jedną ręką daje, by drugą dać więcej. Tę wiarę Abrahama wychwalał potem autor Listu do Hebrajczyków (por. Hbr 11,8-18).

3. Nasza wiara

Drodzy bracia, patrząc na biblijne wzory wiary, chciejmy i my w Roku Wiary naszą wiarę pogłębiać i umacniać. Na przykładzie Abrahama możemy powiedzieć, że aby wierzyć, trzeba się wykorzeniać z przyzwyczajeń, nie spieszyć się, trwać, wszystko przetrzymywać, opierać się pokusom.

Trzeba mieć świadomość, że przychodzą próby dla naszej wiary. Czasem nawet może się nam wydawać, że Pan Bóg za-

pomniał o świecie, że zostawił świat na pastwę losu. W Roku Wiary oddalmy pokusy. Zawierzmy na nowo Panu Bogu i Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Wezwani do świadczenia o Chrystusie

Wałbrzych, 4 grudnia 2012 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. św. Barbary

Wstęp

Każdy z nas nosi jakieś imię i w ciągu roku obchodzi dzień imienin. Nasi bliscy i znajomi składają nam wtedy życzenia, otrzymujemy prezenty, przyjmujemy i częstujemy gości. Imiona noszą nie tylko osoby indywidualne, ale także mniejsze czy większe społeczności ludzkie oraz instytucje. I tak na przykład wiele szkół ma swoich patronów. Są szkoły na przykład imienia Bolesława Chrobrego, Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza. Przede wszystkim jednak swoich opiekunów w niebie mają społeczności religijne: diecezje, parafie, zgromadzenia zakonne, seminaria duchowne. Ci patronowie strzegą nas i pilnują, i nam pomagają.

Wasza wspólnota parafialna ma za patronkę św. Barbarę. Legenda całkowicie zasłoniła nam historyczną prawdę o tej świętej.

1. Co wiemy o św. Barbarze?

Według tradycji jej ojciec, poganin, uwięził ją jako chrześcijankę w wieży i wydał na śmierć w czasie prześladowania. Było to około 306 roku. Był to czas wielkich prześladowań. Ludzie ginęli za Chrystusa. Wśród nich życie oddała św. Barbara. To na niej wypełniły się słowa Pisma Świętego, czytane dzisiaj

w czasie liturgii słowa: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: «Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź». Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 8,35-39). Święta Barbara wypełniła także słowa Chrystusa: „Kto miłuje ojca swego bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien […] Kto nie bierze krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien" (Mt 10,37a.38). Barbara ceniła Chrystusa bardziej niż swego ojca. Brała krzyż i szła za swoim Mistrzem.

2. Święta Barbara wzywa nas do wyznawania wiary

Piękne było świadectwo św. Barbary o Zbawcy świata. Dziś wzywa nas ona, abyśmy i my w podobnym stylu świadczyli o Chrystusie. Zwykle składamy nasze świadectwo w słowie i czynie. Przypomnijmy, jak powinno ono wyglądać.

a) Świadectwo słowa

W słowach eksplikujemy nasze myśli, przekazujemy informacje, wyrażamy nasze uczucia i przekonania. Nasza mowa winna być na usługach prawdy i miłości. Winna być mową prawdziwą i mową miłości. Stąd też winniśmy przemawiać językiem prawdy i miłości.

W słowach składamy świadectwo prawdzie. Nasze mówienie winno być zgodne z naszym przekonaniem. Prawda jest zdrowym pokarmem dla naszego ducha. Kłamstwo jest trucizną. Oburzamy się, gdy sobie uświadamiamy, że nas okłamują. Jezus powiedział kiedyś: „I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32). Jesteśmy dziś świadkami zakrywania prawdy w pięk-

nych, podstępnych słowach. Doświadczamy także, jak prawdą się niejednokrotnie manipuluje. Bądźmy zawsze obrońcami i głosicielami prawdy.

Słowami powinniśmy także wyrażać naszym bliźnim miłość i życzliwość. Zatem słowo wychodzące z naszych ust winno być darem naszej dobroci, życzliwości dla bliźnich. Nie zawsze tak bywa. Czasem ludzie ranią się językiem. Tak bywa niekiedy w rodzinach, gdzie zdarzają się tak zwane ciche dni. Z powodu złych słów ludzie często płaczą. I odwrotnie, cieszą się ze słów życzliwych.

b) Świadectwo życia

Druga forma naszego świadczenia o Chrystusie to nasze czyny. Świadectwo składane w czynach jest bardziej przekonujące. Już starożytni mawiali: „Verba docent, exempla trahunt" – „Słowa pouczają, przykłady pociągają". Czyny powinny być owocem naszej miłości. Czyny miłości łączą się zazwyczaj z dźwiganiem krzyża. Jezus przypomniał nam dziś o potrzebie brania krzyża: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien" (Mt 10,38).

Głośmy przeto Ewangelię słowem i życiem. Mamy dziś trudny czas, ale każdy czas jest dobry, by żyć Ewangelią, by dobrze czynić. Czas Ewangelii jest ciągle przed nami.

3. Święta Barbara jako patronka górników

W trzeciej części naszej refleksji powróćmy do św. Barbary i zauważmy, że w tradycji Kościoła jest ona patronką górników. Dlatego jej figury spotykamy w kopalniach, nad ziemią i pod ziemią. Górnicy to ludzie trudnej i niebezpiecznej pracy. Raz po raz słyszymy o wypadkach kopalnianych, w których giną górnicy. Zauważmy, że dzięki pracy górników mamy w naszych domach ciepło. Nasze miasta są zazwyczaj ogrzewane przez elektrociepłownie, napędzane węglem. Wiemy, że węgiel, „czarne złoto" wydobywane z ziemi, nadal jest podstawowym źródłem energii.

Górnicy to ludzie ciężkiej pracy. Zauważamy, że podejście do pracy bywa dzisiaj niewłaściwe. Kościół przypomina nam, że praca nie jest towarem, że praca jest nie tylko źródłem utrzymania się przy życiu, ale winna być też środkiem naszego uświęcenia. Przez pracę przekształcamy nie tylko świat, ale i samych siebie. Praca winna być środkiem naszego doskonalenia, naszego duchowego rozwoju. Przez pracę oddajemy także cześć Bogu. Dobra praca może być dla nas modlitwą. Przez pracę także służymy człowiekowi. Stąd też to, co robimy, winniśmy czynić jak najlepiej.

W patronalne święto naszych górników dziękujmy Bogu za ich trud. Wypraszajmy także dla nich moce niebieskie do codziennego życia. Módlmy się o Boże błogosławieństwo w życiu ich rodzin, a także w ich trudnej i niebezpiecznej pracy. Niech przez pracę nasi bracia górnicy oddają cześć Bogu, pomnażają dobro wspólne Narodu i doskonalą samych siebie.

Eucharystia centrum naszego życia

Świdnica, 5 grudnia 2012 r.

Msza św. z udziałem neoprezbiterów
Kaplica WSD w Świdnicy

Wstęp

Przeżywacie pierwszy kapłański Adwent. Dzisiaj przybywacie do wieczernika Kościoła świdnickiego, gdzie przygotowywaliście się do posługi kapłańskiej. We wspólnocie kapłańskiej sprawujemy Eucharystię, która jednoczy nas z Panem Bogiem i umacnia duchową więź między nami. W domu naszej młodości chcemy odnowić naszą przyjaźń z Panem Bogiem. Liturgia adwentowa często mówi nam o przychodzeniu Boga do człowieka, które swój punkt kulminacyjny osiągnęło w zamieszkaniu Syna Bożego na ziemi.

1. Bóg zapowiada ucztę

Prorocy Starego Testamentu w różny sposób zapowiadali czasy mesjańskie. W dzisiejszym fragmencie Księgi proroka Izajasza te nowe czasy zapowiedziane są w formie uczty mesjańskiej, którą Bóg przygotuje dla wszystkich narodów. „W owym dniu: Pan Zastępów przygotuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win" (Iz 25,6). Wypełnieniem tej zapowiedzi było najpierw drugie rozmnożenie chleba, właśnie na górze – przypominane przez dzisiejszą Ewangelię: „Jezus przyszedł nad Jezioro Galilejskie. Wszedł na górę i tam siedział. I przyszły do Niego wielkie tłumy, mając ze sobą chromych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych, i położyli ich u Jego nóg, a On ich uzdrowił. Tłumy zdumiewały się, widząc, że niemi mówią, ułomni są zdrowi, chromi chodzą, niewidomi widzą. I wielbiły Boga Izraela. Lecz Jezus przywołał swoich uczniów i rzekł: «Żal Mi tego tłumu. Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. Nie chcę ich puścić zgłodniałych, żeby kto nie zasłabł w drodze" (Mt 15,29-32). Wtedy nastąpiło nakarmienie głodnych: „Jedli wszyscy do sytości, a pozostałych ułomków zebrano jeszcze siedem pełnych koszów" (Mt 15,37).

Drugim wypełnieniem zapowiedzianej przez proroka uczty mesjańskiej jest uczta eucharystyczna, którą Jezus przeżył z uczniami przed swoją męką i śmiercią krzyżową i którą polecił składać na Jego pamiątkę: „To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk 22,19).

2. Eucharystia nową ucztą

Eucharystia jest ucztą mesjańską, która znajduje się w centrum życia Kościoła, która była i jest sprawowana codziennie w dziejach Kościoła w różnych miejscach naszej ziemi. Zawiera ona sakramentalny zapis dzieła zbawczego Chrystusa. Jest najdoskonalszą formą wielbienia Boga, składania Mu

dziękczynienia i miejscem uświęcania człowieka. Jest pierwszym miejscem uświęcania także nas, którzy z woli Chrystusa ją sprawujemy. Przy jej codziennym sprawowaniu grozi nam jednak rutyna, przed którą musimy się bronić. Dobrym środkiem ochrony przed rutyną jest właściwe przygotowywanie się do jej sprawowania i dbanie o skupienie i namaszczenie w czasie jej celebrowania. Przypomnijmy sobie bł. Jana Pawła II, który do każdej Mszy Świętej długo się przygotowywał, który podczas jej sprawowania zanurzał się w rzeczywistość nadprzyrodzoną, który po jej zakończeniu praktykował dziękczynienie. Eucharystię sprawujemy dla drugich. Pan Jezus podczas ziemskiego życia gromadził wokół siebie chorych, chromych, ułomnych, niewidomych, niemych, głodnych i innych źle się mających. Wielu odchodziło do domów uzdrowionych i pocieszonych. Dziś powinno być podobnie. Przy Jezusie winni się gromadzić chorzy na duchu i na ciele. Powinniśmy spotkania z Jezusem przeżywać w postawie wiary, pokory i ufności. Wtedy uczestnicy spotkań mogą otrzymywać większe owoce swojego trwania przy Jezusie.

Mówiąc o Eucharystii, dodajmy, że ważne jest sprawowanie i uczestniczenie, ale ważne jest także to, co po niej następuje. Ważne jest życie Eucharystią. Ważne jest także przebywanie przed Jezusem Eucharystycznym na adoracji. Na tę formę kultu Eucharystii często zwraca uwagę Ojciec Święty Benedykt XVI, który zachęca nas do adorowania obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

3. Adoracja Najświętszego Sakramentu przedłużeniem Eucharystii

Matka Teresa zapytana w Częstochowie, czy ogląda telewizję, wskazała na tabernakulum i powiedziała: „ jest mój telewizor, to jest mój ekran". Gdy przebywała w Mediolanie, akurat przygotowywano tam uliczną manifestację i Matkę Teresę poproszono o wsparcie. Wówczas powiedziała: „Wy idźcie nogami, a ja pójdę kolanami". Oni więc poszli na ulicę, a Matka

Teresa poszła na adorację. Do adoracji Pana Jezusa zachęcała też swoje siostry, które posługiwały najbiedniejszym z biednych. Początkowo była to jedna godzina adoracji w tygodniu, a potem przynajmniej jedna godzina adoracji każdego dnia. Matka mówiła siostrom, że powinny praktykować podwójną służbę Chrystusowi. Najpierw powinny adorować Jezusa w kaplicy, a potem temu samemu Chrystusowi usługiwać w chorych i konających. Przekonywała siostry, że czas ofiarowany Chrystusowi podczas adoracji zawsze się zwraca, że nigdy nie jest czasem straconym, ale zawsze owocującym.

Zakończenie

Drodzy bracia, przeżywamy Adwent. Jest to czas naszego przebudzenia się przed Panem Bogiem. Prośmy Chrystusa w dzisiejszej Mszy Świętej, abyśmy godnie sprawowali Eucharystię, aby nas pociągał do siebie, aby nam udzielił łaski tęsknoty za Nim, abyśmy z chwil spędzanych przed Nim czerpali moc do naszej działalności apostolskiej. Amen.

Budować na skale

Zastruże, 6 grudnia 2012 r.

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Sens Adwentu

Kilka dni temu rozpoczęliśmy Adwent – czas, który prowadzi nas do Bożego Narodzenia. W Adwencie mamy miłe uroczystości, jak dzisiejszy dzień św. Mikołaja, który na ogół bardzo lubimy. Za dwa dni będzie uroczystość Niepokalanego Poczęcia Matki Najświętszej i zgodnie z tradycją klerycy trzeciego roku świdnickiego seminarium duchownego otrzymają strój duchowny. Już będą wyglądać jak księża, chociaż

nie mają jeszcze święceń kapłańskich. W seminarium panuje wielka radość w tym dniu, kiedy klerycy otrzymują sutanny. Potem oczekujemy już na święta Bożego Narodzenia, na Wigilię. Będziemy budować szopki, ubierać choinki i przeżywać wielką radość, że Pan Jezus przyszedł do nas na świat, że stał się człowiekiem, że zaczął swoje widzialne życie od Betlejem, gdzie Maryja urodziła Go w bardzo ubogim żłóbeczku, w szopie betlejemskiej, a nie gdzieś w szpitalu czy w pałacu. Jezus przyszedł do nas ubogo, pokornie, niezauważenie. Będziemy wspominać to największe w dziejach świata wydarzenie, bo były to najważniejsze narodziny na ziemi. Odwieczny Syn Boży, który był od wieków, który nie ma ani początku, ani końca, przyjął naturę ludzką, stał się człowiekiem i zamieszkał z nami na ziemi, po to, żeby nas zbawić. Najpierw ogłosił nam Ewangelię i powiedział, jak mamy żyć, i wskazał nam drogę do nieba. Później otworzył przed nami to niebo przez swoją śmierć krzyżową i przez swoje Zmartwychwstanie. W Adwencie przygotowujemy się do obchodu świąt Bożego Narodzenia, ale Kościół każe nam także pamiętać, że Pan Jezus przyjdzie po raz wtóry na ziemię – na Sąd Ostateczny. Dlatego w pierwszą niedzielę Adwentu była czytana Ewangelia o tym, jak Syn Człowieczy przyjdzie osądzić ludzi i całą ludzką historię oraz wprowadzić wszystkich na łono wieczności.

2. Życie niczym wznoszenie budynku

Moi drodzy, w czasie Adwentu słuchamy różnych czytań i w homilii nawiązujemy do Bożego słowa, które jest w danym dniu głoszone. Przed chwilą ksiądz odczytał ewangelię, w której Pan Jezus przypomina nam, że nasze życie powinniśmy budować na mocnym fundamencie – na skale, a nie na piasku. Życie ludzkie porównujemy do różnych rzeczy, które są na tym świecie. Są różne obrazy, które ilustrują prawdę o ludzkim życiu. Czasem porównujemy je do płynącej łodzi – ta łódź ludzkiego życia wypływa od chwili narodzenia i wpływa do wieczności w momencie śmierci. Czasem porównujemy życie

do jadącego pociągu, z którego ludzie wysiadają, a ta wysiadka na stacji końcowej to jest przejście z tego świata do wieczności. Dzisiaj Pan Jezus porównuje życie ludzi do budowania domu.

Budowniczowie wiedzą, jak buduje się dom. Wy pewnie też wiecie, bo budujecie kościół w Mrowinach. Ważne jest to, aby na początku położyć mocny fundament. Dlatego Pan Jezus kazał budować dom na skale, na mocnym fundamencie, a nie na piasku. Fundament jest ostoją dla każdego domu. Jeśli jest dobrze założony, to gwarantuje, że dom, który na nim powstanie, ostoi się i żadne zawieruchy, wiatry czy huragany nie zdołają go pokonać. Wiemy, że dom, który budujemy, z czasem można remontować, zmieniać, upiększać. Tak się stało z waszym kościołem – został on odnowiony, dach ma nową więźbę i nowe pokrycie. Przy remontach na ogół nie ruszamy fundamentów. Owszem, zdarza się to w przypadku odwadniania czy osuszania, ale generalnie fundamentu się nie rusza. Ściany, dach bywają poprawiane, malowane czy poddawane renowacji, a fundamentu się nie rusza.

Zapytajmy, co jest fundamentem dla nas jako ludzi, bo każdy z nas jest takim domem, który budujemy przez całe życie. Otóż tym fundamentem jest dla nas Pan Bóg. Dom naszego życia trzeba budować na Bogu, na Jego prawie, na Dekalogu. Naszym wkładem jest budulec: nasza wiara w Pana Boga. Bóg to jest fundament naszego życia, naszego domu, w którym jesteśmy, to jest skała, na której jest oparte nasze życie, i gwarancja, że ten dom naszego życia się nie rozwali, że się nie wykoleimy i wszystko przetrwamy: różne nieszczęścia i różne huragany. Wiemy, że w życiu zdarzają się huragany, nie tylko te przyrodnicze. W Polsce coraz częściej pojawiają się huragany i trąby powietrzne, choć dawniej ich nie było. Słyszymy, zwłaszcza w lecie, że tu i tam nawiedzają nas takie trąby powietrzne. Ostatnio słyszeliśmy o wielkim huraganie przed wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych; ucierpiało tam wiele ludzi. Zresztą w Ameryce Północnej są tak silne huragany, że potrafią zniszczyć domy postawione na kiepskim fundamencie i zmieść je z powierzchni ziemi jak pudełka zapałek.

W naszym życiu są inne wichury. To kryzysy wiary czy kryzysy w małżeństwie. Czasem małżonkowie się kłócą, potem niekiedy się rozchodzą, dzieci płaczą, jest walka o dzieci, bo żona chce mieć je przy sobie, a mąż chciałby tego samego. To są takie wichury i trzęsienia, które potrząsają życiem ludzkim. Jeśli dom naszego życia stoi na mocnym fundamencie, na Panu Bogu, to żaden taki kryzys go nie zniszczy, żadna choroba, żadne zmartwienie, żadna dolegliwość, żadna trudność nas nie pokona i wszystko przetrzymamy, a z kryzysów wyjdziemy mocniejsi, silniejsi i odważniejsi.

Kochani rodzice, ten mocny fundament trzeba kłaść pod życie waszych dzieci, dlatego trzeba je dobrze wychować. Te dziewczynki i tych chłopców trzeba dobrze osadzić na mocnym fundamencie, żeby potem żadne zawieruchy, wichury, kryzysy, trudne historie nie zachwiały ich życiem. Powtórzmy, że tym mocnym fundamentem jest Pan Bóg i nasza z Nim więź, którą nazywamy wiarą. Zakładanie mocnego fundamentu wiary pod życie młodego człowieka jest bardzo ważnym zadaniem.

Nam ten fundament położyli rodzice. Ja też wychowałem się w religijnym domu. Było nas ośmioro, a więc spora grupka dzieci, ale codziennie widzieliśmy mamę, która z różańcem w ręku kończyła dzień i która rano śpiewała godzinki do Matki Bożej. Pamiętam, że na: „Z pokłonem, Panno Święta…" – trzeba było klęknąć, bo w przeciwnym razie można było otrzymać od rodziców klapsa. Tak właśnie było, rodzice pilnowali, żeby dzieci się modliły, żeby regularnie uczęszczały do kościoła, do spowiedzi, do Komunii Świętej – to było zakładanie dobrego fundamentu. Pamiętam i wy z pewnością też pamiętacie, co zawdzięczamy rodzicom, którzy położyli mocny fundament pod nasze życie. Teraz my mamy kłaść ten fundament pod życie tych maluchów i ich wychowywać, żeby oni budowali swój dom życia na mocnym fundamencie, jakim jest Pan Bóg i Jego prawo oraz wiara.

Kiedyś 1 września wstąpiłem na pacierz do kościoła pw. Matki Bożej na Piasku we Wrocławiu, gdzie jest całoroczna szopka betlejemska, która na Boże Narodzenie jest ubogacana.

Była godzina mniej więcej za piętnaście ósma. Po chwili wszedł za mną do kościoła jakiś mężczyzna. Okazało się, że to młody tatuś, który prowadził do szkoły swojego synka. Modliłem się na klęczniku i słyszałem, jak ten tatuś pouczał chłopca. Dowiedziałem się, że prowadził go do szkoły, a synek właśnie podejmował naukę w pierwszej klasie. Ojciec tłumaczył mu: „Popatrz, tam w głównym ołtarzu jest taki domeczek, tam nad tym domkiem jest czerwona lampka, która oznacza, że w tym domeczku mieszka Pan Jezus. A tam wyżej jest figura Matki Bożej. To jest mamusia Pana Jezusa, która Go urodziła i wychowała". Młody ojciec prowadził piękną katechezę dla swojego synka. Pomyślałem, że to budujące widzieć, jak dobry ojciec kładzie mocny fundament pod życie swojego syna.

Drodzy bracia i siostry, ważne jest to budowanie domu naszego życia na Panu Bogu od samego początku. W Adwencie chcemy także odnowić i pogłębić fundament naszego życia. Powiedziałem wcześniej, że fundamentu się nie odnawia zupełnie, bo on jest, ale można go troszeczkę oczyścić, odwilżyć, to znaczy trzeba swoją wiarę ożywić, trzeba obudzić się dla Pana Boga. Adwent to jest czas wybudzenia, żebyśmy trwali na czuwaniu przed Panem Bogiem. Słyszeliśmy niedawno to wezwanie: „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli […] stanąć przed Synem Człowieczym" (Łk 21,36).

Zakończenie

Kończąc tę homilię mszalną, chcę zachęcić wszystkich tu obecnych, byśmy budowali na mocnym fundamencie nasze życie i życie młodego pokolenia, naszych dzieci i naszych wnuków. Budujmy je na wierze i na miłości do Pana Boga. My, dorośli, kontrolujmy na bieżąco, czy Pan Bóg może być zadowolony z naszego życia, czy wystarczająco wierzymy, czy Pan Bóg jest dla nas najważniejszy, czy codziennie jesteśmy blisko Niego, złączeni przez modlitwę. Postawmy sobie takie pytania, żeby się poprawić. Wszyscy mamy z czego się poprawiać. Wszyscy, którzy mają grzechy, mogą wyjść z grzechów

na drogę życia bezgrzesznego, a ci, którzy grzechów nie mają, wiedzą, że mogą być lepsi, niż są. Z tego, co dobre, trzeba się nawracać na to, co lepsze, a z tego, co złe, na to, co dobre. Tak próbujmy zagospodarować czas adwentowy, byśmy się poprawiali i pamiętali, że mamy stać na mocnym fundamencie, jakim jest Pan Bóg. Amen.

Wdzięczność za dar szkoły

Kłodzko, 7 grudnia 2012 r.

Msza św. z okazji jubileuszu 30-lecia Szkoły Podstawowej nr 6
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Wartość prawidłowego widzenia

Zacznijmy od pewnego spotkania podczas katechezy. Pani katechetka zadała dzieciom pytanie: „Jakiej choroby najbardziej się boisz?" Dzieci pisały odpowiedzi, jaka choroba jest dla nich najgroźniejsza. Jedna dziewczynka napisała, że najbardziej boi się grypy, bo często na grypę chorowała. Jej koleżanka napisała, że boi się bólu zęba, bo to nieprzyjemny ból i gdy bolą zęby, nie można się uczyć. Jeden z chłopców napisał, że najbardziej boi się bólu głowy, bo często bolała go głowa. Inny zaś chłopieć napisał, że boi się bólu oczu, bo bolały go oczy i były takie dni, że dobrze nie widział, a w sąsiedztwie miał taką babcię, która była zupełnie niewidoma i wnuczka prowadzała ją do kościoła i czasem do sklepu. Myślę, że ten chłopiec miał dużo racji, bo jeżeli kogoś ogarnia ślepota albo dziecko rodzi się niewidome, albo ktoś traci wzrok w wyniku wypadku czy jakiejś choroby, bardzo mu współczujemy, że nie widzi.

Kiedyś dwóch ślepców natrafiło na Pana Jezusa. Opowiada nam o tym dzisiejsza ewangelia. Nie widzieli Pana Jezusa oczyma, bo byli niewidomi, ale słyszeli, że Pan Jezus tamtędy przechodzi, i wiedzieli, że naucza i czyni cuda. Może znali Jego

naukę, bo słuchali. Gdy przechodził Pan Jezus, pełni wiary zaczęli wołać: „Ulituj się nad nami, Synu Dawida!" (Mt 9,27c). Pan Jezus na początku jakby nie słyszał tego wołania, a oni nadal wołali i gdy droga się skończyła, weszli za Jezusem do jakiegoś domu. Wtedy zapytał ich: „Wierzycie, że mogę to uczynić?" (Mt 9,28b), a oni odpowiedzieli: „Tak, Panie" (Mt 9,28c). Wtedy Pan Jezus dotknął ich oczu i powiedział: „Według wiary waszej niech wam się stanie!" (Mt 9,29) – i zostali uzdrowieni, mogli oglądać Pana Jezusa, który ich uzdrowił, i ludzi, z którymi żyli, i drzewa, i kwiaty, i ptaki, i domy, wszystko. Pan Jezus przywrócił im wzrok.

Kochane dzieci, drodzy rodzice, mamy wzrok biologiczny, dzięki któremu oglądamy innych ludzi, naszych najbliższych, z którymi żyjemy, widzimy koleżanki, kolegów, nauczycieli, patrzymy na słońce, patrzymy na drzewa, na domy. To jest ten wzrok, który mamy umieszczony w głowie. Jest on bardzo ważny, bo jest nam potrzebny do czytania, do oglądania telewizji, także do pracy przy komputerze. Bez tego wzroku życie byłoby prawie niemożliwe. Istnieje wprawdzie Związek Niewidomych, który zrzesza ludzi chorych na oczy i im pomaga, organizuje lekarstwa i przekazuje różne urządzenia, którymi oni się posługują, ale nie może przywrócić tym ludziom wzroku. Tylko Pan Jezus miał taką moc, że potrafił niewidomym przywrócić wzrok.

2. Znaczenie spojrzenia wiary

Kochane dzieci, kochani rodzice, oprócz tego wzroku fizycznego, którym oglądamy rzeczy materialne: świat osób i rzeczy, mamy także wzrok duchowy, nazywany oczyma wiary lub oczyma serca. Tymi oczyma widzimy Pana Jezusa i dzięki nim wierzymy, że Pan Jezus jest i żyje w Kościele, że przyjmujemy Go w Komunii Świętej, że mówi do nas w Ewangelii. Widzieliśmy, że ksiądz czytał ewangelię, ale poprzez jego usta mówił sam Pan Jezus i dzięki oczom wiary możemy w to wierzyć. A gdy przystępujemy do Komunii Świętej i ksiądz podaje nam hostię, mówiąc: „Ciało Chrystusa", odpowiadamy:

„Amen", czyli dzięki duchowemu wzrokowi mówimy: „Wierzę – wierzę, że to nie jest zwykły chleb, tyko to Ty jesteś, Panie Jezu, i przychodzisz do mnie". I chociaż oczami, które mamy w głowie, widzimy tylko biały opłatek, oczyma wiary możemy dostrzec, że w tym opłatku jest obecny Pan Jezus, jako Bóg i jako człowiek. Ten wzrok duchowy czasem jest osłabiony, czasem za mało, za słabo wierzymy w Pana Jezusa i w to, że On żyje, że nas kocha, że o nas się troszczy. Wtedy przychodzimy na Mszę Świętą i modlimy się, żeby Pan Jezus uzdrowił nam wzrok wiary. Chodzi o to, żebyśmy ten wzrok mieli dobry, żeby dobrze widzieć Pana Jezusa, który jest obecny w środku naszego życia. Mamy bowiem być przekonani, że Pan Jezus jest z nami, żyje z nami, zwłaszcza w Kościele podczas Eucharystii, że nas miłuje, że nam pomaga, że przebacza nam grzechy.

3. Szkoła niczym dobra matka – wychowuje i kształci

Drogie dziewczynki, drodzy chłopcy, dzisiaj Panu Jezusowi, który żyje wśród nas, który jest obecny w Eucharystii, chcemy podziękować za waszą szkołę, która od trzydziestu lat przyjmuje dzieci w swoje podwoje. Może wasi rodzice, mamusia czy tatuś, też do tej szkoły chodzili, może znacie takich ludzi, którzy mówią: „Ja uczęszczałem do szkoły numer sześć w Kłodzku". A dzisiaj wy do niej uczęszczacie. Jest pan dyrektor, jest pan wicedyrektor, macie swoich wychowawców, wychowawczynie. Szkoła to taka wasza druga mama, bo po łacinie nazywa się ją *Alma Mater*, co po polsku znaczy 'Matka karmicielka'. Nie pamiętacie tego, ale kiedy byliście niemowlętami, to mama karmiła was mlekiem ze swojej piersi, albo z jakiejś butelki, i dzięki temu rośliście. To był wasz pierwszy pokarm, zanim mogliście jeść chleb, ser czy szynkę. Teraz szkoła też was karmi. Czym? Wiedzą, informacjami. Uczymy się różnych przedmiotów, zdobywamy informacje o świecie, o człowieku, o Panu Bogu. Szkoła, podobnie jak mama, także nas wychowuje: każe nam być pilnymi, wiernymi, prawdomównymi, przestrzega nas przed krętactwem, przed lenistwem.

Podziękujmy Panu Bogu za tę waszą mamę, która ma na imię szkoła. Będziemy się modlić, żeby Pan Bóg wam błogosławił, żeby błogosławił szkole, żebyście mieli dobrych nauczycieli i żebyście się tutaj czuli tak dobrze jak w domu rodzinnym. Do szkoły chodzimy bowiem nie tylko po to, by się uczyć, ale także aby mieć koleżanki i kolegów. Miło jest być w takiej rodzinie. Ja też kiedyś byłem w waszym wieku i chodziłem do szkoły podstawowej. Też miałem koleżanki i kolegów i do dzisiaj pamiętam ich imiona. Sądzę, że wy też będziecie pamiętać ten czas, który teraz spędzacie w szkole.

Prośmy Pana Jezusa, by uzdrowił nasze wnętrza, byśmy znali Jego Ewangelię i mieli dobry wzrok wiary, którym ogarniamy Pana Boga. Amen.

Powierz się Matce

Kłodzko, 8 grudnia 2012 r.

Msza św. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Dwie niewiasty

Przypomnijmy sobie, że w czytaniach biblijnych, które przed chwilą zostały ogłoszone, była mowa o dwóch niewiastach.

Najpierw słyszeliśmy o pierwszej niewieście na ziemi – o Ewie, która została stworzona przez Pana Boga i była u boku Adama, pierwszego człowieka. Oboje byli umieszczeni w raju i byli szczęśliwi, ale Pan Bóg zakazał im spożywać owocu z jednego drzewa. I oto szatan w postaci węża zaczął kusić pierwszych ludzi. Ewa, zwana matką wszystkich żyjących, dała się zwieść szatanowi i zerwała owoc. To spowodowało wielki chaos, bałagan, została zachwiana pierwotna harmonia świata, człowiek przestał być święty, bo przekroczył Boże prawo, i pierwsi rodzice zostali wypędzeni z raju. Pan Bóg jednak już

wtedy przyobiecał nową niewiastę i zwracając się do szatana, powiedział, że wprowadza nieprzyjaźń między niego a potomstwo tej nowej niewiasty. Nowa niewiasta – to Maryja, a jej potomstwo – to Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, już w raju zapowiedziany przez Pana Boga.

Gdy nastała pełnia czasu, zjawiła się nowa niewiasta. W dzisiejszej ewangelii widzimy Matkę Bożą w czasie Zwiastowania. Anioł przyszedł i pozdrowił Maryję: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski" (Łk 1,28), oznajmiając tym samym, że Maryja, ta młoda dziewczyna, jest pełna łaski, czyli jest wypełniona świętością, jest przez Boga wybrana, by począć i urodzić syna, któremu da na imię Jezus. Słysząc to, Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34), bo przecież żyła w czystości. Wtedy anioł wytłumaczył, że Jezus nie zostanie poczęty za sprawą ziemskiego ojca, lecz za sprawą Ducha Świętego: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym" (Łk 1,35). Co odpowiedziała Maryja? Jej słowa powtarzamy w modlitwie *Anioł Pański*: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38). Gdy Maryja zgodziła się na propozycję przedstawioną przez anioła, wówczas zamieszkał pod Jej sercem Syn Boży jako człowiek. Po dziewięciu miesiącach Maryja urodziła w Betlejem dziecię Jezus. Już wkrótce będziemy wspominać te najważniejsze narodziny na ziemi w dziejach świata – narodziny Syna Bożego. Od tych narodzin liczymy lata kalendarzowe i biblijne i wiemy, że od tego wydarzenia upłynęło dwa tysiące dwanaście lat.

Moi drodzy, dzisiaj jesteśmy przy Matce Bożej. Maryję szczególnie czcimy w maju, kiedy bierzemy udział w nabożeństwach majowych i pięknie śpiewamy *Litanię loretańską*. Także w październiku czcimy Matkę Bożą, modląc się wspólnie na różańcu. Matka Boża jest też bardzo ważna w Adwencie, gdy przygotowujemy się do świąt Bożego Narodzenia, bo Ona wskazuje nam, w jaki sposób trzeba oczekiwać na Pana Jezusa i jest jedną z trojga naszych przewodników – obok proroka Izajasza i św. Jana Chrzciciela.

2. Maryja – Niepokalanie Poczęta

Drodzy rodzice, kochane dzieci, przypomnijmy sobie, co oznacza przywilej Niepokalanego Poczęcia Maryi, któremu jest poświęcony dzisiejszy dzień. Wiemy z katechizmu, że to oznacza uwolnienie Matki Bożej od grzechu pierworodnego. Maryja jako jedyny człowiek narodziła się bez skazy grzechu pierworodnego, którego dopuścili się pierwsi rodzice w raju. Od tamtego czasu wszyscy ludzie przychodzą na świat skażeni tym grzechem, a Maryja została od niego uwolniona. Skąd to wiemy? Przed chwilą o tym mówiliśmy: anioł w czasie Zwiastowania powiedział: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna" – czyli święta, przez Boga wybrana na Matkę Syna Bożego. Jezus, jako Zbawiciel, nie chciał narodzić się z grzesznej matki, dlatego uwolnił Maryję od grzechu. Dzisiaj, gdy narodzi się człowiek, niesiemy go do kościoła, żeby go ochrzcić. Każdy z nas wie – a jeśli nie wie, to może zapytać rodziców – kiedy został ochrzczony. Wtedy został w nas zmyty, zniwelowany grzech pierworodny. Matka Najświętsza nie potrzebowała chrztu, bo nie miała grzechu pierworodnego, a my potrzebujemy tego oczyszczenia. Chrzest święty to jest pierwsze wielkie oczyszczenie z grzechu pierworodnego. W tym sakramencie przyjmujemy pierwsze Boże przebaczenie. Później, gdy popełniamy grzechy w życiu bieżącym, odnawiamy się i przyjmujemy Boże przebaczenie w sakramencie pokuty.

Moi drodzy, przypomnijmy sobie, że dogmat o Niepokalanym Poczęciu Maryi ogłosił w Kościele Ojciec Święty Pius IX, który żył w XIX wieku. Jego pontyfikat był najdłuższym po pontyfikacie św. Piotra. Pius IX kierował Kościołem ponad trzydzieści jeden lat. Pontyfikat bł. Jana Pawła II jest trzecim pod względem długości i trwał ponad dwadzieścia sześć lat. Dzisiaj jest sto pięćdziesiąta ósma rocznica ogłoszenia światu, że Maryja przyszła na świat bez grzechu. Pius IX uznał ten dogmat 8 grudnia 1854 roku. Cztery lata później, 11 lutego 1858 roku, Matka Boża pierwszy raz ukazała się w Lourdes Bernadetcie Soubirous. W miejscu, gdzie Maryja osiemnaście

razy była widziana przez Bernadettę, dzisiaj stoi na skale figura Matki Bożej. Za szesnastym razem, było to 25 marca 1858 roku, Maryja przedstawiła się Bernadetcie jako Niepokalane Poczęcie, potwierdzając prawdę uroczyście ogłoszoną cztery lata wcześniej.

Dzisiaj czcimy Matkę Bożą i dziękujemy Panu Bogu za Jej wybranie i za Jej niepokalane poczęcie. Wszyscy chcemy też być podobni do Matki Bożej jako miłujący Pana Boga ludzie wiary. Matka Najświętsza nie tylko nie miała grzechu pierworodnego, ale w życiu nie popełniła także żadnego grzechu osobistego, dlatego w Jej przypadku nie był potrzebny ani chrzest, ani spowiedź. Jej powołanie było wyjątkowe, jedyne.

3. Święty Franciszek Ksawery – patron Kłodzka

My też mamy swoje powołania. Zostaliśmy powołani do życia, jesteśmy powołani do wiary, ktoś ma powołanie kapłańskie, ktoś inny powołanie małżeńskie albo do życia w pojedynkę. Każde powołanie jest piękne. Dzisiaj chcemy poprosić Matkę Bożą, aby pomogła nam w Jej stylu wypełniać nasze powołania, które otrzymaliśmy od Pana Boga, byśmy pięknie przeżyli życie na ziemi, zawsze w przyjaźni z Bogiem, zawsze pełni wiary. Taką właśnie piękną drogą wiary i miłości przeszedł też św. Franciszek Ksawery, który jest patronem Kłodzka.

Przypomnijmy, że żył on w XVI wieku. Był kapłanem i razem ze św. Ignacym Loyolą stał się założycielem Towarzystwa Jezusowego. Potem został wysłany na misje do Indii i Japonii. Zmarł w 1552 roku u wybrzeży Chin i wkrótce został ogłoszony świętym. Kiedy w 1643 roku, a więc niecałe sto lat po śmierci św. Franciszka, wybuchła w Kłodzku zaraza, która zabrała prawie cztery i pół tysiąca ludzi, ogłoszono powszechną modlitwę do św. Franciszka Ksawerego. Zaraza ustała i miasto się podźwignęło. W 1644 roku w kościele został wybudowany ołtarz św. Franciszka Ksawerego i od tego czasu jest on czczony jako patron Kłodzka.

Po Mszy Świętej oddamy się jego łaskawej opiece i będziemy prosić go, żeby nadal opiekował się Kłodzkiem i jego mieszkańcami. Będziemy modlić się, żeby ludzie nie chorowali, żeby nie było zarazy, żeby władze dobrze zarządzały miastem, żeby w Radzie Miejskiej panowała zgoda, żeby w szkołach było ładnie, żeby dzieci były zdrowe i grzeczne, żeby słuchały rodziców, żeby miłowały Matkę Najświętszą, żeby cieszyły się Panem Bogiem. O to wszystko poprosimy św. Franciszka Ksawerego, który bardzo kochał Matkę Najświętszą i dlatego stał się świętym. Kto bowiem kocha Matkę Najświętszą, kto do Niej się modli, kto odmawia Różaniec, ten jest na drodze do świętości. Zwróćmy uwagę, że w Różańcu mówimy wiele „zdrowasiek", a w każdej z nich powtarzamy słowa, które Matka Boża usłyszała w czasie Zwiastowania w Nazarecie. Świątynia, w której jesteśmy, jest najpiękniejszą świątynią ziemi kłodzkiej i nosi wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Franciszkanie też mają w Kłodzku świątynię maryjną. Można powiedzieć, że Kłodzko jest bardzo maryjne. Pilnujmy więc tej maryjności, pilnujmy przyjaźni z Matką Najświętszą. Nie tylko Ją kochajmy i prośmy o pomoc w różnych potrzebach, ale także naśladujmy w umiłowaniu dobra, w zawierzeniu Panu Bogu i wypełnianiu woli Bożej. Amen.

Grzechy odpuszcza tylko Bóg

Niwa, 9 grudnia 2012 r.

Msza św. w drugą niedzielę Adwentu
Kościół pw. św. Wita

1. Przewodnicy na adwentowej drodze

Jesteśmy na drodze adwentowej, za nami jeden tydzień czasu adwentowego, przed nami tylko dwa, bo w tym roku Adwent jest krótszy i choć obejmuje cztery niedziele, trwa tylko trzy

tygodnie. W poniedziałek 24 grudnia jest już Wigilia Bożego Narodzenia.

Moi drodzy, nasza droga prowadzi ku świętom Bożego Narodzenia, podczas których będziemy Panu Bogu dziękować za to, że Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Będziemy wyrażać wdzięczność, że Jezus tak nas pokochał, że stał się dla nas człowiekiem i przyjął naszą ludzką naturę, a potem dokonał dzieła odkupienia na drzewie krzyża, byśmy mogli przebywać z Bogiem w wieczności.

Moi drodzy, tą drogą adwentową prowadzą nas różni przewodnicy z dziejów zbawienia. Jest ich troje. Pierwszym z nich jest prorok Izajasz. Kto w ciągu tygodnia chodzi do kościoła, ten pewnie zauważył, że prawie zawsze pierwsze czytanie jest brane z Księgi proroka Izajasza. Drugim przewodnikiem jest św. Jan Chrzciciel, o którym jest mowa w dzisiejszej ewangelii. Za tydzień również on będzie głównym bohaterem, który będzie wskazywał ludziom Pana Jezusa, nadchodzącego Mesjasza. Trzecim naszym przewodnikiem na adwentowej drodze jest Matka Najświętsza. Wczoraj widzieliśmy Ją w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. W związku z tym świętem była bardzo ładna uroczystość w Kościele. Ojciec Święty Benedykt XVI był na placu Hiszpańskim w Rzymie, żeby złożyć hołd Matce Najświętszej, którą uobecnia tam piękna figura na cokole. Matka Najświętsza pojawi się jeszcze w czwartą niedzielę Adwentu, tuż przed Bożym Narodzeniem. Moi drodzy, dzisiaj zatrzymujemy się przy św. Janie Chrzcicielu, który nas wszystkich wzywa do dobrego przygotowania się do nadchodzących świąt.

2. Święty Jan Chrzciciel a współczesny problem rozumienia grzechu

Święty Jan to człowiek pokuty i wielkiej pokory. Zostawił swój rodzinny dom i udał się na pustynię, gdzie przychodzili do niego ludzie i wsłuchiwali się w jego naukę, a on powtarzał za prorokiem Izajaszem ważne słowa: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!" (Łk 3,4c), a więc wzywał

ludzi do przygotowania drogi Panu, żeby godnie przyjąć Mesjasza, żeby przygotować dla Niego ścieżki swego życia. „Każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech się staną prostymi, a wyboiste drogami gładkimi!" (Łk 3,4d-5) – mówił Jan Chrzciciel. Jest to język bardzo obrazowy. Tymi słowami prorok zaprasza nas do nawrócenia, do oczyszczenia się z grzechów. Przygotowanie drogi Panu, wyprostowanie ścieżek naszego życia to nic innego jak pozbycie się grzechów. Tym, który przebacza grzechy, jest tylko Bóg.

Moi drodzy, dramat świata polega na tym, że ludzie sami chcieliby odpuszczać sobie grzechy i nie chcą być zależni od Pana Boga, nie chcą, żeby jakiś Bóg odpuszczał im grzechy. Wielu śmiałków, wielu arogantów mówi dzisiaj, że Bóg nie jest im potrzebny do tego, żeby być sprawiedliwym, żeby grzechy odpuszczać. Obserwujemy też tendencję do tego, żeby zamazywać grzech, a nawet przedstawiać go jako coś pozytywnego. Kogoś, kto kradnie, oszukuje, a nawet niszczy innych, by wydeptywać sobie drogę do bogactwa, niekiedy się pochwala, mówiąc, że to jest gość, skuteczny biznesmen czy rzutki menedżer. Podobnie pozytywnie przedstawia się czasami innych wielkich grzeszników. Takie przekłamania są bardzo niebezpieczne.

Wszyscy mamy coś do zmienienia w naszym życiu. Nie tylko ateiści i wielcy grzesznicy. Także my, uważający się za wierzących, za praktykujących, za będących blisko Pana Boga, jesteśmy wezwani do usłyszenia Bożego słowa, do nawrócenia, do oczyszczenia z grzechów naszych dusz i naszych sumień.

Moi drodzy, musimy pamiętać – o czym Kościół ciągle przypomina – że człowiek sam nie jest w stanie odpuścić sobie grzechów i żaden inny człowiek, żaden lekarz, żaden psycholog, żaden przyjaciel nie może nas z grzechów uwolnić. Tylko Bóg jest tym, kto nas uwalnia od grzechów. Dlatego w Adwencie przyjmujemy Boże zaproszenie do oczyszczenia, do uwolnienia się od grzechów, żebyśmy w Boże Narodzenie witali Jezusa z czystymi sercami.

Moi drodzy, to ważne, abyśmy umieli grzech nazywać grzechem. Jeszcze raz powtórzmy, że dzisiaj często zniekształca się obraz grzechu i czasem ludzi błądzących, grzeszących przedstawia się jako bohaterów, wskazując ich jako wzór do naśladowania. Wcześniej czy później ludzie, którzy popełnili jakieś zło, muszą zapłacić wielki rachunek za swoje postępowanie. Zło bowiem tylko do czasu można popełniać bezkarnie. Kiedyś, w latach powojennych, miało miejsce następujące wydarzenie. Chłopak został wezwany do wojska, pożegnał się ze swoimi bliskimi i lekko podpity wsiadł do pociągu, który miał zawieźć go do jednostki wojskowej. Po jakimś czasie przyszedł konduktor i zażądał biletu, ale chłopak, ponieważ był po alkoholu, postawił się i nie chciał tego biletu okazać. Konduktor w tej sytuacji oznajmił, że wysadzi go z pociągu na najbliższej stacji. Słowa te jeszcze bardziej rozjuszyły chłopaka i zaczęła się szarpanina, która przerodziła się w bójkę, której skutkiem było wyrzucenie konduktora z jadącego pociągu. Chłopiec jakby otrzeźwiał, popatrzył na lewo, na prawo. Miał świadomość, że nikt tego nie zauważył. Gdy przyjechał do jednostki, zaczął spełniać swoje zadania, poddał się rygorowi wojskowemu, ale za kilka dni wyczytał w gazecie, że jakiś chuligan wyrzucił konduktora z pociągu i konduktor poniósł śmierć na miejscu. Pod notatką była zamieszczona prośba, aby osoby, które jechały w tym pociągu, udzieliły jakiejś informacji. Po przeczytaniu tej wiadomości robak jeszcze bardziej toczył jego sumienie i go niepokoił. Chciał tego robaka zabić, zniszczyć, chciał się uwolnić od wyrzutów sumienia, ale to się nie udało. W końcu nie wytrzymał psychicznie, zgłosił się do władz i przyznał się, że to on wyrzucił konduktora z pociągu. Otrzymał później karę. Zauważmy, że nie mógł żyć ze swoim grzechem, z niegodziwym czynem, który popełnił. Tak dzieje się z każdym człowiekiem, który popełnia grzech.

Siostry i bracia, w Adwencie jesteśmy wzywani do tego, żeby umieć się przyznać do grzechu i nie uznawać grzeszników za bohaterów, żeby ani „gość", ani „skuteczny biznesmen", ani „rzutki menedżer", ani „zaradny" pracownik nie byli lansowani

jako wzór. My wiemy, jaką drogę wyznaczył nam Pan Bóg, i mamy świadomość, że wskazania zawarte w Bożych przykazaniach służą naszemu dobru. Jeśli nie korzystamy z Bożych wskazówek, sami siebie niszczymy.

Zakończenie

Moi drodzy, piękny był dzisiaj tekst proroka Barucha, który wzywa nas wszystkich: „Złóż, Jeruzalem, szatę smutku i utrapienia swego, a przywdziej wspaniałe szaty chwały, dane ci na zawsze przez Pana" (Ba 5,1). Co oznaczają te słowa? Te słowa mówią nam o tym, że ilekroć jesteśmy wierni Bogu, ilekroć Pana Boga słuchamy, tylekroć jesteśmy wielcy i tylekroć okrywa nas chwała. Chwałę zdobywamy nie przez grzech, nie przez zło, ale przez wierność Bogu, przez zachowywanie Bożych przykazań. To jest droga do chwały, to jest droga do wielkości. Dlatego będziemy się starać, żebyśmy byli wielcy na Boże Narodzenie przez to, że przed Panem Bogiem się ukorzymy, że wyznamy nasze grzechy, oczyścimy się i podejmiemy dalszą drogę życia według Bożego słowa, według Bożych przykazań. To jest nasze zadanie, które nas czeka w najbliższym czasie, dlatego dzisiaj będziemy się modlić o to, żebyśmy te dwa tygodnie, które nas dzielą od Bożego Narodzenia, przeżyli w postawie refleksji, modlitwy, a w dniu spowiedzi skorzystali z Bożego miłosierdzia i mogli wrócić na właściwą drogę życia – drogę zachowywania Bożych przykazań, drogę wierności Bogu. To jest droga, która prowadzi do chwały, nie tylko wiecznej, ale i ziemskiej. Amen.

Bóg naszym najlepszym wspomożycielem

Świdnica, 12 grudnia 2012 r.

Msza św. Rodziny Radia Maryja i Chóru Katedralnego
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W adwentowej liturgii Pan Bóg objawia się nam jako ktoś, kto ciągle nas poszukuje, jako ktoś, kto przychodzi, aby nam pomóc. Taki obraz Boga wyłania się także z dzisiejszych czytań. Zanim ten obraz sobie przypomnimy, popatrzmy na nasze życie.

1. Życie ludzkie obciążone krzyżem

W jednej z antyfon maryjnych wypowiadamy słowa: „Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia, życie, słodyczy i nadziejo nasza, witaj. Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy. Do Ciebie wzdychamy, jęcząc i płacząc na tym łez padole". W modlitwie tej ziemię nazywamy łez padołem. Jest to wielka prawda o naszym ziemskim życiu. To tylko w bajkach ludzie są w pełni szczęśliwi, niczego im nie potrzeba i żyją wiecznie. Natomiast w naszej codzienności wszyscy doświadczamy przeróżnych obciążeń, ograniczeń, dolegliwości, chorób, zmartwień. Spadają na nasze barki różne krzyże: mniejsze i większe. Obserwujemy, jak ludzie żyjący wśród nas zachowują się w takich warunkach. Są tacy, którzy ciągle narzekają, są ciągle zdenerwowani, niecierpliwi, zagniewani na wszystkich i na wszystko. Są też tacy, którzy nawet przeklinają swój los, szukają ratunku i wsparcia u znajomych. Są i tacy, którzy wpadają w nałóg alkoholizmu, by jakoś uciec od trudnej rzeczywistości. W takiej sytuacji wszystkim nam grozi zmęczenie i znużenie życiem. Wielu szuka wyjścia z trudnego położenia w nieodpowiednich miejscach, puka do niewłaściwych drzwi. Wielu zapomina, kto jest

najwierniejszym i najlepszym wspomożycielem. Był nim, jest i zawsze pozostanie Bóg, który jest naszym początkiem i końcem, naszym najpewniejszym wspomożycielem. Dzisiejsze czytania mszalne przypominają nam o tym.

2. Bóg poszukujący i wspomagający człowieka

Przez proroka Izajasza Pan Bóg przedstawia się nam dzisiaj słowami: „Pan – to Bóg wieczny, Stwórca krańców ziemi. On się nie męczy ani nie nuży, Jego mądrość jest niezgłębiona. On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły omdlałego" (Iz 40,28-29).

Te słowa proroka Izajasza o Bogu poszukującym i wspomagającym nas znajdują dopełnienie w ustach Pana Jezusa, który dzisiaj powtarza do nas zaproszenie: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie" (Mt 11,28-30).

Drodzy bracia i siostry, oto mamy wskazany kierunek – gdzie i u kogo mamy szukać wsparcia.

3. Wspomożenie nasze w imieniu Pana

Przed błogosławieństwem biskupim słyszymy słowa: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana". Bóg jest naszym pierwszym, najwierniejszym i najlepszym wspomożycielem. Gdy z Panem Bogiem dzielimy się ciężarem naszego życia, ciężar ten staje się lżejszy o połowę, a nawet więcej niż połowę. Jezus zaprasza nas do siebie z naszymi utrudzeniami i obciążeniami. On jest tym, kto pokrzepia. Każe nam uczyć się od Niego łagodności i pokory: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29). Pełne nadziei słowa znajdujemy także w pierwszym czytaniu: „Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się, słabnąc, młodzieńcy, lecz ci, którzy zaufali

Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą" (Iz 40,30-31).

Siostry i bracia, jeżeli ufamy Bogu, odzyskujemy siły, odchodzi gdzieś zmęczenie i znużenie. Potwierdzenie tego mamy także w słowach św. Pawła Apostoła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Zakończenie

W każdym czasie, także w Adwencie, potrzebujemy Bożego wsparcia. Doświadczamy, że diabeł przeszkadza nam niemal każdego roku w przygotowaniu się do Bożego Narodzenia. Trzydzieści jeden lat temu w Adwencie ogłoszono stan wojenny. Wielu ludzi obłożono cierpieniem, zepsuto im święta Bożego Narodzenia. W tegorocznym Adwencie mieszkaniec Świdnicy – niestety – targnął się na wielką świętość narodową, jaką jest obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Trzymajmy się Pana Boga. Czuwajmy przed Nim na modlitwie. On nas wspomaga. Jemu ufajmy. Powtarzajmy sobie słowa: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana" i „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Amen.

Święty Jan Chrzciciel – nasz adwentowy przewodnik

Świdnica, 13 grudnia 2012 r.

Msza św. z udziałem członków Rady Kapłańskiej Diecezji Świdnickiej
Kaplica WSD

Wstęp

Jesteśmy na półmetku Adwentu. Jest to ważny czas, w którym winniśmy się obudzić dla Pana Boga. W Adwencie – jak zauważamy – bardzo przeszkadza nam zły duch. W naszej

najnowszej historii w czasie adwentowym miały miejsce przykre wydarzenia. Wspomnijmy trzy Adwenty. Pierwszy z 1970 roku, kiedy w wyniku protestu społecznego zabito wielu Polaków. Dzisiaj, 13 grudnia, wspomnijmy rok 1981. Wtedy wprowadzono w Polsce stan wojenny, wypowiedziano wojnę Narodowi. Tak wielu ludzi wtedy ucierpiało. I wspomnijmy tegoroczny Adwent. W drugą niedzielę Adwentu, 9 grudnia, miała miejsce profanacja naszej narodowej świętości – obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. A zatem diabeł każdego roku nasila swe działanie w czasie adwentowym.

W każdej sytuacji – i dobrej, i złej – szukamy oparcia, umocnienia w słowie Bożym. Tak czynimy i dzisiaj. Zatrzymamy się dziś nad trzema wątkami, kryjącymi się w dzisiejszych czytaniach.

1. Bóg pamięta i pomaga

Pierwszy wątek czerpiemy z pierwszego czytania. Są dziś w nim słowa: „Ja, twój Bóg, ująłem cię za prawicę, mówiąc ci: «Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą». Nie bój się, robaczku Jakubie, nieboraku Izraelu! Ja cię wspomagam, mówi Pan, odkupiciel twój, Święty Izraela" (Iz 41,13-14). Patrzymy dziś na świat z niepokojem. Czasem bywamy przerażeni potęgą zła. A Pan Bóg mówi: „Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą […] Ja cię wspomagam" (Iz 41,13.14). Trzeba nam nową wiarą wierzyć w te słowa. Mówmy o tym ludziom, przekazując głos samego Boga. Nad światem i w świecie jest ciągle Bóg. Żyje i działa w Kościele wcielony Syn Boży. Działa mocą swego Ducha. „Nie lękaj się, przychodzę ci pomóc" (Iz 41,13).

2. Wielkość Jana Chrzciciela

Pan Jezus mówi dziś w Ewangelii: „Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on" (Mt 11,11). Czym Jan Chrzciciel zasłużył

sobie na taka pochwałę? Przez co stał się wielkim, największym spośród narodzonych z niewiast? Odpowiadamy: Jan był człowiekiem surowej ascezy, mężem wyrzeczenia i umartwienia. W Ewangelii czytamy: „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym" (Mk 1,6). Syn Elżbiety i Zachariasza zostawił rodzinny dom, zdjął miękkie szaty, zostawił ciepłe posiłki, wygodne łóżko i poszedł na pustynię. Podjął umartwienie ciała, post. W ciszy i w samotności przebywał z Bogiem. I o dziwo, do takiego Jana na pustyni „ciągnęła cała judzka kraina oraz mieszkańcy Jerozolimy" (Mk 1,5). Czego chcieli od Jana? Przyjmowali chrzest w Jordanie, wyznawali swoje grzechy. Jan przyciągał do siebie prostym stylem życia.

Prorok znad Jordanu budował swoją wielkość z cegiełek pokory. Gdy Jan był u szczytu sławy, z Jerozolimy Żydzi wysłali kapłanów i lewitów z zapytaniem: „Kto Ty jesteś?". Jan odpowiedział: „Ja nie jestem Mesjaszem! Nie jestem Eliaszem, nie jestem prorokiem! Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską" (por. J 1,1928). O Mesjaszu zaś powiedział: „Po mnie idzie Ten, któremu nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała" (J 1,27), a przy innej okazji oznajmił: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30).

Jan zasłużył sobie na pochwałę u Jezusa także za swoją odwagę i wierność Bożemu prawu. Jan nie mówił pod publiczkę. Nie mówił, by się ludziom przypodobać, nie czekał na oklaski! Przedkładał słuchaczom wymagania prawdy, także te wymagania twarde. Czynił tak wobec wszystkich, także wobec wielkich tego świata. Gdy Jan zauważył, że Herod wziął sobie za żonę żonę swego brata Filipa – nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi. Stanął przed zwierzchnikiem z ostrym upomnieniem: „Nie wolno ci mieć żony twego brata" (Mk 6,18). Za to został uwięziony, a potem stracony.

Drodzy bracia, Janowa droga do wielkości winna być naszą drogą kapłańskiego życia. Jest nam potrzebna asceza i ubogi styl życia. Jest nam potrzebna pokora w myśleniu, mówieniu i działaniu. Pamiętamy, ile szkody wyrządzili

Kościołowi w dziejach niepokorni papieże, biskupi, księża, świeccy liderzy.

Kościół ceni sobie także pasterzy odważnych, którzy nie boją się wilków. Wiemy, że te wilki – zarówno naturalne, które są w lasach, jak i te kryjące się w ludziach – są pod ścisłą ochroną. Pasterze są powołani, by bronić owce przed wilkami, by bronić prawdy i dobra. Taka jest nasza droga do wielkości. Jest to droga św. Jana Chrzciciela.

W drugiej części wypowiedzi Pan Jezus zauważył, że „najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on" (Mt 11,11b). Chodzi tu o nas, gdyż my dziś jesteśmy w królestwie Bożym, w Kościele. Tę wielkość swoim uczniom nadał sam Jezus. To bardzo zobowiązujące.

3. Na prześladowania odpowiadać gorliwością

W dzisiejszej mowie Chrystusa znalazły się także słowa: „Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je" (Mt 11,12). Królestwo niebieskie doznaje gwałtu, czyli jest niszczone. O dawnym niszczeniu królestwa Bożego dowiadujemy się z kart historii Kościoła. Dzisiejsze zadawanie gwałtu Kościołowi widzimy na własne oczy. Królestwo Chrystusa jest dziś poniżane, prześladowane, wyśmiewane, ale tylko ci ludzie, którzy nic sobie z tego nie robią, którzy w to Królestwo wierzą i odważnie w nim działają, stają się w nim wielcy. To są ci gwałtownicy, którzy je zdobywają. Żeby Królestwo Boże zdobywać, trzeba się zdecydować na trud, wysiłek, na ofiarę, czasem nawet na walkę. Miejsca przy Chrystusie nie zdobywa się przeciętnością, biernością, ale wysiłkiem, cierpieniem, wytrwałością. Ostatnio przypomina o tym dość często Ojciec Święty Benedykt XVI. Wiele już razy zwracał uwagę, że największy wróg Kościoła nie znajduje się na zewnątrz, ale jest w jego wnętrzu. Ten wróg ma na imię bierność, ospałość, przeciętność, marazm, obojętność. Czy zdajemy sobie sprawę, ile ludzi mamy na roratach, ile mamy na rekolekcjach adwentowych? Co robimy, żeby do Jezusa przyprowadzić więcej

zagubionych owiec? Musimy się obudzić przed Panem Bogiem i pokonać przeciętność i bierność.

Zakończenie

Drodzy bracia, Janowy model naszego kapłaństwa wcale się nie zestarzał. Jeszcze jest czas! Jeszcze nie jest za późno, by nie dało się dokonać zmiany. Musimy się ciągle nawracać. Nawróćmy się zatem w tegorocznym Adwencie na Janową drogę ascezy, pokory, odwagi i gorliwości apostolskiej. Amen.

„Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!" (Łk 3,4)

Świdnica, 15 grudnia 2012 r.

Msza św. z udziałem słuchaczy Diecezjalnego Studium Organistowskiego
Kościół pw. św. Józefa

1. Na adwentowej drodze

Trwa nasza adwentowa droga. Mamy za sobą już dwa tygodnie czasu adwentowego. W liturgii powracają wezwania do odnowy moralnej i pogłębienia życia wewnętrznego, by stać się bliższym Bogu i ludziom. Te wezwania przychodzą do nas od proroków Starego Testamentu i od samego Chrystusa. Przypomnę, że na początku adwentowej drogi otrzymaliśmy wezwanie do czuwania, do bycia gotowym na ponowne przyjście Pana. W ostatnią zaś niedzielę pojawiło się wezwanie do „przygotowania drogi Panu, do prostowania dla Niego ścieżek naszego życia" (por. *Łk* 3,4.6). Wiemy, co oznacza to wezwanie. Przygotować drogę Panu to otworzyć siebie na Chrystusa, otworzyć się na Jego przyjście: to ostateczne i to, które realizuje się każdego dnia, zwłaszcza w czasie celebracji Eucharystii.

Prostowanie ścieżek naszego życia oznacza zmianę postępowania, zejście z dróg grzechu i nieustanne przyoblekanie się w nowego człowieka, nawracanie się na to, co lepsze, co się bardziej podoba Bogu.

Na dzisiejszej liturgii, którą sprawujemy ze słuchaczami Diecezjalnego Studium Organistowskiego, Bóg stawia nam za wzór dwóch mężów, poprzedników Chrystusa: proroka Eliasza i św. Jana Chrzciciela.

2. Przewodnicy Adwentu: prorok Eliasz i św. Jan Chrzciciel

Prorok Eliasz był wielką postacią Starego Testamentu. Wprawdzie nie napisał żadnej księgi biblijnej, ale był bardzo znany i lubiany przez wierzących Izraelitów. Tradycja hebrajska uwydatniała jego gorliwość w głoszeniu i przestrzeganiu prawa Bożego.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu było powiedziane, że „słowo jego płonęło jak pochodnia" (Syr 48,1b). Prorok odważnie i zdecydowanie występował przeciwko lekkomyślności swoich rodaków. Upominał ich za sprzeniewierzanie się prawdziwemu Bogu. Po napomnieniu króla Achaba za jego wykroczenia moralne, przestrzegał także lud, który skłaniał się ku pogańskim bożkom: „Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest prawdziwym Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu" (1 Krl 18,21).

Zgodnie z przekonaniem, jakie żywili Izraelici, Eliasz zabrany kiedyś przez Boga do nieba na wozie ognistym, miał przyjść jeszcze raz na ziemię. Przekonanie to miało rzeczowe podstawy w przepowiedni proroka Malachiasza, u którego czytamy: „Oto poślę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego" (Ml 3,23). W przekonaniu Izraelitów Eliasz miał przybyć powtórnie na wozie ognistym, gdyż ogień oczyszczający był symbolem działającego Boga.

Pan Jezus w Ewangelii oznajmia, że Eliasz faktycznie przyszedł przed Nim w osobie Jana Chrzciciela. Ogniste słowo

Jana było podobne do słowa głoszonego ongiś przez Eliasza. Przypomnijmy, że Jan był pełen ascezy, pokory i wyrzeczenia. Prowadził życie pokutnika. Był niezwykle odważny. Nie lubił kolorów „szarych", ale ostre. W słowie i czynie odznaczał się radykalizmem ewangelicznym. Był przekonany, że tylko w takiej postawie można przybliżać się do Pana Boga. Do proroka Eliasza był podobny w stanowczości i odwadze. Podobnie jak kiedyś prorok Eliasz, Jan nie mówił pod publiczkę, nie mówił tego, co mogło się podobać słuchaczom, ale zdecydowanie i odważnie wypominał słuchaczom ich błędy. Jego słowo miało coś z ognia. Mówił bowiem do faryzeuszów i saduceuszów: „Plemię żmijowe. Kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: «Abrahama mamy za ojca», bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już siekiera do korzenia drzew została przyłożona. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone" (Mt 3,7b-10). Taką postawą naraził się swoim wrogom. W sytuacji konfliktu z Herodem wybrał śmierć, a nie uległość wobec grzesznych poczynań króla. Za swoją prawość zyskał najwyższą pochwałę od Chrystusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela" (Mt 11,11a).

3. Nie bójmy się radykalizmu ewangelicznego

Być może w naszej więzi z Bogiem ogarnia nas niekiedy ospałość, jakaś forma marazmu, zobojętnienia. Mamy ciągle szansę do poderwania się, do mobilizacji naszych sił w kierunku prawdy i miłości. Niech nas ogarnia postawa Eliaszowej i Janowej gorliwości. Nie zadowalajmy się byle czym, ale szukajmy i podejmujmy zawsze to, co lepsze, w myśl zasady, że dobre jest wrogiem lepszego. Zabiegajmy też o Janową odwagę. Prawdy, dobra, piękna i świętości nie trzeba się bać.

Ojciec Święty Benedykt XVI wielokrotnie już zwracał uwagę na to, że największy wróg Kościoła wcale nie znajduje się

na zewnątrz, ale jest obecny wewnątrz Kościoła i ma na imię: przeciętność, bierność, letniość. Święty *Josemaría* Escrivá de Balaguer przypominał, że bierność ludzi dobrych jest jedyną rzeczą potrzebną złu do zwycięstwa w świecie. A tej bezczynności ludzi dobrych jest dzisiaj w Polsce za dużo.

W Adwencie winniśmy się przebudzić dla Pana Boga. Niech nas ogarnie duch rozmodlenia, rozkochania się w Bogu. Poświęćmy zatem nadchodzące, już ostatnie dni adwentowego czasu na przygotowanie dróg dla Pana i na prostowanie ścieżek dla Niego. Amen.

Adwentowe wezwanie do radości

Ząbkowice Śląskie, 16 grudnia 2012 r.

Msza św. z okazji 50-lecia kanonizacji św. Wincentego Pallottiego
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wstęp

Przeżywamy trzecią niedzielę Adwentu i dzisiaj w Ząbkowicach Śląskich, u księży pallotynów, dziękujemy Panu Bogu za kanonizację św. Wincentego Pallottiego, która miała miejsce 20 stycznia 1963 roku w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Dokonał jej błogosławiony papież Jan XXIII. Od stycznia br. każdego miesiąca odbywało się dziękczynienie w kościołach, gdzie posługują księża pallotyni. Oto wykaz tych uroczystości dziękczynnych: 22 stycznia 2012 roku – Warszawa, kościół pw. Chrystusa Króla (temat: Bóg); 19 lutego 2012 roku – Gdańsk, kościół pw. św. Elżbiety (temat: Chorzy); 25 marca 2012 roku – Poznań, kościół pw. św. Wawrzyńca i św. Wincentego Pallottiego (temat: Słowo); 22 kwietnia 2012 roku – Ożarów Mazowiecki, sanktuarium Miłosierdzia Bożego (temat: Miłosierdzie); 20 maja 2012 roku – Zakopane, sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej (temat: Maryja); 24 czerwca 2012 roku – Hodyszewo, sanktuarium Matki Bożej Pojednania (temat:

Jedność); 22 lipca 2012 roku – Kielce, kościół pw. św. Karola Boromeusza (temat: Ubodzy); 19 sierpnia 2012 roku – Częstochowa, sanktuarium Miłosierdzia Bożego (temat: Pielgrzym); 21–23 września 2012 roku – Konstancin-Jeziorna, Wyższe Seminarium Duchowne Ołtarzew (Krajowy Kongres Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego); 21 października 2012 roku – Wadowice, kaplica Królowej Apostołów, Kopiec (temat: Misje); 18 listopada 2012 roku – Lublin, kościół pw. Wieczerzy Pańskiej (temat: Nowa ewangelizacja); 16 grudnia 2012 roku – Ząbkowice Śląskie, kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa (temat: Chrystus); 20 stycznia 2013 roku – Gniezno, bazylika prymasowska pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (temat: Świętość przyszłością apostolstwa). Tym wszystkim celebracjom towarzyszy motto: „Świętość dla apostolstwa".

W homilii nawiążemy do przesłania słowa Bożego dzisiejszej niedzieli.

1. Adwentowe wezwanie do radości

Liturgia adwentowa wypełniona jest różnymi wezwaniami. Mają one na celu naszą odnowę moralną, pogłębienie życia wewnętrznego, byśmy byli bliżej Pana Boga i ludzi. Te wezwania przychodzą do nas od proroków Starego Testamentu i od samego Chrystusa. Przypomnę, że na początku adwentowej drogi otrzymaliśmy wezwanie do czuwania, do bycia gotowym na ponowne przyjście Pana. W ostatnią niedzielę otrzymaliśmy wezwanie z ust św. Jana Chrzciciela: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!" (Łk 3,4), czyli wezwanie do oczyszczenia serca, zejścia z dróg grzechu, nawracania się na to, co lepsze, by bardziej przypodobać się Bogu.

Dzisiaj, w trzecią niedzielę Adwentu, dochodzi nowe wezwanie: wezwanie do radości. To wezwanie płynie do nas szczególnie z ust św. Pawła Apostoła i z ust proroka Sofoniasza: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!" (Flp 4,4) – nawołuje św. Paweł Apostoł. A prorok Sofoniasz wzywa: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk,

Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem!" (So 3,14). To wezwanie jest zaadresowane do każdego z nas, do całego Kościoła i do całego świata. Ale jak tu się cieszyć? Z czego się cieszyć? Mamy raczej powody do smutku, do zmartwień. Na ziemi jest tyle zła: terroryzm, napady, zabójstwa, korupcja, bezrobocie, ciągły brak pieniędzy, choroby, które nieustannie nas prześladują, niesnaski rodzinne, zatargi sąsiedzkie, konflikty w pracy, w szkole, kłopoty z dziećmi itd. Z czego więc się cieszyć? A jednak Bóg wzywa nas do radości. Każde Boże wezwanie ma na celu nasze dobro. Zastanówmy się przeto, o jaką radość tutaj chodzi i gdzie jej szukać, jak ją zdobyć.

Bóg wzywa nas do radości duchowej, która ma związek z wartościami duchowymi: z wiarą, nadzieją i miłością. Radość tę możemy nazwać radością Bożą. Nie jest to radość przelotna, radość płynąca z jakiegoś grzesznego przeżycia, z grzesznej przyjemności. Nie jest to także radość płynąca ze zdobywania dóbr materialnych. Te radości szybko przemijają i mają małe znaczenie. Bóg wzywa nas do innej radości – do radości, która jest bardziej trwałą, duchową postawą, postawą pogodnego serca, postawą radowania się przed Bogiem. Taką radość miała Maryja, gdy mówiła: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47).

2. Źródła chrześcijańskiej radości

Gdzie szukać takiej radości, z czego ona wyrasta? Odpowiedź znajdziemy w dzisiejszych czytaniach. W oparciu o teksty liturgiczne, możemy wskazać na trzy główne źródła duchowej, życiowej radości.

a) Radość z obecności i doświadczenia Boga

Radość płynie przede wszystkim z przeżywania obecności Boga. Prorok Sofoniasz podaje nam ów motyw radości: „Ciesz się i wesel z całego serca […] król Izraela, Pan, jest pośród Ciebie" (So 3,14.15). W podobny sposób wskazuje na motyw radości

św. Paweł: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! […] Pan jest blisko" (Flp 4,4-5). Pan Bóg jest naprawdę blisko. Jesteśmy w Jego domu. Właśnie ten dom, któremu na imię świat – to jest Jego dom. Nie myśmy go bowiem stworzyli. My go tylko lepiej lub gorzej meblujemy, przekształcamy, upiększamy, albo niekiedy i psujemy. Ten dom, ten świat wyszedł z Bożych rąk. I właśnie na ten świat przyszedł Boży Syn. Zamieszkał wśród ludzi. Stał się najpierw dzieckiem. Odtąd jeszcze bardziej świat przeniknięty jest Bogiem. Do istnienia w tym świecie powołał nas Bóg. Mogło nas nie być, a skoro jesteśmy, to dlatego, że Bóg chciał nas mieć, i to na zawsze.

Czy więc cieszysz się, że jest Bóg, że przyszedł do ciebie Syn Boży, abyś na wieki nie przepadł? Przyszedł, aby tu, na ziemi, być z tobą, przyszedł, by ci pomagać wypełniać wolę Bożą; przyszedł, aby ci pomóc dźwigać krzyż twojego życia. Czy cieszysz się tym? Czy na co dzień prowadzisz z Nim dialog? Czy klękasz przed Bogiem codziennie do modlitwy? Jeśli tego nie czynisz, to dlaczego się dziwisz, że ci ciężko, i mówisz, że nie masz się z czego cieszyć.

Czy pamiętasz, co przed chwilą śpiewałeś? „Głośmy z weselem, Bóg jest między nami" (por. Iz 12,6).

b) Radość z czystego serca

Drugie źródło radości to radość z czystego serca. Prawdziwa radość rodzi się i zamieszkuje w czystym sercu, w sercu, w którym mieszka Bóg, a nie szatan. A więc radość rodzi się z naszego nawrócenia się do Boga. I znowu przypomnijmy słowa proroka: „Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie" (So 4,14-15), czyli Pan odpuścił ci grzechy. A więc oczyszczenie serca z grzechów prowadzi do radości. Dlatego też w Adwencie ludzie przychodzą do spowiedzi, wyznają grzechy, żałują za nie, bo tylko w ten sposób można potem przeżywać radość podczas świąt Bożego Narodzenia. Droga do radości świątecznej wiedzie więc przez nawrócenie, przez konfesjonał, przez przyjęcie Bożego przebaczenia.

Pozwól, że cię zapytam, co kryje się w tej chwili w twym sercu? Nawróciłeś się już do Pana? Wyznałeś swoje grzechy? Przystępujesz do Komunii Świętej? Nosisz Boga w swoim sercu? Jeśli Bóg będzie cię mało obchodził, to każda ewentualna twoja radość będzie pozorna.

c) Radość z czynienia dobra

Adwentowa radość płynie także z czynienia dobrze drugim. Jest to radość dawania, radość z poświęcenia, radość ze służby drugiemu człowiekowi.

Wróćmy znowu do tekstów biblijnych, tym razem do dzisiejszej Ewangelii. Gdy różni ludzie, różnych zawodów i klas społecznych, przychodzili do Jana Chrzciciela i pytali: „Co mamy czynić?", Jan odpowiadał: „Kto ma dwie suknie, niech jedną odda temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni". Do celników zaś mówił: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono". Żołnierzom polecał: „Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie" (por. Łk 3,10-14). Wszystkie te wskazania można sprowadzić do jednego: czyńcie sobie nawzajem dobrze! Pomagajcie sobie wzajemnie, czyli miłujcie się wzajemnie! To jest droga do osiągania wewnętrznej pogody ducha – radości z czynienia dobra. Czynienie dobra nawet wrogom daje radość płynącą ze zwyciężania zła dobrem.

Pytali kiedyś na pustyni św. Jana: „Co mamy czynić?" Pytali, gdy się dowiedzieli, że Zbawiciel jest już blisko. Jan im odpowiedział, wskazał na konkretne działania, wskazał wszystkim drogę do radości i pełniejszego życia. Była to droga nawrócenia, wyznania grzechów, droga czynienia dobrze.

Zakończenie

Pytamy dziś przed Bogiem: Które źródło radości jest wyschnięte w naszym życiu? Czy może inaczej: Od którego źródła odeszliśmy, do którego źródła nie podchodzimy? Dlaczego więc

jesteśmy smutni? Dlaczego jesteś smutny? Dlaczego jesteś zachmurzony?

Posłuchaj dzisiaj mądrości Bożej. Trzeba się nawrócić, oczyścić się z grzechów. Trzeba doświadczać pełniej Boga w codzienności życia. Trzeba przyjąć Jego przebaczenie. Trzeba przyjąć Jego Ewangelię. Trzeba wrócić do dobrego życia, do życia w prawdzie, do życia w miłości. Nie traćmy czasu.

W nasze przedświąteczne prace i programy włączmy zatroskanie o odnalezienie przypomnianych przez dzisiejszą liturgię źródeł prawdziwej radości. W ten sposób odnowione życie wewnętrzne, życie wypełnione dobrymi uczynkami, przyniesiemy Chrystusowi w darze do żłóbka w noc Bożego Narodzenia.

Na wzór Maryi przyjąć Jezusa

Wrocław, 23 grudnia 2012 r.

Msza św. z okazji jubileuszu 50-lecia życia zakonnego siostry Anatolii Izdebskiej ze Zgromadzenia Maryi Niepokalanej
Kościół pw. św. Wawrzyńca

Wstęp

Przeżywamy czwartą niedzielę Adwentu. Przed nami szczególne dni: jutro Wigilia Bożego Narodzenia z wieczorną wieczerzą, a potem radosne świętowanie narodzin Jezusa w naszym kościele i w naszej rodzinie. Rodzi się ważne pytanie: Czy już jesteśmy dostatecznie przygotowani do tego świętowania? Czy już zrobiłem miejsce w sobie dla Jezusa, który przyszedł na ziemię i ciągle dziś przychodzi, szukając miejsca w naszych sercach, także w moim sercu? W odpowiedzi na te pytania niech nam pomoże refleksja nad dzisiejszą ewangelią.

1. Maryja wzorem przyjęcia Jezusa

W adwentowych dniach prowadzili nas ku świętom Bożego Narodzenia różni przewodnicy. Słuchaliśmy głosu Boga mó-

wiącego do nas przez proroka Izajasza. To właśnie ten prorok najwięcej mówił o mającym nadejść Mesjaszu i najwyraźniej nakreślił Jego rysy. Dlatego nazywamy go ewangelistą Starego Testamentu. Drugą adwentową postacią był św. Jan Chrzciciel. Prowadził nas przez dwie adwentowe niedziele. Przemawiał do nas ascetycznym stylem życia. Wzywał nas do przygotowywania drogi Panu, do prostowania krętych ścieżek naszego życia.

W ostatnią niedzielę Adwentu, już u bram świąt, liturgia przybliża nam Matkę Chrystusa. Była Ona obecna z nami w całym Adwencie. Łączyliśmy się z Nią we Mszach Świętych roratnich. Zatrzymaliśmy się przed Nią 8 grudnia w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. Kościół przypomniał nam wtedy, że przyszła na świat bez grzechu pierworodnego i nie popełniła żadnego grzechu osobistego, dlatego jest najświętszą ze świętych. O wielu przyjaciołach Chrystusa mówimy, że są święci, o Niej zaś, że jest Najświętsza.

W dzisiejszej liturgii Maryja ukazana jest w tajemnicy nawiedzenia swojej krewnej Elżbiety. Tutaj została pozdrowiona: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona […] Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,42.45). Przed świętami jest nam przypomniane, że Maryja jest błogosławiona między niewiastami, że błogosławiony jest owoc Jej łona, że jest błogosławiona, gdyż uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana.

2. W postawie Maryi na spotkanie z Nowonarodzonym

Wpatrzeni w Maryję w scenie Nawiedzenia, wyciągnijmy następujące wnioski:

– Po pierwsze: Maryja fizycznie nosiła w sobie i urodziła Syna Bożego, ażeby każdy z nas mógł Go nosić duchowo. Jawi się więc pytanie, czy również ja, czy również moi bliscy otworzyli Jezusowi drzwi swoich serc.

– Drugi wniosek z dzisiejszej Ewangelii: Pierwszą rzeczą, jaką zrobiła Maryja, kiedy zaczął w niej przebywać Syn Boży,

było pójście do Elżbiety z posługą miłosierdzia. To jest bardzo ważne kryterium, po którym można poznać, że w moim wnętrzu noszę Jezusa – czy staram się zauważać tych ludzi, którzy potrzebują mojej pomocy. Pamiętajmy także, że gdy niesiemy do drugich Chrystusa, gdy wyświadczamy im jakieś dobro, to dobro ulega pomnożeniu. W czasie świąt będziemy składać różne wizyty w gronie naszych rodzin i przyjaciół. Czyńmy to w postawie Maryi, w postawie przyjaźni, w postawie dzielenia się dobrem, wtedy to dobro będzie pomnożone – dobro naszych bliźnich i nasze.

– Trzeci wniosek: Scena Nawiedzenia wskazuje nam na błogosławione skutki wiary. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45). Wiara nigdy nie pomniejsza człowieka, ale go wynosi. Wiara wyniosła Maryję. Wiara wynosi także nas. Dlatego przy okazji świąt Bożego Narodzenia mówmy sobie, że warto wierzyć, że warto wypełniać słowa, które pochodzą od Pana. Niech zatem nadchodzące święta nie zatrzymają nas na zewnętrznych zwyczajach, obrzędach, praktykach, ale niech nas pogłębią w płaszczyźnie wiary. Niech odnowiona i pogłębiona wiara owocuje potem w naszych przyjaźniach, niech owocuje w miłości: indywidualnej i społecznej.

3. Wdzięczność Panu Bogu za dar powołania i pięćdziesiąt lat posługi zakonnej

Dziś do naszej przedświątecznej modlitwy włączamy nasze dziękczynienie Panu Bogu za dar powołania zakonnego i pięćdziesiąt lat przykładnej posługi siostry Anatolii Izdebskiej, przełożonej i dyrektorki tutejszego Zakładu Opieki Społecznej.

Siostra Anatolia (Wanda Izdebska) urodziła się 21 października 1940 roku w Czubrowicach niedaleko Krakowa. Po zakończeniu wojny w 1945 roku i po powrocie ojca z obozu koncentracyjnego przeprowadziła się wraz z rodziną do Wrocławia. Zamieszkała na Psim Polu – w dzielnicy, w której prowadził swoją działalność dom zakonny Zgromadzenia Sióstr

Maryi Niepokalanej. To właśnie tam, mając bezpośredni kontakt ze służebną działalnością sióstr, usłyszała głos swego powołania. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego, 1 października 1959 roku wstąpiła do zakonu. Po złożeniu ślubów zakonnych w 1962 roku przez pięć lat pracowała na stanowisku katechetki w parafii Jaszkotle koło Wrocławia. W latach 1967–1972 studiowała na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jej praca magisterska pt. *Działalność Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej w latach 1854–1939* została wydrukowana w Rzymie. Był to pierwszy krok w przygotowaniach do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Założyciela Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, a obecnie Sługi Bożego ks. Jana Schneidera. Kolejne dwadzieścia dwa lata swojej posługi spędziła w domu macierzystym Zgromadzenia we Wrocławiu, zajmując się wychowywaniem młodzieży zakonnej.

Od 1994 roku jest związana z parafią św. Wawrzyńca we Wrocławiu-Żernikach, gdzie prowadzi Dom Pomocy Społecznej dla Dziewcząt Niepełnosprawnych Intelektualnie. W obecnym, 2012 roku, mija pięćdziesiąt lat posługi zakonnej siostry Anatolii, posługi pełnej oddania i troski o dobro drugiego człowieka.

Modlimy się podczas tej Eucharystii, by Chrystus, który powołał Siostrę do realizacji powołania w pełnym poświęceniu się Jemu, umacniał i wspierał swoim błogosławieństwem na dalsze lata życia.

Świat, do którego przyszedł Syn Boży

Świdnica, 24 grudnia 2012 r.

Msza św. o północy
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

1. Okoliczności narodzenia Jezusa

Drodzy bracia i siostry, w tę świętą betlejemską noc św. Łukasz w perykopie ewangelicznej podaje nam okoliczności narodzenia Jezusa. Były one zaskakujące. Rzymski Cezar August zarządził w całym państwie spis ludności. Nakaz ten dotyczył również mieszkańców Palestyny, jako że była ona wtedy rzymską prowincją. Ponieważ Józef pochodził z rodu Dawida, udał się z brzemienną Maryją do miasta Dawidowego, do Betlejem. Jak się okazało, miasteczko to było pogrążone w ciemnościach egoizmu i znieczulicy. Nawet widok kobiety mającej urodzić dziecko nie pobudził nikogo z mieszkańców do ludzkiego odruchu. Nie znalazło się dla nich miejsce w żadnym domu betlejemskim. Maryja musiała iść do stajni dla zwierząt, by tam urodzić Jezusa. Okazało się, że aż tak nieludzki staje się nasz świat, kiedy ludzie zapominają o Bogu, aż tak mogą stwardnieć ludzkie serca, kiedy się zapomina, że jesteśmy stworzeni na obraz Boga, który jest miłością.

I właśnie do takiego świata przysłał Bóg swego Syna, aby ten świat ratować, aby go wyprowadzić z egoizmu, ze znieczulicy, aby stanąć po stronie biednych i słabych, aby ludziom przypomnieć, że nie wolno marginalizować Pana Boga, gdyż od marginalizowania Pana Boga przechodzi się tak łatwo do marginalizowania człowieka, zwłaszcza ludzi biednych i słabych.

Jest rzeczywiście coś symbolicznego w tym, że Jezus, Syn Boży, nie urodził się w ludzkim domu, ale w stajni. Już okoliczności Jego narodzenia wskazywały, jaki był to świat. Ale właśnie taki grzeszny świat Bóg nadal kocha jako swoje stworzenie i na taki świat przysłał swego Syna, by ten świat wyzwolić z grzechu. Syn Boży stał się jednym z nas w naszym nie-

ludzkim świecie, ale Jego obecność wśród nas czyni nasz świat bardziej ludzkim, niesie temu światu zbawienie. W kolędzie śpiewamy: „Pan wielkiego majestatu głosi dziś całemu światu odpuszczenie win". A w innej kolędzie są słowa: „Cóż masz, niebo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje. Niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami". Jezus przyszedł nas zmieniać w lepszych ludzi, przyszedł nas oczyścić z grzechów i zaprosić na wieczność do nieba.

Jako pierwsi błogosławionej przemiany od Jezusa doznali betlejemscy pasterze. W ciemnościach nocy Bożego Narodzenia, które symbolizują ciemność ludzkich niegodziwości, zajaśniała dla nich chwała Pańska i przemieniła ich w nowych ludzi, w przyjaciół Jezusa.

2. Świat, w którym świętujemy Boże Narodzenie

Drodzy bracia i siostry, tak było na świecie dwa tysiące dwanaście lat temu. Oprócz pasterzy, nikt wtedy nie zauważył, że na ziemi zamieszkał Syn Boży, zapowiadany Mesjasz. Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli.

A w jakim świecie dziś świętujemy Boże Narodzenie? Jaką damy odpowiedź? Jest on bardzo podobny do tamtego świata sprzed dwa tysiące dwunastu lat. Dzisiejsi Herodowie mordują swoich przeciwników. Wczoraj, w Wigilię Bożego Narodzenia, w Syrii, niedaleko miejsca narodzin Jezusa, zginęło kilkadziesiąt osób. W krajach arabskich giną chrześcijanie. Jest ich tam coraz mniej. W Europie uchwalane są prawa sprzeczne z Bożym prawem, kierowane są ciosy w najstarszą instytucję świata, jaką jest rodzina, zabija się ludzi najsłabszych, bezbronnych: przed urodzeniem i u kresu życia. Bogaci uciskają biednych. Manipuluje się słowem. To, co dotąd było dobrem, zaczyna się nazywać złem, a to, co było traktowane jako zło, nazywa się dobrem.

W ciągu dnia wigilijnego uczestniczyłem w trzech wieczerzach wigilijnych, w których brały udział osoby samotne

i bezrobotne. W jednej wzięło udział około dwustu osób, w drugiej – prawie półtora tysiąca, w trzeciej – sto pięćdziesiąt. Można było zauważyć, że wśród nas jest coraz więcej ludzi przegranych, oszukanych, pozbawionych pracy. Ci, co rządzą, mają prawie wszystko. Często niesprawiedliwie dzielą dobro wypracowane przez Naród. Jest to konsekwencja nieliczenia się z Bogiem i z Jego prawem. Nad światem znowu zalegają ciemności, którym na imię: egoizm, znieczulica, oszukiwanie, bogacenie się kosztem drugich. Ojciec Święty Benedykt XVI często zwraca uwagę na to, iż kryzys finansowy, ekonomiczny jest rezultatem kryzysu moralnego i religijnego, kryzysu tradycyjnych wartości.

Świat trzeba zmienić na lepszy. Nie dokona się to ani przez wojnę, ani przez rewolucję, ani przez wybory. Świat może stać się inny, lepszy, gdy powróci do Boga. „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość" – mawia dzisiejszy Następca św. Piotra.

Patrzymy w tę świętą noc na Jezusa, który już w narodzeniu ukazał swoje ubóstwo, uniżenie, pokorę i miłość do nas. Takim bowiem sposobem przyszedł naprawiać ten świat. Taką obrał drogę do naprawy człowieka i świata.

Ludzie dzisiejsi, nawet chrześcijanie, katolicy, zapominają, kim jest Jezus, kim jest dla świata, kim jest dla każdego z nas. Dla wielu katolików czymś ważniejszym w okresie Adwentu była troska o świąteczne prezenty, o choinkę, o ryby na stół świąteczny, aniżeli uczestnictwo w Roratach czy adwentowa spowiedź.

3. Wyznajmy wiarę w Jezusa i zabierzmy Go w życie

Drodzy bracia i siostry, w Roku Wiary popatrzmy nowymi oczyma na Jezusa – oczyma głębokiej wiary i miłości. Nie prześpijmy, nie przegrajmy świąt. W tych świętach chodzi o to, by Chrystus narodził się w nas przez wiarę, byśmy Mu zrobili miejsce w naszych sercach. Uczyńmy to i módlmy się, aby inni to uczynili, by Jezus został przyjęty przez ludzi, by świat ucieszył się z Jego przyjścia.

Panie, Jezu, niech Twoje światło z Betlejem na nowo nas opromieni, niech przyprowadzi do Ciebie tych, którzy zwątpili, którzy obrali złą drogę do budowania lepszego świata. Jezu, Boża Dziecino, oświeć swoim światłem dzisiejszy świat i zachowaj nas w swojej miłości. W betlejemską noc, w Roku Wiary, powtarzamy za Piotrem: „Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68). Amen.

Przyjęcie Jezusa czyni nas dziećmi Bożymi

Świdnica, 25 grudnia 2012 r.

Msza św. w dzień uroczystości Narodzenia Pańskiego
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, Ewangelia czytana na liturgii w dzień Bożego Narodzenia mówi nam o Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało między nami. Święty Jan Ewangelista, który najgłębiej wniknął w tajemnicę życia Bożego, ukazał nam narodzenie Chrystusa jako przybycie do nas Odwiecznego Słowa, które „stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14). To Słowo, które „dla nas stało się ciałem", od początku „było u Boga", i od początku było Bogiem (por. J 1,1-2). Miało Ono udział w dziele stworzenia: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (J 1,3). W tym Janowym opisie jest zawarta także prawda o owocu zamieszkania Syna Bożego na ziemi. Jest nim dziecięctwo Boże.

1. Konsekwencje nieprzyjęcia Jezusa

Zwróćmy najpierw uwagę na stwierdzenie Ewangelisty: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat

Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J 1,10-11). Wiemy dobrze, że Jezus przez niektórych został odrzucony. Chciał Go zniszczyć już Herod, a potem odrzucili Go faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy doprowadzili do wydania na Niego wyroku śmierci i wykonania tego wyroku na drzewie Krzyża. W ciągu wieków chrześcijaństwa było podobnie i dzisiaj podobny jest świat do tamtego sprzed ponad dwu tysięcy lat.

Wielu ludzi na świecie jeszcze nie zna Jezusa. Misjonarze w krajach misyjnych nauczają o Chrystusie. Są jednak na świecie i tacy, którzy Jezusa poznali, ktoś ich o Nim pouczył, do Niego przyprowadził, a potem w wyniku różnych sytuacji o Jezusie zapomnieli albo nawet się Go wyparli, przystąpili do tych, którzy podjęli działania, by Jezusa wyrzucić ze świata, żeby świat o Nim jak najszybciej zapomniał. Owa walka z Chrystusem i Jego dziełem – Kościołem rozgorzała na dobre w czasach nowożytnych. Rozpoczęli ją wyraźnie twórcy i przywódcy rewolucji francuskiej pod koniec XVIII wieku. W wieku XIX owo wypędzanie Chrystusa i religii przez Niego założonej podjęli marksiści. Narodziło się wówczas hasło, że religia jest opium dla ludzi, że religia jest wrogiem postępu, że hamuje budowanie lepszej przyszłości, lepszego świata. Starsi pamiętają o obietnicach stworzenia raju na ziemi, ale bez Boga. Nie udało się. Była to wielka utopia, która przyniosła ludziom wiele cierpienia. Dwie wojny światowe XX wieku pokazały, co oznacza świat bez Boga. Na jakiś czas przyhamowały one proces wypędzania Chrystusa z ziemi. Ludzie zorientowali się, że to najwięksi awanturnicy wojenni i niszczyciele ludzi byli wrogami Pana Boga. Okazało się, że niszczyciele Pana Boga stawali się zazwyczaj okropnymi niszczycielami człowieka.

Wydawało się, że wydarzenia XX wieku zatrzymają już na zawsze proces walki z religią. Pierwsi powojenni projektanci nowej Europy byli wierzącymi katolikami. Chcieli budować Europę na wartościach chrześcijańskich. Byli to prekursorzy dzisiejszej Unii Europejskiej: Konrad Adenauer, Robert Schu-

man czy Alcide De Gasperi. Jednakże wkrótce potem prądy antychrześcijańskie zniweczyły te szlachetne projekty.

Dziś coraz głośniejsze są trendy uważające, że religia, zwłaszcza chrześcijańska, jest źródłem niepokoju, jest przyczyną agresji, nietolerancji, przemocy, że hamuje postęp. Stąd też pojawiają się hasła, by wyzwolić ludzi spod wpływu religii, a wtedy będzie pokój i zostanie otwarta droga do dobrobytu. Owszem, były próby wykorzystywania religii do ludzkich niecnych zamiarów. Były próby zawłaszczania sobie Pana Boga dla własnych ludzkich celów. Musimy przyznać, że były przypadki wykorzystywania religii do swoich ludzkich, często niecnych spraw. Generalnie jednak rzecz biorąc, religia w kulturze zawsze pełniła rolę pozytywną. Była inspiracją do podejmowania wielkich dzieł służących ludzkości.

2. Owoc przyjęcia Jezusa – dziecięctwo Boże

Drodzy bracia i siostry, na szczęście nie wszyscy odrzucili Słowo, które stało się ciałem. Byli i są tacy, którzy Je przyjęli i przyjmują, i otrzymują za to szczególną godność, godność dzieci Bożych: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili" (J 1,12-13).

Drodzy bracia i siostry, do tych, którzy Je przyjęli, należymy i my. Nadanie nam godności dzieci Bożych miało miejsce w czasie chrztu świętego. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga, dzień stania się dzieckiem Bożym. Dzisiaj nosimy w sobie tę godność. Winniśmy o tym pamiętać i tym się szczycić, i tym się radować. To jest największy tytuł do radości i do zdrowej dumy.

3. Jak przeżywamy godność dzieci Bożych?

Święta Bożego Narodzenia są zawsze młode, piękne i radosne. Ogłaszają bowiem prawdę o Bogu, który „tak

umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Ogłaszają prawdę o „Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14), prawdę, że „wszystkim, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12), czyli prawdę o naszym dziecięctwie Bożym.

Ucieszmy się na nowo Bożym Narodzeniem. Przeżywajmy te dni w braterstwie i wzajemnej miłości. Pamiętajmy o smutnych i samotnych. Zabierzmy Jezusa z tej świętej liturgii, z naszego świdnickiego Betlejem, do naszych rodzin i przyjaciół. Niech w naszym rodzinnym życiu zajaśnieje prawda o Bożym Narodzeniu. Naprawdę warto żyć, warto cierpieć, warto wszystko znieść i przetrzymać, bo „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14).

Zakończenie

Panie Jezu, Chryste, radujemy się Twoimi urodzinami. Przyszedłeś do nas, by odmienić ten świat, by odmienić nasze serca, by nas nauczyć żyć w prawdzie, by nas nauczyć kochać. Bolejemy nad tym, że dzisiaj masz też Herodów, którzy czyhają na Ciebie, chcą Cię wypędzić ze świata, z kultury, z polityki. Nie masz przyjaciół na dzisiejszych areopagach, wśród politycznych dyrygentów dzisiejszej Europy. Nie chcą słyszeć, że przyszedłeś, że to Ty nadajesz prawdziwy wymiar ludzkiemu życiu i że to Ty znasz najpewniejszą drogę do pomyślności i szczęścia. Modlimy się za nich, aby ujrzeli betlejemskie Światło, aby świat poznał, że przyszedłeś do nas od Boga. My pozostajemy przy Tobie i idziemy w przyszłość z Tobą. Amen.

Chrystus naszym Światłem i Prawdą

Leżajsk, 27 grudnia 2012 r.

Msza św. w święto św. Jana Apostoła
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Święty Jan w przekazie biblijnym

Dzisiaj wypada nam zatrzymać się przed św. Janem Ewangelistą, który był bardzo bliski Panu Jezusowi i ma nam wiele do przekazania. Najpierw przypomnijmy sobie sylwetkę tego Apostoła. Urodził się w Kafarnaum, jego ojciec nazywał się Zebedeusz, jego matka miała na imię Salome. Wraz z ojcem zajmował się łowieniem ryb i jako rybak został powołany przez Chrystusa do grona Apostołów. Zapamiętał sobie dokładnie nawet godzinę spotkania z Jezusem. Jak zapisał w Ewangelii, było około godziny dziesiątej, kiedy wraz z Piotrem i jego bratem Andrzejem zostali powołani do grona Apostołów. Potem Jan należał do grupy trzech najbliższych uczniów Pana Jezusa. Przypomnijmy, byli to: Piotr, Jakub i właśnie Jan. Oni byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira, oni trzej byli świadkami Przemienienia Pana Jezusa na górze Tabor. Święty Jan spoczywał na piersi Pana Jezusa w czasie Ostatniej Wieczerzy, był nazywany umiłowanym uczniem Pańskim i jako jedyny z Dwunastu stał pod Krzyżem, podczas gdy inni się wystraszyli, a Piotr nawet zaparł się Pana Jezusa. Święty Jan był pod Krzyżem przy Maryi i przy Marii Magdalenie. Na Golgocie był jeden mężczyzna i dwie niewiasty. Mężczyźni przegrali dwa do jednego.

Dzisiejsza ewangelia opowiada nam, jak wyglądał poranek wielkanocny. Na wieść niewiast o tym, że Jezus zmartwychwstał, do grobu udali się apostołowie: Jan i Piotr. Piotr był starszy, więc chodził wolniej, a młodszy Jan pierwszy przybiegł na miejsce, zaczekał jednak na Piotra i razem weszli do grobu. Zobaczyli wtedy, że rzeczywiście nie ma ciała Pana Jezusa. Była tylko zwinięta chusta, było prześcieradło, a Jezusa nie

było. Ten pusty grób był znakiem Zmartwychwstania Pana Jezusa. Później Jan rozpoznał swojego Nauczyciela, kiedy Ten po Zmartwychwstaniu ukazał się uczniom na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego. Jan powiedział wtedy: „To jest Pan" (J 21,7). Potem umiłowany uczeń głosił Ewangelię wraz ze św. Piotrem w Jerozolimie. Byli zamykani do więzień, potem wypuszczani, i właśnie wtedy Piotr z Janem na pytanie, dlaczego mimo zakazu nauczają o Jezusie, odpowiedzieli: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29).

Moi drodzy, wiemy też, że św. Jan otrzymał na Kalwarii zadanie, by opiekować się Matką Bożą, gdy usłyszał słowa: „[Synu,] Oto Matka twoja" (J 19,27). Tradycja mówi, że Jan zabrał Matkę Bożą do Efezu. Efez to miasto portowe, które leży w zachodniej części Turcji, nad cieśniną między Morzem Czarnym i Morzem Śródziemnym. Do dzisiaj jest tam domek Matki Najświętszej. Po wzięciu Maryi do nieba Jan został zesłany na wyspę Patmos i tam dokończył swego życia, które trwało ponad sto lat. Przypomnijmy sobie, bo jesteśmy w miejscu maryjnym, w Leżajsku, że 15 sierpnia, kiedy obchodzimy święto Matki Bożej Miłosiernej, czytamy o wizji św. Jana, jaką miał na wyspie Patmos – wizji niewiasty obleczonej w słońce, z wieńcem z gwiazd dwunastu na głowie. Święty Jan zobaczył Maryję wniebowziętą i utrwalił tę wizję w Apokalipsie. Przypomnijmy, że napisał Ewangelię, trzy listy apostolskie i Apokalipsę, tj. księgę, którą nazywamy księgą Bożego Objawienia.

2. Wiodące przesłanie św. Jana

Jakie główne tematy porusza św. Jan w swoich pismach? Przez Ewangelię przewijają się trzy główne wątki: wątek światła, wątek prawdy i wątek miłości. Święty Jan pokazuje Pana Jezusa jako światłość dla świata: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną […] będzie miał światło życia" (J 8,12). Wiele mówi o światłości i ciemności. Ci, którzy wierzą, są synami światła, a ci, którzy nie wierzą, są synami ciemności. Moi

drodzy, tam, gdzie jest miłość, tam jest światło, tam, gdzie się ludzie nienawidzą, gdzie sobie dokuczają, gdzie są egoistycznie nastawieni, tam są ciemności.

Drugi wątek to temat prawdy. Święty Jan pokazuje nam Pana Jezusa jako tego, który przyniósł na ziemię prawdę, jako Słowo, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami i ogłosiło prawdę o Ojcu, prawdę o człowieku. To Jan zapisał to słynne zdanie, które tak bardzo eksponował Jan Paweł II: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32). Prawda wyzwala, a kłamstwo zawsze zniewala. Ludzie, którzy kłamią, są niewolnikami. Jezus przyszedł nas wyzwolić z tej niewoli, głosząc nam prawdę, i trzeba nam tę prawdę przyjąć i tę prawdę głosić, tej prawdy bronić i tej prawdy się domagać. Widzimy, jak dzisiaj prawda jest zagrożona w mediach, gdzie tyle jest kłamstwa, tyle przekrętów, tyle manipulacji. Dlatego słuchamy Radia Maryja i oglądamy Telewizję Trwam, by dowiedzieć się, jak naprawdę wygląda dzisiejsza Polska. Jej obraz jest dzisiaj fałszowany. Moi drodzy, prawda jest czynnikiem wyzwalającym. Powtórzmy za Janem: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32).

Trzeci temat Janowy, najbardziej rozwinięty, to temat miłości. Święty Jan dał przede wszystkim definicję miłości, oczywiście pod wpływem Ducha Świętego: „Bóg jest miłością" (1 J 4,8; 4,16), „myśmy […] uwierzyli miłości" (1 J 4,16), a w Ewangelii pisze: „Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,12-13).

Zakończenie

Jaki wniosek wyciągniemy dla siebie na czas świąt i dalszą drogę, którą idziemy przez ziemię w kierunku wieczności? Moi drodzy, traktujmy Jezusa jako naszą Światłość, jako światłość, która nas oświeca. Traktujmy Pana Jezusa jako naszą Prawdę, jako naszego Przewodnika, który nam ogłosił Ewangelię, najsilniejszą myśl na świecie, najświętszą prawdę, która nie

ma równej sobie, która dzisiaj jest marginalizowana, a nawet ośmieszana, wypędzana z życia publicznego.

My trwajmy przy Jezusie, który ma w ustach słowa życia wiecznego, słowa prawdy. I wreszcie uczmy się od Jezusa kochać – kochać Ojca Niebieskiego i kochać innych ludzi. Jezus do końca nas umiłował. Jego żłóbek i Jego Krzyż to są te dwa miejsca, gdzie klarownie tryska miłość Jezusa do nas: ubogie narodzenie w żłóbku i potem Krzyż, oddanie za nas życia. Jan zapisał: „jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować" (1 J 4,11).

Przyjmijmy to zaproszenie do miłowania się, żebyśmy w naszych środowiskach rodzinnych, sąsiedzkich nie warczeli na siebie i żyli tak, żeby innym było z nami dobrze, nie, żeby nam było dobrze, ale żeby innym było dobrze z nami, i żebyśmy byli cierpliwi, łagodni, przebaczający i pełni miłości. Amen.

Rok 2012 w Kościele i w świecie – dziękujemy, przepraszamy i prosimy

Świdnica, 31 grudnia 2012 r.

Msza św. zakończenie roku 2012
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Ksiądz biskup Józef Pazdur, obecnie emerytowany biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej, często w swoim nauczaniu powtarzał trzy ważne słowa, które są papierkiem lakmusowym wskazującym na kulturę duchową człowieka. Słowa te brzmią: „dziękuję, przepraszam, proszę". Adresatem tych słów jest przede wszystkim Pan Bóg, a także drugi człowiek. Słowa te warto przypominać i wypowiadać przy okazji imienin, urodzin, różnych jubileuszy czy pożegnań. Niniejsze słowa godne są wypowiedzenia w sylwestrowy wieczór, kiedy

odchodzi do historii kolejny rok kalendarzowy. Abyśmy mogli te słowa wypowiedzieć przed Bogiem z większą świadomością, dobrze jest spojrzeć na odchodzący rok, byśmy lepiej wiedzieli, za co winniśmy Panu Bogu dziękować, za co przepraszać i o co prosić. Zatem rzućmy okiem na Kościół i na świat w Roku Pańskim 2012.

1. Rok 2012 w Kościele w świecie i w naszej Ojczyźnie

W odchodzącym, 2012 roku minęła pięćdziesiąta rocznica rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego II, a Sobór ten – przypomnijmy – oprócz objawienia Matki Bożej w Fatimie w 1917 roku, był najważniejszym wydarzeniem kościelnym w XX wieku. 11 października, dokładnie w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru, Ojciec Święty Benedykt XVI zainaugurował w Kościele Rok Wiary. Powiedział nam wówczas, że w Roku Wiary winniśmy ożywić i pogłębić naszą wiarę poprzez jej rozważanie, przemodlenie, celebrowanie i wyznawanie. Zachęcił nas, abyśmy w Roku Wiary pomogli odnaleźć wiarę tym, którzy ją utracili, abyśmy przed nimi odkryli drogę do Chrystusa, pomogli im spotkać Go osobiście i zaprosić do codziennego życia.

W 2012 roku Ojciec Święty Benedykt XVI odbył tylko dwie zagraniczne pielgrzymki apostolskie. Pierwszą odbył w marcu do Meksyku (23–25 marca 2012 roku) i na Kubę (26–28 marca 2012 roku), a drugą we wrześniu do Libanu (14–16 września 2012 roku). Były to wizyty bardzo trudne, ale zarazem niezmiernie ważne. Jak się okazało, przyniosły one niewiarygodne owoce: Prezydent Kuby Raul Castro spełnił prośbę Papieża i w tym roku ogłosił Wielki Piątek dniem wolnym od pracy. W Libanie zaś Ojciec Święty usłyszał od zwierzchnika sunnitów zupełnie nieoczekiwaną deklarację: „Pragniemy, by chrześcijanie pozostali na Bliskim Wschodzie. Gdyby ich zabrakło, czulibyśmy się zubożeni".

Ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła powszechnego w odchodzącym roku był Synod Biskupów obradujący w Wa-

tykanie od 7 do 28 października na temat: „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej". Zgromadził on 262 ojców synodalnych ze wszystkich części świata i wypracował wiele sugestii odnośnie do ewangelizacji świata, zwłaszcza Europy, która z roku na rok traci swą tożsamość chrześcijańską i może stać się Europą islamską albo nihilistyczną.

W Kościele w Polsce spośród wielu wydarzeń wspomnijmy przynajmniej trzy. Pod koniec lipca odbył się I Kongres Nowej Ewangelizacji w Kostrzynie nad Odrą. W Kongresie uczestniczyło około tysiąca dwustu osób reprezentujących blisko trzysta środowisk ewangelizacyjnych.

Bardzo ważnym i znaczącym wydarzeniem w odchodzącym roku była wizyta w Polsce (16–19 sierpnia 2012 roku) Cyryla I, patriarchy Moskwy i Wszechrusi, i podpisanie na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 17 sierpnia 2012 roku wspólnego orędzia do Narodu polskiego i rosyjskiego, wzywającego do przebaczenia win i budowania lepszej wspólnej przyszłości.

Trzecim ważnym wydarzeniem była pielgrzymka w Roku Wiary Rodziny Radia Maryja do Grobów Apostolskich w Rzymie i na spotkanie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Wzięło w niej udział piętnastu biskupów, kilkuset księży i około dziesięciu tysięcy wiernych świeckich.

Ze spraw bolesnych należy odnotować wzmagające się ataki na Kościół ze strony skrajnych ugrupowań politycznych. Kulminacyjnym punktem owej nagonki na Kościół była profanacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej 9 grudnia 2012 roku.

Ponadto nie udało się dojść do porozumienia w sprawie funduszu kościelnego i zastąpienia go odpisem podatkowym oraz usunięcia lekcji religii z programu ramowego szkoły.

2. Rok 2012 w świecie

W 2012 roku pogłębił się kryzys finansowy w Unii Europejskiej. Ojciec Święty Benedykt XVI kilkakrotnie wyrażał opinię, że jest on następstwem kryzysu wartości moralnych i religij-

nych. Papież wielokrotnie wzywał wszystkich do powrotu do Ewangelii, do budowania przyszłości na Bożym prawie.

Wielki niepokój na świecie budzi ciągle tocząca się wojna w Syrii, a także w Ziemi Świętej, w ziemskiej ojczyźnie Jezusa. Ponowne zaś wybranie Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych zapowiada dalszą liberalizację norm moralnych, zwłaszcza związanych z ochroną życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Patrząc na świat 2012 roku, nietrudno zauważyć, że w Europie czy też – szerzej patrząc – w krajach Zachodu pogłębia się agresja wobec Kościoła katolickiego i laicyzacja życia.

3. Rok 2012 w Kościele świdnickim

Jednym z ważniejszych wydarzeń, jakie miało miejsce w 2012 roku, było ogłoszenie bł. Jana Pawła II patronem miasta Świdnicy. Dokonał tego nuncjusz apostolski Celestino Migliore 8 grudnia 2012 roku w czasie wizyty w naszej diecezji.

Ważnym wydarzeniem było także sprowadzenie do naszej diecezji ojców paulinów i powierzenie im w opiekę duszpasterską parafii św. Józefa w Świdnicy.

W mijającym roku pożegnaliśmy do wieczności trzech kapłanów naszej diecezji. Byli to: ks. Zenon Kowalski, proboszcz parafii św. Alberta w Świebodzicach (zm. 16 stycznia 2012 roku), ks. Eugeniusz Trojnar, emerytowany kapłan, mieszkający w Polanicy-Zdroju (zm. 19 stycznia 2012 roku) oraz ks. Władysław Smoter, proboszcz parafii św. Wawrzyńca w Braszowicach (zm. 10 sierpnia 2012 roku).

Dnia 19 maja 2012 roku czternastu diakonów wyświęciliśmy na prezbiterów, a 24 czerwca sześciu akolitów – na diakonów. Na pierwszy rok do seminarium zgłosiło się jedenastu kandydatów.

Gdy idzie o moje posługiwanie biskupie w mijającym roku, to zamknęło się ono w następujących danych: sakrament chrztu – 6; sakrament bierzmowania – 2725; święcenia kapłańskie – 14; pogrzeby – 12; homilie (kazania) – 356; okolicznościowe

przemówienia – 618; Katechezy w Radiu Maryja – 2 (15 września i 22 grudnia); rekolekcje kapłańskie – 1 seria – do księży dziekanów diecezji legnickiej w Krzydlinie Małej; 12–14 listopada 2012 roku); listy pasterskie – 3; wizytacje kanoniczne – 2 dekanaty (Bielawa – 8 parafii; Świdnica-Zachód – 9 parafii); przyjęcia w Kurii Biskupiej: liczba dni przyjęć – 104, osób przyjętych – 795; wypromowani doktorzy – 1; wypromowani magistrzy – 3, publikacje naukowe i duszpasterskie – ponad 200.

We wtorki prowadziłem zajęcia w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w wymiarze pięciu godzin tygodniowo (seminarium naukowe z filozofii, wykład kursoryczny z metafizyki z alumnami i wykład monograficzny z doktorantami).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, powróćmy do słów wypowiedzianych na początku, które dzisiaj winny być wypowiedziane przed Panem Bogiem i przed ludźmi: „dziękuję, przepraszam, proszę". Dziękujmy za dobro otrzymane od Pana Boga. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?" (1 Kor 4,7) – mówi Pismo Święte. W Psalmie 127 czytamy: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą. Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, daremnie czuwają straże" (Ps 127,1). Dlatego w tych ostatnich godzinach 2012 roku wznosimy naszą wdzięczność ku Panu Bogu.

Mamy też za co Pana Boga przepraszać: za małą wiarę, za wysuwanie spraw doczesnych na pierwsze miejsce, za codzienne zapominanie o Bogu, za życie tak, jakby Boga nie było, za małą miłość do bliźnich, za pogoń za rzeczami materialnymi.

Chcemy także jeszcze raz przeprosić za profanację Jasnogórskiej Ikony przez mieszkańca Świdnicy.

Nie zapominamy także o słowie „proszę". Módlmy się dziś przede wszystkim o owocne przeżycie Roku Wiary i o Boże błogosławieństwo w Nowym Roku 2013. Amen.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie październikowe

Szkoła – miejscem integralnego wzrostu młodego człowieka
Bielawa, 5 października 2012 r. 15
Historia, struktura i wartość modlitwy różańcowej
Bardo, 6 października 2012 r. 18
Święty Michał Archanioł – pierwszeństwo Pana Boga w naszym życiu
Świdnica, 7 października 2012 r. 27
Poprzez odnowę małżeństwa i rodziny do odnowy Narodu
Świdnica, 7 października 2012 r. 33
Ratunek przyjdzie poprzez modlitwę
Wałbrzych, 7 października 2012 r. 37
Modlitwa i cierpienie
Stary Jaworów, 10 października 2012 r. 43
Z nadzieją w Rok Wiary
Świdnica, 11 października 2012 r. 49
Dziękczynienie za kapłaństwo i prośba o Boże błogosławieństwo w przygotowywaniu kandydatów do kapłaństwa
Świdnica, 13 października 2012 r. 55
Jesteśmy potrzebni – z nowym entuzjazmem w rok akademicki i w Rok Wiary
Świdnica, 13 października 2012 r. 59
Czego uczymy się w Kościele jako naszym domu?
Trzebnica, 13 października 2012 r. 62
Jan Paweł II – Papież Rodziny
Świdnica, 14 października 2012 r. 71
Żyć słowem Bożym i sięgać po nauczanie Jana Pawła II
Piskorzów, 14 października 2012 r. 75
Ewangelizacja kultury wedle Jana Pawła II
Świdnica, 18 października 2012 r. 81
Świętość owocem modlitwy i mądrości
Świdnica, 20 października 2012 r. 86
Święta Jadwiga – matka ziemi śląskiej
Bolków, 20 października 2012 r. 89
Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja
Wałbrzych, 21 października 2012 r. 95
Kapłan jako człowiek oddany sprawom Bożym i ludzkim
Lubań, 21 października 2012 r. 100
Świątynia miejscem przeznaczonym do uwielbiania Boga
Bartnica, 22 października 2012 r. 108

Jan Paweł II – wszystko z miłości do Boga i bliźniego
Świerki, 22 października 2012 r. 114
Bądźcie czujni!
Makowice, 23 października 2012 r. 118
Duch Święty prowadzi do pełni życia
Bojanice, 23 października 2012 r. 121
Święty Józef – człowiek głębokiej i żywej wiary
Bystrzyca Dolna, 24 października 2012 r. 127
Głosić Chrystusa bliźnim
Bystrzyca Górna, 24 października 2012 r. 132
Żyć w pełni Chrystusem
Jedlina-Zdrój, 25 października 2012 r. 138
Służba chorym wyrazem miłości bliźniego
Wałbrzych, 27 października 2012 r. 143
Sprawy Boże nad plany osobiste
Nowa Ruda-Słupiec, 27 października 2012 r. 147
Od nawiedzenia świątyni z kamienia po rozwój świątyni własnego wnętrza
Świdnica, 28 października 2012 r. 152
Od troski o świątynię widzialną do troski o świątynię ducha
Świdnica, 28 października 2012 r. 158
„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga" (Mdr 3,1)
Brzeg, 31 października 2012 r. 165

Homilie listopadowe

Nasza Ojczyzna jest w niebie
Hucisko, 1 listopada 2012 r. 171
Niech ożywia nas wiara w Zmartwychwstałego
Leżajsk, 2 listopada 2012 r. 173
Chrystus nadzieją na wieczność
Leżajsk, 2 listopada 2012 r. 177
Uznanie Bożych praw warunkiem przyszłości indywidualnej i społecznej
Świdnica, 4 listopada 2012 r. 181
Kochać Boga, Kościół i Ojczyznę
Kłodzko, 9 listopada 2012 r. 185
Bóg według swego bogactwa zaspokaja nasze potrzeby
Świdnica, 10 listopada 2012 r. 189
Autentyczność i poświęcenie w Kościele i w państwie
Strzegom, 11 listopada 2012 r. 193
Modlitwa za Ojczyznę
Świdnica, 11 listopada 2012 r. 197

Żyć tak, by innym było z nami dobrze
Melton (Anglia), 16 listopada 2012 r. 200
Życie pielgrzymką na spotkanie z oczekującym nas Panem
Melton (Anglia), 18 listopada 2012 r. 202
Jakie życie, taka śmierć
Loughborough (Anglia), 18 listopada 2012 r. 206
Sakrament bierzmowania umocnieniem dla „tak" wobec dobra
Melton (Anglia), 18 listopada 2012 r. 210
Nie ograniczać granicami państw panowania Chrystusa
Świdnica, 25 listopada 2012 r. 215

Homilie grudniowe

Maryjo, Gwiazdo Nowej Ewangelizacji, prowadź nas!
Toruń, 1 grudnia 2012 r. 223
Potrójny wymiar Adwentu
Świdnica, 2 grudnia 2012 r. 237
Zacząć nowy rok życia Kościoła
Świdnica, 2 grudnia 2012 r. 243
Wierzyć na wzór setnika i Abrahama
Świdnica, 3 grudnia 2012 r. 248
Wezwani do świadczenia o Chrystusie
Wałbrzych, 4 grudnia 2012 r. 251
Eucharystia centrum naszego życia
Świdnica, 5 grudnia 2012 r. 254
Budować na skale
Zastruże, 6 grudnia 2012 r. 257
Wdzięczność za dar szkoły
Kłodzko, 7 grudnia 2012 r. 262
Powierz się Matce
Kłodzko, 8 grudnia 2012 r. 265
Grzechy odpuszcza tylko Bóg
Niwa, 9 grudnia 2012 r. 269
Bóg naszym najlepszym wspomożycielem
Świdnica, 12 grudnia 2012 r. 274
Święty Jan Chrzciciel – nasz adwentowy przewodnik
Świdnica, 13 grudnia 2012 r. 276
„Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!" (Łk 3,4)
Świdnica, 15 grudnia 2012 r. 280
Adwentowe wezwanie do radości
Ząbkowice Śląskie, 16 grudnia 2012 r. 283
Na wzór Maryi przyjąć Jezusa
Wrocław, 23 grudnia 2012 r. 288

Świat, do którego przyszedł Syn Boży
Świdnica, 24 grudnia 2012 r. 292
Przyjęcie Jezusa czyni nas dziećmi Bożymi
Świdnica, 25 grudnia 2012 r. 295
Chrystus naszym Światłem i Prawdą
Leżajsk, 27 grudnia 2012 r. 299
Rok 2012 w Kościele i w świecie – dziękujemy, przepraszamy i prosimy
Świdnica, 31 grudnia 2012 r. 302

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.